

Univerzita Karlova

Filozofická fakulta

Katedra středoevropských studií

Diplomová práce

Bc. Táňa Matelová

Zaolzie oczyma mediów mniejszości. Analiza wybranych zagadnień historycznych i społecznych dotyczących Śląska Cieszyńskiego na podstawie artykułów *Głosu Ludu* i *Zwrotu*

Teschen Silesia through the Minority Media. Analysis of Selected Historical and Social Issues on the Regional Territory Based on Articles of *Głos Ludu* and *Zwrot*

Praha 2018

Vedoucí práce: Mgr. Renata Rusin Dybalska, Ph.D.

Poděkování:

Ráda bych touto cestou poděkovala své vedoucí paní Mgr. Renatě Rusin Dybalské, Ph.D., za její věcné připomínky a odbornou pomoc při zpracování této diplomové práce.

Prohlašuji, že jsem diplomovou práci vypracovala samostatně, že jsem řádně citovala všechny použité prameny a literaturu a že práce nebyla využita v rámci jiného vysokoškolského studia či k získání jiného nebo stejného titulu.

V Praze, dne 31. července 2018

.....

podpis

Abstrakt (česky):

Práce se soustředí na analýzu vybraných společenských a historických témat, které se objevovaly na stránkách dvou nejvýznamnějších novin v polském jazyce vycházejících na Těšínsku, tj. *Głosu Ludu* a *Zwrotu*.

Teoretická část se hlouběji zabývá problematikou polského tisku na Těšínském Slezsku od roku 1848, zaměřuje se pak zejména na historii, obsah a redaktory prvních novin v polském jazyce. Tato část se dále soustředí na vývoj polského tisku na Těšínsku ve 20. století: jeho rozkvět v první polovině století, ale také reakci na rozdělení Těšínského Slezska, důraz je pak kladen zejména na česko-polské vztahy. Práce se dále rámcově zabývá historickým vývojem a obsahem *Głosu Ludu* a *Zwrotu* v období komunismu. Kromě obsahové analýzy se práce soustředí také na dobový jazyk, tzv. *newspeak*.

Praktická část si klade za cíl představit vnímání sebe sama a vnímání české většiny skrze menšinový tisk, a to v období prvních šesti let po pádu komunistického režimu (1990–1995). Pomocí metody *Kritické analýzy diskursu* (KAD) jsou v práci zkoumány úryvky článků seřazených do následujících společensko-historických tematických celků: pozice menšiny po změně režimu, vztahy s jinými národnostmi, role jazyka, sčítání lidu a rozdělení Československa.

Klíčová slova:

národnostní menšina, národní identita, Poláci v České republice, menšinová média, Głos Ludu, Zwrot

Abstract (in English):

The diploma thesis analyzes special historical and social themes, which have been published in two most significant newspapers of Polish minority from Teschen Silesia – *Głos Ludu* and *Zwrot*.

The theoretical part of this thesis is focused on problematics of Polish press in Teschen Silesia since 1848, especially on a history, contents and editors of first Polish-language newspapers. This part is also dedicated to the development of Polish press in Teschen Silesia in the 20th century, primarily to advancement of Polish press in the first half of the century, but also to the reaction to partition of Teschen Silesia after the First World War. This part put emphasis on Czech-Polish relations. The diploma thesis is also focused on the historical development and content of *Głos Ludu* and *Zwrot* (in the period of communism). Except for content analysis the thesis is dedicated to *newspeak*.

The main purpose of the practical part of the thesis is to introduce a Polish perception of themselves and perception of Czech majority through the minority press in the first six years after the fall of the communist regime (1990–1995). Using the *Critical discourse analysis* (CDA), the thesis examines snippets of articles, which are divided into the following socio-historical thematic units: position of Polish minority after Velvet Revolution, relations with other nationalities, role of language and dissolution of Czechoslovakia.

Key words:

National minority, National identity, Poles in the Czech Republic, Minority media, Głos Ludu, Zwrot

Abstrakt (po polsku):

Praca koncentruje się na analizie wybranych tematów społecznych i historycznych, które pojawiły się na łamach dwu najważniejszych czasopism polskojęzycznych wychodzących w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego: *Głosu Ludu* i *Zwrotu*.

Część teoretyczna prezentuje bardziej szczegółowo problematykę polskiej prasy na Śląsku Cieszyńskim od 1848 r., koncentrując się przede wszystkim na historii, treści i redaktorach pierwszych periodyków wychodzących w języku polskim. Znajdują się tam informacje dotyczące rozwoju polskiej prasy w XX wieku: jej rozkwitu w pierwszej połowie wieku, ale też reakcji na podział Śląska Cieszyńskiego. Nacisk położony jest głównie na stosunki czesko-polskie. Praca dalej koncentruje się na historycznym rozwoju i treściach pojawiających się na łamach *Głosu Ludu* i *Zwrotu* w czasach komunizmu, z uwzględnieniem języka danego okresu, czyli tzw. *nowomowy* (*newspeak*).

Część praktyczna ma na celu przedstawienie postrzegania samych siebie i postrzegania czeskiej większości przez prasę mniejszości w okresie pierwszych sześciu lat po upadku reżimu komunistycznego (1990–1995). Stosując metodę *Krytycznej analizy dyskursu* (KAD), w pracy analizowane są fragmenty artykułów odnoszące się do następujących społeczno-historycznych obszarów tematycznych: pozycja mniejszości po zmianie reżimu, stosunki narodowościowe, rola języka, spis ludności i podział Czechosłowacji.

Słowa kluczowe:

mniejszość narodowa, tożsamość, Polacy w Czechach, media mniejszości, Głos Ludu, Zwrot

Spis treści

1	WSTĘP	9
2	POLSKA PRASA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM W WIEKU XIX	13
2.1	POCZĄTKI POLSKIEJ PRASY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM: TYGODNIK CIESZYŃSKI I GWIAZDKA CIESZYŃSKA	13
2.2	POWRÓT GWIAZDKI CIESZYŃSKIEJ NA CIESZYŃSKIE NIEBO PRASOWE	19
2.2.1	<i>Zmiana oblicza Gwiazdki Cieszyńskiej w latach sześćdziesiątych</i>	21
2.2.2	<i>Gwiazdka Cieszyńska od lat siedemdziesiątych do końca XIX wieku</i>	24
3	PRASA W WIEKU XX	29
3.1	CZASOPISMIENICTWO POLSKIE DO PODZIAŁU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO W 1920 R.	29
3.1.1	<i>Tło historyczne w prasie, prasa na tle historycznym (od początku w. XX do 1920 r.)</i> ...	38
3.2	PRASA POLSKA PO PODZIALE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, CZYLI BARWNOŚĆ LAT DWUDZIESTYCH I TRZYDZIESTYCH	41
3.3	PRASA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ.....	45
3.4	PRASA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM W CZASACH KOMUNIZMU	48
3.4.1	<i>Transformacja Głosu Ludu w filar reżimu i początki Zwrotu</i>	48
3.4.2	<i>Głos Ludu i Zwrot w latach 1950–1955</i>	50
3.4.3	<i>Odwilż na łamach Głosu Ludu i Zwrotu: od 1956 roku do Praskiej Wiosny</i>	52
3.4.4	<i>Praska Wiosna i jej konsekwencje w latach siedemdziesiątych</i>	55
3.4.5	<i>Lata osiemdziesiąte i upadek komunizmu</i>	58
3.5	JĘZYK GŁOSU LUDU I ZWROTU W LATACH KOMUNIZMU	61
4	PROBLEMATYKA ANALIZY MEDIÓW MNIejszości I METODOLOGIA CZĘŚCI PRAKTYCZNEJ	63
5	LATA 1990–1995 W GŁOSIE LUDU.....	69
5.1	„JAKA BĘDZIE NASZA POZYCJA PO ZMIANIE REŻIMU?”	69
5.2	„MY O NICH, ONI O NAS”: O STOSUNKACH NARODOWOŚCIOWYCH	78
5.2.1	<i>Polacy z Zaolzia o Czechach (Czesi o Polakach z Zaolzia)</i>	78
5.2.2	<i>Polacy z Zaolzia o Polsce</i>	90
5.3	„NASZ JĘZYK, NASZA TOŻSAMOŚĆ”	92
5.4	„POLACY MÓWIĄCY RÓŻNYMI JĘZYKAMI, ŁĄCZCIE SIĘ!”: O SPISIE LUDNOŚCI.....	100
5.5	„NIEDAWNO SĄSIAD – DZIŚ OBCOKRAJOWIEC”: O ROZPADZIE CZECHOSŁOWACJI.....	103
6	LATA 1990–1995 W ZWROCIE	108
6.1	„JAKA BĘDZIE NASZA POZYCJA PO ZMIANIE REŻIMU?”	109

6.2	„MY O NICH, ONI O NAS”: O STOSUNKACH NARODOWOŚCIOWYCH.....	115
6.3	„NASZ JĘZYK, NASZA TOŻSAMOŚĆ”	127
6.4	TERAZ JESTEŚMY „NAJSTARSZYM AMBASADOREM INNYCH NARODOWOŚCI”:	
	O ROZPADZIE CZECHOSŁOWACJI	133
7	PODSUMOWANIE.....	136
8	BIBLIOGRAFIA	141
8.1	LITERATURA PODMIOTU	141
8.2	LITERATURA PRZEDMIOTU	142
8.2.1	<i>Publikacje.....</i>	<i>142</i>
8.2.2	<i>Prace dyplomowe</i>	<i>145</i>
8.2.3	<i>Strony internetowe.....</i>	<i>145</i>
9	WYKAZ SKRÓTÓW CZASOPISM:.....	147
10	ANEKS	I
10.1	ARTYKUŁY <i>GŁOSU LUDU</i>.....	I
10.2	ARTYKUŁY <i>ZWROTU</i>.....	IX

1 Wstęp

Śląsk Cieszyński od zawsze przedstawiał terytorium etnicznie zróżnicowane. Już od VIII wieku obserwujemy tu zmienne sfery wpływu. Obszar był najpierw częścią Państwa wielkomorawskiego, później za władzy Przemyślidów dane tereny zostały zdobyte przez Bolesława Chrobrego. Aczkolwiek udało się je chwilowo z powrotem przyłączyć do Księstwa Czeskiego, od 1054 r. państwo znów wróciło do rąk Piastów. Po rozpadzie Księstwa Opolskiego-Raciborskiego w 1281 (1282) r. powstało w 1290 r. Księstwo Cieszyńskie. Mieszko I Cieszyński stał się założycielem linii cieszyńskich Piastów i rozpoczęło się wzajemne zbliżanie z Królestwem Czech, które zostało zatwierdzone przez ślub Wioli Elżbiety, córki Mieszka I, z Wacławem III, ostatnim Przemyślidą. Z punktu widzenia terytorium przełomowym staje się rok 1327, gdy Kazimierz I Cieszyński złożył hołd lenny Janowi Luksemburskiemu. Od tej pory Księstwo Cieszyńskie połączone jest z Koroną Czeską, jednak warto podkreślić, że z dużą autonomią i z dynastią Piastów na czele. Ostatnia księżna piastowska Elżbieta Lukrecja zmarła w 1653 r., od tej pory ziemię w pełni sprawowali Habsburgowie. Zmiany nastąpiły od pierwszej połowy XIX wieku, gdy dochodzi do olbrzymiego rozkwitu przemysłu (m.in. w 1839 r. rozpoczęła się praca w Hucie trzynieckiej). Wiosna Ludów przyniosła dla regionu więcej swobody, która przejawiała się również w kulturze – w tym roku powstaje pierwsze polskie czasopismo *Tygodnik Cieszyński*. W 1910 r. wg pierwszego spisu ludności żyło na terenie przyznanym w 1920 r. Czechosłowacji 286 704 obywateli, z czego 139 016 wpisało jako ojczysty język polski, 113 319 czeski i 34 249 niemiecki¹. Po rozpadzie monarchii więc można było oczekiwać, że Śląsk Cieszyński stanie się problemem trudnym do rozstrzygnięcia. Strona polska argumentowała większością polską, po stronie czechosłowackiej stały argumenty historyczne i cel zachowania Kolei Koszycko-Bogumińskiej. Decyzja o losach danego terenu w końcu nie została podjęta w ramach plebiscytu, ale w wyniku uzgodnienia Rady Ambasadorów na konferencji w belgijskim Spa. Doszło do podziału

¹ KUFOVÁ, Irena [ed.]: Sborník referátů z mezinárodní vědecké konference, konané dne 4. 10. 2001 v Českém Těšíně: *Minulost a současnost národnostních menšin na Těšínsku. Mniejszości narodowe na śląsku cieszyńskim dawnej i dziś*. Český Těšín: Pedagogické centrum pro polské národnostní školství, 2001, s. 11.

Śląska Cieszyńskiego, a po stronie czeskiej tym samym została liczna polska mniejszość narodowa (wg spisu ludności w 1921 chodziło o 70 000 obywateli)². Jeszcze przed samą decyzją Rady Ambasadorów wybuchł w 1919 r. konflikt, znany jako wojna polsko-czechosłowacka. Decyzja o podziale spornego terytorium w 1920 r. nie ugasiła konfliktu, jak okazało się w październiku w 1938 r., gdy wojska polskie zajęły Zaolzie³. Konflikt o dany teren kontynuowano również po drugiej wojnie światowej, w końcu w 1958 r. doszło do podpisania porozumienia między oboma państwami i Polska zrzekła się roszczenia do danego terytorium.

Skomplikowane dzieje Śląska Cieszyńskiego i końcowa decyzja Rady Ambasadorów pewnie nie zaspokoili oczekiwań licznej polskiej mniejszości na danym terenie, pomogły jednak stworzyć silną i wyjątkową kulturę, która utrzymuje się na danym terenie do dziś dnia. Część teoretyczna niniejszej pracy dąży do przybliżenia dorobku kulturalnego w postaci czasopiśmiennictwa, jakie stworzyła polska ludność. Chodzi o dzieje długie, które rozpoczęły się w 1848 r., gdy wyszedł pierwszy numer *Tygodnika Cieszyńskiego*. Dzięki staraniom organów i jednostek mniejszości polskiej trwają one do dziś dnia. Historia prasy będzie przedstawiona nie tylko w celu lepszej orientacji w danej problematyce, ale przede wszystkim w celu pokazania zmian, jakimi w ciągu lat przeszła. Od początku uwzględniony zostanie stosunek do innych narodowości, prezentacja samych siebie, wartości i praw istotnych dla polskiej mniejszości. Jak wynika z przedstawionego wyżej zarysu dziejów Śląska Cieszyńskiego, ważne jest również tło historyczne, mające niemały wpływ na prasę - na przykład zastanowienie się nad tym, jak rok 1920 zmienił oblicze prasy? Od przybliżenia opinii, treści i przedstawienia redaktorów pierwszych niezmiernie ważnych polskich czasopism *Tygodnika Cieszyńskiego* i *Gwiazdki Cieszyńskiej* dojdziemy do wieku XX, którego pierwsza połowa przedstawiała bujny rozkwit polskiego czasopiśmiennictwa. Jednak „złote lata prasy” zostały naruszone przez oba systemy totalitarne. W dalszym ciągu pracy zostanie więc zwięźle przedstawiona sytuacja czasopiśmiennictwa w czasie drugiej wojny światowej. Natomiast głębiej tekst będzie koncentrować się na reżimie komunistycznym i rozwoju dwu czasopism, które

² GAWRECKI, Dan: Těšínsko v období mezi světovými válkami (1918–1938). In: *Nástin dějin Těšínska. Ostrava – Praha: Advertis Ostrava, 1992*, s. 86.

³ Termin używany od podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. Oznacza on zachodnią część Śląska Cieszyńskiego. Chodzi o określenie z punktu widzenia Polski, tzn. obszar znajdujący się na lewym brzegu Olzy (określenie niedokładne, gdyż niektóre miasta i gminy znajdują się na prawym brzegu rzeki).

związane są z głównym tematem pracy: *Głosu Ludu* i *Zwrotu*. W związku ze specyficznym językiem danej epoki jeden rozdział zostanie poświęcony tzw. *nowomowie* (*newspeak*).

W części praktycznej poddane zostaną analizie fragmenty artykułów z *Głosu Ludu* i *Zwrotu* za pomocą metody *Krytycznej analizy dyskursu* (KAD). Analizie podlegać będą teksty o tematyce historyczno-społecznej, dotyczące własnej narodowości lub stosunku do innych narodowości, które ukazały się w ciągu pierwszych sześciu lat po upadku komunizmu (1990–1995). Dany okres wybrano przy założeniu, że po zmianie reżimu doszło do zwiększenia liczby artykułów o tematyce dotyczącej własnej narodowości i jej przyszłości. Zbadano 936 numerów *Głosu Ludu* i 72 numery *Zwrotu*⁴ i wybrano 123 artykuły (72 z *Głosu Ludu* i 51 ze *Zwrotu*) o tematyce historyczno-społecznej i narodowościowej. Następnie wyodrębniono 5 tematów (w przypadku *Głosu Ludu* i 4 w przypadku *Zwrotu*), którym odpowiadało 87 (*GL* 53, *Zwrot* 34) tekstów. Do bezpośredniej analizy wzięto fragmenty z 67 (37 *GL*, 30 *Zwrot*) artykułów. Teksty, które spełniały kryterium tematyczne, ale nie były uwzględnione w analizie, nie nadawały się do badania metodą KAD. W większości z powodu tego, że były za krótkie do rozbudowania danej analizy.

Celem danej analizy jest stwierdzenie, jak mniejszość postrzega samą siebie i jak jest przez nią postrzegana większość. Pierwszy z obszarów tematycznych – pozycja mniejszości po zmianie reżimu – ma na celu przedstawić, jak sama mniejszość wyobraża sobie swoje istnienie, jakie są jej wizje i problemy. Drugi z tematów, stosunek do innych narodowości, powinien odpowiedzieć na pytanie, czy mniejszość zgadza się na współpracę z większością, czy woli opierać swoje istnienie na protekcyjnym własnej kultury. Trzecim tematem jest sam język i rola, jaką odgrywa on w tworzeniu tożsamości. Ostatnie dwa tematy dotyczą wydarzeń historycznych: chodzi o spis ludności w 1991 r. i rozdzielenie Czechosłowacji w 1993 roku. W przypadku spisu ludności celem będzie stwierdzenie, w jakim stopniu przedstawia on ważny punkt historyczny w życiu mniejszości w porównaniu z podziałem Czechosłowacji, czy to wydarzenie w ogóle mniejszość polska traktowała jako ważne dla jej dalszych losów?

⁴ Aczkolwiek na pierwszy rzut oka liczby numerów obu czasopism wyglądają nieproporcjonalnie, warto zaznaczyć, że jeden numer *Głosu Ludu* miał przeciętnie 8 stron, natomiast jeden numer *Zwrotu* 79.

Aby uzyskać odpowiedzi na dane pytania, tematy będą analizowane za pomocą następujących strategii opracowanych w ramach KAD. Pierwszą będzie pozycja aktorów, czyli stwierdzenie jakie postacie występują w tekście, jaka jest ich rola. Wzięte pod uwagę zostanie zachowanie aktorów, dzięki któremu można podsumować treść danego fragmentu. Dalej ważne będą dwie strategie: strategia perspektywy, czyli jeśli i w jaki sposób osoba autora przejawia się w artykule, oraz strategia wzmacniania lub łagodzenia, czyli jakich środków językowych użyto w celu nacechowania treści. W niektórych przykładach warto będzie zastanowić się nad treścią artykułu i celem powstania samego tekstu.

W zakończeniu pracy zostanie podsumowana część teoretyczna, przedstawione będą wnioski wynikające z części praktycznej oraz ich znaczenie dla przyszłości obu czasopism. Całość dopełnią bibliografia, wykaz skrótów i aneks, w którym znajdą się wybrane teksty składające się na bazę materiałową.

2 Polska prasa na Śląsku Cieszyńskim w wieku XIX

2.1 Początki polskiej prasy na Śląsku Cieszyńskim: *Tygodnik Cieszyński i Gwiazdka Cieszyńska*

Rewolucyjny rok 1848 był przełomowy dla całej Europy. Równie znaczący był on również dla terenów ówczesnego Księstwa Cieszyńskiego. Właśnie w roku tym, 6 maja 1848, pojawiło się pierwsze czasopismo polskie na Śląsku Cieszyńskim: *Tygodnik Cieszyński (TCi)*.

W porównaniu z ogólnopaństwowymi gazetami⁵ wydaje się więc, że *TCi* jako gazeta regionalna zaczął wychodzić stosunkowo wcześniej. W pierwszych miesiącach wydawania treść *TCi* w dużym stopniu koncentrowała się na klimacie rewolucyjnym w Europie. Pomysłowe na przykład wydawało się klarowne pokazanie sytuacji politycznej w Cesarstwie Austriackim za pomocą krótkich i nieco satyrycznych rozmówek dwóch obywateli wioski. Już od pierwszych numerów *TCi* widać było, że właśnie warstwa chłopska stała się grupą docelową czasopisma, co też deklarował sam podtytuł: *Pismo dla ludu wiejskiego*. Jednak już od pierwszych numerów czasopismo walczyło nie tylko z problemami finansowymi i niską liczbą prenumeratorów (około 40, później 200), ale też z cenzurą polityczną. Fakt ten zauważa w swojej publikacji *Tygodnik Cieszyński i Gwiazdka Cieszyńska pod redakcją Pawła Stalmacha* Irena Homola, która określa niektóre postawy polityczne *TCi* wprost jako „odważne”⁶ (np. otwarte poparcie rewolucji we Włoszech i na Węgrzech). Ponadto z nadejściem absolutyzmu Aleksandra Bacha cenzura wyraźniej koncentrowała się też na prasie regionalnej. Informacje z zagranicy często zawierały bardzo postępowe hasła humanistyczne. Zaraz w pierwszym numerze *TCi* pojawiła się informacja o ataku na

⁵ Dla porównania: pierwszy tygodnik w Polsce *Merkuriusz polski ordynaryjny* wydawany był od roku 1661. Na terenach dzisiejszych Czech najpierw pojawił się w roku 1744 *Prager Zeitung* w Pradze i siedem lat później *Brüner Zeitung* w Brnie. Jak już same nazwy sugerują, chodziło o prasę w języku niemieckim. Pierwsza gazeta czeskojęzyczna tzw. *Schönfeldské c.k. Pražské poštovské noviny* pojawia się w roku 1786 pod redakcją Matěja Václava Krameriusa, który trzy lata później zaczął wydawać własne *Krameriúsovy c.k. vlastenecké noviny*.

⁶ HOMOLA, Irena. „*Tygodnik Cieszyński*“ i „*Gwiazdka Cieszyńska*“ pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887). Katowice–Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1968, s. 22.

sklepy żydowskie w Preszburgu (dziś Bratysława), uzupełniona następującymi opiniami: „Czy to żyd nie jest człowiekiem? Czy przez Konstytucję, która nadała równe prawa, żydzi mają być udręczeni? Czy żyd może zato że się żydem narodził?”⁷. Za ważnymi wiadomościami ze świata pojawia się tabelka z ilością darów zboża dla ubogich i krótka humoreska o Cyganie⁸. Takie uporządkowanie sekcji może wydawać się w dzisiejszych czasach trochę nietypowe, a nawet śmieszne.

W roku rozpoczęcia wydawania *Tygodnika Cieszyńskiego* pojawiła się konkurencyjna proniemiecka gazeta *Nowiny dla Ludu Wiejskiego*, która przeciwstawiła się politycznie *TCi*. Ten zdecydowanie odrzucał Frankfurckie Zgromadzenie Narodowe i wspierał ideę austrosławizmu, pod warunkiem, że Słowianie będą szanowani przez władze austriackie i będą mogli otwarcie wyrażać swoją orientację narodowościową. Idealnie miało dojść do federalizacji, o czym można przeczytać w styczniowym numerze 1849 roku: „Austria jest powołana pierwszy dać przykład Państwa federacyjnego (związkowego), w którym różne narodowości na podstawie różnych praw żyć mogą”⁹. Chociaż *TCi* wyznawał idee ogólnosłowiańskie, już od pierwszych numerów wyraźnie dominowała orientacja propolska, która była zaznaczona w czerwcu 1848, kiedy to na Zjeździe Słowiańskim w Pradze delegacja ze Śląska Cieszyńskiego, zgłosiła się do sekcji polsko-ruskiej (61 osób), a nie czesko-słowackiej, która była sekcją najliczniejszą (237 osób). Paweł Stalmach już przed emitowaniem pierwszego numeru gazety nawiązał znajomość ze słowianofilem Jerzym Henrykiem Lubomirskim, dzięki czemu pismo udało się rozszerzyć na tereny Galicji. Ścisły związek z tymi terenami zadeklarowany został również na Zjeździe, gdzie delegacja z Księstwa Cieszyńskiego przeciwstawiła się parlamentowi frankfurckiemu, jak też przyłączeniu do ziem Korony Czeskiej. Takie poglądy nie pojawiły się tylko na obradach na Zjeździe, ale też na łamach *TCi*, który kierowany był od maja do sierpnia 1848 r. przez Andrzeja Cinciałę.

Aczkolwiek pierwsze numery *TCi* były rzeczywiście pod redakcją Cinciały, w czasopiśmie figurował jako *współpracownik główny*. W odróżnieniu od Stalmacha jego imię dla osoby nieznaną realiom Śląska Cieszyńskiego było raczej mniej znane. Obaj działacze polscy napisali pamiętniki, w których jeden i drugi przyznają większe

⁷ *Tygodnik Cieszyński: Pismo poświęcone dla ludu wiejskiego*. Cieszyn: Dr. Ludwik Klucki, 1848, nr 1, s. 7.

⁸ Tradycyjna postać (podobnie jak Żyd) humorystycznej literatury oralnej na Śląsku Cieszyńskim.

⁹ Wstęp do nowego roku. In: *Tygodnik...* 1849, nr 1, s. 2.

zasługi w powstaniu *TCi* sami sobie. Stalmach jest też autorem kilku dzieł literackich (*Cieszymir, Bój na Dobropolu,...*), które jednak nie mają większych walorów artystycznych. Był on natomiast, po Cinciale, jedynym redaktorem naczelnym *TCi* i długoletnim redaktorem *Gwiazdki Cieszyńskiej (GCI)*. Pełnił więc przede wszystkim rolę działacza narodowego. Najobszerniejszą z monografii jest praca Emanuela Grima pt. *Paweł Stalmach: jego życie i działalność w świetle prawdy*, która oparta jest na pamiętnikach samego Stalmacha i prezentuje go w bardzo korzystnym świetle. Jednakże to właśnie Stalmachowi udało się uzyskać, szczególnie podczas swoich preszburskich i wiedeńskich studiów, poparcie inteligencji z zagranicy (np. najwybitniejszego słowackiego działacza narodowego Ľudovíta Štúra). Andrzej Cinciała, z zawodu notariusz, interesował się folklorem i ludnością chłopską. Ze Stalmachem łączył go przede wszystkim wspólny cel „budzenia” narodowego. Redaktorem *TCi* Cinciała stał się tak trochę przypadkiem. Stalmach był wówczas na studiach w Wiedniu, kiedy rozpoczęto poszukiwania osoby kompetentnej, która zajęłaby się czasopismem. Do najważszego kręgu współpracowników tworzących pismo należał właściciel kancelarii adwokackiej Ludwik Klucki, wydawca i mecenas *TCi* pochodzący z Moraw. Ten, chociaż był polonofilem, nie władał językiem na tyle, by mógł zaopiekować się pismem. Kolejnym czeskim współpracownikiem czasopisma był przyjaciel Kluckiego pastor Jan Winkler, którego artykuły regularnie pojawiały się w *TCi*. Stalmach jednak zaprotestował przeciw temu, aby Winkler zajął się prowadzeniem czasopisma. Redagowanie *TCi* w końcu zostało na Cinciale, przy czym sam Stalmach wyraził się o nim w pamiętniku następująco: „...odpowiednich nauk nie posiadał by pismo redagować”¹⁰. Stalmach, który usilnie dbał o formę języka polskiego (dobrze uświadamiał sobie jego rolę w kwestii narodowej), miał zastrzeżenia co do poprawności tekstów. Zarzucał redaktorom, że nie poświęcają dostatecznej uwagi korektom, szczególnie jeśli chodzi o artykuły Winklera. Z kolei Andrzej Cinciała w swoim pamiętniku atakuje Stalmacha w kwestii założenia *Tygodnika Cieszyńskiego*, jak i pisma *Gwiazdka Cieszyńska*, o której mowa będzie niżej. „Przechwala się on wprawdzie bardzo często w ‚Gwiazdce Cieszyńskiej‘, że ‚Gwiazdka‘ jest jego pomysłem, że on jest inicjatorem tejżem że był redaktorem od początku”¹¹. Pamiętnik

¹⁰ WĘGRZYN, Kazimierz Józef [i in.]: *Paweł Stalmach (1824–1891)*. Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej, 2005, s. 19.

¹¹ BYSTRON, Jan Stanisław [red. i wyd.]: *Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825–1898)*. Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 1931, s. 51.

Cinciały został napisany aż po śmierci Stalmacha, nie doszło więc do konfrontacji między dwoma z pięciu „pierwszych szermierzy na kresach śląskich”¹². Dziś trudno z pewnością określić, który z obu polskich działaczy chciał się bardziej uwidocznić, a który z nich miał istotne powody do skarg. Irena Homola, odnosząc się do tej sytuacji, dodaje: „Charakterystycznym było, że im później starano się naświetlić początki wydawnictwa, tym bardziej komplikowała się ta sprawa.”¹³. Cała kwestia rzeczywiście spowodowała zamęt w historiografii dotyczącej *TCi*. Obecnie w połączeniu z założeniem pierwszego polskiego czasopisma na tych terenach wymienia się trzy nazwiska: Stalmach, Cinciała i Klucki.

Po przejęciu redakcji przez Pawła Stalmacha (od sierpnia 1848) *TCi* stał się bardziej artystyczny (często rozpoczynano wierszem), wzrastała rola dydaktyczna pisma, utrzymano też wiadomości z różnych krajów Europy, przede wszystkim z Królestwa Polskiego. Czasopismo jeszcze bardziej skoncentrowało się na orientacji polskiej i już wyraźnie i dosłownie zaczęło odrzucać możliwość przyłączenia terenów Śląska Cieszyńskiego do Czech. Program delegacji z czerwcowego Zjazdu r. 1848 został zatwierdzony w *TCi* we wrześniu tego samego roku: „Ślązary! Gdy tu nikiedy za Czechami słowo przemawimy, niesądźcież, iż chcemy was przez to do Czechów nakłonić. [...] My, Ślązacy, niejesteśmy Czesi, dlatego też z Czechami się niezłączemy; aleśmy też nie Niemcy i z Niemcami niedosięgniemy naszego zadania; zostaniemy tedy, czem jesteśmy i będziemy Polakami...”¹⁴ Walka o polskość przebiegała również na płaszczyźnie szkolnictwa, w końcu udało się wprowadzić język polski do gimnazjum ewangelickiego. Cele dydaktyczne zostały wzmocnione w 1848 roku założeniem tzw. Czytelni Polskiej, której celem było kształcenie obywateli w języku polskim.

W ramach Czytelni powstała w 1849 roku Biblioteka Polska dla Ludu Cieszyńskiego i opublikowano „Zbiór pieśni polskich i słowiańskich”, które zebrał Stalmach w czasie swoich studiów. Działalność Czytelni oraz Biblioteki skończyła się w 1854 roku z powodu zakazu władzy austriackiej, która w marcu 1849 r. zadała również cios za sprawą ustawy prasowej *Tygodnikowi Cieszyńskiemu*. Jednak Stalmach w sierpniu tego samego roku wznowił wydawanie czasopisma. *TCi* (obecnie pod pełną

¹² Określenie „pierwsi szermierze na kresach śląskich” użył Andrzej Cinciała w swoim *Pamiętniku* (s. 173) i odnosiło się ono do pięciu „budzicieli” narodowych na Śląsku Cieszyńskim. Chodziło o: Pawła Stalmacha, Andrzeja Cinciałę, Ludwika Kluckiego, Jerzego Bogusława Heczke i Jana Bujaka.

¹³ HOMOLA, Irena. „*Tygodnik Cieszyński*” i „*Gwiazdka Cieszyńska*” pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887), s. 11.

¹⁴ *Tygodnik...* 1848, nr 22, s. 171.

nazwą *Tygodnik Cieszyński: Pismo poświęcone rzeczom naukowym, przemysłowym i gospodarskim*) wychodził w pierwsze trzy soboty w miesiącu, ostatnia sobota natomiast należała do nowego czasopisma politycznego pt. *Przegląd Wypadków Politycznych*¹⁵ (*PWP*). Odciążyło to *TCi*, który w wyniku tego został pozbawiony informacji politycznych a cenzura koncentrowała się na *PWP*. Zmniejszyła się jednak niestety pomoc finansowa dla *TCi*, co łączyło się z zakończeniem współpracy z mecenasem Ludwikiem Kluckim. Paweł Stalmach szukał więc nowych prenumeratorów w Galicji, w czym pomagał mu już wyżej wspomniany słowianofil J. H. Lubomirski, sam wspierający finansowo pismo. W Galicji wychodził jak *TCi*, tak i *PWP*, na którym rzetelnie podpisał się strach z restrykcji. Informacje polityczne były raczej prostymi wiadomościami niż komentarzami lub opiniami a orientacja propolska znów zmieniła się w orientację proślówiańską. Chociaż cierniem w oku władzy w Galicji faktycznie powinien być *PWP* (ten publikował artykuły polityczne, częściowo pobudzające przeciw arystokracji), poniekąd paradoksalnie to *Tygodnik Cieszyński* został zakazany na terenach Galicji w lutym 1851 roku. Jednak Stalmach nie poddał się i *TCi* zmienił tylko tytuł. Powstaje więc *Gwiazdka Cieszyńska: pismo naukowe i zabawne*. Zmiana tytułu nie rozwiązała problemów finansowych, gdyż nie przyciągnęła z powrotem galicyjskich prenumeratorów wcześniej zakazanego *TCi*. *Gwiazdce Cieszyńskiej* na dodatek zarzucano idee panslawistyczne¹⁶, co doprowadziło do kolejnego obniżenia ilości czytelników czasopisma. *Gwiazdka Cieszyńska* „wygasła” w kwietniu 1852 roku.

Podobny los spotkał *PWP*, ten co prawda zakazany został nieco później w czerwcu 1851 roku. Również tutaj Stalmach starał się, podobnie jak w przypadku *TCi*, wybrnąć z sytuacji zmianą tytułu na *Miesięcznik: Obraz dziejów bieżących*. W końcu czasopismo spotkał podobny los jak *Gwiazdkę*. Ostatni numer pojawił się w maju 1852 roku.

Kłęska prasowa, która spotkała Śląsk Cieszyński w 1852 roku, może jawić się beznadziejnie. Jednak borykanie się Pawła Stalmacha z wydawaniem czasopism

¹⁵ „Do końca roku 1849 miesięcznik wychodził w każdą trzecią sobotę w miesiącu zamiast *Tygodnika Cieszyńskiego*. [...] Od nr 1, 1850 w ostatnią sobotę miesiąca”. In: ZAHRADNIK, Stanisław: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*. Opole: WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, 1989, s. 156.

¹⁶ Irena Homola w swojej publikacji (*„Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887)*), s. 48) udowadnia, że powodem do tego poglądu był m.in. opublikowany w *Gwiazdce* (najprawdopodobniej napisany przez Stalmacha) artykuł, który propagował pomysł jednorodnej pisowni języków słowiańskich, i przybliżał życie słowackiego poety, ideologa panslawizmu Jana Kollára (1793–1852).

w końcu okazało się sensowne. *TCi* stał się prekursorem, gdyż już w 1848 roku głosił hasła pozytywizmu, szczególnie *pracę od podstaw* (grupę docelową pisma stanowiło przede wszystkim chłopstwo). Artykuły z wydźwiękiem dydaktycznym miały na celu kształcenie zarówno po stronie gospodarczej (np. jak oszczędzać zapasy zboża), jak i duchowej (pisano o historii i sytuacji politycznej innych państw, geografii światowej i biologii). Wspomnieć należy również o ideach humanistycznych czasopisma (np. wyraźna krytyka pańszczyzny i poddaństwa¹⁷), które częstokroć pokazały chłopom ich własne prawa. Wreszcie trzeba podkreślić, że *TCi* zasiał ziarno polskości, które nie tylko zaczęło kiełkować w czytelnikach czasopisma, ale też okazało się kluczowym filarem dla dalszej prasy mniejszościowej na tych terenach.

¹⁷ *Tygodnik...* 1848, nr 15, s. 114.

2.2 Powrót Gwiazdki Cieszyńskiej na cieszyńskie niebo prasowe

GCi (pod dokładną nazwą: *Gwiazdka Cieszyńska: pismo dla zabawy, nauki i przemysłu*) pojawia się znów w marcu 1853 roku¹⁸, tym razem jako pismo niepolityczne, niemal wyłącznie kulturalno-literackie. Stalmach zrezygnował z charakteru politycznego dobrowolnie, ale z powodów pragmatycznych: czasopismo pozbawione kwestii politycznych nie podlegało kaucjom i było w stanie przeżyć z prenumerat. Nasuwa się jednak pytanie, w jaki sposób pozbawione informacji politycznych pismo będzie nadawać się do pobudzania narodowego. Od samego początku w tym właśnie celu korzystnie wybierano artykuły literackie. Publikowano teksty dotyczące dziejów polskich i śląskich, by w czytelnikach wzbudzić poczucie przynależności do danych terenów. Chodziło o kroniki miast, życiorysy słynnych postaci historycznych (zazwyczaj pochodzenia szlacheckiego), czy też proste historie, legendy dotyczące wydarzeń, miejsc, budowli lub konkretnych bohaterów.

Ważny gatunek literacki przedstawiały powieści lub też nowele obyczajowe i społeczne, ponieważ w nich właśnie przejawiał się już wcześniej zapoczątkowany charakter pedagogiczny pisma. Teksty te zawierały morał, wiarę w rozum człowieka i pokazywały wagę ludzkich decyzji i konsekwencje, jakie one przynoszą. Różnorodność autorów tekstów była wprost proporcjonalna do różnego poziomu literackiego. Między debiutantami lśniły więc nazwiska takie jak Józef Lompa¹⁹ czy Józef Ignacy Kraszewski. Pierwsza informacja o tym wybitnym polskim pisarzu, spod pióra którego wyszło około dwustu trzydziestu powieści, pojawiła się w *GCi* w 1852 roku. Sam autor zauważył tygodnik w 1859 r. i wkrótce rozpropagował go w *Gazecie Warszawskiej*: „W dalszych od nas ziemiach, poczciwa *Gwiazdka Cieszyńska* świeci i służy na Szląsku bratnim, sama jedna, nie popierana przez nikogo i trwa, pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem. Z rozczuleniem i łzą w oku poglądać musimy na to pismo skromne, ciche a tak wielkiego dla kraju znaczenia”²⁰. W dalszej kolejności Kraszewski pozytywnie

¹⁸ Tym razem wychodziła w każdą sobotę. Drukowana była nadal, tak jak wszystkie poprzedzające ją pisma Stalmacha, w drukarni Karola Prochaski.

¹⁹ Na przykład jego wiersz pt. *Nogielki* (In: *Gwiazdka Cieszyńska: pismo dla zabawy, nauki i przemysłu*. Cieszyn: Paweł Stalmach, 1857. nr 2, s. 13–14.

²⁰ *Kraszewski i Śląsk*. In: *Książnica Cieszyńska*. W bibliotece J. I. Kraszewskiego. [Dostęp: 19. 08. 2017]

Dostęp z: http://kraszewski.kc-cieszyn.pl/Kraszewski_Slask.html.

ocenił rozmówki *Jury i Jáńka* (czyt. „Jonka”) autorstwa polskiego malarza i działacza społecznego Edwarda Świerkiewicza. Te są ważne z punktu językowego, ponieważ pisane były w miejscowej gwarze śląskiej i cieszyły się niezmierną popularnością wśród czytelników. W styczniowym numerze z 1857 r. pojawiła się rozmówka, w której Jánek skarży się Jurowi na Czecha, naśmiewającego się, że w gwarze nie ma odpowiednika czeskiego wyrazu „náprstek”. Humor językowy kontynuowany jest w rozmowie za pomocą historyjki, w której Czech z Austriakiem grali o kielbasę. Obaj stanęli po dwóch stronach płotu, każdy chwycił kielbasę w zęby i ciągnęli. Kielbasę miał zjeść ten, któremu ostatecznie zostanie w ustach. Kiedy Czech, trzymając wędlinę, zapytał Austriaka, jeśli „drží”, to Austriak powiedział „ja” i z powodu wymówienia samogłoski puścił kielbasę. Jura i Jánek w końcu zgodzili się, że język czeski był w danej sytuacji naprawdę przydatny²¹. Takie rozmówki służyły też do zabawienia czytelnika, który tym sposobem mógł odpocząć od ważnych dzieł literatury²², życiorysów, informacji z polskiej sceny literackiej czy też wiadomości, które w piśmie utrzymywały się jeszcze z czasów *Tygodnika Cieszyńskiego* szczególnie pod sekcją *Rozmaitości* zawierającej m.in. informacje o wypadkach, zdarzeniach nie tylko z regionu, ale z całej Europy. Pomimo wspomnianych dialogów w gwarze *GCI* starała się utrzymywać odpowiedni poziom dziewiętnastowiecznej polszczyzny również w tekstach nieliterackich, czyli w wiadomościach, poradach lekarskich i gospodarczych: „Chcąc, aby kury ciągle jaja niosły, oprócz dobrej karmy niezbędnie jest potrzebnem dobre wysypywanie kurniku piaskiem i wapnem niegaszonym, które nadto na zimę zaopatrzyć należy, aby śnieg i mróz doń nie dochodził”²³.

Kolejnym gatunkiem, który oprócz wyżej wymienionych rozmówek można zaliczać do nurtu ludowego, były opierające się o wierzenia ludowe klechdy. Wiele klechd z obszaru całej polski przekazał *GCI* już wyżej wspomniany Józef Lompa, autor np. *Widma w Krośnie*²⁴ (chodzi o Krosno Odrzańskie) lub *Zakłętej księżniczki w zamku królewskim w Gnieźnie*²⁵.

Znaczna część pisma poświęcona była poezji zajmującej w dziale literackim *GCI* niebagatelne miejsce. Utwory pisano po polsku z małymi odstępstwami

²¹ ŚWIERKIEWICZ, Edward: Jura i Jánek. In: *Gwiazdka...*, 1857, nr 2, s. 15–16.

²² Chociaż faktycznie w piśmie w zdecydowanej większości publikowano twórczość polską, pojawiło się kilka tłumaczeń z języka serbskiego, rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego.

²³ *Gwiazdka...* 1856, nr 4, s. 22.

²⁴ *Ibidem*, 1857, nr 23, s. 177–178.

²⁵ *Ibidem*, 1856, nr 39, s. 311–312.

stylistycznymi i gramatycznymi, przede wszystkim jeśli chodzi o poezję ludową, która m.in. bogata była w deminutywy, najbardziej widoczne jest to w pieśniach miłosnych i żołnierskich: „A choćby ich było / Jako w lesie szyszek, / Żaden już nie taki / Jak mój nieboszczyczek”²⁶. Twórcy nierzadko wzorowali się na wybitnych polskich poetach, przede wszystkim na Janie Kochanowskim i Adamie Mickiewiczu, lub też na polskim preromantyku Franciszku Karpińskim, którego twórczość *GCI* opisywała w większym stopniu²⁷. Prezentując życie i twórczość i życiorysami (Reja, Długosza, Krasickiego) tygodnik chciał kształcić obywateli Śląska Cieszyńskiego, w dziedzinie wiedzy o literaturze i historii polski. Stalmach uświadamiał sobie, że poezja nie ma dużego wpływu na tożsamość narodową (wyjątek stanowiły wiersze geografa Wincentego Pola) a w dodatku jakościowo nie stanowi najsilniejszej strony pisma. Z drugiej strony dla początkujących artystów była to szansa na urzeczywistnienie swoich ambicji poetyckich: dla niektórych pierwsza i ostatnia, niektórzy (jak np. Michał Bałucki) swoją twórczość na stronach *GCI* prezentowali dalej.

2.2.1 Zmiana oblicza *Gwiazdki Cieszyńskiej* w latach sześćdziesiątych

Dyplom październikowy w 1860 r., umacniający kompetencje władz prowincjonalnych (ukonstytuowano sejmy krajowe), przebudził w *GCI* ambicje do bycia pismem narodowościowym Śląska Cieszyńskiego. Odrodzenie pisma polegało na rezygnacji z treści literackich i zastąpieniu ich tematyką polityczną i narodową (czego w pełni udało dokonać się aż w 1863 r.). Popaździernikowe numery *GCI* opanował entuzjastyczny nastrój, otwarcie wyrażano się, że polityka germanizacji wiodła do „przytępienia” języka polskiego i wciąż czyniono starania o wprowadzenie systematycznego nauczania języka polskiego w cieszyńskim gimnazjum katolickim²⁸. Wspólny germański nieprzyjaciel pomagał w utrzymywaniu wzajemności słowiańskiej (np. razem z Czechami obchodzono rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa). Z drugiej strony ponownie deklarowano, że na terenach Księstwa Cieszyńskiego ludność mówi po polsku. Delegacja z *GCI* wybrała się na zjazd do Krakowa, gdzie spotkano się

²⁶ *Gwiazdka...*, 1855, nr 5, s. 50.

²⁷ Nie tylko twórcy polscy byli inspiracją, np. wiersz Laura nie tylko tytułem, ale również treścią przypomina sonety Francesca Petrarci. IN: *Gwiazdka...* (pseud. Antoni Gr...) 1854, nr 44, s. 629–630.

²⁸ *Gwiazdka...* 1860, nr 43, s. 344.

z Polakami z Galicji i porozumiano co do konieczności powstania petycji domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędów, szkół i sądów. Agitacja została przerwana przez tzw. Patent lutowy²⁹, ograniczający prawa sejmom krajowym, a tym samym nieco zmniejszający nowo nabytą odwagę *GCI*.

Lata sześćdziesiąte były dla pisma kamieniem milowym z kilku powodów. Na skutek poprawy sytuacji finansowej, przede wszystkim dzięki rozszerzeniu się *GCI* na Królestwo Polskie, tygodnik mógł sobie pozwolić na przyjęcie nowego współpracownika. Był nim nauczyciel z okolic Poznania Józef Chociszewski, którego artykuły można było znaleźć na stronach *GCI* już wcześniej, teraz jednak zajął się prowadzeniem redakcji. Może to sprawiać wrażenie, że entuzjazm Stalmacha zmniejszył się, stało się jednak przeciwnie, dziennikarz wciąż był odpowiedzialny za całą redakcję, w dodatku rozpoczął na Śląsku Cieszyńskim długą tradycję wydawania *Kalendarzy* (*Kalendarz Cieszyński* i na terenach Galicji *Kalendarz Polski*), do której nawiązano w wieku XX. Zapoczątkował też starania o odnowę czynności Czytelni Ludowej (została otwarta w grudniu 1861), która nawiązała do tradycji Czytelni Polskiej, zamkniętej w 1854 roku³⁰. W 1872 r. założył Towarzystwo Pomocy Naukowej a żeby uzupełnić jego działalność „pozagwiazdkową”, od lat pięćdziesiątych zajmował się teatrem amatorskim, zaś w 1885 r. założył najważniejszą instytucję: Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego (istniejącą do dziś dnia pod nazwą Macierz Ziemi Cieszyńskiej) mającą na celu powołanie do życia polskiego szkolnictwa podstawowego i średniego.

Chociszewski swoją pracę wykonywał poczciwie, czym zrobił na Stalmachu wielkie wrażenie. Ten nigdy wcześniej nie chwalił sobie współpracy z nikim tak, jak właśnie z nauczycielem z Czeszewa. Chociszewski uświadamiał sobie, że trzeba rozpocząć od samego początku i od pierwszego do trzynastego numeru 1862 tłumaczył w artykule *O narodowości*, co właściwie oznacza dane pojęcie, przedstawiając problematykę narodowościową, opisując historię narodu polskiego a równocześnie rozpatrując przyczyny upadku państwowości³¹. W czasach, gdy pismo prowadził Chociszewski, publikowali w *GCI* pisarze, którzy później byli znani w kontekście ogólnopolskim, np. Karol Miarka st. czy Władysław Łoziński. W latach

²⁹Dokument wydany w lutym 1861 roku, opracowany przez A. Schmerlinga, ograniczający kompetencje sejmów krajowych, w 1860 r. umocnione przez Dyplom październikowy.

³⁰ W międzyczasie funkcjonowało jeszcze tzw. Kasyno, które, podobnie jak Czytelnia Polska, koncentrowało się na czynności kulturalno-oświatowej.

³¹ *Gwiazdka*... 1862, nr 1–13.

sześćdziesiątych w piśmie pojawiły się też utwory wybitnego słowackiego romantyka a wówczas dyrektora gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie Jána Kalinčiaka. W 1861 r. *GCI* opublikowała jego najslynniejszą powieść *Restauracja*. W tymże roku rozpoczęła się transformacja *GCI* w pismo polityczne. Największym kłopotem stało się zebranie kwoty na kaucję (której ówczesnie podlegały pisma polityczne), wynosząca aż dwa tysiące pięćset złotych reńskich. W skompletowaniu niemałej sumy pomogły przede wszystkim, a czego się nie spodziewano, wkłady chłopów (tysiąc złr). Co dotyczy treści, w pierwszym rzędzie zrezygnowano z poezji, co zdecydowanie było na korzyść pisma.

Zmiany na lepsze *GCI* zawdzięczała przede wszystkim Chociszewskiemu, który pomimo swojego zamięłowania do wszystkiego co polskie podkreślał, że należy również zadbać o relacje polsko-czeskie. Sam był inicjatorem już wyżej wspomnianych uroczystości z okazji przyjęcia chrześcijaństwa przez Słowian. Wspierał też odnowę kościołów na terenach Czech, szczególnie słynnej bazyliki w Welehradzie na Morawach z szacunku do tradycji Cyryla i Metodego. Pobyt Chociszewskiego w Cieszynie zakończył się po niecałym roku z powodu nieprzedłużenia pobytu w mieście ze strony władz. W 1863 r. ceniony współpracownik *GCI* został nawet wsadzony do więzienia za artykuł opublikowany w *Przyjacielu Ludu*³². Trudna sytuacja osobista nie przeszkodziła Chociszewskiemu w pisaniu artykułów do *GCI*.

Lata sześćdziesiąte były bogate w wydarzenia historyczne, ledwo *GCI* opisała jedno nieudane powstanie, już musiała pisać o kolejnym. Sytuację w Królestwie Kongresowym zaczęto monitorować dopiero w 1863 r., kiedy tygodnik w pełni przekształcił się w pismo polityczne. *GCI* nie zdążyła więc głębiej opisać genezy powstania, jednak o jego dalszym przebiegu informowała regularnie, czasami niestety bardzo niedokładnie, a nawet fałszywie. O przegranej bitwie pod Małogoszczem, która przyniosła trzystu poległych, pisano, że chodziło o bitwę zwycięską³³. Błędne informacje mogły być konsekwencją słabych źródeł wiadomości, jednak prawdopodobniej Stalmach robił to ku „pokrzepieniu serc”, broniąc powstania nawet wtedy, gdy bezpowrotnie zbliżało się ku upadkowi. *GCI* nadal namawiała zarówno do udziału w powstaniu, jak i pomocy finansowej. Popierała jak umiarkowane stronnictwo

³² Pismo pt. *Przyjaciel Ludu* było też wydawane od 1885 r. przez Franciszka Michejdę jako czasopismo ewangelickie. Nie ma jednak nic wspólnego z niniejszym *Przyjacielem Ludu* (1862–1863).

³³ HOMOLA, Irena. „Tygodnik Cieszyński“ i „Gwiazdka Cieszyńska“ pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887), s. 84.

białych, tak i radykalnych czerwonych, zależnie od tego, która ze stron miała właśnie przewagę. Nie zdecydowała się jednak na pobudzanie chłopów przeciw szlachcie: właśnie wzajemna antypatia obu grup społecznych był jedną z przyczyn porażki powstania. Sam Stalmach prywatnie pomagał powstańcom i pisał o jeńcach zesłanych na Syberię. *GCI* była pismem popierającym powstanie do samego końca, jednak ostatecznie i ona musiała przyznać jego gorzki koniec: „...cisza grobowa zaległa całą Polskę. [...] Wojaki carskie i nadal będą mordować, a tych, co polegli, nikt już nie zdoła wydrzeć z łona ziemi”³⁴.

Ówczesne nastawienie Stalmacha do polityki Wiednia zależało od nastawienia państwa Habsburgów do Powstania styczniowego. Choć Cesarstwo Austrii rzeczywiście przeszło w latach sześćdziesiątych zmiany o charakterze liberalnym, zwieńczone w końcu długo oczekiwaną ugodą austro-węgierską, aktywizacja Polaków na terenach Austro-Węgier nie była pożądana. Stalmach za artykuł o niesprawiedliwości wobec polskiego ucznia w Wadowicach był skazany na miesiąc więzienia.

2.2.2 Gwiazdka Cieszyńska od lat siedemdziesiątych do końca XIX wieku

Pod koniec lat sześćdziesiątych *GCI* wyrosła konkurencja w postaci dwu czasopism pisanych po polsku, ale głoszących idee antypolskie, (podobnie jak w 1848 wspomniane już, konkurujące z *Tygodnikiem Cieszyńskim Nowiny dla Ludu Wiejskiego*). Najpierw od 1868 r. wychodziły *Nowiny Śląskie*, później w 1877 r. zastąpione przez *Nowy Czas*. Dwoma najślynniejszymi postaciami prasy propagującymi ruch proniemiecki w tym okresie byli ewangelicki pastor Theodor Haase i – co może być zaskoczeniem – sławny drukarz cieszyński Karol Prochaska, który przyczyniał się do powstania również *TCi* i *GCI*. Theodor Haase przekonany był o tym, że Śląsk Austriacki powinien być przyłączony do Cesarstwa Niemieckiego, sam aktywnie działał w Niemieckiej Partii Postępowej i był posłem Rady Państwa w Wiedniu. Przybyło też ośrodków polskości, znaczna część Polaków ze Śląska Cieszyńskiego skupiała się wokół braci Franciszka i Jana Michejdów. Starszy, Franciszek był ewangelickim pastorem i współzałożycielem

³⁴ *Gwiazdka*... 1864, nr 22, s. 173.

kilku pism, w tym też *Przyjaciela Ludu* (1885) z dodatkiem *Przegląd polityczny* (1887). Młodszy, Jan, bardziej angażował się politycznie, podobnie jak wyżej wspomniany Haase stał się posłem Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie a później Rady Państwa w Wiedniu. W 1875 r. Stanisław Stojalowski „ożywił” dwa niepopularne galicyjskie pisma *Wieniec Polski* i *Pszczółka*, które stały się podobne do *GCI* (przeznaczone dla chłopów, o treści społeczno-politycznej). Działalność Stojalowskiego była Stalmachowi bliska m.in. z powodów konfesjonalnych (zob. niżej). Stojalowski był księdzem katolickim i katolicki charakter przybrała również jego działalność prasowa.

Sława *Gwiazdki Cieszyńskiej* i osoby Stalmacha już w tym okresie dawno przekroczyły granice Śląska Cieszyńskiego, nawet i Austriackiego, i przedostały się do carskiego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Pozycja pisma jako głosu polskości była więc dla Polaków (co najmniej) z terenu Śląska Cieszyńskiego nie do zastąpienia. Z okazji dwudziestopięciolecia czynności prasowej Stalmacha powstała publikacja zatytułowana: *Wisła. Księga zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskim Pawła Stalmacha*, do której artykuły przysłali m.in. Józef Ignacy Kraszewski, Karol Libelt czy Wiesław Ludwik Anczyc. Album w dodatku zawierał portret Stalmacha autorstwa jednego z najwybitniejszych malarzy polskich Jana Matejki.

Okres od lat siedemdziesiątych do końca XIX wieku można określić jako okres stabilizacji. *GCI* utrzymała już do końca swojego istnienia charakter polityczny, nie pozbyła się jednak zupełnie literatury. Najczęściej ukazywały się powieści i opowiadania, rzadziej pojawiała się poezja, przy wyborze, której dbano o wyższy poziom literacki – najczęściej chodziło o wiersze znanych już wtedy pisarzy i pisarek, np. Marii Konopnickiej w 1896 roku. Beletrystyka na łamach *GCI* była stopniowo eliminowana i największego upadku doznała po śmierci Stalmacha. Nie wszyscy sympatycy *GCI* byli jednak zadowoleni z nowej orientacji tygodnika. Pismo bardziej interesowało czytelników, którzy zainteresowani byli sytuacją polityczną lub gospodarczą, zniechęcało natomiast tych, którzy szukali tylko czytania dla rozrywki.

W ciągu tych lat nie zmieniła się orientacja *GCI* na ludność wiejską, chłopską. Chociaż pismo było już od czasów *Tygodnika Cieszyńskiego* przeciw państwu, głębiej nie rozpatrywano stosunków na wsi i relacji między poszczególnymi warstwami chłopów. Sielankowa wizja życia chłopów nieco różniła się od rzeczywistości, w której istniała bogatsza warstwa chłopska, tzw. siedlacy,

dysponujący większym majątkiem, i niższa warstwa chłopów, często bez żadnego majątku. *GCI* orientowała się na warstwę bogatszą, gdyż ta mogła bardziej pomóc w sprawie narodowościowej, ale przede wszystkim była na tyle zamożna, by tygodnik prenumerować. Pismo więc trochę paradoksalnie podkreślało ważność posiadania ksiąg i umiejętności czytania i pisania, ponieważ do warstwy, której tych zdolności brakowało, często w ogóle nie docierało.

Rolnictwo było Stalmacha najważniejszym sektorem, *GCI* w ogóle nie zajmowała się przemysłem (przy czym podtytuł brzmiał *Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym*) i jego rozwojem, jaki miał miejsce w drugiej połowie XIX wieku. Związany jest z tym brak zainteresowania tygodnika ruchem komunistycznym i proletariatem. Powodu szukać można w kwestii, która na razie nie była w pracy omówiona, mianowicie w klerykalizmie. Oba czasopisma, *TCi* i *GCI* (aż do lat siedemdziesiątych), miały charakter bezwyznaniowy, co wcale nie było powszechne. Dzienniki regionalne w Galicji częstokroć podlegały prądom wyznaniowym, przede wszystkim rzymskokatolickiemu stawiającemu czoło grekokatolizmowi czy chasydyzmowi, mającymi na tym terenie silne tradycje. Stalmach zdawał sobie sprawę z dwóch głównych nurtów chrześcijaństwa na Śląsku Cieszyńskim: rzymskokatolickiego i luterańskiego, który po wydaniu tzw. Patentu protestanckiego w 1861 r. był równorzędny Kościołowi katolickiemu, i starał się więc utrzymać religijnie neutralny charakter pisma. Aczkolwiek pojawiały się w nim życiorysy świętych czy też inna tematyka religijna, pismo nigdy nie zajęło się sprawami dotyczącymi wiary. Co więc było powodem przemiany pisma o charakterze bezwyznaniowym w pismo katolickie? Oprócz przyczyn finansowych – Stalmach stwierdził, że większość prenumeratorów wyznaje wiarę katolicką (w 1870 r. czasopismo prenumerowało 166 katolików i 134 ewangelików, o rok później 228 katolików i 164 ewangelików³⁵), na konserwatywnego redaktora naczelnego wpływ miały także tendencje germańskie, socjalistyczne i liberalne, które luterańskiej zaczęły się przejawiać w wierze. Stosunek Stalmacha do ewangelików pogorszył się po mianowaniu 1876 r. dra Haasego na stanowisko pastora cieszyńskiego. Wpływ na poglądy redaktora naczelnego miała też rodzina. Chociaż kształcił się w liceum ewangelickim, nigdy nie został pastorem. Żona Stalmacha była katoliczką, w wierze rzymskokatolickiej wychowywali też swoje dzieci. Kolejnym powodem było słabnięcie

³⁵ Tabelka VI. In: HOMOLA, Irena. „Tygodnik Cieszyński“ i „Gwiazdka Cieszyńska“ pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887), s. 178.

zainteresowania ewangelików sprawami narodowościowymi (zob. artykuł *Ewangelicy śląscy*)³⁶. W dodatku *GCI* wspierała utworzenie nowego katolickiego obozu narodowego, tzw. Związku Śląskich Katolików (ewangelicy w zamian utworzyli Polityczne Towarzystwo Ludowe), co więcej, stała się ich organem prasowym. Wiadomości o negatywnym stosunku *GCI* do ewangelików przedostały się poza granice Śląska Cieszyńskiego. Efektem tego był wobec Stalmacha wyrażony ostry sprzeciw w krakowskim *Czasie*. Krytyka z Galicji bardzo zmartwiła Stalmacha, ponieważ właśnie we współpracy z tymi ziemiami widział przyszłość Śląska Cieszyńskiego. Dodatkowo F. Michejda założył *Przyjaciela Ludu*, pismo wprost dla czytelników o wyznaniu ewangelickim.

Lata osiemdziesiąte zaszkodziły *GCI*. Z czasopisma bezwyznaniowego, politycznego a przede wszystkim czołowego tygodnika narodowego na Śląsku Cieszyńskim stało się pismem katolickim, w wyniku czego doszło do utraty czytelników: „Według spisu powszechnego z 1869 roku ewangelicy liczyli 64 tys., co stanowiło 27,6% ogółu ludności Śląska Cieszyńskiego.³⁷” Grabowski dalej podkreśla, że liczba ewangelików narastała aż do rozpadu Monarchii Austro-Węgierskiej. Stalmachowi w dodatku zarzucano, że to właśnie on ponosi część winy za antagonizm katolicko-ewangelicki. Prawdą jest, że *GCI* była oficjalnie aż do 1887 r. pismem bezwyznaniowym, co mocno nie zgadzało się z prokatolickimi (czasami wprost antyewangelickimi) artykułami, jakie publikowano w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Inaczej sytuacja wyglądała na polu relacji polsko-czeskich. Stalmach aż do końca swojej czynności redaktorskiej dbał o ocieplanie stosunków między danymi narodami, wbrew różnym poglądom na kluczowe momenty historyczne, przede wszystkim na powstanie listopadowe, które było krytykowane przez Staroczechów. Czesi byli też negatywni nastawione wobec dualizmu austro-węgierskiego i wspierali idee panslawizmu, co austrosławistyczna *GCI* krytykowała. Tym bardziej Stalmach wyróżniał wyjątki w gronie Czechów, którzy wspierali powstanie i byli sceptycznie nastawieni wobec Moskwy. Publikowano też życiorysy wybitnych Czechów, wspierano inteligencję czeską, a w 1881 r. *GCI* pobudzała do zbiórki finansowej na odnowę Teatru

³⁶ *Gwiazdka...* 1878, nr 50, s. 428–429.

³⁷ GRABOWSKI, Grzegorz: *Ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim od XVI wieku do 1918 roku*. In: *Peregrinus Cracoviensis*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1996, zeszyt 4, s. 229.

Narodowego w Pradze. Pozytywne relacje polsko-czeskie miały też przede wszystkim powód pragmatyczny: nadal silny był strach w stosunku do germańskiego „nieprzyjaciela”.

W roku 1887 Stalmach odszedł z redakcji *GCi* (zmarł cztery lata później) i dalsze losy pisma oddał w ręce Komitetu Katolickiego Duchowieństwa w Księstwie Cieszyńskim. Od 1888 r. pismo było finansowane przez Katolickie Towarzystwo Prasowe. W roku 1890 od numeru 44 doszło do zmiany podtytułu *GCi* na: *Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym*. Do końca XIX w. zmieniło się wielu redaktorów naczelnych, lecz pismo utrzymywało jednakową formę. W związku z tym należy wspomnieć o ks. Józefie Londzinie, który miał doświadczenia z *Gwiazdką* jeszcze za czasów redagowania pisma przez Stalmacha: najpierw jako gimnazjalista robił korekty, później pisał nawet dialogi do słynnych rozmówek *Jury i Jonka*. Wkrótce po odejściu Stalmacha ks. Londzin przejął redakcję a niebawem pojawiły się nowe komplikacje. Katolicka *GCi* wyraźnie głosiła swoje poglądy antyniemieckie, co nie podobało się kurii wrocławskiej, szczególnie samemu Georgowi Koppowi. Biskup i kardynał wrocławski otwarcie walczył z polskim ruchem narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim. Cierniem w oku stała się przede wszystkim działalność ks. Londzina i ks. Ignacego Świeżego, który również stał u założenia Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Ks. Londzin nie wytrzymał presji Koppa i odszedł z kierownictwa *GCi* już w 1892 r. , jednak nieoficjalnie redagował pismo aż do swojej śmierci. Sytuacja zaostrzyła się w 1895 r. , kiedy ks. Londzin angażował się w sprawy szkolnictwa u celu założenia polskiego gimnazjum. Kopp dalej zarzucał księdzu, że nadal nieoficjalnie poświęcał uwagę *GCi*. Biskupowi wrocławskiemu prawie udało się zadać śmiertelny cios pismu poprzez rozwiązanie Katolickiego Towarzystwa Prasowego. Od 1897 r. z podtytułu wyrzucono wyraz „katolickie” (czyli *Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym*). Od siódmego numeru 1897 wydawaniem pisma zajął się adwokat z Jabłonkowa Julian Kreiser. Do zmian treści jak i orientacji prokatolickiej w *Gwiazdce* nie zaszło, co też nowy mecenas zadeklarował na wstępie danego numeru³⁸.

Ostatecznie należy zauważyć zmianę treści, jaka dokonała się po nadaniu *GCi* oblicza katolickiego. Przetrwały wiadomości ze Śląska, Polski i z Europy, informacje polityczne i porady gospodarcze (wciąż minimum miejsca poświęcano

³⁸ *Gwiazdka*... 1897, nr 7, s. 61.

przemysłowi). Została też sekcja *Dzieje i życiorysy*, chociaż te często dotyczyły Kościoła. Powstała jednak nowa rubryka *Sprawy kościelne* zawierająca informacje o jubileuszach i uroczystościach katolickich, pogrzebach, encyklikach lub ogłoszeniach biskupów. Nieco inny charakter przybrały też artykuły narodowościowe, do tych bowiem wyraźnie przenikał styl religijny. Porady i rekomendacje zyskały przesadny wydźwięk dyrektywny, np. pod koniec roku 1896 pisano w *GCI* o wadze polszczyzny w artykule *Szanujcie mowę ojczystą*: „Pilnie przestrzegać także należy, aby dziecko polskie tak w domu jak i w kościele mówiło pacierz i modliło się po polsku. W domach naszych niech nie będzie żadnej niepolskiej książki do nabożeństwa”³⁹.

W 1895 roku wychodziło ogółem 13 polskich czasopism, w roku 1900 już 22 (biorąc pod uwagę ich okres ukazywania się)⁴⁰. Pierwsze niemieckojęzyczne czasopisma zaczęły wychodzić od 1860 r. (np. *Silesia* [1860–1939] wydawana przez Karola Prochaskę) a pierwszy czeski tygodnik *Noviny Těšínské* wyszedł aż w 1894 r., gdy *GCI* przeszła już wyraźną transformację i dawno stała się najważniejszym kulturalnym i politycznym organem prasowym polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

3 Prasa w wieku XX

3.1 Czasopiśmiennictwo polskie do podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r.

Pod koniec XIX w. i w pierwszej połowie w. XX nadal zwiększała się ilość polskiej prasy na Śląsku Cieszyńskim. Charakterystyczne w tym okresie było, że wiele z powstałych czasopism pełniło funkcję polityczną i stało się głosem formujących się w tym czasie partii politycznych. W 1897 r. zaczęto wydawać *Głos Ludu Śląskiego*⁴¹

³⁹ *Gwiazdka*..., 1896, nr 51, s. 513.

⁴⁰ Dodatek 1. In: ZAHRADNIK, Stanisław: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*. Opole: WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, 1989, s. 248.

⁴¹ Później w latach 1912–1916 jako dodatek *Dziennika Cieszyńskiego*, potem znowu samodzielnie.

(*GLŚ*), przeznaczony dla „ludu pracującego”⁴², o treści narodowościowo-socjalistycznej. Pismo to, o charakterze wyraźnie propolskim stopniowo stało się organem Stronnictwa Radykalno–Narodowego w Księstwie Cieszyńskim i Polskiego Stronnictwa Ludowego na Śląsku. Jego wydawca Franciszek Friedel, założyciel tzw. radykałów frysztańskich, dołączył do ostrej kampanii antyczeskiej i antyniemieckiej w celu aktywizacji Polaków. Czasopismo często podlegało tendencjom ksenofobicznym, podkreślając konieczność obrony Polaków, a przede wszystkim języka polskiego, przed wpływem innych narodowości. „Nie na darmo powiedzieliśmy w odezwie, że cudzoziemcy przychodzą do nas jako barankowie a rozbijają się jak wilki drapieżne itd.”⁴³

W piśmie często odwoływano się do działań i poglądów wtedy już zmarłego Pawła Stalmacha, np. podkreślano ważność języka polskiego. Zapominano jednak o tym, że chociaż *GCI* Stalmacha nie raz pobudzała do polskości, używając satyry na Niemców i Czechów, zawsze starała się zachować granice grzecznościowe. *GLŚ* natomiast korzystał z humoru obfitującego w radykalizm i bliskiego wyśmiewaniu. Podobnie jak w *GCI* podkreślano ważność polszczyzny jako języka nauki: „Katecheta napowiada: ‚Boh otec‘. Chłopiec powtarza więc za katechetą, nie rozumiejąc wyrazów: ‚Bóg spos⁴⁴ ocet⁴⁵‘. W ten sposób podważano wiedzę czeskich nauczycieli i deklarowano, że polskie dzieci nie rozumieją ich dobrze. Zainspirowano się również rozmówkami *Jury i Jonka* pisanych do *GCI* (zazwyczaj) przez Edwarda Świerkiewicza. W odróżnieniu od dynamicznych dialogów *Jury i Jonka* dialogi *Antosia i Jędrusia* w *GLŚ* były nudne, przede wszystkim z powodu długich części opisowych, które koncentrowały się na aktualnych problemach społecznych na tyle, że często gubiły humor sytuacyjny. Do kolejnych pism, pozostających w nieco radykalnym klimacie zaliczano ogólnoinformacyjny *Świt* (1898) i *Ose* (1905), humorystyczno-satyryczny dodatek *GLŚ*.

⁴² ZAHRADNIK, Stanisław: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*, s. 76.

⁴³ *Głos Ludu Śląskiego: Polskie Pismo Ludowe*. Frysztat: Friedel Franciszek, 1897, nr 1, s. 4. [Aby cytat umieścić w kontekście: chodziło o reakcję na wyrok popularnego niemieckiego czasopisma *Silesia* (1862–1939), które stanęło w obronie uchodźców z innych krajów i regionów, szczególnie Czechów. Artykuł dalej informuje, że w każdym numerze pojawi się jedna „krzywda”, którą doznaje ludność polska przez Niemców.]

⁴⁴ „Spos” w gwarze cieszyńskiej jest trzecią osobą liczby pojedynczej czasownika dokonanego „paść”

⁴⁵ *Głos Ludu Śląskiego: Polskie Pismo Ludowe*. Frysztat: Friedel Franciszek, 1899, nr 2, s. 3.

Dziennik Cieszyński, wychodzący w latach 1906–1920, był organem Polskiego Stronnictwa Narodowego w Księstwie Cieszyńskim. Chociaż również miał orientację polską, sposób przekazywania informacji był bardziej obiektywny, zazwyczaj pozbawiony komentarzy. Przekazywał przede wszystkim wiadomości ze świata i z kraju, bardziej skupiał się na okolicy Bielska-Białej i pograniczu Galicji.

Kolejnym czasopismem politycznym był *Ślązak* (1909–1923), który podobnie jak *GLŚ* orientowany był na Śląskie Stronnictwo Ludowe (pełny podtytuł brzmiał: *Gazeta Ludowa. Organ Śląskiej Partii Ludowej*). Tygodnik ten różnił się od *GLŚ* przede wszystkim swoją orientacją narodowościową, która była najpierw proniemiecka a później, od 1919 r., proczeska. Jednak najbardziej lansowana przez czasopismo była narodowość śląska, za którą agitowano przez cały czas jego wydawania. W *Ślązaku* zdecydowanie przeważały wiadomości ze Śląska Cieszyńskiego, aczkolwiek w czasie wojny więcej uwagi poświęcano sytuacji na frontach i relacjom między mocarstwami. Pismo bardzo szanowało miejscową gwara, co też można udowodnić na przykładzie dialektyzmów (trudno czasami określić, czy były one zamierzone) w artykułach. Gwarze w dodatku poświęcono osobną rubrykę *Po Naszemu*, gdzie najczęściej publikowano krótkie utwory humorystyczne, ale też artykuły mające na celu edukację czytelnika, np. tekst o tym, na jakiej zasadzie funkcjonują balony na ogrzane powietrze. „Ja, wtedy, jak gdo co wynaloz, co inszi nimogli abo niechcieli wypochościć, to go brali i polili na ogniu, że z djobłem dzierży”⁴⁶.

W 1897 r. pojawiło się pierwsze pismo socjalno-demokratyczne pt. *Równość*. Czytelnicy *Równości* rekrutowali się spośród robotników, górników i hutników, do czego dostosowano treść pisma. Chwalono bystry intelekt górników, potępiano burżuazję i wyjaśniano, dlaczego ruch socjalistyczny dla Śląska Cieszyńskiego jest konieczny. Znaczną część pisma poświęcano wyborom, strategiom poszczególnych partii i wynikom. Wydawanie *Równości* skończyło się w 1901 r., jednak już dwa lata później pojawił się *Robotnik Śląski*, mocno nawiązujący treścią do *Równości*. Czasopismo pod kierownictwem socjalisty Tadeusza Regera szybko przekształciło się z pierwotnie nieestetycznej gazety, w której nawet brakowało przejrzystego rozdzielenia rubryk, w pismo cieszące się taką popularnością, że było w stanie utrzymać prestiżowy status kolebki socjalistycznej do 1938 roku. Górnicy i robotnicy ponownie przedstawiali

⁴⁶ *Ślązak: Gazeta Ludowa. Organ Śląskiej Partii Ludowej*. Skoczów: Śliwka Jan, 1913, nr 6, s. 2.

główną grupę docelową pisma. Jednak nie deklarowano już tego w tak oczywisty sposób i w odróżnieniu od *Równości* unikano też haseł socjalistycznych. Celem pisma widocznie było przyciągnięcie oprócz klasy robotczej też czytelników spośród inteligencji. *Robotnik* miał kilka dodatków, z których największe znaczenie miał *Górnik* (od 1906 r. wychodził osobno), a jak sama nazwa podpowiada, koncentrował się on wyłącznie na problematyce górniczej: poradach i informacjach o sytuacji w kopalniach. Kolejnym pismem przeznaczonym dla górników był wychodzący w r. 1920 socjalistyczny *Biuletyn*, który interesował się problematyką górniczą całej Polski, np. porównywano w nim, ile węgla wydobywa się w poszczególnych kopalniach. Powstały też pisma związane z innymi zawodami, np. *Skarbiec Fachowy* poświęcający uwagę przede wszystkim przemysłowi. Szczególnie o metalurgii pisano w socjalno–demokratycznym *Metalowcu* wychodzącym w 1919 roku. Dla rolników wydawano już od 1885 r. *Rolnika Śląskiego*, od 1902 r. pod nazwą *Rolnik Śląski*. Pismo to, wychodzące do 1920 r., było organem Towarzystwa Rolniczego dla Śląska Cieszyńskiego i ze względu na tematykę gospodarczą odebrało część czytelników *Gwiazdce Cieszyńskiej*, która nadal koncentrowała się na tematyce rolniczej.

To właśnie polityka zaczęła na przełomie XIX i XX w. dzielić prasę. Jak można się spodziewać, czasopisma orientowane pravicowo interesowały się kwestią narodowościową i ich najważniejszym tematem była przyszłość Śląska Cieszyńskiego, natomiast czasopisma z poglądami lewicowymi pokazywały problemy społeczne lub zawodowe. Nieco niezwykła natomiast wydaje się sprawa językowa. Wcale bowiem nie obowiązywała reguła, że czasopisma pisane w języku polskim wyrażały polskie poglądy i wizję polskiej przyszłości. Zjawisko to było zauważalne już w XIX w. (*Nowiny Śląskie*, *Nowy Czas*), jednak przejawiało się również w wieku następnym, a to przede wszystkim na łamach wyżej omawianego *Ślązaka*. Grupą docelową tych periodyków byli przede wszystkim tzw. „Ślązacy” (po czesku „Šlonzáci”)⁴⁷.

Język więc częstokroć nie przedstawiał narzędzia, które wzmocniłoby treść narodową – co więcej, było nawet odwrotnie. Podobną niezgodność można obserwować w sprawie reklam. Niektóre z wymienionych pism miały nawet ponad dwie strony różnych krótkich propagacyjnych tekstów, oczywiście z prozaicznego powodu dofinansowania pisma. Problematyka reklam w ówczesnych gazetach zasłużyłaby na

⁴⁷ Chodziło o obywatelstwo nie posiadające narodowości polskiej, lecz mówiące po polsku. Ślązacy będą odgrywali ważną rolę przede wszystkim w latach trzydziestych i podczas II wojny światowej, ze względu na ich sympatie wobec Niemców.

odrębne, szczególniejsze i niewątpliwie interesujące opracowanie, a to np. z punktu widzenia tematyki, która dominowała w poszczególnych periodykach (w *GLŚ* na początku XX wieku pojawiały się reklamy kart okrętowych do Ameryki, w *Gwiazdce Cieszyńskiej* częste były reklamy preparatów wzmacniających zdrowie). Warto przytoczyć ciekawy paradoks, reklamy niekiedy w ogóle – podobnie jak język – nie korespondowały z założeniami ideowymi pisma, np. antyniemiecki i antyczeski *GLŚ* regularnie umieszczał na swoich stronach reklamy produktów i usług czeskich lub niemieckich, np. „taniego czeskiego pierza”⁴⁸ lub reklamy kart okrętowych do Bremy, czy też słynnej kawy słodowej Kathreiner Kneippa⁴⁹ z Monachium.

Obok polityki kryterium podziału pism było również wyznanie. Do periodyków ewangelickich należało *Słowo Żywota* (1910–1925) zawierające też część dla kobiet i dzieci. Pismo uzupełniło lukę, która powstała po działalności braci Michejdów, przede wszystkim po zniknięciu lubianego, lecz krótko wychodzącego pisma *Ewangelik* (1876–1877), wznowionego dopiero w 1925 roku. Kolejnym pismem dla wyznawców wiary ewangelickiej był *Posel Ewangelicki*, który właśnie w 1938 r. został włączony do odnowionego *Ewangelika*. W przypadku *Posła Ewangelickiego* warto zauważyć, że treść religijna nie stała się tym jedynym, na czym pismo oparło swoje istnienie. Tygodnik, nawiązujący do *Przyjaciela Ludu* ks. Franciszka Michejdy, znaczną częścią poświęcał wiadomościom ze świata i kraju, jednak publikował też opinie wyraźnie propolskie, co całkowicie zaprzeczyło oskarżeniom Stalmacha i reszty redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej* o nieczułość wobec narodu. *GCi* nadal wychodziła raz w tygodniu i po śmierci ks. Londzina (1929) przeszła w ręce Dziedzictwa św. Jana Sarkandra. U schyłku XIX wieku zmieniła oblicze z pisma „tylko” katolickiego na pismo „raczej” dla katolików. Można się spodziewać, że stało się to w wyniku upadku Katolickiego Towarzystwa Prasowego. Kolejnej przyczyny można szukać w częstych zmianach na krześle redaktorskim, które nie raz należało oprócz księży, czy innych postaci związanych z życiem duchowym, również do nauczycieli (np. Kazimierz Wróblewski z polskiego gimnazjum w Cieszynie). *GCi* tym samym zaczęła przynosić więcej wiadomości świeckich niż duchowych, podobnie jak jej *Posel Ewangelicki* założony w 1910 roku. Pismem socjalno–katolickim był wydawany od 1890 r. *Dzwon*, założony przez ks. Stanisława Stojalowskiego. *Dzwon* był pismem przede wszystkim

⁴⁸ *Głos Ludu Śląskiego: Polskie Pismo Ludowe*, 1906, nr 6, s. 8.

⁴⁹ *Ibidem*, 1914, nr 6, s. 6.

o charakterze ogólnoinformacyjnym, bardziej koncentrującym się na wiadomościach politycznych.

Można by więc wywnioskować, że czasopisma religijne przeszły w pierwszej połowie XX wieku częściową laicyzację, ta jednak nie przebiegła u wszystkich periodyków. W 1919 r. zaczął wydawać Związek Stanowczych Chrześcijan *Głos Prawdy*, o którego apodyktycznej, prokatolickiej orientacji świadczą już same podtytuły: *Pismo „Związku stanowczych chrześcian” ku pogłębieniu w Bożej prawdzie*, od 1927 roku: *Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus*. *Głos Prawdy* był raczej czasopismem wychowawczym i katechetycznym, aniżeli narzędziem do szerzenia wiadomości. W odróżnieniu od innej prasy pojawiającej się w tym okresie, nietypowe jest, że pismo utrzymywało neutralne postawy wobec narastającego konfliktu polsko-czechosłowackiego, który w 1919 r. osiągał szczyt. Ten samy rok stał się początkiem wychodzenia *Gazety Żydowskiej*, która wprawdzie wydawana była przez spółkę „Emunah” w Krakowie, przedostała się jednak na Śląsk Cieszyński i stanowiła jakieś wsparcie dla podważanej, a w konflikcie polsko-czechosłowackim nieco zaniedbywanej, mniejszości.

Na przełomie XIX i XX w. wzięto pod uwagę nowe grupy docelowe czytelników: kobiety i dzieci. Czasopismo *Niewiasta* z podtytułem *Marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona* zaczęto wydawać już w 1896 roku. Chodziło o pismo o charakterze katolickim, zachęcające kobiety do życia według wzoru świętych, a jednocześnie przynoszące porady domowe i lekarskie. Kolejnym czasopismem dla płci żeńskiej, jednak o zupełnie innym wydźwięku, był *Głos Kobiet* (1907–1938 r.), który przeznaczony był dla pań pracujących. Wychodził jako dodatek *Robotnika Śląskiego* i od początku przejawiały się w nim poglądy socjalistyczne i propolskie. Pismo starało się doprowadzić swoje czytelniczki do emancypacji i pokazać, jak połączyć życie rodzinne z pracą (częścią czasopisma była też rubryka *Z kopalń i dworów*).

Dyskusje nad pojawieniem pełnowartościowego pisma dla dzieci prowadzone były w gronie nauczycieli od początku XX w., do realizacji planu doszło dopiero w 1911 r., kiedy pojawiła się *Jutrzenka*. Chociaż rzeczywiście pismo pojawiło się trochę późno, jednak trzeba podkreślić jego wielki sukces. Przetrwało ono bowiem czasy kruchej historii (przede wszystkim przerwy w wydawaniu podczas obu wojen światowych) i w podobnej formie wychodzi do dziś dnia. Pierwszy redaktor nauczyciel

Klemens Matusiak od początku prowadził periodyk nie tylko w kierunku zabawy, ale też edukacji. W 1922 r. doszło do połączenia *Jutrzenki* z czasopismem *Nasza Młodzież* i powstało *Nasze Pisemko* (po II wojnie światowej wychodzące pt. *Nasza Szkoła*, od 1948 znów *Jutrzenka*). O roli czasopisma dla dzieci będzie mowa jeszcze niżej, ponieważ właśnie po II wojnie światowej *Jutrzenka* zastąpiła podręczniki i stała się niezbędnym narzędziem nauczania. Pisma dla dzieci, podobnie jak czasopisma dla kobiet, stały się lubianym dodatkiem do innych periodyków. Przykładem był *Przyjaciel Dziełek* dodatek do *Przyjaciela Ludu*, przeznaczony dla młodzieży ewangelickiej, wychodzący od 1989 roku. Właśnie pisma ewangelickie dla dzieci miały najdłuższą tradycję, którą kontynuowano w latach dwudziestych i trzydziestych: w roku 1928 pojawiła się *Młodzież Ewangelicka*, w latach trzydziestych *Wesołe Poselstwo Dla Dziełek*, *Na przelomie*, *Głos Młodych* i *W Górę Serca*. Pisma katolickie dla dzieci zaczęły się pojawiać w latach trzydziestych – wymienić tutaj należy *Młodzież Katolicką*, *Świt* czy *Naszą Młodzież*. Jednak nie tylko cele naukowe i wyznaniowe przyczyniły się do wydawania periodyków dziecięcych i młodzieżowych. W 1919 r. pojawił się pierwszy numer czasopisma dla młodzieży robotniczej pt. *Oświata* i jak pisał w trzecim numerze miesięcznika jeden ze współpracowników pisma Oskar Feldman: „Starsi towarzysze muszą koniecznie brać udział w dziele wychowawczym młodzieży! Muszą dbać o to, aby myśl i życie młodzieży nie zeszły na bezdroże, co szczególnie w czasach obecnych jest bardzo możliwe”⁵⁰. Pismo o charakterze socjalno-demokratycznym miało skłonność do agitacji przeciw nieprzyjaciołom klasy robotniczej (już wtedy nazywano je „wrogami klasowymi”⁵¹) i wychodziło aż do wybuchu II wojny światowej.

Oprócz czasopisma *Jutrzenka* w celach edukacyjnych wydawano też pisma dydaktyczne dla nauczycieli. Pierwsze oznaki starań o kształcenie pedagogów pojawiły się już w dziewiętnastowiecznej *Gwiazdce Cieszyńskiej*, gdzie uświadamiano sobie ważną rolę nauczyciela na wsi. Od 1892 r. zaczęto wydawać *Miesięcznik Pedagogiczny*. Pismo to charakteryzowało się przejrzystą formą i ciekawą treścią, która nie składała się tylko z surowych informacji, ale proponowała też liczne metody nauczania, np. na przykładzie dzieł wybitnych polskich autorów pokazywano, jak należy z danymi tekstami pracować, jak przekazywać je dzieciom i w jaki sposób pomóc im

⁵⁰ *Oświata: Pismo dla młodzieży robotniczej Stowarzyszenia polskich robotników i robotnic „SIŁA” na Śląsku*. Frysztat: Ferdynand Goetze, 1919, nr 3, s. 4.

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

w interpretacji. Redakcja czasopisma zdawała sobie sprawę z ważności języka do nauki i o języku jako takim wyrażano się z wielkim szacunkiem: „Język jest nie tylko ozdobą intelektualną, – jest też orężem w walce życiowej, jest siłą, jest kluczem do serc i sumienia bliźnich, jest narzędziem pracy i szczęścia”⁵². Z drugiej strony czasopismo respektowało fakt, że język nie jest narzędziem statycznym. „Przybywają nowe wyrazy i nowe zwroty, podobnie jak na drzewie wyrastają nowe liście”⁵³. MP starał się więc rozróżniać, kiedy chodzi o kaleczenie języka i kiedy o konieczny postęp.

W 1896 r. dołączył do MP *Kresowiec*, pismo tak samo przeznaczone m.in. dla nauczycieli, mające jednak jeszcze jedną specyfikę: wydawane było przede wszystkim dla ludności przybyłej spoza granic Księstwa Cieszyńskiego, konkretnie z Galicji. Na przełomie XIX i XX w. doszło do wielkiej ekspansji ludności właśnie z tego obszaru, co znalazło odzwierciedlenie w nowej prasie. Oprócz *Kresowca* można do takich pism zaliczyć socjalno–demokratyczną *Kosę* lub wydawanego w latach I wojny światowej w Morawskiej Ostrawie *Kuryera Polskiego*.

W celu dopełnienia całego spektrum periodyków z początku XX wieku należy wspomnieć o pismach satyrycznych, do których zaliczyć można antyczeskie *Pokrzywy*, dalej opozycyjne, wychodzące w latach plebiscytowych, czasopismo *Kocur* i w 1920 r. *Nasz Kocur*. Ostatnią ważną kategorię stanowiła prasa popularna i ogólnoinformacyjna, która wyraźnie nie popierała żadnego kierunku politycznego, grupy zawodowej czy też wyznania. Do takich czasopism należy *Skarbiec Powieści i Nowin*, którego dodatkiem był *Skarbiec Domowy*. Jednak w 1907 r. pojawiło się pismo, które wyróżniało się jakością swoich tekstów i którego tradycja przetrwała do 1992 roku. Zaraz w pierwszym numerze *Zarania Śląskiego (ZŚ)* wytłumaczono, że kwartalnik będzie zajmować się przede wszystkim kulturą, literaturą, miejscowym folklorem włącznie z folklorem ustnym. W związku z tym pismo bardzo rozsądnie podchodziło do gwary lokalnej: „Zaranie chce zadać kłam mniemaniu, jakoby narzecze śląskie było jakimś zwyrodniałem narzeczem”⁵⁴. Już na przełomie wieków pojawiła się dyskusja na temat nazwy rzeki Olzy (dziś w Czechach pod oficjalną nazwą *Olše*), która w kręgach czeskich, ale też polskich (np. Roman Zawaliński, uczeń Lucjana Malinowskiego, pierwszego badacza dialektu górnośląskiego) nazywana była *Olsze* lub też *Olsza*.

⁵² *Miesięcznik Pedagogiczny: Pismo poświęcone szkole i rodzinie*. Cieszyn: Góral Józef, 1905, nr 5, s. 82.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ *Zaranie Śląskie*. Cieszyn: Ernest Farnik, 1907, zeszyt 1, s. 4.

W 1908 r. założyciel i redaktor naczelny *ZŚ* Ernest Farnik zapytał o opinię na ten temat słynnego krakowskiego dialektologa Kazimierza Nitscha, który doszedł do wniosku, że wyraz Olza powstał z prasłowiańskiego Oliga (dalej Olidza => Oldza => Olza)⁵⁵. W wyniku czechizacji doszło do końcowej zmiany spółgłoski *dz* w *z* (podobnie jak: „pol. miedza, nędza, ksiądz – czes. meze, nouze, kněž”) ⁵⁶. Ernest Farnik powyżej udowadniał ten sam pogląd metodą filologiczną, gdyż nie spotkał się w dziełach prozaicznych i poetyckich miejscowych autorów z innym zapisem niż właśnie *Olza*, o czym świadczy też nazwa i tekst półoficjalnego hymnu Śląska Cieszyńskiego *Nad Olzą* autorstwa Jana Kubisza. Przytoczenie dyskusji dotyczącej nazwy miejscowej rzeki jest ważne, ponieważ żywe polemiki na temat Olzy/Olsze/Olszy przetrwały, nie tylko na łamach prasy, do dziś dnia.

Pismo bardziej aniżeli kwestie językowe rozpatrywało zagadnienia literackie i ówczasie stało się najważniejszym dystrybutorem beletrystyki na Śląsku Cieszyńskim. *ZŚ* w tym czasie przypominało *Gwiazdkę Cieszyńską* w czasach, gdy nie poświęcała się polityce. Jednak najwięcej miejsca w *ZŚ* poświęcono utworom lokalnych autorów. Zaraz w pierwszym numerze w październiku 1907 r. publikowano do tej pory niewydane wiersze tkacza z Jabłonkowa Adama Sikory (1819–1871), pierwszego wyraźnego lokalnego poety. Wiele miejsca w *ZŚ* poświęcano też sztukom teatralnym, miejscowym godkom, anegdotom a pismo również pełniło funkcję znaczącej kroniki zwyczajów. W 1908 r. np. można było przeczytać o tradycjach wielkanocnych i weselnych⁵⁷, które – jak się wydaje – na tym obszarze uległy mniejszym zmianom, niż sam język polski. *Zaranie Śląskie* stało się almanachem kulturalnym i literackim początku XX wieku, jednak w 1913 r. doszło do przerwy w wydawaniu, która trwała aż do 1928 roku. Pismo zostało wznowione w 1929 r., lecz nie w Cieszynie, gdzie do tej pory wychodziło, ale w Katowicach.

Różnorodność prasy, zapoczątkowana w wieku XX, została nieco zaburzona przez bezskuteczne w końcu negocjacje plebiscytowe i ostateczną decyzję rozdzielenia byłego Księstwa Cieszyńskiego na dwie połowy, należące do jednego odnowionego i jednego nowopowstałego państwa: Polski i Czechosłowacji.

⁵⁵ *Zaranie Śląskie...*, 1908, zeszyt 3, s. 100.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem.

3.1.1 Tło historyczne w prasie, prasa na tle historycznym (od początku w. XX do 1920 r.)

W sumie od początku XX w. do lat dwudziestych doszło do trzech ważnych wydarzeń historycznych, mających odzwierciedlenie w prasie. W pierwszym rządzie chodziło o I wojnę światową, o której informacje pojawiały się na łamach periodyków regularnie. Z wyżej wymienionych czasopism najczęściej informacji z frontu umieszczano w gazetach politycznych, jakimi były *Głos Ludu Śląskiego* czy *Ślązak*, a bardzo szczegółowo o wydarzeniach wojennych informowała też *Gwiazdka Cieszyńska*. Oczywiście możliwość popierania drugiej strony konfliktu była niemożliwa, niemniej jednak zachowywano szacunek do ziemi neutralnych, jak i niektórych państw zachodnich Francji i Wielkiej Brytanii, natomiast pogłębiała się niechęć wobec Imperium Rosyjskiego, na którego części z zajmowanego obszaru udało się utworzyć regencyjne Królestwo Polskie (1917–1918). Ciekawy może wydawać się nieco wymuszony szacunek do niemieckich sojuszników. Tutaj oczywiście trzeba rozróżniać charakter poszczególnych pism, proniemiecki *Ślązak* naturalnie opowiadał się za niemieckimi operacjami wojennymi. W przypadku *GLŚ* i *GCI* chodziło raczej o przekazywanie informacji pozbawionych komentarzy. Antagonizmu wobec Niemców, który mógł być pozostałością zaboru pruskiego i odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim, mocno unoszącego się na fali antygermańskiej, nie było łatwo w latach wojennych unikać.

Wydawano również pisma, które większość swojej treści poświęciły wydarzeniom wojennym. Do takich należy już wspomniany w związku z ludnością galicyjską *Kurier Polski* (1914–1919), zawierający też mnóstwo ilustracji, całkowicie wydarzeniom frontowym poświęcone pismo *Nasi Bracia w Polu* (1915–1917), w którym informacje mocno podlegały interpretacji państw centralnych i w końcu wychodzący dwa lata po wojnie antypolski *Invalida* (1920), jak już sama nazwa wskazuje, pismo dedykowane niepełnosprawnym weteranom.

Drugim ważnym wydarzeniem był rozpad Monarchii Austro–Węgierskiej w 1918 r. i związane z tym sukcesje nowych państw. Powstanie Czechosłowacji i później II Rzeczypospolitej Polskiej nie cieszyło się w periodykach takim entuzjazmem, jakiego wcześniejszych poglądów czasopism można by się spodziewać. Czasopiśmiennictwo polskie Śląska Cieszyńskiego (to, które nie było proczeskie)

poniekąd kopiowało więc hasło skamandryty Jana Lechonia i nastawienie literatury ogólnopolskiej w okresie międzywojennym: „A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”⁵⁸, z tą różnicą, że „wiosnę” przedstawiały samotne byłe tereny Księstwa Cieszyńskiego i pytanie o ich przyszłość. Zadowolenie z powstania państwa polskiego szybko zostało więc zastąpione kwestią spornego terytorium, która bezpośrednio dotyczyła każdego obywatela Śląska Cieszyńskiego. Problematyka ta stanowiła trzecie ważne wydarzenie historyczne. Wzajemne tarcia doprowadziły w styczniu 1919 r. do wojny polsko-czechosłowackiej. Niezdolność do porozumienia trwała do rozstrzygnięcia danej sprawy w 1920 r. przez Radę Ambasadorów w belgijskim Spa. W wyniku arbitrażu doszło do podziału Śląska Cieszyńskiego na dwie połowy, co nie spełniało ambicji ani jednej ze stron konfliktu a przede wszystkim stanowiło niewyczerpalny temat dla periodyków nie tylko w czasie ciągłych tarć tzn. w latach 1918–1958, ale nawet dla prasy współczesnej.

Zaraz 12 listopada 1918 r. w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, zamiast owacji po odzyskaniu niepodległości, pojawiły się instrukcje dla obywateli Śląska Cieszyńskiego i prośby o zachowanie spokoju⁵⁹, lecz spokoju i niezawodność informacji nie udało się zachować nawet w prasie. W większości nie było to spowodowane błędną interpretacją faktów, lecz za wczesną euforią redaktorów lub ważnych członków Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego⁶⁰. Już 10 listopada 1918 r. w *Głosie Ludu Śląskiego* przytoczono ich opinie: „Śląsk odrodzony łączy się z Polską. [...] Odtąd już Śląsk Cieszyński za wolą ludu wszedł w skład zjednoczonej Polski”⁶¹. Czasami też bezwiednie przewidywano sytuację: „Inni mniej radykalni uważają Stonawkę, inni jeszcze Olzę za granicę czesko-polską...”⁶² Ksiądz Józef Londzin pewnie w listopadzie 1918 r. nie uświadamiał sobie, że „mniej radykalni” mieli w dużym stopniu rację⁶³. O opiniach i żądaniach czechosłowackich pisano też w kolejnych miesiącach, np. w grudniowym artykule *Czeski apetyt się zaostrza*: „Mówią, że Czesi żądają prócz

⁵⁸ LECHONĀ, Jan: Herostrates. In: *Karmazynowy poemat*. Warszawa: Wydawnictwo J. Mortkowicza, 1920, s. 4.

⁵⁹ *Gwiazdka Cieszyńska...*, 1918, nr 91, s. 1.

⁶⁰ Organ reprezentujący Polaków na Śląsku Cieszyńskim, organem czeskim była Zemský národní výbor pro Slezsko. Chociaż 5. listopada 1918 doszło do uchwalenia umowy o podziale administracji, nie dotyczyła ona ustalenia granic, te powinny być uzgodnione na konferencji pokojowej w Paryżu.

⁶¹ *Głos Ludu Śląskiego...*, 1918, nr 45, s. 4.

⁶² *Gwiazdka Cieszyńska...*, 1918, nr 93, s. 1.

⁶³ Chociaż wiadomo, że chodzi o granicę orientacyjną, niedokładną. Rzeka Olza, aczkolwiek rozdziela miasto Cieszyn na dwie połowy zgodnie z granicą państwową, niektóre czeskie miasta i gminy znajdują się na prawym brzegu rzeki.

części Bawarii, Wiednia, kraju sudeckiego itd. także całego Śląska. Niezgorszy apetyt, ale czy można go uważać za objaw zdrowia umysłowego, to inne pytanie. Stanie im to wszystko kością w gardle”⁶⁴.

Do pełnego obrazu należy też przytoczyć też opinie przeciwne. Tu najbardziej wyróżniało się czasopismo *Kocur* i *Nasz Kocur* zyskujące czytelników przede wszystkim za sprawą satyryczno-humorystycznych rysunków i rozmówek, które miały na celu ośmieszyć ludność polską i przekonać do głosowania w plebiscycie o przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji. „Wojtek: „Kto je tyn nasz kocur?"/ Jasiak: „To tako bestyo, co wszystkich Poloków dropie””⁶⁵. Takie i podobne rozmówki w gwarze zapełniły *Naszego Kocura* a aczkolwiek pojawiły się tylko dwa numery czasopisma, strony właśnie tego periodyku często stają się dodatkiem różnego rodzaju prac naukowych i popularnonaukowych pokazujących atmosferę plebiscytową na łamach prasy⁶⁶. Kolejnym pismem antypolskim był *Slonzak* (dodatek do *Svobody venkova*), czasopismo wychodzące w latach 1919–1920, również pisane w dialekcie śląskim, jednak z czeską ortografią. W końcu należy przynajmniej wspomnieć o tym, że jeszcze jedno terytorium stało się przyczyną zaostrzających się stosunków polsko-czechosłowackich, mianowicie Spisz i Orawa. Na tych terenach również pojawiło się czasopismo propolskie. *Nowiny Spisko-Orawskie* wychodziły w latach 1919–1920 i nastawiały Słowaków przeciw Czechom, których pokazywano jako uzurpatorów.

Nawet lata konfliktu polsko-czechosłowackiego nie zatrzymały powstawania nowych pism na Śląsku Cieszyńskim. W 1919 r. zaczął wychodzić *Biuletyn Strajkowy*, pismo poświęcone górnikom prześladowanym przez władze czechosłowackie. Pojawiać zaczęło się też swego rodzaju pierwsze na tych terenach pismo teozoficzne *Wyzwolenie* o podtytule: *Miesięcznik poświęcony badaniom tajemnych dziedzin duszy, reformie życia i pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej*, pismo spirytystyczne i okultystyczne, które założył Andrzej Kajfosz z Nydku, m.in. założyciel Polskiego Towarzystwa Teozoficznego na Śląsku Cieszyńskim (1919 r.). W 1921 r. zaczął wychodzić *Ślązak w Czechosłowacyi* z dodatkiem *Śląski Gazda*. Pisma agrariuszy czeskich, o charakterze antyniemieckim, zajmujące się przede wszystkim sytuacją gospodarczą.

⁶⁴ *Gwiazdka Cieszyńska...*, 1918, nr 98, s. 2.

⁶⁵ *Nasz Kocur*. Morawska Ostrawa: Koždoň Josef, 1920, nr 1, s. 1.

⁶⁶ Np. BÍLEK, Jiří: *Kyselá těšínská jablička: Československo-polské konflikty o Těšínsko 1919, 1938, 1945*. Praha: Epoque, 2011, s. 84.

Rok 1920 ogółem stanowił ważny punkt kulminacyjny dla kolorowej palety czasopiśmienniczej Śląska Cieszyńskiego. Z prasy dla większości zaczęła się – od jednego spisu ludności do drugiego – stawać prasa mniejszościowa. Jednak, a to może trochę paradoksalnie, wywnioskować można, że właśnie ten fakt pomógł w jej utrzymaniu. Ludność czeska na ziemi cieszyńskiej była „zaspokojona” przez prasę ogólnonarodową lub też ostrawską i opawską a czytelnicy niemieccy dołączyli do prasy sudeckiej i niemieckiej ogólnopolskiej. Z kolei dla ludności polskiej własna prasa lokalna stała się filarem, który wspierał tożsamość. Aczkolwiek z malejącą liczbą ludności polskiej zaczęła proporcjonalnie zmniejszać się też ilość czasopism, istotne znaczenie polskiej prasy dla miejscowej ludności przetrwało. Jeszcze jeden fakt zmienił się od roku 1920. Przypomnijmy, że od czasów *Tygodnika Cieszyńskiego* i *Gwiazdki Cieszyńskiej* do końca I wojny światowej buntowano się przede wszystkim przeciwko Niemcom. Od tej pory stawiano opór Czechom.

3.2 Prasa polska po podziale Śląska Cieszyńskiego, czyli barwność lat dwudziestych i trzydziestych

Jak wspomniano wyżej, prasa Śląska Cieszyńskiego w okresie międzywojennym nie miała się tak źle, jak oczekiwano w pierwszych momentach po arbitrażu. Nadal wychodziły pisma polityczne, zawodowe, dziecięce, młodzieżowe i czasopisma dotyczące wiary, które powstały już na początku wieku XX. Aczkolwiek lata dzielenia Śląska Cieszyńskiego rzeczywiście spowodowały zniknięcie niektórych periodyków, jak na przykład *Głos Ludu Śląskiego*, *Górnik*, *Kuryer Polski* czy też pierwsze lokalne czeskojęzyczne czasopismo *Noviny Těšínské*, w ich miejscu szybko powstawały nowe. W 1923 r. zanikł też organ partii ludowej *Ślązak*, zamiast którego powstał zaraz w 1924 r. *Nasz Ślązak*, który tak samo jak jego poprzednik kontynuował orientację antypolską. Okres największego rozkwitu przechodziły czasopisma zawodowe, które pogłębiły swoją orientację lewicową. Z pism wprost komunistycznych największej sławy doczekał się *Czerwony Zawodowiec*, wychodzący od 1922 r. do 1930 r.⁶⁷. Dwutygodnik ten przeznaczony przede wszystkim dla robotników, ostro występujący przeciw socjalistom, narodowcom i katolikom zastąpił początkowo komunistyczne czasopismo

⁶⁷ Po wznowieniu tytułu w 1933 r. pismo wychodziło aż do r. 1938.

Związkowiec, które po zmianie redaktora naczelnego w 1922 r. prowadzono w znacznie łagodniejszym kierunku socjalno-demokratycznym. Do 1924 r. *Czerwony Zawodowiec* wychodził pod nazwą *Robotnik: Organ klasowych związków zawodowych*, co nie raz powodowało historiograficzną pomyłkę z już wcześniej wspomnianym socjalno-demokratycznym *Robotnikiem Śląskim* lub od 1924 r. wychodzącym *Robotnikiem* o charakterze chrześcijańsko-socjalnym, lecz nie socjalistycznym, komunistycznym i polskim. Wszystkie trzy czasopisma: *Czerwony Zawodowiec*, *Robotnik Śląski* i *Robotnik* utrzymały się z krótszymi przerwami aż do 1938 roku. W połowie lat trzydziestych pojawiło się pismo humorystyczne *Szerszeń* z orientacją propolską⁶⁸, popierające Polską Partię Socjalno-Demokratyczną, związaną na Śląsku Cieszyńskim przede wszystkim z prezesem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego Tadeuszem Regerem. Kolejną trybuną PPSD było czasopismo *Naprzód* o charakterze antykomunistycznym, wychodzące od 1935 roku.

Kolejnym ważnym pismem komunistycznym był powstały w 1920 r. *Głos Robotniczy i Włościański*, wychodzący do dziś dnia pod nazwą *Głos Robotniczy*, który również przybrał ostry ton przeciw narodowcom i socjalistom. Do dalszych pism zawodowych, prowadzonych w kierunku słabiej czy mocniej lewicowym można zaliczyć pisma wychodzące w latach trzydziestych: *Trzyńczan*, *Metalowiec*, *Karwiniak* i *Gazeta Górnicza*⁶⁹ z których pierwsze dwa dedykowane były przede wszystkim hutnikom a drugie górnikom.

Czasopisma zawodowe związane z polityką, przeznaczone były właśnie dla górników i hutników. Jednak nie tylko przemysł żywił obywateli Śląska Cieszyńskiego, w latach dwudziestych i trzydziestych wydawane były różnego rodzaju poradniki i przewodniki: *Poradnik Gospodarczy*, *Poradnik Spółdzielczy*, *Przewodnik Turystyczny*, *Przewodnik Strażacki* i już od 1919 r. wychodził *Przegląd Współdzielczy*, organ Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych w Cieszynie. Specyficzną grupą czytelników byli sportowcy, dla których wydawano komunistyczną *Trybunę*, która była przeznaczona dla młodzieży i miesięcznik pt. *Gimnastyk*, zawierający m.in. przepisy sportowe i wchodzący tylko w 1925 r. Swojego czasopisma doczekały się w połowie lat trzydziestych również polskie chóry na Śląsku Cieszyński, wychodzić zaczął periodyk

⁶⁸ Aczkolwiek w piśmie pojawiały się również artykuły w języku czeskim.

⁶⁹ Tę wprawdzie zaczęto wydawać już w 1920 r., przetrwała jednak aż do lat trzydziestych.

Echo, zawierający informacje o występach a konkursach, jak również pieśni i wierszyki.

Należy też wspomnieć o pismach wyznaniowych, które wydawano także po podziale Śląska Cieszyńskiego. Również w latach dwudziestych i trzydziestych przeważały periodyki ewangelickie, przede wszystkim chodziło o w 1925 r. wznowionego i już kilkakrotnie wspomnianego *Ewangelika*, któremu udało się utrzymać aż do przełomowego roku 1938. Oprócz tego wciąż wychodził *Posel Ewangelicki* (1910–1938) a w 1921 r. pojawił się jeden numer *Zwiastuna Ewangelickiego*. Cieszyńscy katolicy w 1926 r. zaczęli wydawać *W Obronie Prawdy* a w 1927 r. *Nasz Kraj*, który oprócz spraw wyznaniowych poruszał też tematy polityczne i społeczne. Prasa wyznaniowa w tym okresie nadal nie zapomniała o kobietach i młodzieży, a to przede wszystkim w postaci dodatków. Dodatkem do *Ewangelika* była *Młodzież Ewangelicka*, wydawano też miesięcznik *Głos Młodych* o charakterze wychowawczym, miesięcznik, *W Górę Serca, Na Przełomie*⁷⁰, ale przede wszystkim wznowiono w 1924 r. *Przyjaciela Dzieci*, mającego na celu kształcić młodych ewangelików Śląska Cieszyńskiego kulturowo i historycznie. Katolicy wydawali *Młodzież Katolicką* jako dodatek do *Naszego Kraju*, w latach trzydziestych *Świt*, który drukował mnóstwo utworów literackich dla dzieci i dodatek do *W Obronie Prawdy*, pismo wychowawcze pt. *Naszej Młodzieży*. Pisma dla kobiet były raczej, w odróżnieniu od czasopism młodzieżowych, przywilejem katolików, którzy wydawali *Niewiastę Katolicką*, chociaż ta z dodatku z czasem zmieniła się tylko na jedną stronę *Naszego Kraju*⁷¹. Należy wspomnieć o tym, że nadal pojawiała się teozoficzne pismo *Wyzwolenie*, od 1923 r. występujące pod nazwą *Teozofja*, pismo *Głos Prawdy* Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowskiej, ukazał się też jeden numer adwentystycznego czasopisma *Pomoc Wszystkim*.

Z pism dziecięcych (bezwyznaniowych) doszło w 1922 r. do wspomnianego już połączenia *Jutrzenki* i *Naszej Młodzieży* i powstania *Naszego Pisemka*. Dopiero w połowie lat trzydziestych pojawił się nowy i wyraźniejszy periodyk dla młodzieży o charakterystycznej nazwie *Ogniwo*, które, jak podkreśla Stanisław Zahradnik, należało „do najlepiej redagowanych pism w Czechosłowacji”⁷². *Ogniwo* przetrwało do

⁷⁰ Zamiast którego w 1934 r. zaczęto wydawać *Głos Młodzieży Ewangelickiej*.

⁷¹ ZAHRADNIK, Stanisław: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*, s. 122.

⁷² Ibidem, s. 128.

dzisiaj i nawet nie zmieniło swojej grupy docelowej. Czytelnikami *Naszego Pisemka* (dziś *Jutrzenki*) były dzieci młodszych klas szkoły podstawowej, *Ogniwo* natomiast pojawiała się na ławach szkolnych uczniów klas wyższych. Swoje wychowawcze, kształcące, ale też patriotyczne cele czasopismo deklarowało w pierwszym numerze z 1935 r.: „Odrodzić, kształcić, wychować i zjednoczyć młodzież, zrobić ją lepszą, potężniejszą i silniejszą, rozbudzić w niej poczucie godności narodowej i honoru, wykuwać silne charaktery, oto nasz program, to nasz cel!”⁷³ Z pism młodzieżowych ukierunkowanych politycznie, najlepiej powodziło się socjalno-demokratycznej *Oświacie*, wychodzącej aż do II wojny światowej. Cele kształcące stawiał sobie również miesięcznik wydawany przez Macierz Szkolną Śląska Cieszyńskiego w Czechosłowacji *Przewodnik Oświatowy*. Ten w rzeczywistości ukazywał się nieregularnie i oprócz artykułów dotyczących kultury i literatury zawierał również informacje o działalności Macierzy Szkolnej. Do wyraźniejszych czasopism bezpartyjnych można zaliczyć *Gazetę Kresową*, przynoszącą szczegółowe informacje z Polski.

Do najważniejszych wydarzeń doszło pod koniec lat trzydziestych. Chodziło przede wszystkim o wybuch II wojny światowej pierwszego września 1939 r., konfliktu, który w swoim wyniku, oprócz losów wielu ludzi i narodów, zmienił też mapę Europy i posunął Polskę na zachód. Jednak jeszcze wcześniej w 1938 r. miały miejsce dwa ważne wydarzenia dla Śląska Cieszyńskiego: chodziło o wrześniowy układ monachijski, który Czechosłowacji okroił Sudety oraz późniejszą okupację terenów Śląska Cieszyńskiego przez armię polską, rozpoczętą w październiku 1938 roku. Na wydarzenie to zwrócił uwagę przede wszystkim *Dziennik Polski*, pismo oficjalnie bezpartyjne, jednak o treści radykalnej i z silnym powiązaniem z partiami narodowymi. „Oto dzisiaj w wolnej z Ojczyzną zjednoczonej ziemi, witamy Wojsko Polskie, a ja mam to szczęście w imieniu Was przemówić do przedstawicieli Armii i do żołnierzy, którzy nam wolność przynieśli”⁷⁴. Przemówienie ks. pastora Karpeckiego, wygłoszone na powitanie armii polskiej w Bystrzycy publikowano na łamach *Dziennika Polskiego*, który zaraz 2 października zmienił podtytuł z *Pisma bezpartyjnego poświęconego ludności polskiej w Czechosłowacji* na: *Pismo bezpartyjne ludności polskiej*. Chwile oficjalnej przynależności Zaolzia do II Rzeczypospolitej stały się ważną częścią dyskursu

⁷³ *Ogniwo: dwutygodnik młodzieży polskiej: pismo poświęcone sprawom młodzieżowym, organizacyjnym, informacyjnym, oświatowo-kulturalnym, naukowym, sportowym i wychowawczym*. Czeski Cieszyn: Komitet Wykonawczy, 1935, nr 1, s. 3.

⁷⁴ *Dziennik Polski: Pismo bezpartyjne ludności polskiej*. Czeski Cieszyn: Komitet Wydawniczy, 1938, nr 238, s. 6.

Dziennika, tym większy kontrast jednak przedstawiały artykuły popularne, którymi przeplatano informacje polityczne, np. zaraz na kolejnej stronie, po przemówieniu Karpeckiego, pojawił się artykuł pt. „Jak postępować z mężczyznami: według francuskiej recepty”, który radzi zgodnie ze wzorem dziennika *Marie Claire*, że mężczyzn należy podzielić na kilka kategorii i „postępować z każdym inaczej, według rodzaju”⁷⁵. Jako pismo bezpartyjne występował wychodzący w 1938 miesięcznik *Sztorcem* o treści literackiej i propolskiej, krytykujący partię komunistyczną.

Prasa międzywojenna na Śląsku Cieszyńskim charakteryzowała się swoją różnorodnością pod względem orientacji i treści. Wiadomo, że ilość często nie oznacza jakość. O złym języku prasy na przykład pisze w swojej publikacji Urszula Kolberová: „Niemał wszystkie gazety wychodzące na terenie Zaolzia w międzywojniu nie prezentują pod względem językowym poprawnej polszczyzny, często pojawiają się teksty polskie z licznym słownictwem gwarowym, bądź w całości pisane gwarą, co wytłumaczyć można brakiem wykwalifikowanych czy rdzennych polskich redaktorów i dziennikarzy”⁷⁶. Powodem mogło być również to, że artykuły były czasami pisane „na gorąco”, jako szybka reakcja na zmiany polityczne w erze zaostrego antagonizmu polsko-czechosłowackiego. Czasopiśmiennictwo z tego powodu nie tylko obniżało poziom języka, ale również niszczyło strukturę, co można zauważyć na wyżej przytoczonym przykładzie *Dziennika Polskiego*. W pierwszym rządzie warto podkreślić, że kolorowa paleta czasopiśmiennictwa Śląska Cieszyńskiego z pierwszymi strzałami II wojny światowej bezpowrotnie wyblakła, a co więcej, do swojego bogactwa do dziś dnia nie powróciła.

3.3 Prasa w czasie II wojny światowej

Pod koniec października 1939 r. Śląsk Cieszyński został oficjalnie przyłączony do III Rzeszy (konkretnie do ośrodka Ost-Oberschlesien). Zdecydowana część obywateli przystąpiła z biegiem wojny do podpisania niemieckiej listy narodowościowej, tzw. volkslisty kategorii 3. „Dla powiatu cieszyńskiego zachowały się dane

⁷⁵ *Dziennik Polski: Pismo bezpartyjne ludności polskiej*. Czeski Cieszyn: Komitet Wydawniczy, 1938, nr 238, s. 7.

⁷⁶ KOLBEROVÁ, Urszula: „*Głos Ludu*“: gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. *Zarys problematyki*. Ostrava: Ostravská univerzita Ostrava, Filozofická fakulta, 2009, s. 33.

z 1 października 1943 r.: z 297 400 obywateli powiatu podpisało DVL 205 300 osób, tzn. 69% [...] 4 900 wniosków nie zostało jeszcze rozstrzygniętych. Reszta ludności składała się z 33 700 Polaków, 14 100 Niemców i Niemców z Rzeszy, 890 osadników niemieckich i 38 500 członków innych narodowości (tzn. przede wszystkim Czechów). Według tajnych statystyk Górnośląskiego Instytutu Badań Gospodarczych, których naziści nigdy nie opublikowali, 88,9% ludności w powiecie cieszyńskim została przyznana volkslista”⁷⁷.

W listopadzie w 1939 r. Urząd Polityki Rasowej przy NSDAP uchwalił zakaz wydawania prasy w języku polskim, wyjątek stanowiły ogłoszenia i teksty informacyjne. Jednak ustalenie to w końcu zostało zniesione, gdyż w odróżnieniu od ziem z byłego zaboru pruskiego znaczna część obywateli Śląska Cieszyńskiego nie opanowała języka niemieckiego w takim stopniu, żeby w pełni zrozumieć treść propagandową. Wychodzić zaczęły tzw. gadzinówki, prasa okupanta, aczkolwiek wychodząca w języku polskim, mająca na celu szerzenie propagandy nazistowskiej. Pierwszym czasopismem wydawanym po okupacji przez wojska niemieckie z terenów polskich dla miejscowego obywatelstwa było dwujęzyczne pismo pt. *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen. Dziennik Rozporządzeń dla Obszarów Okupowanych w Polsce*, które ukazywało się tylko od września do października 1939 roku. Dużą popularnością wśród czytelników cieszył się natomiast wydawany w Katowicach od 1942 r. *Dziennik Ogłoszeń dla Ludności Polskiej*. „Tam gdzie ludność polska zachowywać się będzie lojalnie i wykaże się słusznie od niej wymaganą wydajnością pracy, nie będziemy tolerować żadnych prześladowań, ale z drugiej strony jeszcze bardziej niż obecnie nie będziemy stosować fałszywej sentymentalności”⁷⁸. Przed wzrastającą ilością czytelników *Dziennika* ostrzegęła *Trybuna Robotnicza*, pismo PPR. Niemcy w reakcji na wzrastającą ilość prasy podziemnej zaczęli w 1944 r. w Cieszynie wydawać *Hier Spricht der Volkssturm. Tu mówi Volkssturm*, pismo nawołujące do walki ze zbliżającym się wojskiem radzieckim.

⁷⁷ Oryg.: „Pro okres Těšín se dochovaly údaje z 1. října 1943: z celkem 297 400 obyvatel okresu bylo do DVL přijato 205 300 osob, tj. 69% [...] dosud nerozhodnuté byly žádosti 4 900 osob. Ostatní obyvatelstvo okresu tvořilo 33 700 Poláků, 14 100 Němců a říšských Němců, 890 německých osadníků a 38 500 příslušníků jiných národností (tj. především Čechů). Podle tajných statistik Hornoslezského institutu pro hospodářský výzkum, který nacisti nikdy nezveřejnili, byla v okrese Těšín udělena volkslista 88,9 % obyvatel”. In: PILAROVÁ, Terezie: *Deutsche Volksliste - záchrana nebo zrada? Problematika státního občanství obyvatel Těšínska v období 2. světové války a po jejím skončení*. Magisterská diplomová práce. Olomouc: Univerzita Palackého v Olomouci, Filozofická fakulta, Katedra historie, 2013, s. 52–53.

⁷⁸ *Dziennik Ogłoszeń*, 1943 In: JAROWIECKI, Jerzy: *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997, s. 126.

Jak dowodzi Jerzy Jarowiecki, w czasach II wojny światowej na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu Dąbrowskim wychodziły 52 pisma konspiracyjne⁷⁹. Ogólnie pierwszym pismem podziemnym na Śląsku, według opracowań Seweryna Walkowiaka był tygodnik katowicki *Ku Wolności* (1940 r.). Juliusz Niekrasz, interesujący się historią Armii Krajowej na Śląsku, uważa natomiast, że pierwszymi pismami konspiracyjnymi były *Wici*, *Zryw* czy czasopismo *Świt*. Jarowiecki zwraca jednak uwagę przede wszystkim na *Front Polski*, pismo nawołujące do czynności opozycyjnej. Prasa konspiracyjna nie raz stawała się wiernym pomocnikiem organizacji podziemnych w walce z okupantem. Na Śląsku Cieszyńskim działało kilka organizacji, m.in. *Ku Wolności* oraz Organizacja Orła Białego, jak również Związek Walki Polskiej i śląski oddział Armii Krajowej. Szlakami podziemnymi na Śląsk docierały też pisma z Krakowa⁸⁰ i z Warszawy, np. miesięcznik *Kilof Śląski*, przeznaczony wprost dla miejscowych czytelników, czy *Głos Prawdy* lub *Rzeczpospolita*. Jarowiecki podkreśla jednak przede wszystkim znaczenie pism socjalistycznych i komunistycznych jako wyraźnej frakcji opozycyjnej⁸¹. Z ważniejszych tytułów należy wymienić *Silę*, *Robotnika* lub *Trybunę Śląską* (później *Trybunę Robotniczą*), której redaktorzy nie raz byli aresztowani (Stanisław Bularz, Józef Maga), a nawet skazani na karę śmierci. Ostre konsekwencje groziły na Śląsku Cieszyńskim nie tylko za wydawanie i dystrybuowanie prasy podziemnej, ale nawet za jej przechowywanie. Pisma lewicowe nie opierały się tylko na „krzykach” przeciw okupantowi, ale nawoływały do aktywnej walki, przynosząc informacje z kraju i z zagranicy. Niektóre posiadały nawet swoje odpowiedniki w języku angielskim, np. *Sila* i *Robotnik*.

Prasa konspiracyjna na Śląsku, jak dowodzi Jarowiecki, charakteryzowała się zacieraniem się różnic politycznych, co nie było często spotykane na terenach Generalnego Gubernatorstwa, ale z drugiej strony też niską aktywnością wydawniczą, którą powodowała wizja groźnej kary⁸². Podczas II wojny światowej prasa na terenach Śląska Cieszyńskiego została w większości wyciszona a zadaniem tej ocalałej było walczyć o ostatnie resztki narodowości, zniszczonej przez okupację hitlerowską. Po zakończeniu II wojny światowej nadszedł drugi system totalitarny a z nim też era *Głosu*

⁷⁹ JAROWIECKI, Jerzy: *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997, s. 122.

⁸⁰ Np. miesięcznik *Odra-Nisa*.

⁸¹ *Ibidem*, s. 135.

⁸² *Ibidem*, s. 138.

Ludu, dziś najślynniejszego pisma dla mniejszości polskiej w Czechach, wtedy przede wszystkim wiernego sojusznika reżimu komunistycznego.

3.4 Prasa na Śląsku Cieszyńskim w czasach komunizmu

3.4.1 Transformacja *Głosu Ludu* w filar reżimu i początki *Zwrotu*

Pierwszy numer *Głosu Ludu* (dalej *GL*) ukazał się 9 czerwca 1945 r. i nawiązywał do pisma międzywojennego *Głos Robotniczy i Ludowy*, redagowanego przez Karola Śliwkę. Początkowo *GL* wychodził jako tygodnik, pierwsze numery były wydawane przez Henryka Jasiczka, Jana Kenera i Jana Krzana. Pierwszy z wymienionych, absolwent dziennikarstwa i polonistyki na Uniwersytecie Karola w Pradze, pełnił od numeru czwartego do 1957 r. funkcję redaktora naczelnego. Jasiczka obecnie zalicza się do najwybitniejszych postaci literackich Śląska Cieszyńskiego, który swoimi dokonaniem artystycznymi przekracza granice regionu. Z literaturą związana była również postać redaktora Andrzeja Kubisza, którego ojcem był Jan Kubisz, autor półoficjalnego hymnu Śląska Cieszyńskiego „Płyniesz Olzo po dolinie”.

Trzy roczniki pisma (do 1948 r.) wychodziły w czasach przedkomunistycznych, jednak już wtedy *Głos Ludu* pełnił dla Polaków funkcję trybuny partii komunistycznej w Czechosłowacji. W piśmie wyrażano przejawy szacunku w stosunku do Armii Czerwonej, bagatelizowano natomiast zachodni ruch oporu, jak również zachodnią emigrację powojenną, do której należał słynny generał Władysław Anders, walczący w bitwie pod Monte Cassino. Powróciło dążenie do słowiańskiej wzajemności, łącznie z wyraźnym ociepleniem stosunków polsko-czeskich. W marcu 1947 r. doszło między Rzeczpospolitą Polską i Czechosłowacją do podpisania umowy o przyjaźni i pomocy wzajemnej⁸³, faktycznie jednak przetrwał problem polskiego szkolnictwa, o którym nadal rozpisywano się na łamach *GL*⁸⁴. W tym samym roku powołano do życia dwie niezmiernie ważne instytucje: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej a przede wszystkim Polski Związek Kulturalno-Oświatowy (PZKO), który dla

⁸³ Umowa nie dotyczyła kwestii ustalenia granicy między Czechosłowacją i Rzeczpospolitą Polską. Polska strona nadal deklarowała, że podpisanie układu nie oznacza zamiaru rezygnacji z roszczeń o sporne tereny.

⁸⁴ Zob. art. *Prawda o szkołach na Cieszyńskim*. In: *GL*, 1947, nr 20, s. 1.

Polaków w Czechach pozostaje ważny do dziś dnia. Ogólnie doszło do złagodzenia sporów narodowych, wyjąwszy artykuły o przesiedleniu Niemców, w których gazeta podzielała opinię ogólnonarodową⁸⁵. Chociaż rywalizacja narodowa została skutecznie złagodzona, pismo negatywnie pisało o narodowych socjalistach, którym zarzucano działania antypolskie.

Przełomowym momentem stał się praski zamach stanu w lutym 1948 r., jednak samo wydarzenie w prasie opisywane było jako oczywiste i naturalne. Ważniejsze niż sam zamach stanu stały się dla pisma jego konsekwencje, przede wszystkim, jeśli chodzi o wiadomości z zagranicy, których ilość wyraźnie się zmniejszyła. Informacje te z biegiem czasu znów zaczęły się pojawiać, uległy jednak modyfikacji i dostosowaniu do wymagań komunistycznych. Nierzadko były też one poddawane krytycznym komentarzom i czarno-białej schematyzacji: zły burżuazyjny Zachód przeciw dobremu proletariackiemu Związkowi Radzieckiemu. Schematycznie opisywano też nieraz wydarzenia w kraju, np. jeśli chodzi o tragiczną śmierć ministra zagranicy Jana Masaryka. Pismo bez wątpliwości stwierdziło, że chodziło o samobójstwo, aczkolwiek, jak wiadomo, do dziś dnia nie ma zgody, w jaki sposób doszło do śmierci Ministra Spraw Zagranicznych. W bogatym w wydarzenia roku 1948 rozpisywano się też o wyborach i zwycięstwie Frontu Narodowego, które, jak trafnie przytacza Urszula Kolberová, „Głos Ludu opisał z większym aplauzem niż przejęcie władzy w lutym tego roku”⁸⁶, i o nowym prezydencie Klemencie Gottwaldzie.

Ostatni rok lat czterdziestych stał się dla *GL* rokiem ustalania formatu. Wtedy czterostronicowy *GL* był przede wszystkim źródłem wiadomości, wyjąwszy stronę ostatnią, która poświęcona była wszego rodzaju ogłoszeniom, nekrologom i gwarowym historyjkom o *Jónkowi*.

Najważniejszym wydarzeniem tego okresu okazało się założenie *Szyndziolów*, miesięcznego dodatku do *GL*, dotyczącego sztuki i kultury, co stało się w 1947 roku. *Szyndzioly* ukazywały się do 1949 r., kiedy przekształciły się w samodzielnie wychodzące pismo *Zwrot*. Już w formie dodatku, pismo zyskało znaczny prestiż. Publikowali w nim najwybitniejsi lokalni autorzy: Henryk Jasiczek, Gustaw Morcinek, Gustaw Przeczek czy słynny kolekcjoner lokalnych bajek, powieści i humoresek Józef Ondrusz. Redaktorem naczelnym stał się założyciel *Śląskiego*

⁸⁵ Zob. art. *Niemcy muszą opuścić Republikę*. In: *GL*, 1946, nr 61, s. 1.

⁸⁶ KOLBEROVÁ, Urszula: „Głos Ludu”: gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. *Zarys problematyki*, s. 64.

Związku Literacko-Artystycznego (1937 r.) Paweł Kubisz, który miał doświadczenia z redagowaniem czasopisma już z międzywojnia, gdy prowadził prokomunistyczne i antyczechosłowackie pismo *Sztorcem* (1938).

3.4.2 *Głos Ludu* i *Zwrot* w latach 1950–1955

Lata pięćdziesiąte stanowią jeden z najciemniejszych okresów epoki komunistycznej, który był bogaty w procesy pokazowe. Przedstawia on również ciemny okres dla *GL*, którego treści w tych latach otwarcie popierały zbrodnie stalinizmu. O wrogim nastawieniu *GL* w stosunku do narodowych socjalistów pisano już w pierwszych numerach *GL*. Można zatem oczekiwać, że pismo nie zostało neutralne w związku z procesem Milady Horákovéj i innymi narodowymi socjalistami, oskarżonymi o „zdradę państwa”. Jasną opinię na temat oskarżonych można zauważyć w artykule pt. *Wrogowie przed trybunałem*: „Na ławie oskarżonych przed Trybunałem państwowym w Pradze zasiadła banda zbrodniczych żywiółów, zbankrutowanych polityków, bezwzględnych karierowiczów, rozbijaczy jedności klasy robotniczej, agentów Watykanu i trockistowskich sabotażystów”⁸⁷.

Pismo w tym czasie nie raz naruszyło podstawową zasadę jednoznaczności oceny. Tak zdarzyło się np. w sprawie Rudolfa Slánskiego, w procesie pokazowym zakończonym karą śmierci. Ody do wiernego funkcjonariusza zmieniły się w ciągu kilku miesięcy (na przełomie lat 1951–1952) w oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Izraela. Podobną schizmę można zauważyć w przypadku duchowieństwa. Na początku przyjacielski Kościół, który popierał zmiany ustrojowe, stopniowo zmienił się w nieprzyjaciela reżimu. Sytuacja osiągnęła punkt kulminacyjny na przełomie lat 1950–1951, gdy publikowano artykuły pt. *Katolicy i walka o pokój* czy *Wymowa procesu trzech biskupów słowackich*⁸⁸.

Treść pisma na początku lat pięćdziesiątych została wypełniona przez artykuły o tematyce socjalistycznej i partyjnej. Jednak nie do tego stopnia, jak wyobrażała sobie Komunistyczna Partia Czechosłowacji (KPCz), która żądała, aby pismo prezentowało informacje z rokowań partyjnych w jeszcze większym stopniu. Od

⁸⁷ *Głos Ludu*, 1950, nr 65, s. 1.

⁸⁸ KOLBEROVÁ, Urszula: „*Głos Ludu*”: gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. *Zarys problematyki*, s. 74.

tej pory każdy nr *GL* zawierał wstęp, dotyczący właśnie życia partii. Ubogość i monotonię treści równoważyły nieco niezłe dobrane teksty literackie. Właśnie na poziomie artystycznym kontynuowano deklarowane od powstania *GL* braterstwo polsko-czechosłowackie. Publikowano teksty zarówno klasyków polskich, jak również nestorów czeskich. W czasie tym doszło też do kilku zmian praktycznych. Rok 1953 oprócz śmierci Stalina i Gottwalda przyniósł też przesunięcie redakcji *GL* z Czeskiego Cieszyna do Ostrawy.

W latach pięćdziesiątych *GL* w całości podporządkował się poleceniom KPCz. Publikowanie oficjalnych, ale tym samym często nieprawdziwych informacji, stało się przez całą czterdziestoletnią epokę komunistyczną kluczem do utrzymania na piedestale najważniejszego pisma dla Polaków w Czechosłowacji.

Logicznie można by się spodziewać, że *Zwrot* będzie o wiele mniej obciążony ideologicznie niż *GL*. Jednak nie do końca. Ważną częścią *Zwrotu* były początkowe teksty, które witały czytelnika słowami pochwalnymi na temat proletariatu i pochwalały osiągnięcia ówczesnego reżimu. „...Podeprzyj strop i śmiało kop! Górniku! Spluń w dłoń, kilofem dzwoń! Naciśnij świdrem silno! By co rok o milowy krok popchnąć pięciolatkę”⁸⁹. Takie i podobne wierszyki nie raz rozpoczynały numery miesięcznika. Chwalić ustrój można też z pomocą prozy, ulubione były przede wszystkim teksty powstające z okazji historycznych jubileuszy komunistycznych. W tekście Wiktora Rabana pt. *Przekreślone rachuby* można się dowiedzieć, jak w lutym 1948 r. uniknęliśmy amerykańskich planów uzyskania Czechosłowacji jako drogi do zdobycia całej Europy⁹⁰. Tak samo jak *GL*, Stany Zjednoczone traktowano jako największe zagrożenie dla reżimu do samej aksamitnej rewolucji.

Cechą charakterystyczną była niska anonimowość redaktorów, którzy przeważnie, w odróżnieniu od *GL*, podpisywali się pełnym imieniem i nazwiskiem. *Zwrot* różnił się od *GL* również ilością artykułów o zabarwieniu ideologicznym. Oprócz tekstów chwalących reżim, o których mowa wyżej, pismo koncentrowało się na informacjach kulturalnych. Do stałych rubryk należą: *Utwory literackie*, *Teatr i sztuka*, *Nasza kolumna* (często publikująca informacje z życia Sekcji Literacko-Artystycznej

⁸⁹ *Zwrot: Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, oświatowym, kulturze i sztuce*. Czeski cieszyn: PZKO, 1951, nr 2, s. 1.

⁹⁰ *Zwrot*, 1952, nr 2, s. 1.

PZKO), *Korespondencje*, *Notatki i noty*, *Kronika* i *Portrety*. Należy dodać, że wszystkie były prowadzone w bardzo sumienny i naukowy sposób.

Na poziomie kulturalnym udało się łączyć Polaków i Czechów, którym poświęcano dosyć dużo miejsca. Pojawiają się więc artykuły o czeskich artystach z różnych dziedzin: o pisarzu Aloisie Jirásku⁹¹, o malarzu Josefie Mánesie⁹², kompozytorze Bedřichu Smetanie⁹³. Jednak na wymienionych przykładach (przede wszystkim Jiráska i Smetany) zobaczyć można, że aczkolwiek artykuły *Zwrotu* robiły wrażenie swoją głębią, ostrożnie dobierano osobistości lubiane przez reżim.

3.4.3 Odwilż na łamach *Głosu Ludu* i *Zwrotu*: od 1956 roku do Praskiej Wiosny

Zmiany, które przyniosło zniesienie kultu jednostki na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przejawiały się w piśmie stopniowo. *GL* przede wszystkim zmienił strukturę: zmniejszyła się ilość artykułów dotyczących życia partyjnego, gospodarki planowej i zachodniego „wroga”. Rubryki te zastąpiono informacjami praktycznymi, pismo wróciło więc do tradycji piśmiennictwa przedwojennego, gdzie czasopisma funkcjonowały jako poradniki. Pojawiły się rubryki takie jak *Z filmu*, *Nauka – technika – świat i życie*, *Kącik lekarski* czy *Życie młodzieży*. Przybywało też tekstów literackich, coraz więcej rozpisywano się o modzie, co w efekcie poszerzyło krąg czytelników o kobiety, którym poświęcono rubrykę *Coś dla kobiet* (później nazwaną *My kobiety*). Wtedy też *GL* zaczął bardziej koncentrować się na wiadomościach lokalnych, którym poświęcono osobną rubrykę.

Jednak nie można uznać, że pismo zupełnie zrezygnowało z informacji partyjnych. Dowodem mogą być wydarzenia z 1956 roku: Poznański Czerwiec i rewolucja na Węgrzech, które pismo oceniało negatywnie. Punktem przełomowym stał się Polski Październik. Wydarzenie to miało wpływ przede wszystkim na Henryka Jasiczka, który otwarcie popierał Władysława Gomułkę. Z jego opiniami nie zgadzali się członkowie KPCz, co w końcu doprowadziło do tego, że Jasiczek w 1958 r. stracił posadę. Utalentowany pisarz zajął się jednak prowadzeniem *Jutrzenki*, która w tym

⁹¹ *Zwrot*, 1951, nr 10, s. 4–7.

⁹² *Ibidem*, 1952, nr 1, s. 3–5.

⁹³ *Ibidem*, 1954, nr 3, s. 4–5.

czasie była już najważniejszym regionalnym pismem dla dzieci. Po odejściu Henryka Jasiczka w 1970 r. funkcję ponownie przejął Józef Ondrusz, który nadal dbał o wysoką jakość pisma.

Niestety z odejściem Henryka Jasiczka z *GL* kończy się odwilż a zaczyna się pojawiać więcej artykułów o tematyce ideologicznej. Liczne komunikaty partyjne i przemówienia polityczne publikowano nawet w całości. Ukazują się też teksty propagandowe wychwalające życie w Związku Radzieckim i jego satelitach oraz krytykujące Zachód. Oczywiście wszystko kosztem artykułów apolitycznych, których ilość wyraźnie zaczęła się zmniejszać.

W 1960 r. wraz z nazwą państwa zmieniono podtytuł, który od tej chwili brzmiał: *Pismo KO Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Ostrawie dla ludności polskiej w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej*. Strony *GL* zaczęły zapełniać się tekstami o pracy, o jej ważności, spełnianiu przepisanych norm. W centrum uwagi stało przede wszystkim górnictwo i wydobywanie węgla.

Do zmiany doszło dopiero w 1964 r. na skutek pojawienia się nowego redaktora naczelnego, którym po żarliwym komuniście, ale bardzo słabym dziennikarzu Janie Szurmanie stał się Tadeusz Siwek. Do pisma powróciły artykuły apolityczne i wreszcie też doszło do „odkrycia” redakcji, która do tej pory była z dużej części anonimowa.

W przypadku *Zwrotu* zmiany można obserwować w artykułach wstępnych. Te zachwycały się zmianami, które przyniosło odkrycie zbrodni stalinowskich. Wiesław Wojski w podwójnym wakacyjnym numerze pisał: „Inaczej się dziś w Polsce oddycha. Jakoby jakiś niewidzialny ciężar odwalono z piersi narodu. Człowiek dziś wie, że ma prawo wypowiedzieć swoje poglądy i krytykę, byleby zmierzała do naprawy istniejącego zła a nie godziła w ustrój”⁹⁴. Nie chodzi o reakcję na wydarzenia czerwcowe w Poznaniu, ale wciąż jeszcze na XX Zjazd KPZR, który nadal wzbudzał zachwyty wśród redaktorów. Artykuł o podobnym charakterze autorstwa Henryka Jasiczka m.in. na temat XX Zjazdu pojawił się już w poprzednim numerze czasopisma⁹⁵. Ciekawe jest stwierdzenie, jak udało się obu czasopismom opisać zbrodnie stalinowskie na korzyść partii. Deklarowały one, że okrucieństwa, które

⁹⁴ *Zwrot*, 1956, nr 7–8, s. 1–2.

⁹⁵ *Ibidem*, nr 6, s. 1–2.

wydarzyły się za Stalina, były okropne, ale równie ważne jest, że potrafią przyznać się do popełnionych błędów i tym samym zachować „wzniosłe ideały” komunizmu.

Zwrot już tak często nie rozpoczynał się od artykułów ideologicznych. Więcej koncentrowano się natomiast na stosunkach polsko-czechosłowackich. Marcowy numer z 1957 r. rozpoczyna się artykułem polonisty Karola Krejčígo pt. *Zapomniana karta przyjaźni z historii stosunków polsko-czeskich*⁹⁶ a zaraz za nim umieszczony jest tekst o Janie Amosie Komeńskim. W maju tego samego roku ukazał się artykuł Gustawa Przeczka pt. *Przyjaźń trwała i żywa*⁹⁷ o pozytywnych stosunkach obu narodów. Miesięcznik rozpoczyna się informacjami z PZKO, przede wszystkim, jeśli nadchodził jakiś jubileusz instytucji. Aczkolwiek doszło do „ochłodzenia” ideologii, przeciw Amerykanom nadal służył, podobnie jak w *GL*, argument bomby atomowej, co widać przykładowo w artykule Bogumiła Goja pt. *Zaprzestańcie prób z bombą atomową!*⁹⁸ Niektórzy autorzy chwalili zapowiadające się zmiany, co oczywiście nie spotkało się z zadowoleniem ze strony władzy. Chodzi przede wszystkim o wspomnianego już Henryka Jasiczka: „Październik nie wywołał w Polsce różnego zła, tylko go odkrył. I odkrył dlatego, żeby go zwalczać. Bo przez milczenie i ukrywanie choroby jeszcze się nikt nie wyleczył”⁹⁹.

Czasopismo zajmował się też sytuacją języka. Często rozpatrywano kwestie dialektologii, w lutym 1958 r. ukazał się artykuł o nowo powstałych słownikach języka polskiego¹⁰⁰, w 1965 r. esej na temat transkrypcji tekstów gwarowych¹⁰¹. Tadeusz Siwek przyjął miejsce redaktora naczelnego od czwartego numeru 1958 r. i zastąpił Pawła Kubisza, który pismo redagował już od 1951 roku. Tak samo jak poprzedni redaktorzy, również Siwek starał się nie przeciążyć pisma ideologią. Do końca lat pięćdziesiątych dodano rubryki *Godki i pogwarki* i *Felieton miesiąca*. Wiele miejsca poświęcono folklorowi słownemu, w rubryce *Żywe teksty — Żywe pieśni* można znaleźć teksty, które powstały na podstawie rozmów z miejscowymi obywatelami. Zostały one przepisane przez Karola Daniela Kadłubca, dziś jednego z najwybitniejszych badaczy kultury Śląska Cieszyńskiego. W 1964 r. stanowisko redaktora naczelnego przejął Jan Rusnok, jednak do większych zmian nie doszło. W 1965 r. powiększyła się rubryka

⁹⁶ *Zwrot*, 1957, nr 3, s. 1–2.

⁹⁷ *Ibidem*, nr 5, s. 1–2.

⁹⁸ *Ibidem*, nr 6, s. 2–3.

⁹⁹ *Ibidem*, 1957, nr 7–8, s. 4–5.

¹⁰⁰ *Ibidem*, 1958, nr 2, s. 3–4.

¹⁰¹ *Ibidem*, 1965, nr 2, s. 14–15.

Powsinogi, poświęcona tekstom o zabawnym charakterze. W tych latach pismo zmieniło też swój wizerunek graficzny, do największej zmiany doszło w 1967 roku. *Zwrot* od tej pory staje się bardziej przejrzysty i kolorowy, dodano też kolaże, zdjęcia i powiększono pismo. Ogólnie chodziło o zyskanie bardziej nowoczesnego oblicza. Jednak jeśli chodzi o artykuły, w tym roku ukazało się więcej tekstów podlegających ideologii niż w latach poprzednich, co też m.in. było spowodowane pięćdziesiątą rocznicą Rewolucji Październikowej.

3.4.4 Praska Wiosna i jej konsekwencje w latach siedemdziesiątych

Głos Ludu był bardzo przychylny zmianom, które nastąpiły w styczniu po objęciu stanowiska pierwszego sekretarza KPCz przez Aleksandra Dubčeka. Liberalizacja, która ostatecznie doprowadziła do Praskiej Wiosny, była przez *GL* oceniana pozytywnie. O to większe rozczarowanie przyniosła inwazja wojsk Układu Warszawskiego, wraz z armią PRL, na Czechosłowację. Wyszedł specjalny numer *GL* przeznaczony dla wojska polskiego „Okupacja. Teraz też nie można tego inaczej nazwać. To jest nieprawda, straszna okupacja suwerennego kraju, który jest i naszym krajem. Ludzie mają rację, patrząc na polskich żołnierzy jak na okupantów, którzy w ramach Układu Warszawskiego są na terenach Czechosłowacji [...] Prosimy was, drodzy żołnierze Ludowego Wojska Polskiego [...] - nie strzelajcie do ludzi! [...] Nie ma u nas kontrrewolucji. [...] Wierzcie nam, mówimy do Was jak do braci, jak Polak do Polaka”¹⁰². Łada Krumnikłowa, urodzona jako Władysława Rajska, przekazywała specjalny numer *GL* Polskiej Armii Ludowej. Przez przypadek natknęła się na generała Floriana Siwickiego, który przyjął od niej specjalny numer czasopisma. Opis tego spotkania pióra Krumnikłowej pojawił się też w słynnym paryskim miesięczniku *Kultura*.

Konsekwencją stłumionej Praskiej Wiosny były zmiany w redakcji: usunięto młodych redaktorów, Tadeusz Siwek został zastąpiony przez Stanisława Kondziołkę. Koniec lat sześćdziesiątych i początek lat siedemdziesiątych cechowała krytyka Praskiej Wiosny i dążenie do przywrócenia klimatu przed styczniem 1968 roku. *GL* starał się podkreślać niezbędność Związku Radzieckiego dla naszej przyszłości. W centrum

¹⁰² KRUMNIKŁOWA, Łada: Tak bardzo nam przykro. In: *Karta*, 2007, nr 53, s. 37.

zainteresowania stała partia, rocznice i jubileusze, które powinny umacniać wizerunek bloku wschodniego, jako miejsca idealnego do życia.

Najciekawsze w latach siedemdziesiątych jawi się to, jak *GL* pracował z informacjami. Pismo nie przekreślało informacji, co, jak wiadomo, nie było w ówczesnych mediach wcale wyjątkiem, lecz niewygodnych informacji w ogóle nie publikowało (np. założenie Komitetu Obrony Robotnika [KOR] w 1976 r.) lub umieszczało je na marginesie i bagatelizowało (wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r.). Przykład ten równocześnie dowodzi, że kwestia narodowościowa została pominięta. *GL* informował o tym, że na czele stolicy św. Piotra stanął Polak tylko w krótkim tekście w rubryce „Ze świata”¹⁰³. W podobnie zwięzły sposób wyrażano się o przybyciu Jana Pawła II do Polski¹⁰⁴.

Odmierna sytuacja dotyczyła wydarzeń w Czechosłowacji, co można udowodnić na przykładzie *Karty 77*. O inicjatywie rozpisywano się z pogardą, dużej krytyce poddawano również sygnatariuszy samej deklaracji¹⁰⁵.

„Wiosna” nie zmieniła oblicza znacznie liberalniejszego *Zwrotu* w wielkim stopniu, przede wszystkim, jeśli chodzi o pierwsze numery 1968 roku. W końcu redaktorzy również tam pozwolili sobie „na więcej” niż w latach poprzednich. W kwietniowym numerze miesięcznika przeczytać można ostrą krytykę *Głosu Ludu*. Tekst pt. *Przerywamy milczenie* autorstwa Henryka Jasiczka i Jana Rusnoka rozpoczyna się następującymi słowami: „Odważa stania! Słyszeć ją można na ulicy, na każdym niemal zebraniu, wróciła na łamy gazet, można ją kupić w każdym kiosku. W tej chwili jednak szczytem odwagi jest przyznanie się kogoś do tego, że nie zawsze było go stać na odwagę”¹⁰⁶. Chodziło o reakcję na marcowe twierdzenie *GL*, że pismo zawsze walczyło z konserwatyzmem i zbliżało się do idei styczniowych. W tekście zatem przytaczano przykłady celowo niepublikowanych czy dostosowanych do wytycznych reżimu artykułów. Na wstępie kolejnego numeru pojawił się wiersz Henryka Jasiczka pt. *Oto wiosna*: „bo cóż robić kiedy kielkujące chwasty podobne są do kwiatów jak prawda do ‚prawdy’ a ‚kłamstwo’ do kłamstwa”¹⁰⁷. Wrześniowy numer miesięcznika pełen jest rozczarowania w związku z wydarzeniami sierpniowymi. Tytuł rozpoczyna

¹⁰³ *Głos Ludu*, 1978, nr 124, s. 1.

¹⁰⁴ *Ibidem*, 1979, nr 66, s. 1.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 1977, nr 6, s. 3.

¹⁰⁶ *Zwrot*, 1968, nr 4, s. 30–31.

¹⁰⁷ *Ibidem*, nr 5, s. I (wstęp).

się znanym wierszem Henryka Jasiczka *Zostań człowiekiem*, za którym pojawia się oświadczenie Plenum Zarządu Głównego PZKO i portrety prezydenta Ludvíka Svobody i pierwszego sekretarza Alexandra Dubčeka. W tym samym numerze w artykule pt. *Po dniach próby* można przeczytać o opiniach miejscowych Polaków dotyczących inwazji sierpniowej, którzy w przeważającej części byli po stronie czechosłowackiej: „Można z czystym sumieniem stwierdzić, że wyszliśmy z niej z honorem. Przygniatająca większość nas, Polaków w Czechosłowacji, stanęła zdecydowanie po stronie legalnych władz państwowych”¹⁰⁸.

Zwrotu nie zmieniła nawet inwazja sierpniowa, nowy okres rozpoczyna się dopiero od jedenastego numeru 1969 r., kiedy kierownictwem pisma zajęła się Rada Redakcyjna z zespołem prowadzona przez Tadeusza Chrzęszcza¹⁰⁹. Od 1970 r. rozpoczyna się krytyka polityki 1968 r. i początku 1969 roku. Miesięcznik zaczyna ponownie tonąć w tekstach ideologicznych, korzystając w przywracaniu „porządku” z setnej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. W widocznym stopniu pismu zaszkodziło zwolnienie w 1970 r. Henryka Jasiczka¹¹⁰ i Jana Rusnoka, którzy nie ukrywali swojego życzliwego nastawienia do demokratyzacji reżimu. Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę artykułów lat siedemdziesiątych, dzisiejszy czytelnik pewnie unikałby lektury niektórych tekstów. Podobnie jak *GL*, również *Zwrot* zaczął ignorować wydarzenia polityczne i kompletnie skupił się na tematach kulturalnych, jubileuszach komunistycznych i informacjach z PZKO. W piśmie można było znaleźć sporo ciekawych artykułów z dziedziny literackiej, folklorystycznej czy językowej. Z drugiej strony niektóre numery były przesycone ideologią, a ich ilość od tej pory wciąż wzrastała. Ważna dla pisma nadal pozostała literatura. Zmniejszyła się ilość informacji dotyczących teatru, natomiast bardziej poświęcano się fotografii i malarzom. Koncentrowano się również na tematyce lokalnej, gdzie przedstawiano historię miast i wsi, jak również przybliżano życie miejscowych obywateli. Ważne dla *Zwrotu* były losy Polonii, ciekawy artykuł ukazał się na temat życia Polaków w Stanach Zjednoczonych. Tutaj nasuwa się porównanie z bardzo wrogo nastawionym wobec USA *GL*. W czterostronicowym artykule Andrzeja Brożka *Polonia w Ameryce*

¹⁰⁸ *Zwrot*, 1968, nr 9, s. 4.

¹⁰⁹ W 1972 r. stanowisko redaktora naczelnego objął Eugeniusz Suchanek, który w 1976 r. został zastąpiony przez Bronisława Bielana.

¹¹⁰ Jasiczek nie tylko przyszedł o pracę redaktora, ale jego twórczość zakazano w PRL publikować. Pogrzeb słynnego literata ze Śląska Cieszyńskiego w 1976 r. stał się cichą manifestacją przeciwko komunizmowi.

(część II)¹¹¹ można doczytać się całkiem obiektywnych informacji o życiu emigracji w USA, której nie przechwalono, ale też nie demonizowano.

Pomijając zawartość pisma, w ciągu lat siedemdziesiątych dochodzi również do zmian związanych z wyglądem miesięcznika. Zwiększa się objętość, dochodzi do zmiany formatu, grafiki i w końcu podnosi się też cena na 2,50 Kčs.

3.4.5 Lata osiemdziesiąte i upadek komunizmu

Już w 1980 r. możemy zauważyć kolejną zmianę. Dotyczy ona założenia NSZZ „Solidarność”, o czym pismo musiało już swoich czytelników informować. „Solidarność” stała się dla *GL* sensacją, ale w inny sposób. Pismo starało się demaskować, co faktycznie ma dany związek zawodowy na celu i jego wrogie postawy wobec reżimu komunistycznego. Tym samym (choć dopiero w 1982 r.) zaczęto usprawiedliwiać konieczność wprowadzenia stanu wojennego, który mógł jedynie uchronić państwo przed „kontrewolucją”. Dzięki „Solidarności”, która dla *GL* przedstawiała niewyczerpane źródło informacji, powstała osobna rubryka „Sprawy Polskie”. Wiadomości z PRL jednak nadal podlegały selekcji, np. nie pisano o wydarzeniach w kopalni „Wujek”, ani jeden artykuł nie pojawił się też na temat przyznania Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi w 1980 roku. Natomiast przyznanie Nobla Lechowi Wałęsie w 1983 r. wywołało wśród KPCz, jak i redakcji *GL* takie zdziwienie, że informacja o tym koniecznie musiała pojawić się też na łamach pisma. Oczywiście traktowano to jako akt prowokacji i w całym bloku wschodnim starano się zmniejszyć światowe znaczenie Pokojowej Nagrody Nobla pierwszego przewodniczącego „Solidarności”.

W latach osiemdziesiątych zaczęto też w dużym stopniu manipulować informacjami ze świata. Cierniem w oku nadal zostawały Stany Zjednoczone, tym razem oskarżano je o bomby atomowe i politykę interwencji. Wrażliwym tematem stała się szczególnie wojna domowa w Afganistanie, gdzie finansowo i wojskowo zaangażowany był i Związek Radziecki i USA. Antyamerykańska retoryka z biegiem lat osiemdziesiątych przybierała na sile. Na wzajemne negatywne stosunki miał też wpływ wyścig w kosmosie, który *GL* określał jako niebezpieczeństwo grożące całemu

¹¹¹ *Zwrot*, 1977, nr 2, s. 27–30.

świata, jeśli USA opanuje większą część przestrzeni kosmicznej niż Związek Radziecki (art. *Zagrożenie kosmiczne wzrasta*¹¹²). O panikę oskarżano Stany Zjednoczone w przypadku Czarnobyla w 1986 roku. O eksplozji elektrowni jądrowej wspomniano tylko na marginesie i opisywano ją jako niegodne uwagi wydarzenie, przy czym ośmieszano zachodnie ostrzeżenia przed możliwymi konsekwencjami.

Problemem lat osiemdziesiątych był zakaz dystrybucji polskich czasopism uchwalony w 1980 roku¹¹³. Czytelnicy byli więc skazani na wiadomości z *GL*, gdzie informacje podlegały cenzurze i modyfikacji. Stan wiadomości nie poprawił się nawet po mianowaniu Michaiła Gorbaczowa sekretarzem generalnym KC KPZR. Jak zauważa Urszula Kolberová¹¹⁴, jego polityka pierestrojki znalazła głębsze odzwierciedlenie w piśmie dopiero od 1987 roku. Mniejsza ilość artykułów ideologicznych spowodowana była również zmianą redaktora naczelnego, którym od 1986 r. został Henryk Kiedroń. Misja Stanisława Kondziołki na czele redakcji skończyła się po długich i historycznie nieprzyjaznych siedemnastu latach. Jaki był *GL* w tym czasie, czy rzeczywiście dla pisma byli ważni Polacy na Zaolziu, czy pismo korzystało tylko z języka, by uzyskać prenumeratorów w polskich rodzinach? Oczywiście nie można zwać winy na konkretną osobę, wiadomo, że machina komunistyczna była wyrafinowana. Kiedy Stanisław Kondziołka odszedł z redakcji, KPCz apelowała o to, aby miejsce jego zajęła osoba zaufana, w tym samym stopniu czy może jeszcze bardziej słuchająca poleceń partii. Sam Kondziołka w wywiadzie dla *GL* z byłymi redaktorami z 2005 r. wspomina, że „w Komitecie czepiali się wszystkiego”¹¹⁵ i partia kontrolowała każde słowo, przy czym wygodą nieraz było, że urzędnicy nie znali tak dobrze polskiego. Dalej dodaje, że *GL* nie istniał dlatego, by walczyć z partią, ale by bronić Polaków przed asymilacyjnymi dążeniami władzy. Pytanie, jaką rolę naprawdę odgrywało dla Polaków pismo, które pisane było w ich języku ojczystym, lecz znaczna część zawartych w nim informacji była nieprawdziwa, fikcyjna lub nie raz w ogóle się nie pojawiała, pozostaje bez odpowiedzi.

W latach 1987–1989 pismo przechodzi powolną transformację. Teksty ideologiczne w piśmie obecne są do samego końca ery komunistycznej

¹¹² *Głos Ludu*, 1985, nr 35, s. 3.

¹¹³ BRANNÁ, Danuta, ZAHRADNIK, Stanisław: *Tisk na Těšínsku 1848–1998; Czasopišmiennictwo na Šlasku Cieszyńskim 1848–1998*. Czeski Cieszyn: Muzeum Ziemi Cieszyńskiej; Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC, 1998, s. 17.

¹¹⁴ KOLBEROVÁ, Urszula: „*Głos Ludu*”: *gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. Zarys problematyki*, s. 110.

¹¹⁵ *Głos Ludu*, 2005, nr 119, s. 4.

w Czechosłowacji. Jednak charakterystyczna w tej epoce jest ich zmniejszająca się ilość i nieco łagodniejszy ton. Powoli przedstawiano wcześniej krytykowane wydarzenia w innym świetle (przede wszystkim inwazję z sierpnia 1968 r.), pisano o polskiej i czeskosłowackiej zrujnowanej sytuacji gospodarczej, a nawet o ekologii. Do czytelników dotarły też informacje z Polski o obradach Okrągłego Stołu i pierwszych częściowo demokratycznych wyborach parlamentarnych. Informowano też o dialogach Forum Obywatelskiego (FO) z KPCz. Pierwsze bardziej szczegółowe wiadomości o aksamitnej rewolucji i strajkach 17 listopada 1989 pojawiły się na łamach czasopisma ze czterodniowym spóźnieniem. Informacje o gasnącym reżimie komunistycznym podawano w ostrożnym i ściśle informacyjnym tonie, jednak w numerze 153 załśnił życiorys Václava Havla i wynik wyborów prezydenckich.

Lata osiemdziesiąte w *Zwrocie* rozpoczynają się zmianą redaktora naczelnego. W 1980 r. pierwszą kobietą w tej funkcji stała się Halina Kowalczyk (publikująca w *Zwrocie* od 1972 r.), ale już od piątego numeru redagowaniem pisma zajął się Kazimierz Kaszper, którego artykuły licznie ukazywały się w latach siedemdziesiątych w *Zwrocie* i *GL*. W latach 1981–1983 pismo nie miało oficjalnego redaktora, dopiero we wrześniowym numerze 1983 r. funkcję tę objął Piotr Przeczek. W *Zwrocie* pojawiła się jedna jeszcze tendencja. W pierwszym etapie swojej czynności w miesięczniku publikowano utwory bądź też teksty o twórczości autorów zagranicznych. W ostatnich latach skupiano się prawie wyłącznie na Czechosłowacji i Polsce. Co doprowadziło do tego, że *Zwrot* czasami zaczął się tematycznie powtarzać, na przykład o twórczości czeskiego poety Františka Halasa pisano w latach pięćdziesiątych, jak również siedemdziesiątych. W ostatnim komunistycznym dziesięcioleciu *Zwrot* ożywiono rubryką *Mozaika*, gdzie mieściły się porady i informacje o rzeczach praktycznych, więcej miejsca poświęcono również medycynie i sportowi. Pod koniec lat osiemdziesiątych jednym z najpopularniejszych tematów było wychowywanie młodzieży: np. artykuł *O dwujęzycznym wychowaniu dzieci*¹¹⁶, który na przykładzie mieszanych małżeństw polsko-niemieckich w postępowy sposób udowodnił korzyści dwujęzycznego wychowania. Kolejnym tematem, pojawiającym się na łamach miesięcznika, było podróżowanie. Pisano o kulturze i zwyczajach krajów egzotycznych takich jak Bombaj, Syria, Japonia, ciekawych zakątkach Europy, jak o pieszej wycieczce przez Spitsbergen

¹¹⁶ *Zwrot*, 1987, nr 1, s. 32–35.

czy ciekawy numer 10 w 1988 poświęcony Litwie i Polakom na tych terenach. Nie zanedbywano również lokalnych miejscowości i gór, powstała nawet rubryka *Wycieczki* poświęcona była rubryka *Jak jest poprawnie*, gdzie np. tłumaczono, że na pole wychodzi się tylko na Śląsku Cieszyńskim, w okolicach Krakowa i na Podhalu¹¹⁷. W końcu warto wspomnieć o zyskującej popularność rubryce *Na sztorc* (nazwa powstała od pionowego kierunku tekstu), w której publikowano krótkie teksty zabawne i poezję alternatywną.

Jak zauważa Urszula Kolberová w tekście pt. *Polskojęzyczne media na Zaolziu*, czasopismo również w latach osiemdziesiątych raczej nie reagowało na wydarzenia polityczne, co też było spowodowane jego periodycznością¹¹⁸. Ważne momenty historyczne, jak wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, były w miesięczniku podane tylko w postaci krótkich notatek. Nie inaczej było w przypadku aksamitnej rewolucji, o której czytamy aż w pierwszym numerze z 1990 roku.

3.5 Język Głosu Ludu i Zwrotu w latach komunizmu

Aby przedstawić kompletny wizerunek obu pism w czasach komunizmu, warto wspomnieć kilka słów na temat języka. Nowomowa, jak brzmi termin (*newspeak*) wprowadzony przez George'a Orwella w powieści *Rok 1984*, stała się chlebem powszednim dla obu czasopism. Ciekawe jest jednak, że omawiane pisma zaolziańskie zawierały dwa rodzaje artykułów, jedne rzeczywiście pisane były „drewnianym językiem”¹¹⁹, natomiast drugi rodzaj pisany był sposobem, który nawet dzisiaj moglibyśmy określić jako naturalny. Podstawową różnicą okazała się tematyka artykułów. Wiadomości, jubileusze, artykuły historyczne, informacje o partyjne czy o działalności PZKO sprawiły, że *GL* tonął w nowomowie głębiej i częściej niż *Zwrot*, poświęcający się przeważnie tematyce kulturalnej.

Najwyraźniejszą cechą nowomowy, jak uzasadnił w swojej książce *Nowomowa po polsku* Michał Głowiński, jest narzucanie wartości¹²⁰. Zjawisko to polega na jasnej ocenie zjawisk: *dobry, komunistyczny, wschodni* przeciw *złemu*,

¹¹⁷ *Zwrot*, 1988, nr 7, s. 77.

¹¹⁸ *Polskojęzyczne media na Zaolziu*. In: *Zeszyty Prasoznawcze*. Kraków, 2013, tom 56, nr 4, s. 517.

¹¹⁹ Określenie użyte przez Françoise Thom in: *Drewniany język*, Warszawa 1990.

¹²⁰ GŁOWIŃSKI, Michał: *Nowomowa po polsku*. Warszawa: Wydawnictwo PEN, 1991, s. 8.

kapitalistycznemu, zachodniemu. Często zjawiska te dawano do jednego akapitu czy zdania, by podkreślić opozycję „my” i „oni”. Kolejną znaczącą cechą jest rytualność, która przejawia się ściśle ustalonym językiem, raczej nie pozwalającym na różnego rodzaju zmiany lub wypełnienia. Dany schematyzm nie dotyczy tylko całych tekstów lub przemówień, ale też typowych konotacji np. w *GL: spisek antypaństwowy, obóz pokoju*. W danych konstrukcjach ważną funkcję pełnią kategorie gramatyczne, np. liczba (*nastrój* w liczbie pojedynczej będzie łączyć się z przymiotnikiem o zabarwieniu dodatnim lub neutralnym, natomiast *nastroje* z przymiotnikiem o zabarwieniu ujemnym, np. *antysocjalistyczne*). Nowomowa charakteryzuje się też magicznością, która na łamach *GL* pojawiała się przede wszystkim w postaci sloganów. W piśmie najczęściej powtarzano internacjonalistyczne hasło komunistyczne: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, które znajdowało się nawet w nagłówku czasopisma. Ostatnią ważną cechą, którą wymienia w swojej publikacji Michał Głowiński, jest arbitralność. Nowomowa modyfikowała postać semantyczną niektórych wyrazów, typowym przykładem jest *kulak*, którego znaczenie uległo zmianie po Rewolucji Październikowej. Arbitralność nowomowy nie dotyczy tylko poszczególnych wyrazów, ale też całych sformułowań. Peryfrazą „wódz postępowej ludzkości”, jak nazywano Stalina, nie pojawiała się już oczywiście po 1956 roku. Nowomowa charakteryzowała się również eliminacją synonimów, aby w ten sposób unikać dwuznaczności. Z tego powodu możemy też w *GL* i *Zwrocie* zauważyć nadmierną ilość konkretnych słów kluczy (*pokój, szpieg, jedność, towarzysz, braterstwo*), które pewnie będą podobne do wyrazów z innych oficjalnych ogólnopolskich czasopism z tej epoki.

Z części mowy istotną funkcję spełniają przymiotniki, które zmieniają znaczenie wyrazu określanego lub też go oceniają. Podobnie jak w latach pięćdziesiątych trudno było znaleźć w *GL* i *Zwrocie* teksty o charakterze neutralnym, tak samo trudno było w tekstach napisanych „drewnianym językiem” odnaleźć wyrazy o zabarwieniu neutralnym. Zjawisko to pomagało pogłębiać opozycję „my” i „oni”, gdzie też odbywa się walka na polu eufemizmów i hiperbol. Wszystko złe, co spowodowała strona „nasza” zostało złagodzone, wszystko, co zaszło po stronie nieprzyjaznej, demonizowane. Tutaj właśnie pojawia się najważniejszy podstawowy rodzaj tropu stosowany w nowomowie: peryfrazą. Oprócz eufemizmów i hiperbol do tej kategorii można zaliczyć peryfrazy etykiety utworzone na podstawie metafory lub metonimii. W *Zwrocie* czytamy: „Robotnicy dawnego ‚więzienia narodów’ — Rosji

carskiej, w myśl wskazań Lenina, jako jedni z pierwszych, zdobyli ojczyznę”¹²¹. W przytoczonym przykładzie autor nie był pewien, czy metaforyczna peryfraz „więzienie narodów” będzie dobrze zrozumiana, dodano więc dla jasności uzupełnienie w postaci „Rosji carskiej”. Jeszcze z jednym rodzajem peryfraz można spotkać się w nowomowie, chodzi o tzw. *peryfrazy kicze*, które występują przede wszystkim w nazwach geograficznych, w tym przypadku w odniesieniu do ZSRR (*obóz pokoju*). Peryfrazy ogólnie stały się ważnym elementem nowomowy, ich największe niebezpieczeństwo kryło się w skojarzeniach. Celem tropu było, by po przeczytaniu *partyjny wróg*, pierwsza myśl odbiorcy dotyczyła USA, kułaków lub dysydentów.

Warto jeszcze wspomnieć o różnicy między Czechosłowacją i Polską w trwałości nowomowy. W PRL nowomowa wygasa już w 1980 r. (sierpniowe strajki, powstanie „Solidarności”) i jej zanikanie ma trwały charakter, natomiast w Czechosłowacji od stycznia 1968 r. *quasi*-język chwilowo znika, ale powraca razem z normalizacją, a zostaje do listopada 1989 roku¹²².

Za pomocą nowomowy odróżniano sympatyków od przeciwników reżimu, ale równocześnie dążono do tego, by nowomowa pełniła funkcję spoiwa społeczeństwa, w idealnym przypadku językiem komunizmu powinny posługiwać się wszystkie warstwy społeczne. Oprócz tego nowomowa była reklamą reżimu poprzez język. W odróżnieniu od niej odbiorca nie musiał być świadomy, że informacje starannie owinięte w schematycznych frazach „drewnianego języka” są nieprawdziwe lub zwodnicze. Perswazja nakłaniająca przechodziła w manipulację, która zresztą była niezbędnym narzędziem wszystkich systemów totalitarnych.

4 Problematyka analizy mediów mniejszości i metodologia części praktycznej

Od początków długiej i niczym (nawet wojnami) nieprzerwanej tradycji polskiej prasy na Zaolziu, która rozpoczęła się od wydawania *Tygodnika Cieszyńskiego*, doszliśmy aż do najważniejszych dwóch periodyków na tych terenach: *Głosu Ludu* i *Zwrotu*. Profil obu pism do 1989 r. analizowany został zgodnie z osią historii, przy czym szczególną

¹²¹ *Zwrot*, 1952, nr 1, s. 1.

¹²² GŁOWIŃSKI, Michał: *Nowomowa po polsku*, s. 41–42.

uwagę zwracano na treść, na reakcje obu pism na ważne wydarzenia historyczne, jak i nastawienie obu periodyków wobec Czechosłowacji. Ostatni punkt stanie się w tej chwili dla nas kluczowym, będziemy rozpatrywać kwestię narodowościową, tzn., na czym mniejszość polska zakłada swoje istnienie: na opozycji przeciwko większości czy odwrotnie na współpracy z nią? Czy taka współpraca jest zagrożeniem jej istnienia?

W celu głębszej analizy obu pism warto wybrać inny sposób niż opisano powyżej. Publikacja *Analyza obsahu mediálních sdělení* opisuje zalety ilościowego badania, którymi są przede wszystkim obiektywność i zdolność opracowania większej ilości tekstów¹²³. Jednak korzystniejsze dla tematu pracy i znalezienia odpowiedzi na wyżej zadane pytania jawią się metody analizy jakościowej. Jak dalej udowadnia się we wspomnianej publikacji, metody hermeneutyczne często korzystają z wcześniej przeprowadzonych na ten temat badań ilościowych, tzn. jeśli będziemy chcieli dowiedzieć się, w jaki sposób oba czasopisma wyrażały się na temat konkretnej osoby czy wydarzenia, wyszukamy wszystkie dostępne artykuły na ten temat, a dopiero na tej postawie zaczniemy wyciągać wnioski. Najbardziej odpowiednią metodą jawi się analiza dyskursu¹²⁴, gdzie posługivalibyśmy się dwudziestu siedmioma narzędziami (rozdzielonymi do czterech kategorii)¹²⁵, stworzonymi przez lingwistę Jamesa Paula Gee. Jednak związana z kwestiami mniejszościowymi, jak też np. politycznymi czy kwestiami gender, jest jej odgałęzienie znane jako *Krytyczna analiza dyskursu* (KAD). Dana metoda, opracowana przez holenderskiego językoznawcę Teuna van Dijka, brytyjskiego profesora lingwistyki Normana Fairclougha i austriacką lingwistkę Ruth Wodak, w większości została wykorzystana do badania materiału, który został stworzony przez nadawcę większościowego lub nadawcę w pozycji autorytetu, tzn. w danych materiałach szukano przejawów dyskryminacji mniejszości lub jednostek o niższym statusie społecznym. Metoda KAD została wykorzystana np. w pracy Piotra Burgońskiego, która dowodziła dyskryminację mniejszości etnicznych i narodowych w polskiej prasie. Autor udowadnia to zjawisko za pomocą czterech strategii (*nazywania i określania aktorów, nazywania i określania zachowań aktorów,*

¹²³SCHULZ, Winfried [i in.]: *Analyza obsahu mediálních sdělení*. Praha: Karolinum, 2011, s. 29.

¹²⁴Z powodu wielu definicji dyskursu, należy przybliżyć rozumienie tego pojęcia w niniejszej pracy. Dyskurs będzie postrzegany jako układ nadawczo–odbiorczy w kontekście sytuacyjnym, za pomocą którego realizuje się konkretne funkcje lub konkretny cel. Por. MADECKI, Roman: *Myślę, więc mówię. Tekst, dyskurs, szyfery, gatunki mowy*. Brno: Masarykova univerzita, 2006, s. 42–52.

¹²⁵In: GEE, James Paul: *How to Do Discourse Analysis: A Toolkit*. Milton Park, Abingdon, Oxon: Routledge, 2014.

perspektywizacji, łagodzenia i wzmacniania)¹²⁶. Aczkolwiek w niniejszej pracy badano czasopisma mniejszościowe, danych kategorii można użyć i w kierunku odwrotnym, tzn. mniejszość wobec większości. Celem w takim wypadku nie jest naturalnie wykazanie dyskryminacji większości ze strony mniejszości, ale przyjrzenie się temu, jak mniejszość polska przedstawia samą siebie i stwierdzenie, czy też ona sama uważa się za dyskryminowaną. Interesować nas więc będzie jej autokreacja tzn., z pomocą jakich przykładów udowadniają swój ucisk i czy te przykłady są zgodne z rzeczywistością. Z tego powodu w odróżnieniu od wyżej przytoczonego badania, przeprowadzonego przez Burgońskiego, więcej uwagi poświęcimy okolicznościom i celowi powstania tekstu, tzn. temu, co J. P. Gee omawia przede wszystkim w rozdziale trzecim *Building Things in the World* i określa jako narzędzia wpływające na kontekst¹²⁷.

Jednak przed samą analizą należy jeszcze teoretycznie ująć specyfikę mediów mniejszości. Prawa (nie tylko polskiej) prasy mniejszościowej są dokładnie zakotwiczone w Konstytucji Czech, chodzi przede wszystkim o Dz.U., ustawa nr 273/2001 o prawach członków mniejszości narodowych¹²⁸. W dokumencie ustanowiono prawa mniejszości dotyczące m.in. stowarzyszeń narodowych, nauki w języku ojczystym, jak również prawa do wielojęzycznych napisów. Ostatnie z wymienionych zagadnień stało się w ostatnich latach powodem wielu sporów. Z punktu widzenia teorii warto dodać, że polska mniejszość nie dąży do napisów, prasy i nauczania w swoim języku z powodu problemu ze zrozumieniem języka czeskiego (co też związane jest ze wzrastającą ilością dwujęzycznych obywateli)¹²⁹, ważniejszym powodem, o czym też

¹²⁶BURGOŃSKI, Piotr: Dyskryminacja mniejszości etnicznych i narodowych w relacjach polskiej prasy. In: ADAMIK-SZYSLAK, Małgorzata, GODLEWSKA, Ewa [red.]: *Media mniejszości. Mniejszości w mediach*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie Skłodowskiej, 2014, s. 172–177.

¹²⁷GEE, James Paul: *How to Do Discourse Analysis: A Toolkit*, s. 89–154.

¹²⁸ Por. Zákon o právech příslušníků národnostních menšin a o změně některých zákonů. In: *Dz.U., ustawa nr 273/2001*. 10. 07. 2001. [Dostęp: 03. 04. 2018]. Dostęp z: <https://www.psp.cz/sqw/sbirka.sqw?cz=273&r=2001>.

¹²⁹ Por. BOGOCZOVÁ, Irena: *Świadomość i kompetencja językowa najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu*, Ostrava: Ostravska univerzita, 1996.; BOGOCZOVÁ, Irena, BORTLICZEK, Małgorzata.: *Jazyk přihraničního mikrosvěta (běžná mluva Těšíňanů v ČR). Jazyk przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia)*, Ostrava: Ostravska univerzita, 2014.

Bilingwizm na tym terenie związany jest m.in. z mieszanymi małżeństwami i z tego wynikającym opanowaniem języka polskiego i czeskiego przez obywateli. To też wiąże się z kłopotem wybrania jednej narodowości. Dany problem przejawiał się w związku ze spisem ludności w 2011 r., gdzie była możliwość zaznaczenia więcej (lub też żadnej) opcji w przypadku narodowości. Krytycznie na ten temat wyrażał się były przewodniczący Kongresu Polaków w Republice Czeskiej Józef Szymeczek. Por. BARTÍKOVÁ, Petra: *K*

pisze w swoim tekście *Borders and borderlands in the process of Europeanization: the case of Teschen Silesia* Jakub Grygar, jest manifestacją tożsamości i zgłoszenie akcesu do „dziedzictwa polskich przodków”¹³⁰. Język zaczyna tutaj odgrywać rolę narzędzia, które stwarza atrybuty dla miejscowych obywateli deklarujących narodowość polską. Jednym z danych atrybutów jest właśnie prasa tworzona w ich ojczystym języku. Ta, na dodatek, posiada jeszcze jeden ważny walor, mianowicie *GL* i *Zwrot* prezentują informacje z Polski, Czech i regionu. Dla miejscowych obywateli stają się więc źródłem informacji, które są istotne konkretnie dla nich¹³¹.

Z wyżej omawianą problematyką autokreacji związane są dwa punkty (*the limits of media power, minority empowerment*), które zostały wspomniane w publikacji *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*¹³², w kompleksowy sposób przybliżającej problematykę mediów mniejszości. Dotyczą one specyficznej zdolności danych mediów do zapobiegania asymilacji (tutaj nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia powinna odbywać się izolacja od większości) i bronięcia swojego statusu mniejszości. Chodzi o dwa z pięciu punktów¹³³, które, zgodnie z twierdzeniami

polské národnosti se hlásí méně lidí. Dvojjazyčně nápisy ale nezmizí 10. 01. 2012. [Dostęp: 03. 04. 2018]. Dostęp z: http://zpravy.idnes.cz/k-polske-narodnosti-se-hlasi-mene-lidi-dvojjazycne-napisy-ale-nezmizi-1kl-/domaci.aspx?c=A120110_154845_ostava-zpravy_jog.

¹³⁰ GRYGAR, Jakub: *Borders and borderlands in the process of Europeanization: the case of Teschen Silesia*. In: JESIEN, L. [ed.]: *The Borders and Limits of European Integration*. Kraków: [b.w.], 2006, s. 144.

¹³¹ Pojawia się więc chęć zyskiwania informacji z kraju, który zamieszkują, jak również z kraju, z którego się wywodzą. Informacje z regionu są specyficznym punktem, ponieważ wielu ludzi nie potrafi (czy nie odczuwa jako istotne) wybrać jedną lub drugą narodowość i uważają się przede wszystkim za obywateli Śląska Cieszyńskiego. Mówią o sobie gwarowo, że są po prostu „tu stela” (*pol. stąd*). Bilingwizm na tym terenie związany jest m.in. z mieszanymi małżeństwami i z tego wynikającym opanowaniem języka polskiego i czeskiego przez obywateli. To też wiąże się z kłopotem wybrania jednej narodowości. Dany problem przejawiał się w związku ze spisem ludności w 2011 r., gdzie była możliwość zaznaczenia więcej (lub też żadnej) opcji w przypadku narodowości. Krytycznie na ten temat wyrażał się były przewodniczący Kongresu Polaków w Republice Czeskiej Józef Szymeczek. Por. BARTÍKOVÁ, Petra: *K polské národnosti se hlásí méně lidí. Dvojjazyčně nápisy ale nezmizí* 10. 01. 2012. [Dostęp: 03. 04. 2018]. Dostęp z: http://zpravy.idnes.cz/k-polske-narodnosti-se-hlasi-mene-lidi-dvojjazycne-napisy-ale-nezmizi-1kl-/domaci.aspx?c=A120110_154845_ostava-zpravy_jog.

¹³² CORMACK, Mike; HOURIGAN, Niamh: *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*. Clevedon : Multilingual Matters, 2007.

¹³³ Kolejne trzy punkty to: *the media imperative* (dążenie do przedstawienia swoich wartości i kultury), *the political context* (ważność podłoża politycznego), *minority control of the media for benefit of the community* (ważność niezależności finansowej). In: CORMACK, Mike; HOURIGAN, Niamh: *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*, s. 5–6.

S. H. Rigginsa¹³⁴, przedstawiają kluczowe elementy problematyki mniejszości. W literaturze polskojęzycznej spojrzenie na daną kwestię z bardziej praktycznego punktu widzenia przynosi publikacja *Media mniejszości. Mniejszości w mediach*¹³⁵, która analizuje konkretne media mniejszości w Polsce, jak również przedstawienie mniejszości w prasie ogólnopolskiej. Komplikację dla badań mediów mniejszości czy też konkretnie prasy mniejszościowej przedstawia fakt, że oczekuje się od nich, że będą bezstronne, jak widzieliśmy w punktach Rigginsa, spodziewano się tutaj proklamacji własnej kultury, interesów i przeciwstawienia się większości. Oprócz tego słabą stroną tekstów teoretycznych na ten temat jest, że nie dowiemy się z nich, jak ogólnie badać wszystkie media mniejszościowe. Tak jak różnią się wzajemnie poszczególne mniejszości, tak samo różnią się ich media. Rolę odgrywają tu czynniki: historyczne (jak długo dana mniejszość zamieszkuje dany teren), językowe (do jakiej grupy językowej należy język danej mniejszości a do jakiej język większości, w związku z asymilacją), jak mocno dana mniejszość stara się zachować swoją tożsamość (czy działają stowarzyszenia, media, szkolnictwo i czy przedstawiciele mniejszości mają chęć korzystania z danych możliwości), warunki ogólne (czy większość nie przeszkadza mniejszości w pielęgnowaniu jej kultury). Jeśli chodzi konkretnie o mniejszość polską na Śląsku Cieszyńskim, w poprzednich częściach niniejszej pracy przedstawiono długą tradycję czasopiśmiennictwa polskiego na tych terenach. W ramach analizy uwagę poświęcano m.in. ich nastawieniu wobec elementu czeskiego. Już w XIX wieku w *Tygodniku Cieszyńskim* i *Gwiazdce Cieszyńskiej* ukazywały się artykuły antyczeskie, które ocieplała wizja wspólnoty słowiańskiej połączonej przeciw niebezpieczeństwu z Prus. Renesans polskiej prasy na początku XX wieku, trwający do drugiej wojny światowej, przyniósł czasopisma o różnym nurcie i różnej orientacji politycznej i narodowościowej. Do zaniku większości mediów doszło po wybuchu II wojny światowej, po której powstały oba analizowane czasopisma. W czasach komunistycznych odsunięto kwestie narodowościowe na margines, w ramach internacjonalizmu starano się ugładzać wzajemne stosunki, które w końcu zostały zatwierdzone w 1958 r. polsko-czechosłowacką uchwałą o ostatecznym kształcie

¹³⁴RIGGINS, Stephen Harold: *Ethnic Minority Media. An International Perspective*. Londyn: Sage, 1992. In: CORMACK, Mike; HOURIGAN, Niamh: *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*, s. 5–6.

¹³⁵ADAMIK-SZYSIAK, Małgorzata, GODLEWSKA, Ewa [red.]: *Media mniejszości. Mniejszości w mediach*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie Skłodowskiej, 2014.

granic. Pytaniem jest, jak zmieniło się nastawienie czasopism po rewolucji, gdy spory graniczne zostały już przez minione lata nieco zapomniane.

Wychodząc z wyżej omawianych założeń teoretycznych, należy w końcu podsumować zasady części praktycznej:

1. Analizowane będą fragmenty artykułów *Głosu Ludu* i *Zwrotu*.

2. Analizowane będą fragmenty artykułów od 1990 do 1995 roku. W odróżnieniu od części teoretycznej, gdzie przybliżano polskie periodyki zgodnie z wydarzeniami historycznymi, analiza będzie tym razem przebiegać na podstawie tematów, badania będą oparte na zasadach *Krytycznej analizy dyskursu*. Z tego powodu jest ważne, by analizowane artykuły w jakikolwiek sposób dotyczyły problematyki narodowościowej i analizowane tematy pojawiały się na łamach czasopisma długookresowo.

3. W ramach KAD interesować nas będzie:

- a) pozycja aktorów (jak ich nazywano i jakie cechy im przypisywano)
- b) zachowanie aktorów (co robią lub co się dzieje z aktorami)
- c) strategia perspektywy (badanie dystansu lub udziału redaktorów w danych wydarzeniach)
- d) strategia łagodzenia i wzmacniania (jakich środków językowych i stylistycznych używano, w celu opisanego wydarzenia czy faktu)
- e) tekst jako całość (kontekst i cel powstania).

4. Analizowane będą tematy historyczne i społeczne, w których odzwierciedla się tematyka narodowościowa. Do tematów społecznych będą zaliczane teksty dotyczące kultury, dlatego też oprócz *GL* do analizy włączono *Zwrot*, w większym stopniu poświęcony kulturze.

5. Na podstawie KAD, powinniśmy stwierdzić autokreację mniejszości polskiej, czyli jak traktuje swoją pozycję ona sama, jak również jej postawy wobec większości.

5 Lata 1990–1995 w *Głosie Ludu*

Po wydostaniu się z reżimu komunistycznego pismo szukało nowego kierunku, jak również właściwego redaktora naczelnego. Do 1991 r. na czele redakcji pozostał Henryk Kiedroń (od 1986 r.), później pismem zajął się na krótki okres Marek Matuszyński i od 1992 r. Marian Siedlaczek. Od 1994 r. kierownictwo czasopisma przejął Władysław Biłko, który na czele redakcji utrzymał się aż do 2000 roku. *Głos Ludu* w tym czasie ukazuje się trzy razy w tygodniu: we wtorki, czwartki i soboty. Już od numerów lutowych można zauważyć, że pismo stara się zmodernizować, ukazuje się rubryka *Dla pań*, *Myśli* czy też artykuły dotyczące psychologii i zdrowia. Popularne są wszelkiego rodzaju seriale historyczne (np. „Katyńskie blizny”) lub literackie (np. twórczość Józefa Ondrusza). Regularnie pojawiała się rubryka *Głos Chrześcijański*. Natomiast kontrastujące z resztą czasopisma, ale też świadczące o jego modernizacji jawiły się zdjęcia częściowo rozebranych dziewcząt. Chodziło o niejednokrotnie publikowane wyniki konkursu *Miss Topless* autorstwa Gustawa Dronga.

Z tych lat można wyłonić kilka obszarów tematycznych pojawiających się na łamach czasopisma długookresowo i nadających się do metody KAD. Dotyczą one przede wszystkim samej mniejszości polskiej na Zaolziu lub kwestii historycznych, jakimi było przyjęcie Václava Havla, spis ludności (1991 r.) lub podział Czechosłowacji.

5.1 „Jaka będzie nasza pozycja po zmianie reżimu?”

To pytanie stało się kluczowe dla mniejszości polskiej przede wszystkim w 1990 r., a następnie do 1995 r. jego frekwencja malała i została zastąpiona przez temat stosunków mniejszości z innymi narodowościami, przede wszystkim z Czechami. Teksty dotyczące pozycji polskiej mniejszości związane są przede wszystkim z asymilacją lub z organizacjami popierającymi polskość. Tekstów zawierających fragmenty, które nadawały się do metody KAD między latami 1990–1995 w sumie

było 15. Niżej przytoczono fragmenty z 9 artykułów reprezentujących podstawowe ujęcia danego tematu.

Artykuł na temat przyszłości można zauważyć zaraz w pierwszym numerze z 1990 r., tuż pod noworocznym przemówieniem prezydenta Václava Havla.

„Przeciwnicy spokojnego rozwoju naszej grupy narodowościowej zastosowali sprawdzony sposób, jak przyspieszyć proces asymilacji. Udało się im nadzwyczajnie. Mianowicie wyszukiwali w naszych szeregach czołowych pracowników, którym (tak rozumowali) powierzano rolę szczupaka rzuconego w ławicę spokojnych ryb. Na wspomnianych konferencjach zapadły samobójcze uchwały, popierające wrogie podszepty”¹³⁶.

W danym fragmencie pojawia się na pierwszy rzut oka zauważalna przepaść między pozycją aktorów: „przeciwnicy spokojnego rozwoju” w opozycji do „naszej grupy narodowościowej”. Wyraźna czarno-biała różnica ewokuje zastygnięcie w epoce minionej. O nie całkowitym wyłonieniu się z nowomowy świadczy również niski dystans autora artykułu, który można potwierdzić np. użyciem przymiotnika „sprawdzony”. Podkreśla on, że czynność wykonana przez negatywnie konotowany podmiot nie została zrealizowana po raz pierwszy i co więcej, już wcześniej przyniosła efekt. Jeśli chodzi o samo zachowanie aktorów, można zauważyć, że czynności przede wszystkim zostały wykonane przez grupę aktorów przedstawioną negatywnie: „zastosowali sposób”, „przyspieszyć proces asymilacji”, „udało im się nadzwyczajnie” (charakter oceny), „wyszukiwali”, „rozumowali”, „powierzano” (charakter aktywnie przeprowadzanych czynności), „zapadły samobójcze uchwały” (końcowy efekt). We fragmencie występuje strategia wzmacniania: „udało im się nadzwyczajnie”, która uzupełnia już wyżej omawiany przymiotnik „sprawdzony” i swoją treścią świadczy o ważnym zagrożeniu tożsamości mniejszości polskiej. W podobny sposób oddziałuje pojawiający się pod koniec cytatu przymiotnik „samobójcze (uchwały)”. W końcu warto zatrzymać się nad metaforami, które służą umocnieniu wyobraźni czytelnika. Chodzi o „szczupaka rzuconego w ławicę spokojnych ryb”, znów na niebezpieczeństwo zagrożenia narodowościowego. Wyraźną metaforę można również znaleźć czytając dalszy ciąg artykułu A. Suskiego:

¹³⁶ SUSKI, A: Potrzeba nam zjednoczenia z wszystkimi. In: *GL*, 1990, nr 1, s. 1.

„Ci co wpadli w narodowościowy grzech, muszą odpokutować”¹³⁷.

Przytoczone zdanie ponownie świadczy o braku neutralnej perspektywy i wyraża ważność, jaką autor artykułu przypisuje kwestii narodowościowej. Zatem, względem wyżej przytoczonych fragmentów dotyczących asymilacji, nieco nieoczekiwanie brzmi tytuł artykułu: *Potrzeba nam zjednoczenia z wszystkimi, bez wyjątku*. Jednak autor w tym przypadku raczej nie miał na myśli połączenia się Polaków z Czechami, lecz raczej wszystkich Polaków na Zaolziu. Autor nie wyznacza konkretnie Czechów jako inicjatora asymilacji. Na podstawie kontekstu można się domyślić, że mowa tutaj też o Polakach z Zaolzia, którzy w minionym reżimie nie mieli ukształtowanych postaw wobec własnej narodowości.

Z numeru trzeciego warto przedstawić artykuł *Nasze miejsce w Czechosłowacji i w Europie: Tkwimy w tej ziemi korzeniami* autorstwa Bogdana Kiszy.

„My, Polacy żyjący w Czechosłowacji na Zaolziu, od dziada, pradziada, uczestniczymy aktywnie w przebiegających przemianach społecznych. [...] Deklarowaliśmy niejednokrotnie i deklarujemy swą lojalność wobec republiki czechosłowackiej”¹³⁸.

Głównego aktora we fragmencie określono sformułowaniem „my, Polacy żyjący w Czechosłowacji na Zaolziu”. Chodzi o częsty sposób autodefinicji polskiej mniejszości, pojawia się ona również w dalszym ciągu tekstu:

„Natomiast my, Polacy na Zaolziu, Węgrzy i Ukraińcy w Słowacji czy Niemcy żyjący na terenach przygranicznych w Czechach, jesteśmy ludnością autochtoniczną i jako tacy musimy być traktowani jako rzeczywiści współgospodarze tego kraju”¹³⁹.

Udział redaktora w danej sprawie tym razem dowodzi pierwsza osoba liczby mnogiej, która oznacza, że sam redaktor zalicza się do grupy, o której pisze. W obu fragmentach można zauważyć inny rodzaj zachowania aktorów.

¹³⁷ SUSKI, A: *Potrzeba nam zjednoczenia z wszystkimi*. In: *GL*, 1990, nr 1, s. 2.

¹³⁸ KISZA, Bogdan: *Nasze miejsce w Czechosłowacji i w Europie: Tkwimy w tej ziemi korzeniami*. In: *GL*, 1990, nr 3, s. 4.

¹³⁹ *Ibidem*.

W pierwszym przytoczonym tekście czasowniki, łącznie ze wzmacniającymi przysłówkami, mają charakter zapewnienia: „uczestniczymy aktywnie”, „deklarowaliśmy niejednokrotnie i deklarujemy”. Natomiast w drugiej przytoczonej części czynność aktora przybiera charakter obronny, jeśli chodzi o tożsamość i terytorium: „jesteśmy ludnością autochtoniczną”, „musimy być traktowani jako rzeczywiści współgospodarze”. Jeśli chodzi o kontekst, artykuł można zaliczyć do tekstów o charakterze umiarkowanym. Najpierw w tekście pojawia się zapewnienie, że mniejszość respektuje warunki Czechosłowacji, ale równocześnie nie zamierza zrzec się swoich praw.

Numer trzeci bogaty był w artykuły narodowościowe, warto przytoczyć jeszcze artykuł pt. *Głos rychwałdzkich PZKO-wców*, napisany przez Halinę Gawlas (za zgodą członków MK PZKO)¹⁴⁰.

„My, Polacy na Zaolziu, żyjemy w republice czechosłowackiej i nie powinniśmy być obojętni na to, co się w tym państwie dzieje. Czy zawsze jednak musimy włączać się do zachodzących zmian, szkodząc sobie i likwidując się nawzajem. Czy znowu mają powtórzyć się losy śp. Jasiczka, dra Siwka, Kubisza czy innych? Powinniśmy przede wszystkim pamiętać, że jesteśmy Polakami i jakiegokolwiek zmiany w ideologii dotyczące kół rządzących w naszym państwie nie powinny aż tak oddziaływać na nasze polskie społeczeństwo”¹⁴¹.

Ponownie można zauważyć, że aktor został nazwany w taki sam sposób jak w artykule powyżej, czyli: „my, Polacy na Zaolziu”, i autorka za pomocą pierwszej osoby liczby mnogiej zalicza się do grona aktorów. Zachowanie aktorów ma tym razem charakter dydaktyczny i imperatywny: „żyjemy w republice czechosłowackiej”, „nie powinniśmy być obojętni”, „czy zawsze jednak musimy włączać się”, „mają powtórzyć się losy”, „powinniśmy pamiętać”, „jesteśmy Polakami”, „nie powinny aż tak oddziaływać”. Uwagę przyciągają, a równocześnie wzbudzają obawy w czytelniku, szczególnie połączenia z imiesłowami: „szkodząc sobie” i „likwidując się nawzajem”.

Zadziwiający w danym przykładzie jawi się przede wszystkim kontekst. Sam *GL* systematycznie zrzekał się komunistycznej przeszłości i krytykował inwazję wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku. Na dodatek jako przykład osób, którym angażowanie się w sprawy Czechosłowacji zaszkodziło, wymieniono redaktorów,

¹⁴⁰ Cały artykuł zob. Aneks, s. I-II.

¹⁴¹ GAWLAS, Halina: *Głos rychwałdzkich PZKO-wców*. In: *GL*, 1990, nr 3, s. 2.

którym zaszkodziła sama (co prawda pod nadzorem komunistycznym) redakcja *GL*. Ponadto Henryka Jasiczka prześladowano przede wszystkim za poparcie Władysława Gomułki w 1956 r., a nie za ingerowanie w sprawy czechosłowackie. Ostatnie zdanie jest trudne do interpretacji. Z kontekstu wynika, że używając sformułowania „naszym państwem” autorka miała na myśli Czechosłowację, gdyż stwierdziła, że „powinniśmy przede wszystkim pamiętać, że jesteśmy Polakami”. Jednak wszyscy trzej wspomniani redaktorzy naczelni *GL* interesowali się również sytuacją polityczną w Polsce, co nieraz przyciągało uwagę władz. Czy zdaniem rychwałdzkiego koła PZKO Polacy na Zaolziu nie powinni interesować się ideologią ani jednego z państw, czy po prostu chodzi o artykuł o charakterze agitacyjnym, ale o niskich walorach faktograficznych, na to już trudno znaleźć odpowiedzi.

Niektórzy redaktorzy widzieli przyszłość mniejszości polskiej we współpracy z Czechosłowacją, inni z Polską:

„Właśnie te wydarzenia – pomimo obaw o ekonomiczne uwarunkowania naszych dalszych działań – są szansą dla naszej polskiej grupy narodowej nie tylko na jej przetrwanie, ale i dynamiczny rozwój, gdyż jeszcze nigdy czołowych przedstawicieli Czechosłowacji nie łączyły tak serdeczne więzi z Polakami, jak obecnie”¹⁴².

W ten sposób wyraził się Leszek Kara w artykule *Nasza szansa* na temat kanonizacji Agnieszki Czeskiej i polskiego Brata Alberta. W tekście daną uroczystość określono jako Dzień Pojednania i Przyjaźni Narodów Polski i Czechosłowacji.

Aktorem tutaj jest „nasza polska grupa narodowościowa” lub też skrócona forma: tylko „my” („naszych dalszych działań”), aktorami drugoplanowymi są „przedstawiciele Czechosłowacji” i „Polacy”. Z fragmentu wynika więc, że autor zalicza się do „polskiej grupy narodowej”, natomiast „Polaków” traktuje już jako odrębnego aktora. Czynności tym razem nie są wykonane bezpośrednio przez żadnego z aktorów, raczej spełniają funkcję zapowiedzi lepszej przyszłości: „są szansą na przetrwanie i rozwój”, „nigdy nie łączyły tak serdeczne więzi”. We fragmencie widoczna jest też strategia wzmacniania: „tak serdeczne więzi” i niski dystans redaktora do wydarzeń.

¹⁴² KARA, Leszek: *Nasza szansa*. In: *GL*, 1990, nr 4, s. 3.

Pojawiały się artykuły nawiązujące do przyszłości, które podkreślały tradycje danego regionu. Poniższy tekst przedstawiono na tzw. „Spotkaniu Zaolziaków z całego świata”, napisany on został przez zespół redakcyjny *Zwrotu*.

„Pękły bariery, dzielące nas, którzy zostaliśmy na ziemiach ojców, od Was, nieraz już przed wieloma laty zmuszonych do opuszczenia pięknego Śląska Cieszyńskiego. Rozsiani po całym świecie w sercach wierni pozostaliście tej ziemi, skąd Wasz ród. Tu, nad Olzą, się urodziliście i wychowaliście, tu leżą prochy Waszych przodków. Z tej pięknej ziemi nad Olzą wywodzą się Wasze korzenie”¹⁴³.

Aktorzy to „my”, czyli ci którzy zostali w danym regionie, i „wy”, ci co wyjechali. Czynności w danym przykładzie można podzielić na dwie grupy: czynności o charakterze pesymistycznym, „bariery dzielące nas”, „zostaliśmy”, „zmuszonych do opuszczenia”, i czynności o charakterze patetycznym: „pękły bariery”, „wierni pozostaliście tej ziemi”, „urodziliście i wychowaliście się”, „leżą prochy Waszych przodków”, „wywodzą się Wasze korzenie”. Daną patetyczność również uwypuklają wyrażenia jak: „w sercach wierni”, „Wasz ród” lub powtarzanie się peryfraz z rzeką Olzą, jako jednym z przyrodniczych symboli regionu. Cały fragment posiada również subiektywne oceny („pięknego Śląska Cieszyńskiego”, „pięknej ziemi nad Olzą”), które świadczą o strategii wzmacniania. Sam autor, czy w danym wypadku grupa autorów, występuje w tekście jako „my”, czyli ci, którzy zostali w danym regionie.

Patetyczność można znaleźć także we fragmencie artykułu pt. *Jedna rodzina i jeden wspólny cel*, który dotyczy ważności PZKO dla mniejszości polskiej.

„Patrząc wstecz na przeszło 40-letnią przebytą drogę, stwierdzić należy, iż nasz Związek, choć nie spełniał roli rzecznika ludności polskiej, był tym czynnikiem, który nie tylko utrwalił tożsamość narodową, ale nauczył nas przywiązania do ziemi ojczystej, do pięknych tradycji naszych przodków, pobudzał do patriotyzmu, zaangażowania i ofiarności, poszanowania języka ojczystego w naszym polskim środowisku. Nie należy się więc dziwić, iż ówczesne władze, obawiając się tej aktywności, nie zgodziły się na to, aby Związek był reprezentantem polskiej grupy narodowej. [...] Uważamy to wszystko za rzecz normalną, oczywistą i często z wrodzonej nam skromności nie doceniamy wartości i bogactwa, tkwiącego w naszym polskim społeczeństwie”¹⁴⁴.

¹⁴³ Zespół redakcyjny *Zwrotu*: [Brak tytułu]. In: *GL*, nr 12, s. 1.

¹⁴⁴ KAZIK: Józef: *Jedna rodzina i jeden wspólny cel*. In: *GL*, 1991, nr 13, s. 1–2.

Dana patetyczność w obu wypadkach miała na celu zarówno propagację regionu, jak i świadczyła o pozytywnym stosunku autora (autorów) do regionu. Pojawiają się tutaj również frazy o podobnym charakterze patetycznym, jak w tekście powyżej: „przywiązanie do ziemi ojczystej, do pięknych tradycji naszych przodków”, „bogactwo tkwiące w naszym polskim społeczeństwie”. Subiektywizm można zobaczyć przede wszystkim w ostatnim przytoczonym zdaniu o „wrodzonej nam skromności”, chodzi więc o samoocenę polskiego społeczeństwa, do którego zalicza się również autor. Aktorami są tutaj „Związek”, „my” („nasz Związek”) i „ówczesne władze”, które nie są życzliwe wobec Związku i nie chcą pozwolić na to, by reprezentował Polaków. 3 lutego 1990 r. został powołany Kongres Polaków w Republice Czeskiej, aktywny do dziś dnia i reprezentujący mniejszość polską w kontakcie z władzami. Powodem, dla którego PZKO nie powierzono pełnienia danej funkcji, może być przeszłość komunistyczna Związku. Na pierwszy rzut oka widać, że we fragmencie jest dużo czasowników wyrażających większością aktywność Związku: „związek, choć nie spełniał roli rzecznika”, „był tym czynnikiem”, „utrwalił tożsamość narodową”, „nauczył nas przywiązania”, „pobudzał do patriotyzmu, zaangażowania i ofiarności”, „nie należy się więc dziwić”, „władze, obawiając się tej aktywności”, „nie zgodziły się na to”, „aby Związek był reprezentantem polskiej grupy narodowej”, „uważamy to wszystko za rzecz normalną”, „z wrodzonej nam skromności nie doceniamy wartości i bogactwa”.

Pojawiały się dyskusje w sprawie potrzeby założenia Związku Polaków. Opinie na ten temat się różniły. Erwin Jonszta reagował na tekst Jana Rusnoka pt. *O kształcie naszych instytucji* (styczeń 1992) następująco:

„Pan Rusnok argumentuje, że założenie Związku Polaków byłoby ,bardzo niekorzystne dla całej naszej grupy narodowej, ponieważ rozdmuchałoby to wzajemne animozje’. Pogląd ten uważam za błędny, bowiem od 1945 roku do 1990 nie znaleźmy w naszej społeczności animozji. Tę w najnowszych czasach zaprowadzili inni”¹⁴⁵.

Należy dodać, że nad danymi tekstami redakcja *GL* umieściła uwagę, że nie wszystkie opinie odzwierciedlają opinie redakcji, tym samym zdystansowała się od odpowiedzialności za dane słowa. Jednak Erwin Jonszta był stałym autorem artykułów w czasopiśmie, jego nazwisko więc jest dla czytelników znane i znaczące, dlatego dany

¹⁴⁵ JONSZTA, Erwin: O kształcie naszych instytucji. In: *GL*, 1992, nr 14, s. 2.

fragment został wykorzystany w niniejszej pracy. Aktorem tutaj jest konkretna osoba, czyli „pan Rusnok”, którego cytat pojawia się w dalszym ciągu tekstu (w nim powtarza się spotykane już w poprzednich artykułach subiektywne nazwanie aktora: „nasza grupa narodowa”). Subiektywnie do całej sprawy podchodzi też Erwin Jonszta, który jest częścią grupy aktorów „nasza społeczność”. Następuje bezdyskusyjna ocena opinii Jana Rusnoka za pomocą przymiotnika „błędny”. Swój argument uzasadnia twierdzeniem, że „od 1945 roku do 1990 nie znaleźliśmy w naszej społeczności animozji”. Cały fragment zakończony jest twierdzeniem, że animozję „w najnowszych czasach zaprowadzili inni”. Niestety autor nie wyraził się konkretnie, kogo miał na myśli wyrazem „inni”. Chodzi więc może o tajemniczego aktora wypowiedzi i trochę o niedopowiedzenie. Celem autora było, żeby dany zaimek został zidentyfikowany przez samego czytelnika. Cały artykuł ma nieco upraszczający charakter. To że autor w latach 1945 -1990 nie zarejestrował wzajemnych animozji wśród polskiego społeczeństwa, może być spowodowane reżimem, który utrzymywał wrażenie, że on sam i związki przez niego tolerowane (jak również czasopisma przez nie wydawane) funkcjonują jednolicie i bez jakichkolwiek kłótni i problemów. Świadczy o tym też część artykułu redaktora naczelnego Mariana Siedlaczka, który pojawił się na łamach czasopisma w tym samym roku:

„Otóż przede wszystkim jest on [Głos Ludu] jedyną gazetą polskojęzyczną nie tylko na Zaolziu, ale również w całej Czecho-Słowacji. Za komunistów nie miało to żadnego znaczenia, gdyż wszyscy musieli myśleć jednakowo i można było w zasadzie wydawać w republice jedną tylko gazetę w kilku wersjach językowych.¹⁴⁶”

Należy zauważyć, że autor zapomniał o *Zwrocie*, gazetach miejskich i dziecięcych. *Głos Ludu* nie był jedyną gazetą polskojęzyczną, ale co prawda, był jedyną polską gazetą ogólnoinformacyjną.

Jeszcze jedna rzecz była dla przyszłości mniejszości polskiej istotna, mianowicie środki finansowe. Zwłaszcza przez ostatnie dwa lata na łamach *GL* pojawiały się artykuły na temat obniżenia państwowych dotacji dla Polaków w Czechach. Na ten temat warto przytoczyć artykuł Jana Rusnoka:

¹⁴⁶ SIEDLACZEK, Marian: [Brak tytułu]. In: *GL*, nr 40, s. 1.

„Szczególnie musi niepokoić drastyczne okrojenie dotacji państwowej na działalność naszych mniejszościowych instytucji polskich. Częściowo można to zrozumieć, kiedy się przypomni stosunki przedwojenne”¹⁴⁷.

Aktorem są „nasze mniejszościowe instytucje polskie”, czyli sam autor, tak jak w większości przytoczonych tekstów, zalicza się do danej grupy. Dany subiektywizm podkreślony został przez strategię wzmocnienia: przysłówkiem „szczególnie” i przymiotnikiem „drastyczne” (dotyczą tego, co doświadcza mniejszość polska), ale też łagodzenia: przysłówkiem „częściowo” (dotyczy państwa). Czynności: „musi niepokoić okrojenie dotacji”, „można to zrozumieć”, „przypomni się stosunki przedwojenne” świadczą o tym, że autor ma na coś negatywnego, co w tej chwili dzieje się mniejszości polskiej, wytłumaczenie. Przypisuje to konfliktowi o podział Śląska Cieszyńskiego, w takim razie warto, aby redaktor uzasadnił twierdzenie porównaniem wysokości dotacji dla organizacji polskich i dla organizacji należących do innych mniejszości w Czechach.

Z historii autor korzysta również w dalszym ciągu artykułu.

„To w czasie władzy komunistów, kiedy nie wolno nam było nawet nazywać siebie Polakami, tylko tzw. „obywatelami narodowości polskiej”, można było dokonywać bezkarnie tego rodzaju dyskryminacji. Teraz, kiedy władze naszej republiki tak usilnie pragną znaleźć się w instytucjach i strukturach europejskich, nie mogą dyskryminować resztek społeczności, którą wraz z jej ziemią oderwano przez 74 lata od macierzystego pnia”¹⁴⁸.

W danym artykule rozważana jest problematyka nazywania własnej grupy narodowej. W czasach komunistycznych ustalono w Czechosłowacji określenie *soudruh / súdruh* a w Polsce *towarzysz* czy *obywatel*. Jednak sam *GL* w poprzednim reżimie mówił o swoich czytelnikach (w większości¹⁴⁹) jako o Polakach, a nie schematycznie „obywatelach narodowości polskiej”. Tutaj brakuje ze strony autora uzupełnienia, w jakiego rodzaju komunikacji wymagano danego określenia (oficjalna, półoficjalna...) i też, w którym kraju (czy dotyczy to tylko gazet w Polsce, czy też polskojęzycznych gazet za granicą?). Problematyka miejsca pojawia się też w oderwaniu „od

¹⁴⁷ RUSNOK, Jan: Jestem zniepokojony. In: *GL*, 1994, nr 50, s. 1–2.

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ Określenie „obywatel narodowości polskiej” pojawiało się, ale nie było ono wyłącznie stosowane, gdyż obok niego występowały też inne nazwy (*Polak, Zaolziań* itp.).

macierzystego pnia”, jak autor metaforycznie określił, mając na myśli podział Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. Jednak jak wynika z kontekstu, sam przyjmuje za swój kraj Czechy: „władze naszej republiki”. Należy zwrócić uwagę na części artykułu mówiące o dyskryminacji. Wyraz *dyskryminacja* w latach 1990–1995 nie był na łamach *GL* tak często spotykany, jak można by, w związku z wielką ilością artykułów na temat narodowości, oczekiwać.

5.2 „My o nich, oni o nas”: O stosunkach narodowościowych

Chodzi o temat długookresowy, pojawiający się na łamach *GL* regularnie do dziś dnia. Oczywiście większość (20 artykułów z 25) dotyczy stosunków polsko–czeskich (tzn. w sensie polskiej mniejszości na Zaolziu do Czechów), jednak można też znaleźć wyjątki. W niniejszej pracy przytoczono fragmenty z 15 artykułów dotyczących stosunków polskich obywateli Zaolzia do Czechów i 2 teksty dotyczące stosunku polskich obywateli Zaolzia do Polski.

5.2.1 Polacy z Zaolzia o Czechach (Czesi o Polakach z Zaolzia)

Artykuły dotyczące danego tematu można podzielić na teksty o charakterze łagodzącym, neutralnym i zaostrzającym.

Do pierwszej z wymienionych kategorii należy np. tekst Bogdana Kiszy:

„Wszystkie opisane wydarzenia nie powinny już więcej wywierać negatywnego wpływu na rozwijanie istniejących już i kształtujących się stosunków narodowościowych na naszym terenie. Istniejący tu podział na Czechów, Polaków, Słowaków itp. powinien mieć już aktualnie, a przede wszystkim w przyszłości, tylko formalne znaczenie, z zachowaniem pełnych praw do rozwoju własnych tradycji i kultury”¹⁵⁰.

Dany fragment pojawił się po przytoczeniu przez autora historii Zaolzia, która, aczkolwiek nie sprzyjała rozwojowi wspólnych stosunków polsko–czeskich, nie

¹⁵⁰ KISZA, Bogdan: O zgodne współistnienie: Spójrzmy prawdzie w oczy. In: *GL*, 1990, nr 20, s. 3.

powinna być przeszkodą w zbliżeniu obu narodów. Aktorami tutaj są „Czesi, Polacy, Słowacy”, autor tym razem nie identyfikuje się z żadną z grup. Jednak tekst podlega częściowej perspektywizacji, co widać po opisywanych działaniach: „wydarzenia nie powinny już więcej wywierać negatywnego wpływu”, „podział powinien mieć tylko formalne znaczenie”, z których dodatkowo wynika, że aktorzy, tzn. przedstawiciele grup narodowościowych, występują tutaj w pozycji biernej. Chociaż cały fragment ma charakter łagodzący, w tekście występuje strategia wzmacniania: „przede wszystkim (w przyszłości)”, która dowodzi, że autorowi chodzi o przyjazną przyszłość obu narodów.

Charakter łagodzący miało wystąpienie przewodniczącego ZG PZKO Władysława Młynka:

„To my, przede wszystkim my, mamy jedno z najważniejszych zadań: BUDOWANIE MOSTÓW. Nie ma na świecie bliższych sobie języków jak czeski, polski i słowacki! [...] Podajmy wszędzie i zawsze rękę współpracy naszym wspólnym obywatelom, braciom Czechom i Słowakom i innym narodowościom w naszym państwie...”¹⁵¹

W danym przykładzie autor zalicza się do grupy aktorów „my”, czuje się więc odpowiedzialny za dalsze losy swojego narodu, co świadczy o małym dystansie autora do tekstu. Czynności takie jak: „mamy jedno z najważniejszych zadań”, „budowanie mostów”, „nie ma na świecie (bliższych sobie języków)”, „podajmy rękę współpracy”, podobnie jak w powyższym przykładzie świadczą o konieczności łączenia. We fragmencie występują określenia mające wyrazić przyjazny stosunek do innych narodów i konieczność tolerancji: „mosty”, „bliski”, „współpraca”, „wspólny”, „bracia”. Strategię wzmacniania potwierdzają wyrażenia takie jak: „przede wszystkim my”, „nie ma na świecie”, „wszędzie i zawsze”.

Słowem kluczem w artykułach o charakterze łagodzącym stał się „most” lub „pomost”. Dany wyraz można znaleźć w tekście Władysława Jośka:

„Zaufaliśmy swemu prezydentowi i wielu osobom nowej władzy [...] A może pan prezydent i władze centralne są zbyt daleko, żeby móc widzieć niektóre nacjonalistyczne incydenty?! [...] Mieszkańców

¹⁵¹ MŁYNEK, Władysław: Tu żyjemy i żyć będziemy. In: *GL*, 1990, nr 63, s. 2.

ziemi nadolziańskiej chyba bardziej przekonywają namacalne pozytywy, wynikające z realizacji na danym obszarze polityki wzajemności słowiańskiej. [...] Czyż nie lepiej przypominać o konieczności budowania naszego wspólnego państwa lub podkreślać znaczenie regionu jako pomostu przyjaźni i braterstwa (nie chodzi o karykaturalną fikcję poprzednich lat) pomiędzy oboma państwami słowiańskimi?”¹⁵²

Fragment nie ma jednak charakteru wyłącznie łagodzącego, jego pierwsza część świadczy o obojętności lub też niemożliwości postrzegania przez władze państwowe problemów narodowych na danym terenie. Natomiast druga część mówi o konieczności dobrych stosunków między oboma państwami. Aktorami są „prezydent”, „osoby nowej władzy”, „władze centralne”, „mieszkańcy ziemi nadolziańskiej”, „my (naszego wspólnego państwa)”, „oba państwa słowiańskie”. Subiektywizm znów wynika z tego, że autor jest częścią jednej z grup aktorów: „zaufaliśmy”, „naszego wspólnego państwa” a mały dystans wzmocniony jest przez propozycję: „czyż nie lepiej przypominać”. Zachowanie aktorów można podzielić na wskazanie popełnionych błędów: „zaufaliśmy”, „są zbyt daleko”, „móc widzieć”, „bardziej przekonywają” i propozycje ich rozwiązania: „przypomnieć (o konieczności budowania naszego wspólnego państwa)”, „podkreślać (znaczenie regionu)”. Podobnie jak w powyższym przykładzie, w tekście pojawiają się określenia mające za zadanie „ocieplanie” wzajemnych stosunków: „wzajemność słowiańska”, „nasze wspólne państwo”, „pomost przyjaźni i braterstwa”.

Spoiwem między oboma narodami stała się ekonomia i handel. Okazją do zaakcentowania wzajemnych relacji okazało się otwarcie wystawy Contact '92 w Hawierzowie, mającej na celu przedstawienie polskich towarów w Czechosłowacji.

„Dla nas Polaków na Zaolziu otwiera się szansa stworzenia prawdziwego pomostu pomiędzy obydwooma sąsiednimi krajami. W ten sposób Zaolzie może stać się elementem łączącym obydwa kraje, a nie źródłem konfliktów. Tam, gdzie handel przetrze ścieżki, znajdzie się również miejsce dla innych form współpracy”¹⁵³.

Znów powtarza się słowo typowe dla artykułów o charakterze łagodzącym: „pomost”. Aktorami są: „my Polacy na Zaolziu”, „sąsiednie kraje”, ale też nieżywotny aktor

¹⁵² JOSIEK, Władysław: Wszystko powinno nas łączyć. In: *GL*, 1990, nr 11, s. 3.

¹⁵³ [Brak autora]: Biznes początkiem szerszej współpracy. In: *GL*, 1992, nr 27, s. 1.

„handel”, któremu nadano cechy zachowania ludzkiego: „przetrze ścieżki”. Jeśli chodzi o strategię perspektywy, ponownie widać udział autora w tekście („nas Polaków”). Konieczność łączenia podkreślona jest przez strategię wzmacniania: „prawdziwego (pomostu)”. Strategia zachowania aktorów wyraża pozytywną perspektywę na przyszłość: „otwiera się szansa”, „(handel) przetrze ścieżki”, „znajdzie się również miejsce” a opozycja by „stać się elementem łączącym a nie źródłem konfliktu” sugeruje lepszą alternatywę współżycia.

Nadzieje na poprawę wzajemnych stosunków były związane z prezydentem Václavem Havlem¹⁵⁴.

„To bardzo dobrze, że Pan Prezydent Václav Havel rozumie nasze sprawy, co zresztą parokrotnie publicznie stwierdził. Powinien mieć zatem nasze, zaolziańskie poparcie i śmiem twierdzić, że jako symbol odradzania się nowych wartości moralno-społecznych ma je naprawdę”¹⁵⁵.

Sposób zapisu aktora „Pan Prezydent Václav Havel” wielkimi literami świadczy o szacunku autora dla głowy państwa. Drugim aktorem jest grupa „my” („nasze sprawy”), do której zalicza się sam autor. Zachowanie pierwszego z aktorów świadczy o jego dobrym postępowaniu wobec mniejszości na Zaolziu: „rozumie (nasze sprawy)”, „stwierdził (publicznie)”, zachowanie drugich aktorów powinno przynieść dla prezydenta korzyść w postaci szacunku ze strony miejscowej ludności: „powinien mieć (nasze zaolziańskie poparcie)”, przy czym autor dodaje tutaj swoją subiektywną ocenę: „śmiem twierdzić”, „ma je naprawdę (poparcie)”. Wizerunek aktora „Pana Prezydenta Václava Havla” został wzmocniony przez jego utożsamienie z „symbolem odradzania się nowych wartości moralno-społecznych”. Cały fragment osadzony był w kontekście prawa polskiej mniejszości do uczestniczenia w funkcjonowaniu wspólnego państwa, jednak pod warunkiem, że będą przestrzegane jej prawa.

Wiara w możliwość wpływu prezydenta na sytuację mniejszościową została zwięźle wyrażona w depeszy gratulacyjnej z okazji jego wyboru na drugą kadencję, opublikowanej w imieniu Rady Polaków:

¹⁵⁴ *GL* szczegółowo informował o przybyciu głowy państwa na Zaolzie (do Frydku-Mistku w numerze 2 lub Karwiny w numerze 52, 53).

¹⁵⁵ KISZA, Bogdan: Nasze miejsce w Czechosłowacji i w Europie: Tkwimy w tej ziemi korzeniami. In: *GL*, 1990, nr 3, s. 4.

„My, obywatele narodowości polskiej ufamy, że obejmując swój urząd, poświęci Pan należyłą uwagę również kwestii praw człowieka, w tym także prawom mniejszości”¹⁵⁶.

Z zachowań aktorów „my, obywatele narodowości polskiej ufamy” i „poświęci pan należyłą uwagę” wynikają oczekiwania. Autorka, przewodnicząca Rady Danuta Branna, utożsamia tutaj prawa człowieka z prawami mniejszości, co oczywiście jest na miejscu, gdyż oba przepisy powinny ze sobą korelować.

Między artykułami łagodzącymi i zastrzegającymi pojawiło się kilka tekstów neutralnych. Do takich można zaliczyć przede wszystkim artykuły dotyczące dotacji, w których – podobnie jak w tekstach o charakterze łagodzącym – występuje słowo klucz. W danym wypadku chodziło o frazeologizm: „być na czyimś garnuszku”.

„Tak się złożyło po latach, że nie stać nas, Polaków z lewego brzegu Olzy, na wydawanie własnym sumptem ani jednego czasopisma. Dlaczego tak się stało, wiemy wszyscy. Prasa nasza jest na garnuszku państwowym. Środków własnych nie mamy. Dobrze jest, że państwo deklaruje przestrzeganie praw mniejszości narodowych. Jednym z nich jest prawo do informacji w języku macierzystym, a więc możliwość wydawania prasy. [...] Nierozsądnym zaś byłoby mniemanie, że dotacji z państwowej szkatuły zawsze będzie w bród. Co robić?”¹⁵⁷

W danym fragmencie aktorami są „my, Polacy z lewego brzegu Olzy” i „państwo”. Zachowanie pierwszej grupy aktorów świadczy o potrzebie pomocy finansowej ze strony państwa: „złożyło się po latach”, „nie stać nas (na wydawanie własnym sumptem ani jednego czasopisma)”, „tak się stało”, „wiemy”, „jest (na garnuszku państwowym)”, „nie mamy (środków własnych)”; przestrzeganiu praw przez państwo: „deklaruje (przestrzeganie praw mniejszości narodowych)”, „jest prawo (do informacji w języku macierzystym)”; ale też świadomości, że dotacje nie muszą zawsze być wystarczającej wysokości: „(nierozsądnym zaś) byłoby mniemanie”, „(dotacji z państwowej szkatuły) będzie w bród”, „co robić”. Tym razem autor, chociaż sam należy do grupy aktorów („nas Polaków z lewego brzegu Olzy”), nie używa strategii wzmacniania ani łagodzenia. Natomiast pojawiają się tu aż dwa frazeologizmy, wspomniane już wyżej:

¹⁵⁶ BRANNA, Danuta: Depesza gratulacyjna. In: *GL*, 1993, nr 12, s. 1.

¹⁵⁷ SIEDLACZEK, Marian: Wierzę, że nowy wydawca okaże się wydawcą mądrym i roztropnym. In: *GL*, 1992, nr 1, s. 1–2.

„być na czyimś garnuszku” i „mieć czegoś w bród”. Najbardziej interesujący jest w danym wypadku całkowity wydzwięk tekstu, który jest nieco chaotyczny. Zdania czasami nie są odpowiedzią (albo może są, ale nielogiczną) na zdanie poprzedzające, np. autor tłumaczy, że Polacy nie wydają na koszt własny ani jednego polskiego czasopisma, a dalej informuje, że powód znamy wszyscy, gdyż prasa jest uzależniona od budżetu państwa. Czy to właśnie jest przyczyną, dla której Polacy nie wydają czasopism z własnych środków (co brzmi trochę nielogicznie), czy może autor zakończył daną tezę kropką z mniemaniem, że czytelnik sam zna tę przyczynę, i rozwijał kolejną myśl od następnego zdania?

Frazeologizm „być na czyimś garnuszku” pojawia się też w tekście Danuty Brannej:

„Nie możemy być skazani tylko i wyłącznie na wsparcie z Polski, czy dotacje naszych krajów zamieszkania. Nie chcemy przecież być na czyimś „garnuszku”. Jesteśmy przekonani o tym, że mamy co zaoferować i jako niepodzielna część narodu polskiego możemy współtworzyć wspólną wielokulturową Europę”¹⁵⁸.

Autorka znów zalicza się do grupy aktorów „my” - „nie możemy”, „naszych krajów”. Widoczna jest strategia wzmacniania – „nie chcemy przecież”, „niepodzielna część narodu”. Zachowanie można podzielić na czynności, których nie warto robić: „nie możemy (być skazani)”, „nie chcemy (być na czyimś garnuszku)” i na czynności o charakterze pobudzającym: „jesteśmy (przekonani o tym)”, „mamy co zaoferować”, „możemy współtworzyć (wspólną wielokulturową Europę)”. W danym przykładzie warto podkreślić wołanie o „wielokulturową Europę”, jest ono prekursorem późniejszych przychylnych opinii dotyczących wejścia państwa do Unii Europejskiej.

Artykuły o charakterze zaostojącym w tych latach pojawiały się stosunkowo często. Ich celem były starania, aby zapobiec asymilacji i podkreślić swoją pozycję w nowym reżimie.

„Najważniejsza zmiana to wprowadzenie swobód demokratycznych – wolności prasy, zgromadzeń, tworzenia instytucji... Dzięki czemu możemy przynajmniej głośno, publicznie domagać się praw do życia narodowego i krytykować niewłaściwe poczynania różnych czynników wobec nas. [...] Zwłaszcza, że z tych swobód bardziej korzystają różnego autoramentu szowiniści z narodów panujących, którzy też

¹⁵⁸ BRANNA, Danuta: Budować wspólną wielokulturową Europę. In: *GL*, 1992, nr 104, s 2.

mają swobodę wypowiedzenia swoich poglądów, wyleją zatem brudy na poszczególne mniejszości oraz na całe narody, do których one należą. Szczególnie nas denerwuje, że są oni jakby aprobowani razem z ich kłamstwami, półprawdami i złością, a zwłaszcza że mało kto prostuje i piętnuje ich ujadanie. Nie wiem, czemu się tak mało dzieje dla normowania problemów narodowościowych w naszym kraju. Przecież jest to jedna z najważniejszych spraw dla państwa z taką mozaiką narodowościową. Fakt, że Czesi i Słowacy, narody panujące są poniekąd skłócone i że mają do siebie zadawnione animozje, nie upoważnia ich do lekceważenia praw narodów mniejszościowych i w ogóle jakichkolwiek mniejszości. Szczególnie mnie przy tym drażni uprawiana wobec nas polityka”¹⁵⁹.

Aktorami tutaj są: „my” („możemy”, „wobec nas”) i „różne czynniki”, „szowiniści z narodów panujących”, „mniejszości”, „narody”, „mało kto”, „Czesi i Słowacy, narody panujące”. Na końcu autor przechodzi w pełni subiektywny zaimek „ja” („szczególnie mnie przy tym drażni”). Już sugerując się nazwami aktorów, przede wszystkim chodzi o „różne czynniki”, gdzie pod formą nieżywością kryją się osoby nieprzyjazne mniejszościom i „szowinisty z narodów panujących”, można sądzić, że tekst będzie nacechowany negatywnie. Świadczy o tym również zachowanie aktorów, które można podzielić na:

a) prawa, które przyniosła zmiana reżimu dla *nas*: „możemy domagać się praw do życia narodowego”, „krytykować niewłaściwe poczynania”,

b) prawa, które przyniosła zmiana reżimu dla *tych drugich*: „(ze swobód) korzystają różnego autoramentu szowiniści”, „mają swobodę wypowiedzenia”, „wylewają zatem brudy”,

c) reakcje *nas* na zachowanie *tych drugich*: „denerwuje nas”, „są aprobowani”, „(mało kto) prostuje i piętnuje ich ujadanie”, „nie wiem, czemu się tak mało dzieje (dla normowania)”, „jest to jedna z najważniejszych spraw”,

d) możliwe przyczyny zachowania *tych drugich*: „(narody panujące) są poniekąd skłócone”, „mają do siebie zadawnione animozje”, „nie upoważnia do lekceważenia”.

Autor łączy strategię łagodzenia („możemy przynajmniej głośno”, „poniekąd skłócone”) ze strategią wzmacniania („a zwłaszcza że z tych swobód bardziej korzystają różnego autoramentu szowiniści z narodów panujących”, „szczególnie (nas denerwuje)”, „szczególnie mnie przy tym drażni”). Negatywne nacechowanie tekstu

¹⁵⁹ RUSNOK, Jan: O polityce wobec mniejszości. In: *GL*, 1992, nr 4, s. 4.

wzmacniają słowa takie jak: „brud”, „denerwować”, „kłamstwa”, „półprawdy” „żółć”, „zadawnione animozje”, „drażnić”. Jeśli chodzi o prawdziwość twierdzeń autora, nie można z pewnością stwierdzić, czy jego poglądy oparte są na faktach. Brakuje tutaj bliższej konkretyzacji, np. ostatniego zdania o nieadekwatnie uprawianej polityce autor dalej w artykule nie rozwija, nie wiadomo więc, o jakie decyzje polityczne konkretnie chodzi.

Ukazywały się artykuły, w których porównywano swoją sytuację ze sytuacją innych mniejszości.

„Gdyby się do nas Polaków na Zaolziu, odnoszono tak samo, jak np. w Karyntii wobec mniejszości słoweńskiej, musielibyśmy otrzymać (proporcjonalnie do obecnej liczebności ludności polskiej) tygodniowo ponad 17 godzin¹⁶⁰ czasu antenowego w radiu i 40 minut w telewizji. [...] Tymczasem wśród wielu obywateli narodowości czeskiej ciągle jeszcze panuje przekonanie, że polska mniejszość narodowa na Zaolziu korzysta ze szczególnych uprawnień i przywilejów, które jej nie powinny przysługiwać. Ci najbardziej niechętnie nastawieni wobec Polaków domagają się likwidacji resztek równouprawnienia w zakresie korzystania ze środków masowej informacji”¹⁶¹.

Aktorami tutaj są ci, wobec których postępowano niesprawiedliwie: „my, Polacy na Zaolziu” (też „mniejszość narodowa na Zaolziu”), „ludność polska”. Dalej, ci, którzy służą za przykład: („mniejszość słoweńska w Karyntii”) ci, którzy potępiają prawa mniejszości („wiele obywateli narodowości czeskiej”, „ci najbardziej niechętnie nastawieni wobec Polaków”). Podobny podział obowiązuje przy zachowaniu aktorów. Najpierw pojawia się przykład właściwego zachowania: „gdyby się do nas odnoszono tak samo”, „musielibyśmy otrzymać”, dalej opinia większości, która nie opiera się na faktach „ciągle jeszcze panuje przekonanie”, „że (mniejszość...) korzysta ze szczególnych uprawnień i przywilejów” i z tego wynikające nieprzyjazne postępowanie: „nie powinny jej przysługiwać”, „domagają się likwidacji (resztek równouprawnienia)”. W tekście pojawia się strategia wzmacniania: „ponad 17 godzin”, „wśród wielu obywateli”, „najbardziej niechętnie nastawieni”. Podstawą jest porównanie praw innej mniejszości w innym kraju do warunków swojej mniejszości w swoim kraju, co może bardzo mocno oddziaływać na czytelnika należącego do danej

¹⁶⁰ Ówczesnie tygodniowy czas antenowy w Czeskim Radiu Ostrawa wynosił 1 godzinę i 45 minut.

¹⁶¹ MILERSKI, Władysław: Należy nam się mniej, czy więcej? In: *GL*, 1992, nr 11, s. 1.

grupy. W odróżnieniu od wyżej przytoczonego tekstu Jana Rusnoka tekst Władysława Milera opiera się częściowo na faktach. Autor podał dokładną ilość czasu antenowego, jaką powinna otrzymać mniejszość polska, gdyby w Czechosłowacji obowiązywały te same warunki, jak w austriackiej Karyntii. Jednak brak tutaj informacji, czy relacje w języku słoweńskim, które autor poddał analizie, emitowane są tylko w mediach państwowych czy też prywatnych, czy może w obu razem?

Ważnym pojęciem w analizowanych artykułach stał się szowinizm, o który nieraz oskarżono Czechów. Dany temat jest omawiany w artykule Erwina Jonszty¹⁶²:

„Dużo się u nas obecnie mówi i pisze o drodze Republiki Czeskiej do zachodniej Europy. Niestety zapomina się, że droga ta wymaga tolerancji i wyzbycia się dawnych tendencji szowinistycznych. Przykłady prawie codziennie możemy spotkać w regionalnych gazetach czeskich. Wprawdzie unika się bezpośrednich ataków na nas, Polaków, ale drogą okreśną sieje się do nas nienawiść. Przytoczę kilka przykładów”¹⁶³.

Aktorzy są tylko trzej: „my” („u nas”, „możemy spotkać”), „my, Polacy” („nas, Polaków”), „ja” („przytoczę”). Personifikowanymi aktorami stają się: Republika Czeska (jej „droga do zachodniej Europy”) i „regionalne gazety czeskie” (szerzące obraźliwe informacje o Polakach). Zachowanie mówi o staraniach wejścia Czech w skład Europy Zachodniej („mówi i pisze się”, „zapomina się”), do której jednak faktycznie kraj ten nie może należeć, dopóki nie nauczy się przestrzegania praw mniejszości: „wymaga (tolerancji i wyzbycia się dawnych tendencji szowinistycznych)”, „(przykład) możemy spotkać”, „unika się (bezpośrednich ataków)”, „sieje się (do nas nienawiść)”, „przytoczę (kilka przykładów)”. Autor używa strategii wzmocnienia: „dużo (się u nas obecnie mówi i pisze)”, „dawnych (tendencji szowinistycznych)”, „prawie codziennie (możemy spotykać)”. Jego subiektywizm, oprócz form pierwszej osoby liczby pojedynczej i mnogiej, podkreślony został przez opinię własną: „niestety (zapomina się)”.

W dalszym ciągu tekstu autor przytacza przykłady z ostrawskiego dziennika *Svoboda*, tygodnika *Hlasy Havířova* i gazety *Karvinské noviny*.

¹⁶² Cały artykuł zob. Aneks, s. III–IV.

¹⁶³ JONSZTA, Erwin: Co złego – to Polacy?... In: *GL*, 1993, nr 43, s. 2.

„Dalszy przykład: ‚Karvinské noviny’ z dnia 18 marca poinformowały swoich czytelników o narodowości pacjentów, którzy w 1992 roku spędzili noc w izbie wytrzeźwień. Napisały, że najwięcej było Polaków, bo aż 99, Węgrów 29,6 Niemców, 1 Turek, 2 Rumuni i 1 Belg. A ilu było Czechów, tego już nie piszą - a było ich 1501. Można do tego dojść, odejmując wyżej podane liczby od ogólnej liczby pacjentów przytoczonej na wstępie artykułu¹⁶⁴. [...] Nie zamierzam bronić alkoholików, ale urabianie miejscowym Polakom opinii awanturników pijaków jest obraźliwe”¹⁶⁵.

Głównym aktorem w danym fragmencie są *Karvinské noviny*, dalej „czytelnicy”, „pacjenci (izby wytrzeźwień)”, „alkoholicy”, różne narodowości: „Polacy”, „Węgrzy”, „Niemcy”, „Turek”, „Rumuni”, „Belg”, „miejscowi Polacy” i „ja” („nie zamierzam”). Zachowanie tym razem związane jest z czynnością przede wszystkim jednego aktora: gazety *Karvinské noviny* (aczkolwiek dotyczy ono pośrednio wszystkich wyżej wymienionych aktorów): „poinformowały”, „spędzili (noc w izbie wytrzeźwień)”, „napisały”, „(najwięcej) było Polaków”, „(ilu) było Czechów”, „nie piszą”, „było ich 1501”, „można do tego dojść, odejmując”, „nie zamierzam bronić (alkoholików)”. Najistotniejsze w całym artykule są treść i kontekst. Z jednej strony można zgodzić się z autorem, że gazeta nie przytoczyła liczby czeskich pacjentów, z drugiej strony *Karvinské noviny* mogły mieć na celu podanie statystyki dotyczącej tylko osób innych narodowości (w przypadku Polaków nie rozróżniano, jeśli chodzi o miejscowych obywateli czy obywateli z Polski). W takim razie ze strony gazety byłoby na miejscu podkreślenie, że dane dotyczą innych narodowości niż czeska, zaś ze strony autora Erwina Jonszty rozważenie możliwości danej interpretacji. Jeśli rzeczywiście celem gazety było ukrywanie informacji dotyczącej liczby hospitalizowanych Czechów, najprawdopodobniej w ogóle nie podawano by sumy wszystkich pacjentów w danym roku.

Jednak istniały przypadki, które informowały o ważnego rodzaju dyskryminacji. Do takich należy artykuł *Szanujmy się nawzajem*, gdzie zastanawiano się, dlaczego Polacy płacą więcej za swoje dzieci w przedszkolu niż Czesi.

„Tam pod Girową zmaćił on gładkie dotąd wody stosunków pomiędzy jedną czwartą mieszkańców gminy, którzy są Polakami, a czeską większością. [...] Kolejnego uszczerbku polski patriotyzm pioszczan

¹⁶⁴ JONSZTA, Erwin: Co złego – to Polacy?... In: *GL*, 1993, nr 43, s. 2.

¹⁶⁵ Ibidem. Reakcja na artykuł *Hlasy Havířova*, który informował o dwóch pijanych wandalach narodowości polskiej, którzy zniszczyli inwentarz restauracji, oraz napadli straż miejską.

doznał, gdy w grudniu dowiedziano się, jak nierówno potraktowano kieszenie rodziców obu narodowości. [...] Codziennie rano przeglądam się w lustrze i nie dostrzegam, czym aż tak bardzo różnię się od mojego czeskiego sąsiada, że potraktowano mnie jak odmieńca. - mówi z goryczą ojciec jednego z polskich przedszkolaków. - Sprawdziłem i wiem, że w okolicznych gminach wszyscy rodzice płacą równe stawki”¹⁶⁶.

Aktorami są tutaj „mieszkańcy gminy (Polacy i czeska większość)”, nieco abstrakcyjny aktor: „polski patriotyzm pioszczan”, „rodzice obu narodowości”, „ojciec jednego z polskich przedszkolaków”. Zachowanie mówi o do niedawna dobrych stosunkach: „(dany problem) zmaćcił (gładkie dotąd wody)”, które zostały zakłócone przez różne stawki opłat dla rodziców : „są Polakami”, „(polski patriotyzm pioszczan) doznał uszczerbku”, „dowiedziano się”, „nierówno potraktowano”. Wypowiedź jednego z rodziców wyraża niezrozumienie, dlaczego Polacy powinni płacić więcej: „przeglądam się w lustrze”, „nie dostrzegam, czym aż tak bardzo różnię się”, „potraktowano mnie jako odmieńca”, „sprawdziłem i wiem”, „(w okolicznych gminach) wszyscy rodzice płacą równe stawki” oraz jego własne uczucia : „mówi z goryczą”. Autorka utrzymuje duży dystans, co można poznać także po treści, gdzie zauważa błędy również po polskiej stronie (np. niechęć do dzielenia jednego budynku z drugą grupą czeskiego przedszkola). Cały artykuł świadczy o problemach dotyczących szkolnictwa w danej gminie i okolicy, kwestia różnych stawek jawi się jako najistotniejsza z nich. Dlaczego tak jest, logicznie nie potrafił wytłumaczyć nawet sam dyrektor przedszkola.

Dla ilustracji (już bez dogłębnej analizy) warto przywołać jeszcze dwie kwestie, które rozbudziły debaty historyczne, a za sprawą tematu można je zaliczyć do artykułów o charakterze zastrzającym:

Głośne dyskusje na łamach *GL* spowodowało wydanie książki *Tajny front* Edwarda Długajczyka. Wywiad z autorem pojawił się w numerze osiemnastym z 1994 roku. W numerze dwudziestym czwartym opublikowano tekst redaktora naczelnego Mariana Siedlaczka, który daną publikację ocenił pozytywnie:

„Ośmielił się [Długajczyk] oto napisać, że po podziale Śląska Cieszyńskiego część narodu polskiego zamieszkująca tereny na zachód od Olzy, czując się oszukana, odmówiła lojalności Republice. Konspirowała, prowadziła działalność na rzecz polskiego wywiadu wojskowego i parała się dywersją.

¹⁶⁶ GRZEGORZ, Maria: Szanujmy się nawzajem. In: *GL*, 1994, nr 11, s. 1–2.

I cóż w tym dziwnego? [...] Broniąc swej polskości, zawsze podkreślamy, że jesteśmy autochtonami, co w domyśle ma dawać do zrozumienia, komu te ziemie należą. Ten dogmat stał się kamieniem węgielnym etosu Zaolzia, stał się motywem przewodnim jego katechizmu. [...] Grzechem” Edwarda Długajczyka jest, to, że pokazał nam wizerunek zaolziańskiego Polaka, który nie kwęka, tylko walczy”¹⁶⁷.

Natomiast zupełnie inne reakcje pojawiły się w rubryce *Głosy, opinie...*, gdzie większość recenzji była zdecydowanie negatywna. Krytyka dotyczyła przede wszystkim wiarygodności historycznej, jak również pisowni miejsc i nazwisk. Przeciw książce wypowiedział się m.in. pisarz Wiesław Adam Berger:

„Wcale bym się nie zdziwił, gdyby panu Docentowi – czyli Polacy Polakowi - rozbili okna... Proszę uważać – czarne sotnie nadal grasują i są wszędzie. Dzwonią ostrogi, dzwonią szabelki, a pod(golone)-pitye łby rozwalają wszystko, co im nie odpowiada! [...] Chciałbym uzupełnić pewną sprawę. Że młodzież nasza je czeski chleb – to przenośnia, a zarazem rzeczywistość”¹⁶⁸.

Kolejny artykuł, z którym polemizował czeski historyk Jaroslav Valenta, to ostra wypowiedź Janusza Mondrego, który pochodził z Karwiny, ale osiadł w Londynie. Autor tekstu reaguje na zjawisko zmniejszania ilości polskich napisów na szyldach sklepów i na obniżanie dotacji. Używa ostrych słów takich jak „szykana” i oskarża władze w Pradze o popieranie dyskryminacji Polaków na Zaolziu. Obniżenie dotacji nie jest relewantnym dowodem do takiego oskarżenia. Na dodatek autor sam sobie zaprzecza: najpierw informuje o „biernej postawie Pragi”, a następnie o „najdobitniej drakońskich zarządzeniach Pragi”:

„Są to tylko najbardziej widoczne, jaskrawe objawy systematycznego, bezwzględnego wyzyskania polskości na tych terenach. Byłoby jednak błędem sądzić, że chodzi tu tylko o trudności i szykany ze strony władz lokalnych, przy biernej postawie Pragi. O tym, że bezwzględna czechizacja Zaolzia spotyka się z pełną aprobatą rządu czeskiego, świadczą najdobitniej drakońskie zarządzenia Pragi z początku br. o zmianach w sposobie dotowania mniejszości narodowościowych”¹⁶⁹.

¹⁶⁷ SIEDLACZEK, Marian: Duma i wstyd: *Kto prawdę mówi, ten niepokój wszczyną*. (C.K. Norwid). In: *GL*, 1994, nr 24, s. 1.

¹⁶⁸ BERGER, Wiesław Adam: *Głosy, opinie...* In: *GL*, 1994, nr 24, s. 3.

¹⁶⁹ MONDRY, Janusz: *Czechizacja Zaolzia - trwa czy nie?* In: *GL*, 1995, nr 112, s. 3.

5.2.2 Polacy z Zaolzia o Polsce

Artykuły o stosunkach (zaolziańsko-) polsko-czeskich ilościowo dominowały, jednak warto jeszcze zajrzeć do tekstów poruszających problematykę stosunków Polaków z Zaolzia do Polski. Zalicza się do nich artykuł Władysława Młynka, przewodniczącego ZG PZKO:

„Wielu odważnych, ofiarnych i prawych nie dożyło tej chwili, bo za polski język, polską kulturę i polskie przekonania ginęli u siebie, nad Olzą i w dalekim świecie. [...] Ludzie nie oglądają się na takie czy inne przeszkody, których nad Olzą nigdy nie brakowało i z pewnością nigdy nie zabraknie, tylko prą do przodu, by utrzymać polskość duszy przez szkołę, kulturę i oświatę. [...] Ile ludzi wówczas przychodziło na festyny, wieczorki, na jakiegokolwiek spotkania, gdzie czuć było Polskę, i to bez względu na to, jak ona się do nas odnosiła. [...] W naszej długiej historii mogliśmy liczyć tylko na siebie, dlatego to wszystko, co sami wykonaliśmy, było tak ważne i drogie. Jakże należy dziękować tym, którzy budowali polskie świątynie – świetlice, domy PZKO, którzy napełniali je i napełniają życiem narodowym, jakże dziękować trzeba rodzicom za polskie dzieci, a przedszkolom i szkołom za ich polskie wychowanie”¹⁷⁰.

Aktorami są ci, którzy utrzymują polskość: „wielu odważnych, ofiarnych i prawych”, „ludzie”, „my” („liczyć tylko na siebie”), „ci, którzy budowali polskie świątynie”, „rodzice”, „przedszkola i szkoły” i „Polska”, która stoi na marginesie. Pierwszy rodzaj zachowań wyraża nieustraszoną walkę o swoją kulturę (przy czym przeważają przeczenia): „nie dożyło tej chwili”, „ginęli u siebie”, „nie oglądają się na przeszkody”, „nie brakowało”, „nie zabraknie”, „prą do przodu, by utrzymać polskość”, „przychodziło na festyny, wieczorki, na jakiegokolwiek spotkania”, „czuć było Polskę”. Drugi rodzaj zachowań odzwierciedla samotność: „odnosiła się do nas (Polska)”, „mogliśmy liczyć tylko na siebie”, „co sami wykonaliśmy, było tak ważne i drogie” a trzeci wdzięczność: „należy dziękować”, „tym, którzy budowali świątynie”, „napełniali je i napełniają (życiem narodowym)”, „jakże dziękować trzeba (rodzicom za polskie dzieci, za ich polskie wychowanie)”. Widoczny jest mały dystans autora, który sam zalicza się do grupy, która utrzymuje polskość. Pojawia się też strategia wzmacniania: „wielu odważnych...”, „przeszkody, których nigdy nie zabraknie”, „ile ludzi”, „na jakiegokolwiek spotkania (gdzie było czuć Polskę)”, „w naszej długiej historii”, „jakże dziękować trzeba”. Aczkolwiek autor podkreśla ważność walki

¹⁷⁰ MŁYNEK, Władysław: „I żyć będziem dla swej ziemi czynem i miłością”. In: *GL*, 1992, nr 4, s. 1–2.

o polskość i tendencje miejscowych obywateli do szukania polskości, przypomina, że stosunek Polski do mniejszości nie zawsze był pozytywny („i to bez względu na to, jak ona się do nas odnosiła”).

GL w 1993 r. informował o dyskryminacji praw mniejszości w Polsce. Wspomniane zostało wydarzenie ze Spisza i Orawy, które miało miejsce w 1966 r., gdy w jednym w miejscowych kościołach ksiądz odmówił prowadzenia mszy w języku słowackim:

„Niepokoje rozpoczęły się po incydencie, który powstał w chwili, kiedy ks. Bączkiewicz odmówił prowadzenia sumy po odśpiewaniu przez parafian nabożnej pieśni w języku słowackim ze słowami: ‚Pan Bóg nie rozumie po słowacku’. Karol Wojtyła, ówczesny arcybiskup krakowski, po skargach Bączkiewicza o znieważaniu przez Słowaków sakramentu świętego podczas procesji obłożył miejscowy kościół siedem lat trwającym interdyktem”¹⁷¹.

Profesor Jozef Čongva z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach dodaje, że:

„Mniejszości narodowe w Polsce ciągle odczuwają brak konstytucyjnych gwarancji dla swoich praw. [...] Mniejszość nie posiada ani jednej szkoły, w której uczono by w języku słowackim”¹⁷².

Najważniejszym aktorem tutaj jest „język słowacki”, który sprowokował księdza do kontrowersyjnej wypowiedzi. Kolejnymi postaciami są: „ks. Bączkiewicz”, „parafianie”, „pan Bóg”, „Karol Wojtyła”, „mniejszości narodowe w Polsce”. Fragment rozpoczyna się od zachowania parafian po incydencie („rozpoczęły się niepokoje”), dalsze zachowanie stało się przyczyną niepokojów („incydent powstał w chwili”, „odmówił prowadzenia sumy”), przytoczone są słowa samego księdza („pan Bóg nie rozumie po słowacku”) i czyn arcybiskupa krakowskiego („obłożył kościół interdyktem”). Autor tekstu tym razem utrzymuje duży dystans, nie należy do grupy ani jednego z aktorów. W pierwszej części fragmentu nie przejawia się strategia wzmacniania ani łagodzenia. Natomiast w drugiej widoczna już jest strategia wzmacniania: „ciągle odczuwają”, „ani jednej szkoły”.

Za pomocą danego artykułu *GL* potwierdził, że nie patrzy na problematykę mniejszości tylko z własnego punktu widzenia i potrafi obiektywnie ocenić niesprawiedliwość ze

¹⁷¹ ČONGVA, Jozef: Kto zrozumie Słowaków? In: *GL*, 1993, nr 30, s. 1.

¹⁷² Ibidem.

strony narodu, do którego przynależy jego redakcja i czytelnicy. Jeśli chodzi o postępowanie Karola Wojtyły, zgodnie z twierdzeniem profesora Čongvy, Jan Paweł II żałował „swego czynu a darzy sympatią Słowaków ze Spisza i Orawy”¹⁷³.

5.3 „Nasz język, nasza tożsamość”

Na temat języka ukazało się 7 artykułów. Pierwszy z nich częściowo dotyczy tematu poprzedniego, czyli relacji zaolziańskich Polaków z Czechosłowacją i Polską.

Autor Kazimierz Jaworski przypuszcza, że:

„Mniejszości narodowe w Czechosłowacji miały lepsze warunki niż w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, nie mówiąc o Związku Radzieckim. Nie oznacza to, że nie musimy walczyć o pogłębienie i umocnienie tych praw, jakie nam się należą... [...] Poza tym, jeżeli ja, jako zwykły klient kupuję, płacąc za towar w jakiegokolwiek placówce, to mam prawo otrzymać taki towar, jakiego żądam – tak jest na całym świecie (normalnym). W prasie jest to w zasadzie dotrzymywane, chociaż też ostatnio zgrzeszyło pod tym względem ‚Ogniwo’, publikując mapkę naszego terenu z czeskimi nazwami”¹⁷⁴.

Interesujące dla analizy są dwa ostatnie zdania. Aktorami tutaj są: „ja, jako zwykły klient” i „Ogniwo”. Zachowanie aktorów można podzielić na zachowanie w sytuacji pokazowej („kupuję, płacąc”, „mam prawo otrzymać taki towar”, „jakiego żądam”, „tak jest na całym świecie”) i zastosowanie danej sytuacji na przykładzie prasy („w prasie jest to dotrzymywane”, „zgrzeszyło ‚Ogniwo’”, „publikując mapkę naszego terenu z czeskimi nazwami”). Chociaż autor jest jednym z aktorów („ja”), w tekście bezpośrednio nie ma strategii wzmacniania, daną funkcję częściowo przejął czasownik „zgrzeszyło”. Pytaniem pozostaje, czy wyraz ten nie jest za mocno nacechowany negatywnie w sytuacji kiedy chodziło o mapę terenów ówczesnie geograficznie należących do Czechosłowacji. Przez przykład „kupowania towaru” autor chciał zwrócić uwagę na fakt, że jeśli uczestniczy w budowaniu państwa w taki sam sposób jak obywatel narodowości czeskiej czy słowackiej, powinien mieć również takie same prawa.

¹⁷³ ČONGVA, Jozef: Kto zrozumie Słowaków? In: *GL*, 1993, nr 30, s. 1.

¹⁷⁴ JAWORSKI, Kazimierz: Prawo do języka polskiego. In: *GL*, 1990, nr 5, s. 1.

Kolejny artykuł dotyczy gwary i pytania, czy nadaje się ona do wykorzystania w stylu artystycznym. Na ten temat z zespołem muzycznym BLAF rozmawiał Wilhelm Przeczek:

„Odtwarza [BLAF] w swych pieśniach aktualne problemy socjalne, ekonomiczne, polityczne, no i... sercowe. [...] Na pytanie, dlaczego pisze ‚po naszymu’, T. Tomanek odpowiada, że chce wypełnić lukę, która powstała w twórczości tego regionu. Nikt bowiem nie pisze aktualną gwarą, której używa większość ludzi w Jabłonkowie i w ogóle na Podbeskidziu”¹⁷⁵.

Aktorami są „BLAF”, „T. Tomanek”, „nikt”, „większość ludzi (w Jabłonkowie i w ogóle na Podbeskidziu)”. Najważniejsza w przypadku aktorów jest opozycja „nikt” i „większość ludzi”: aczkolwiek „nikt nie pisze aktualną gwarą”, jak wynika z tekstu, miejscowym obywatelom najswobodniej rozmawia się właśnie gwarą. Pierwszy typ zachowań aktorów dotyczy przedstawienia samego zespołu: „odtworza (w swych pieśniach aktualne problemy)”, „dlaczego pisze po naszymu”. Drugi rodzaj zachowań informuje o ich twórczości w gwarze: „(T. Tomanek) odpowiada”, „chce wypełnić lukę”, „powstała w twórczości”, „(nikt) nie pisze aktualną gwarą”, „używa większość”. Subiektywizm częściowo wynika ze słowa „sercowe”, które może być traktowane jako osobista ocena twórczości zespołu. Jednak nie każdy ze słuchaczy oceniłby teksty zespołu w ten sposób. Subiektywizm danego słowa został wzmocniony graficznie przez wielokropek: „(odtworza aktualne problemy)...sercowe”. Na końcu widoczna jest strategia wzmacniania: „nikt (nie pisze aktualną gwarą)”, „(używa) większość ludzi (w Jabłonkowie i w ogóle na Podbeskidziu)”.

Na temat gwary wypowiedział się również Stanisław Zahradnik. W poniższym fragmencie ostrzegł przed jej zanikiem:

„Tracimy jedną pozycję za drugą, nasza piękna gwara śląsko-polska ginie w obcym zalewie, do czego nierzadko sami się przyczyniamy, ubywa nas, ubywa dzieci w naszych szkołach, starzejemy się, jesteśmy coraz bardziej rozbici, poszły w rozsypkę ograniczone prawa nadane nam przez komunistów, zanika w szybkim tempie dwujęzyczność na szyldach, w urzędach, w życiu publicznym i jakoś to wszystko przyjmujemy biernie”¹⁷⁶.

¹⁷⁵ PRZECZEK, Wilhelm: BLAF śpiewa „po naszymu”. In: *GL*, 1992, nr 3, s. 2.

¹⁷⁶ ZAHRADNIK, Stanisław: Czy wiemy, czego chcemy? In: *GL*, 1992, 115, s. 2.

Autor zalicza się do grupy aktorów „my” („tracimy”, „nasza”). W wypowiedzi występują też kolejno „komuniści”, „gwara śląsko-polska” i „dwujęzyczność”, która zanikają. Chociaż aktorów jest niedużo, o wiele więcej pojawia się czynności, które świadczą o pesymistycznych odczuciach i perspektywach na przyszłość: „tracimy”, „ginie”, „przyczyniamy się”, „ubywa nas”, „ubywa dzieci”, „starzejemy się”, „jesteśmy coraz bardziej rozbici”, „poszły w rozsypkę”, „zanika (dwujęzyczność)”, „(to wszystko) przyjmujemy biernie”. Autor poddaje samokrytyce własną grupę aktorów: „nierzadko sami się przyczyniamy”, „jakoś to wszystko przyjmujemy biernie”. W tekście występuje strategia wzmacniania: „jedną pozycję za drugą”, „nierzadko sami się przyczyniamy”, „coraz bardziej rozbici”, „zanika w szybkim tempie”. Nieco zaskakująco w treści działa informacja, że „poszły w rozsypkę ograniczone prawa nadane nam przez komunistów”. Autor, historyk, jest pewnie osobą najbardziej kompetentną do obiektywnej oceny, jakie prawa komuniści społeczeństwu dali i jakie zabrali. W danym przypadku na problematykę patrzono wyłącznie przez pryzmat mniejszości, zapominając o ważnych przestępstwach danego reżimu¹⁷⁷. Ponadto warto dodać, że problemy narodowościowe w czasach komunizmu nie zanikły, były niejednokrotnie przemilczane w celach budowania „zjednoczonej klasy robotniczej”.

Najwyraźniejszy tekst, dotyczący problematyki języka mniejszości, był autorstwa Antoniego Strzybnego.

„Jakie to przykre, kiedy o tym zapominamy, czy zgola się za swój język wstydzimy.

Stoję oto w kolejce w banku komercyjnym w Trzyńcu po odbiór emerytury z Polski. Przede mną dwie panie swobodnie rozmawiające, jeśli nie po polsku, to gwarą do polskiego języka literackiego bardzo zbliżoną. Prawdopodobnie Polki, bo inni raczej polskiej emerytury nie pobierają. Jakie niemiłe jest moje zaskoczenie, kiedy do urzędnika – najpierw jedna, potem druga – zwracają się po czesku. Wiem, że urzędnik ów rozmawia ‚po naszymu’, bo tak ze mną prowadzi rozmowę, może nawet jest Polakiem, bo nazwisko polskie...

Albo: Wielokrotnie byłem świadkiem tego, że znani mi ludzie, Polacy, do lekarzy w trzynieckim szpitalu zwracali się po czesku. Przy tym szpital ów nazywany jest w okolicy ‚polskim szpitalem’, bo co najmniej połowa jego personelu to Polacy.

¹⁷⁷ Dla porównania artykuł autorstwa Stanisława Zahradnika, jednak o znacznie innym wydźwięku, ukazał się w *Zwrocie*: „Nasz polski lud zaolziański nigdy nie miał łatwego życia, często boleśnie odczuwał przeciwieństwa losu. Nie inaczej było w okresie ubiegłych 45 lat, kiedy to ustrój wszechmocnie władający uważał się za najbardziej sprawiedliwy i wszystkie jego poczynania były ponoć skierowane wyłącznie dla dobra społeczeństwa i człowieka”. ZAHRADNIK, Stanisław: Kronika czynów niegodnych. In: *Zwrot*, 1990, nr 3, s. 4–8.

I podobno domagamy się respektowania prawa do używania na naszym terenie swojego języka. Czy aby wszyscy?”¹⁷⁸

Cały artykuł¹⁷⁹ jest interesujący jeśli chodzi o tematykę językową, dlatego jego najwyraźniejsze części warto do analizy rozdzielić. W pierwszym akapicie przytoczonego fragmentu można zauważyć, że osoba autora występuje w tekście na dwa sposoby: najpierw należy do grupy aktorów „my” („zapominamy”), potem przekształca się w aktora pojedynczego „ja” („stoję”). Kolejnymi postaciami są „dwie panie (prawdopodobnie Polki)”, „urzędnik”. W drugiej przytoczonej historii aktorami są: ponownie „ja” („byłem świadkiem”), „znani mi ludzie, Polacy”, „personel (polski)”. W ostatnim akapicie autor znów powraca do pierwszej osoby liczby mnogiej („domagamy się”) i ostatnim aktorem są „wszyscy”. Zachowanie aktorów również można rozdzielić na podstawie akapitów. W pierwszym widoczne jest rozczarowanie: „przykre, kiedy o tym zapominamy”, „wstydzimy się (za swój język)”. Powód rozczarowania jest w drugim akapicie wytłumaczony na przykładzie zachowania dwóch pań: „stoję w kolejce”, „dwie rozmawiające panie (gwarą lub po polsku)”, „inni (niż Polacy) raczej polskiej emerytury nie pobierają”, „jest zaskoczenie”, „zwracają się po czesku (do urzędnika)”, „wiem”, „(urzędnik) rozmawia „po naszemu””, „(tak ze mną) prowadzi rozmowę”, „(może nawet) jest Polakiem”. Trzeci akapit to kolejny przykład ze szpitala: „byłem świadkiem tego”, „zwracali się po czesku”, „szpital nazywany polskim szpitalem”, „(połowa personelu) to Polacy”. Ostatni akapit nawiązuje do początku: „(podobno) domagamy się respektowania prawa do używania (swojego języka)”. Widoczna jest strategia wzmacniania: „zgoła się (za swój język) wstydzimy”, „może nawet jest Polakiem”, „wielokrotnie byłem świadkiem tego”.

W bankach, urzędach i szpitalach użytkownicy gwary mają tendencje do korzystania z języka oficjalnego. Niektórzy z nich mogą mieć wrażenie (choć wiedzą, że dany pracownik będzie ich rozumiał), że gwara jest nieodpowiednią odmianą języka do danego rodzaju rozmowy. Automatycznie więc przejdą na język ogólny: czeski lub polski, według tego, który z nich mają lepiej opanowany.

W dalszym ciągu artykułu Strzybny informuje o znikających polskojęzycznych szyldach. Przedsiębiorcy, zdaniem autora, mogą je usuwać, by nie

¹⁷⁸ STRZYBNY, Antoni: Mamy swój własny język. In: *GL*, 1993, nr 11, s. 2.

¹⁷⁹ Cały artykuł zob. Aneks, s. IV–V.

stracić czeskiej klienteli, jednak dodaje, że „prawdopodobnie tracą na tym”¹⁸⁰, gdyż Polak, mając do wyboru, pójdzie do sklepu z polskim napisem, „zgodnie z wyświechtanym starym hasłem: „Swoj do swego””¹⁸¹. Na podstawie powyższego fragmentu można sądzić, że zdaniem autora wciąż istnieje ścisły podział na Czechów i Polaków.

Warto przytoczyć jeszcze dwa fragmenty analizowanego tekstu, pierwszy z nich dotyczy nazw własnych:

„Prawo do własnego imienia, nazwiska jest jednym z podstawowych praw obywatelskich. Więc po co te wszystkie Tadeáše, Jindřichy itp.? Po co panie dodają do nazwiska końcówkę -ová? Że tak postanawia czeska pisownia? Czy przypadkiem nie jest jedyną pisownią na świecie, która zniekształca obce nazwiska? Cały świat wie, kim była np. Edith Piaf i cały świat tak pisze i wymawia jej nazwisko. Ale u nas to musi być Piafová. To miałyby być niedopuszczalne. Przecież nikt nie nazwie czeskiego kompozytora Fryderykiem Smetaną”¹⁸².

Aktorami są tutaj: „prawo”; ci, co zniekształcają swoje imiona i nazwiska: „Tadeáše, Jindřichy”, „panie”. Dalej „czeska pisownia”, „Edith Piaf” i „Fryderyk Smetana”, „my” („u nas”) i opozycja: „cały świat”, „nikt”. Zachowanie aktorów dotyczy podkreślenia praw mniejszości: „jest jednym z podstawowych praw”; dalej zastanowienia się, dlaczego z nich mniejszości nie korzystają: „po co te wszystkie (Tadeáše, Jindřichy itp.)”, „(panie) dodają (do nazwiska końcówkę -ová)” i ostrej krytyki czeskiej pisowni: „postanawia (czeska pisownia)”, „(jedyna pisownia na świecie), która zniekształca obce nazwiska”, „(cały świat) wie”, „(cały świat) tak pisze i wymawia”, „(u nas) musi być (Piafová)”, „miałyby być (niedopuszczalne)”, „(nikt) nie nazwie”. Aktor tym razem w danym fragmencie nie jest członkiem mniejszości, ale państwa: „u nas to musi być Piafová”. Tak jak w większości tekstów, również tutaj widoczna jest strategia wzmacniania, przejawia się ona np. ironicznym sformułowaniem: „po co te wszystkie (Tadeáše, Jindřichy itp.)”, pytaniem retorycznym: „Czy przypadkiem nie jest jedyną pisownią na świecie, która zniekształca obce nazwiska?”, czy wyrażeniem „miałyby być niedopuszczalne”. Wprost jako fałszywe można klasyfikować zdanie: „Przecież nikt nie nazwie czeskiego kompozytora Fryderykiem Smetaną”. Gdyby autor zajrzał do

¹⁸⁰ STRZYBNY, Antoni: Mamy swój własny język. In: *GL*, 1993, nr 11, s. 2.

¹⁸¹ Ibidem.

¹⁸² Ibidem.

polskich artykułów o czeskim kompozytorze, stwierdziłby, że Fryderyk Smetana pojawił się nieraz, np. w 1954 r. w trzecim numerze miesięcznika *Zwrot*¹⁸³, oprócz Smetany w danym roku ukazał się też artykuł o Antonim Dworzaku, którego nazwisko zostało zapisane zgonie z polską pisownią¹⁸⁴.

Ostatni fragment, który warto zanalizować, dotyczy terytorium i polskiego napisu „Uwaga pies”:

„Dlatego nie ulegajmy żadnym manipulacjom czy naciskom i twardo stójmy przy swoim, wszak jesteśmy u siebie i dawajmy temu wyraz, tak jak na przykład jeden z właścicieli domków w Bystrzycy, który na furtce umieścił polski napis – UWAGA PIES! Co wcale nie określa narodowości tego psa, jak może sądzić ci, którzy – aczkolwiek rozmawiają po polsku – do własnego psa zwracają się po czesku...”¹⁸⁵

Autor znów zalicza się do grupy „my” („nie ulegajmy”), dalej w tekście występują aktorzy: „jeden z właścicieli domków”, „pies” i „ci, którzy – aczkolwiek rozmawiają po polsku – do własnego psa zwracają się po czesku”. Pierwszy typ zachowań ma charakter agitacyjny: „nie ulegajmy”, „stójmy (przy swoim)”, „jesteśmy u siebie”, „dawajmy temu wyraz”. Drugi typ zachowań podaje zdaniem autora właściwy przykład przyznawania się do swojej narodowości, a równocześnie z pomocą ironii ośmiesza Polaków, którzy do psa zwracają się w języku czeskim: „umieścił polski napis”, „nie określa narodowości tego psa”, „jak może sądzić ci”, „rozmawiają po polsku”, „zwracają się po czesku”. Podobnie jak w poprzednim fragmencie, również w tej części tekstu widoczna jest strategia wzmocnienia: „twardo stójmy przy swoim”, „co wcale nie określa narodowości”.

Na dany artykuł pojawiła się reakcja na łamach *GL* pióra Karola Recmanika:

„A wystarczyło zrobić tak niewiele – zapytać kierownika sklepu, co skłoniło go do wydania takiego polecenia, w autobusie mogła pani zwrócić uwagę matce syna, a pan Strzybny (którego wcale nie podejrzewam o brak odwagi) chyba nie zdążył już zapytać się pań – dlaczego?”¹⁸⁶

¹⁸³ *Zwrot*, 1954, nr 3, s. 4–5.

¹⁸⁴ *Ibidem*, nr 5, s. 4–5.

¹⁸⁵ STRZYBNY, Antoni: Mamy swój własny język. In: *GL*, 1993, nr 11, s. 2.

¹⁸⁶ RECMANIK, Karol: Uczmy się korzystać ze swoich praw. In: *GL*, 1993, nr 16, s. 2.

Autor artykułu podaje przykład sklepu jarzynowego, w którym kierownik zakazał swojej ekspedientce rozmawiać z klientami po polsku. Drugi przykład dotyczył zachowania chłopca, który nazwał starego człowieka, wolno wsiadającego do autobusu, „kuternogą” (nie miał więc ze sprawą językową nic wspólnego) i na koniec pojawił się komentarz do artykułu Strzybnego. Autor tekstu, Karol Recmanik, uważa, że warto było zapytać pań, dlaczego rozmawiają z urzędnikiem po czesku. Tutaj nasuwa się pytanie, które wcześniej – w związku z danym tematem się nie pojawiło – a mianowicie czy wybór języka komunikacji nie jest rzeczą na tyle prywatną, że nie warto w daną sprawę ingerować? Pierwszy przykład: kierownika, który zakazał ekspedientce rozmawiać po polsku, rzeczywiście można klasyfikować jako naruszenie praw mniejszości i sama poszkodowana powinna zapytać kierownika o powód. Natomiast w przypadku dwóch pań rozmawiających po czesku z urzędnikiem sprawa nie jest taka prosta. Jeśli Strzybny chciałby zapytać dam, dlaczego rozmawiają w danym języku, najprawdopodobniej powinien. Dane zachowanie można by jednak uznać jako niezgodne z etyką języka, a przede wszystkim mogłoby ono obrazić obie panie.

O ważności języka dla zawodów pisał w swoim artykule Stanisław Zahradnik:

„Dnia 20.4.1949 wydała Zemská hasičská jednota w Opawie okólnik skierowany do wszystkich miejscowych straży, w którym nawoływano do zaprzestania waśni i do zgody w ramach poszczególnych OSP [ochotniczych straży pożarnych]. Zarazem zaprowadzono oficjalną nazwę „Hasičský sbor” i potwierdzono język urzędowy i komendę wyłącznie czeską. Polacy wprawdzie mogli używać w działalności języka polskiego, w praktyce okazało się to jednak tylko fikcją. W latach następnych dochodzi w ten sposób do stopniowego zacierania śladów polskich w miejscowych strażach. W ten sposób liczący pół wieku okazały dorobek polskiego pożarnictwa ochotniczego na Zaolziu został zmarnowany. Był to również cios wymierzony w stan posiadania ludności polskiej na Zaolziu”¹⁸⁷.

Aktorami są „Zemská hasičská jednota w Opawie”, „miejscowe straże”, „poszczególne OSP”, „Polacy”, „ludność polska na Zaolziu” i dwaj aktorzy abstrakcyjni: „ślady polskie” i „dorobek polskiego pożarnictwa”. Pierwszy rodzaj zachowania aktorów informuje o zmianach w organizacji ochotniczej straży pożarnej: „wydała (Zemská hasičská jednota w Opawie)”, „nawoływano do zaprzestania waśni i zgody”. Drugi o zaprowadzonych zmianach, dotyczących języka, użyto tutaj form bezosobowych:

¹⁸⁷ ZAHRADNIK, Stanisław: Polskie ochotnicze straże pożarne na Zaolziu. In: *GL*, 1993, nr 95, s. 3.

„zaprorowadzono oficjalną nazwę”, „potwierdzono język urzędowy i komendę czeską”. Trzeci rodzaj informuje o upadku polskiego pożarnictwa na Zaolziu: „mogli wprawdzie używać w działalności języka polskiego”, „(w praktyce) okazało się to jednak tylko fikcją”, „dochodzi w ten sposób do stopniowego zacierania śladów polskich”, „(dorobek polskiego pożarnictwa ochotniczego na Zaolziu) został zmarnowany”, „był to cios wymierzony w stan posiadania”. Autor tym razem utrzymuje duży dystans do tekstu i nie należy do żadnej grupy aktorów. Aczkolwiek według zachowań „został zmarnowany” i „był to cios”, widzimy, że autor jest emocjonalnie zainteresowany daną sprawą, a dane sformułowania równocześnie wzmacniają wypowiedź. Zauważalna jest strategia łagodzenia, jednak tylko w przypadku zdania dotyczącego możliwości komunikacji w języku polskim podczas działalności: „wprawdzie mogli używać”, „tylko fikcją”. Pytaniem pozostaje, z jakich powodów dana komunikacja była „tylko fikcją”, gdyż dla członków danej narodowości (Polaków), komunikacja w języku ojczystym powinna stanowić podstawę w ich pracy, pewnie ważniejszą niż szeszczenie nazwy. Z artykułu wynika, że historia polskiego pożarnictwa skończyła się przez szeszczenie nazwy i czeską komendę, jednak te powody wydają się zbyt słabe, aby dorobek polskiego pożarnictwa „został zmarnowany”. Czy obywatele narodowości polskiej mieli w jakiś sposób ograniczone członkostwo w OSP, czy dochodziło do dyskryminacji albo napływu członków czeskich? To już z artykułu nie wynika.

Na koniec tematu języka warto przytoczyć krótką opinię dotyczącą ówczesnego stanu polszczyzny:

„Wszak słabnąca funkcjonalność języka polskiego na Zaolziu, o której m.in. była mowa na seminarium, załamuje podstawy naszego bytu narodowego, zagraża naszej kulturze. Gdy język upada, dzieje się coś niedobrego z jego użytkownikami”¹⁸⁸.

Grupami aktorów tutaj są „my”, „użytkownicy” a przede wszystkim „język polski”. Autor sam siebie zalicza do grupy „my”, ale w ostatnim zdaniu zmieniono formę zaimka i dodano rzeczownik. Czyli nie pojawia się „dzieje się coś niedobrego z nami”, lecz: „z jego użytkownikami”. Dochodzi do zdystansowania się autora od grupy aktorów. Zachowanie aktorów dotyczy roli języka polskiego i jego użytkowników: „słabnąca funkcjonalność”, „była mowa”, „załamuje podstawy (naszego bytu

¹⁸⁸ (h): Rozmowy o języku ojczystym. In: *GL*, 1993, nr 120, s. 1–2.

narodowego)”, „zagroza naszej kulturze”, „(język) upada”, „dzieje się coś niedobrego”. Strategia wzmacniania w danym przykładzie przejawia się w czasownikach o nacechowaniu znaczeniowo negatywnym: „załamuje”, „zagroza”, „upada”.

5.4 „Polacy mówiący różnymi językami, łączcie się!”: O spisie ludności

Mówiąc o latach 1990–1995 należy wspomnieć o dwóch tematach historycznych. Pierwszy z nich to spis ludności w 1991 r., którego wynik był dla polskiej mniejszości na Zaolziu ważny przede wszystkim z powodu wizji zwiększenia praw. Wydarzenie to nie miało jednak tak silnego wsparcia na łamach *GL* jak w latach 2001 i 2011, kiedy nawet zorganizowano kampanię (*Postaw na polskość*). W 1991 r. dopiero próbowano siłę mediów w danej sprawie, dlatego pojawiają się tylko 3 wyraźne artykuły, które warto przybliżyć.

Pierwszy z nich ma charakter łagodzący i próbuje odpowiedzieć na pytanie czytelnika, dotyczące polskojęzycznych formularzy spisu ludności.

Pytanie czytelnika *GL* interpretował w następujący sposób:

„Czytelnik J. K. z Karwiny pyta, czy na naszym terenie do spisów ludności obowiązują tylko formularze w języku czeskim, bo właśnie takie doręczono mu do domu. Wyraża on obawy o pogwałcenie praw mniejszości narodowych”¹⁸⁹.

Aktorami są: „czytelnik J. K. z Karwiny”, „my” („naszym”), „mniejszości narodowe”. Zachowanie aktorów wyraża ciekawość, czy nie doszło do naruszenia praw: „(czytelnik) pyta”, „obowiązują (tylko formularze w języku czeskim)”, „właśnie takie doręczono”, „wyraża obawy o pogwałcenie praw”. Chodzi o interpretację odpowiedzi, dlatego nie ma tutaj widocznej ani strategii wzmacniania, ani łagodzenia.

Natomiast cała odpowiedź ma charakter łagodzący:

¹⁸⁹ *GL*: Są i polskie druki. In: *GL*, 1991, nr 22, s. 2.

„Naszym zdaniem sprawy nie trzeba stawiać w ten sposób, najwyraźniej chodzi o zwykle nieporozumienie spowodowane brakiem rozeznania jak ze strony czytelnika, tak i komisarza spisowego”¹⁹⁰.

W danym fragmencie pojawiają się następujący aktorzy: „my” („naszym zdaniem”), „czytelnik” i „komisarz spisowy”. Strategię łągodzenie można zauważyć w zachowaniu aktorów: „nie trzeba stawiać (w ten sposób)”, „chodzi o nieporozumienie”, „spowodowane brakiem rozeznania (ze strony czytelnika i komisarza spisowego)”, jak również przez przysłówek „zwykle (nieporozumienie)”. Cała wypowiedź wzmocniona jest przez pierwszą osobę liczby mnogiej („naszym zdaniem”), która ewokuje, że z daną opinią zgadza się cała redakcja.

Na temat spisu ludności wypowiedzieli się członkowie ruchu politycznego Wspólnota-Coexistentia¹⁹¹.

„Zwracamy się zatem do wszystkich, żeby według swego sumienia określili swoją narodowość i wyznanie. Jeśli chodzi o naszą polską mniejszość narodową, to apelujemy – bez względu na stopień opanowania języka ojczystego – o wpisywanie narodowości polskiej. Czynimy tak dlatego, że w arkuszach spisowych można podawać także narodowość morawską i śląską. [...] Apelujemy zatem do wszystkich naszych rodaków: pamiętajcie o swoim rodowodzie i o swoich korzeniach. Nie przepaśmy spuścizny przodków”¹⁹².

Już na podstawie aktorów można sądzić, że chodzi o tekst o charakterze osobistym, o małym dystansie autorów. Postaciami tutaj są: „my” („zwracamy”), „wszyscy”, „nasza polska mniejszość narodowa” i „nasi rodacy”. W zachowaniu aktorów najwyraźniejszy jest powtarzający się czasownik „apelujemy”: „apelujemy (o wpisywanie narodowości polskiej)”, „apelujemy (do wszystkich naszych rodaków)”. Drugi typ zachowań ma charakter agitacyjnego sloganu: „pamiętajcie (o swoim rodowodzie i swoich korzeniach)”, „nie przepaśmy spuścizny”. Trzeci typ wyraża prośbę i powód danej prośby: „zwracamy się zatem”, „określili (swoją narodowość i wyznanie)”, „chodzi (o naszą polską mniejszość narodową)”, „czynimy tak dlatego”,

¹⁹⁰ *GL*: Są i polskie druki. In: *GL*, 1991, nr 22, s. 2.

¹⁹¹ Pełna nazwa brzmi: „Ruch Polityczny Coexistentia–Wspólnota–Együttélés–Spivžitja–Soužití–Zusammenleben”. Organizacja powstała przy OF w 1989r. Jej celem był nadzór nad przestrzeganiem praw mniejszości (Polaków, Węgrów, Niemców, Ukraińców i Rusinów) w Czechosłowacji. Jako ruch polityczny od 1993 roku.

¹⁹² Apel ruchu politycznego „Wspólnota”. In: *GL*, 1991, nr 25, s. 1–2.

„można podawać (także narodowość morawską i śląską)”. Z punktu widzenia treści ciekawy wydaje się fragment: „bez względu na stopień opanowania języka ojczystego”. Dana opinia kontrastuje z teorią Johanna Gottfrieda Herdera, tzn. języka jako podstawy dla określenia narodowości. Członkowie „Wspólnoty” są świadomi, że wyraźna część mniejszości polskiej nie ma wzorcowego poziomu polszczyzny, a ich językiem ojczystym stała się w rzeczywistości gwara. Pytaniem pozostaje, jak dalece dany powód sprawia kłopot ludziom w podjęciu decyzji na temat wyboru narodowości. Ponieważ ich gwara należy do dialektu śląskiego, traktują samych siebie jako „Ślązaków”, co też może być powodem wyboru narodowości śląskiej w spisie ludności.

Na temat „agitacji” w sprawie spisu ludności wypowiedział się Henryk Kiedroń¹⁹³:

„Poważne wątpliwości może jednak budzić przekonanie, że ‚agitacja’ prowadzona kilka dni przed spisem może mieć wpływ na jego wyniki. Przede wszystkim sam fakt agitowania i odwoływania się do jakichś wyższych racji w celu spowodowania zmiany decyzji przy wpisywaniu danych do arkusza spisowego jest niezgodny z etyką i założeniami instytucji spisu ludności. Podobnie ubolewanie nad tym, że wśród komisarzy spisowych jest za mało lub w ogóle nie ma Polaków, jest zupełnie niecelowe, ponieważ nie mają oni prawa w jakikolwiek sposób wpływać na uczestników spisu”¹⁹⁴.

Aktorzy w danym fragmencie pojawiają się tylko trzej: „Polacy”, „komisarze spisowi” i „uczestnicy spisu”. Pierwszy rodzaj zachowania wyraża obawy, jeśli agitacja nie przebiega za późno: „wątpliwości może jednak budzić przekonanie”, „(agitacja) prowadzona kilka dni przed spisem”, „może mieć wpływ”. Drugi typ ma charakter refleksji nad etyką agitacji: „(w celu) spowodowania zmiany decyzji”, „jest niezgodny z etyką i założeniami (instytucji spisu ludności)”. Trzeci rodzaj dotyczy skarg na przebieg spisu i ich negacji przez autora: „(że wśród komisarzy) jest za mało lub w ogóle nie ma Polaków”, „nie mają oni prawa w jakikolwiek sposób wpływać na uczestników spisu”. Autor nie jest członkiem żadnej z grup aktorów i utrzymuje obiektywny dystans. Pojawia się natomiast strategia wzmacniania: przymiotnik „poważne (wątpliwości)”, rzeczownik „ubolewanie”, przysłówek „zupełnie (niecelowe)” i zaimek „jakikolwiek (sposób)”. Treść fragmentu jest bardzo intelektualna i kontrastuje z innymi artykułami dotyczącymi spisu ludności. Pojawia się pytanie, czy dana agitacja jest na miejscu. Czy ma sens przekonywać kogoś o wybraniu

¹⁹³ Cały artykuł zob. Aneks, s. V–VII.

¹⁹⁴ KIEDROŃ, Henryk: Pozostać w zgodzie z własnym sumieniem. In: GL, 1991, nr 25, s. 1–2.

konkretnej narodowości? Z drugiej strony, wraz ze zwiększającą się liczbą mieszanych małżeństw, ściśle określona tożsamość nie jest oczywista, co może wydawać się ludziom nie mieszkającym na narodowościowo zróżnicowanym terytorium trudne do zrozumienia.

Autor jednak wyraża zaniepokojenie w związku z prawidłowym przebiegiem spisu ludności:

„Inną kwestią są obawy o to, aby wynik spisu nie został zniekształcony przez tzw. drugą stronę. Trudno określić, na ile są one uzasadnione w dzisiejszych czasach, natomiast niewątpliwie umocniła ją informacja, że do rubryki ‚narodowość’ można wpisywać także ‚morawska’ i ‚śląska’. W tym miejscu rzeczywiście powinna zabrzmieć przestroga przed ulegnięciem ponętnej propozycji ‚bezkonfliktowego’ samookreślenia narodowego”¹⁹⁵.

Aktorem tutaj jest „tzw. druga strona”, bezpośrednio z nią związane jest tylko jedno zachowanie: „(aby wynik spisu) nie został zniekształcony”. Reszta zachowań wyraża niepewność, dotyczącą przebiegu spisu: „są obawy”, „(trudno) określić (na ile są one uzasadnione)”; „umocniła ją informacja”, „można wpisywać także (‚morawska’ i ‚śląska’)” i „powinna zabrzmieć przestroga”. Tak jak w powyższym fragmencie, również tutaj autor „nie bierze udziału” w tekście. Strategia wzmocnienia przejawia się w przysłówkach: „trudno”, „niewątpliwie” i „rzeczywiście”. Treść kontrastuje z treścią z przykładu poprzedniego, gdzie autor udowadniał, że skargi na temat małej ilości Polaków w komisji są nie na miejscu. Autor przypuszcza, że możliwość zaznaczenia narodowości „morawskiej” i „śląskiej”, świadczy o słuszności twierdzenia, że w dane sprawy mogą ingerować Czesi, tzn. „druga strona”.

5.5 „Niedawno sąsiad – dziś obcokrajowiec”: O rozpadzie Czechosłowacji

Tekstów o podziale Czechosłowacji ukazała się taka sama ilość (3) jak artykułów na temat spisu ludności. Aczkolwiek publikowano krótkie teksty informacyjne, dotyczące np. opodatkowania, o niepopularności danego tematu na łamach czasopisma świadczy

¹⁹⁵ KIEDROŃ, Henryk: Pozostać w zgodzie z własnym sumieniem. In: GL, 1991, nr 25, s. 1–2.

opinia Marka Matuszyńskiego: „Tematem numer jeden wśród mieszkańców naszego kraju zostają nadal noworoczne podwyżki cen prawie że wszystkich artykułów”¹⁹⁶.

Pierwszą większą refleksją na dany temat okazał się artykuł Jana Rusnoka. Poniżej przytoczone są cztery części, poruszające różne tematy. Pierwszy z nich dotyczy stosunków czesko-polskich.

„Otóż denerwuje mnie megalomania znacznej części Czechów w odniesieniu do niektórych narodów, w tym do Polaków. Sam Václav Klaus wygłaszał swego czasu lekceważące opinie o polskiej gospodarce, niezgodnie zresztą z faktami. Na przykład, kiedy w Polsce funkcjonowała już gospodarka rynkowa i wszystkiego było w bród, a tak zwane braki w zaopatrzeniu występowały jeszcze u nas, uzasadniał istnienie żelaznej kurtyny na granicy z Polską obawami, że po otwarciu granicy zgłodnieli Polacy nas wyjedzą”¹⁹⁷.

Autor do tematu przystępuje w bardzo subiektywny sposób, nie tylko z powodu użycia pierwszej osoby liczby pojedynczej, ale też przez czasownik „denerwuje” czy przez uznanie opinii Václava Klause za „lekceważące”. W tekście widać więc oburzenie na premiera, który ma fałszywe mniemanie o Polakach i ich sytuacji gospodarczej. Najciekawszym elementem danego fragmentu jawi się podział terytorialny na „u nas”, czyli w Czechach w przeciwieństwie do „Polski” i „zgłodniałych Polaków”, których przybycia premier, zdaniem autora, tak się obawiał.

W drugim fragmencie, jako przyczynę rozpadu państwa autor podaje „czeską megalomanię”:

„Owa czeska megalomania była też główną przyczyną rozpadu Czechosłowacji. Słowacy byli we wspólnym państwie od początku traktowani jako ubodzy krewni. Świadczą o tym chociażby starania o utworzenie narodu czechosłowackiego, sprowadzające się do próby szczepizowania Słowaków. Niestety wiele w tej materii można zarzucić ekipie rządzącej w Republice Czeskiej, która nie była dotąd w stanie opracować nowoczesnej polityki narodowościowej”¹⁹⁸.

We fragmencie występują dane grupy aktorów: „czeska megalomania”, „Słowacy”, „naród czechosłowacki” i „ekipa rządząca w Republice Czeskiej”. Zachowanie

¹⁹⁶ MATUSZYŃSKI, Marek: Kto wytrzyma dłużej. In: *GL*, 1993, nr 3, s. 1.

¹⁹⁷ RUSNOK, Jan: Jestem optymistą. In: *GL*, 1993, nr 3, s. 3.

¹⁹⁸ Ibidem.

świadczy o błędach popełnionych ze strony czeskiej: „(megalomania) była główną przyczyną (rozpadu)”, „(Słowacy) byli traktowani jako ubodzy krewni”, „świadczą o tym starania sprowadzające się do próby szcechizowania”, „można zarzucić (ekipie rządzącej)”, „nie była dotąd w stanie opracować (nowoczesnej polityki narodowościowej)”. Subiektywizm podkreślony został przez wyrażenia jak: „ubodzy krewni”, „nie była dotąd w stanie opracować”. Tematem podziału państwa autor nawiązuje do powyższego fragmentu, krytykującego zachowanie Czechów wobec Polaków, gdzie z tej samej przyczyny doszło do rozpadu państwa. Warto jednak dodać, że podobnie jak w przypadku podziału Śląska Cieszyńskiego, również tutaj decyzja nie została podjęta na podstawie referendum. Aczkolwiek autor ma rację, że czeska niezdolność do kompromisu, który przynajmniej częściowo spełniałby słowackie wymagania, rzeczywiście doprowadziła do zaostrzenia stosunków.

W dalszym ciągu artykułu autor wspominał o innych mniejszościach narodowych – Romach i Niemcach – i zastanawiał się nad ich losem. W końcu Jan Rusnok doszedł do wniosku, że:

„My będziemy w tej sytuacji najlepiej zorganizowaną mniejszością narodową w Republice Czeskiej, opartą o własne korzenie etniczne na tej ziemi, a także o rodaków za Olzą. Pomimo tego, że jesteśmy już bardzo rozrzedzeni, to jednak nasze wynaradawianie powinno się zatrzymać albo przynajmniej wyraźnie zwolnić. Do takiej prognozy upoważniają mnie żywe jeszcze nasze korzenie etniczne na Zaolziu. Większość tutejszych mieszkańców mówi stale polską gwarą miejscową albo przynajmniej ją zna. Sprzyjać nam będą również procesy integracyjne, likwidacja różnorodnych granic, łącznie z państwowymi, w Europie”¹⁹⁹.

Aktorami tutaj są: „my”, co znów podkreśla subiektywizm całego artykułu, dalej „rodacy za Olzą” i „większość tutejszych mieszkańców”. Pierwszy rodzaj zachowań wyraża zapewnienie: „będziemy zorganizowaną mniejszością narodową”. Drugi typ wyraża obawy: „jesteśmy bardzo rozrzedzeni” . Trzeci, najobszerniejszy, zapewnia lepsze prognozy: „(nasze wynaradawianie) powinno się zatrzymać albo zwolnić”, „(do takiej prognozy) upoważniają mnie”, „(większość tutejszych mieszkańców) mówi polską gwarą miejscową albo ją zna”, „sprzyjać będą (procesy integracyjne, likwidacja granic, ...)” . Autor miesza obie dwie strategie: strategię wzmacniania: „najlepiej

¹⁹⁹ RUSNOK, Jan: Jestem optymistą. In: *GL*, 1993, nr 3, s. 3.

(zorganizowaną)”, „bardzo rozrzedzeni”, „większość (tutejszych mieszkańców)” i łagodzenia: „przynajmniej wyraźnie (zwolnić)”, „przynajmniej ją zna”. Chodzi o fragment, który ponownie mówi o przychylnym nastawieniu do przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej.

Ostatnim przytoczonym fragmentem jest optymistyczna wizja przyszłości w Republice Czeskiej.

„Optymistą jestem również, jeżeli chodzi o politykę narodowościową w naszym nowym państwie. Naród czeski jest dostatecznie inteligentny, żeby uporządkować współzycie różnych nacji w swoim kraju na takich zasadach, jakie dominują w krajach kulturalnych, zwłaszcza w Europie. Upoważnia do tego odniesienie do okresu międzywojennego, kiedy pomimo wynaradawiania mniejszości narodowych, polityka narodowościowa w Czechosłowacji była unormowana prawnie na zasadach demokratycznych i korzystnie różniła się od polityki narodowościowej okolicznych państw, z Polską włącznie”.

Aktorzy są czterej: „optymista”, „naród czeski”, „różne nacje” i „mniejszości narodowe”. Pierwszy typ zachowań wyraża opinię autora: „(optymistą) jestem”; „chodzi o politykę narodowościową”. Natomiast drugi chwali nastawienie Republiki Czeskiej do mniejszości: „(naród czeski) jest dostatecznie inteligentny, żeby uporządkować współzycie”; „dominują (zasady)”; „upoważnia”; „była unormowana prawnie”, „różniła się od polityki narodowościowej (okolicznych państw)”. Treść fragmentu przeciwstawia się więc nieco treści tekstów poprzednich, mówiących o „megalomanii czeskiej” i niezupełnie najlepszym zachowaniu wobec Polaków.

W numerze piątym pojawiła się ankieta, w której pytano respondentów o ich poglądy na temat rozpadu Czechosłowacji. Większość ankietowanych nie zrozumiała, jakie były przyczyny podziału. Opinie przytoczone niżej nie będą podlegać analizie, ponieważ nie chodzi o redaktorów (stałych ani tymczasowych) czasopisma i na dodatek opinie są za krótkie. Jednak służą one do przedstawienia poglądów mniejszości polskiej na dany temat.

„Uważam, że Słowacy dobrze zrobili, Czesi zawsze uważali się za coś lepszego”²⁰⁰.

„Ten podział Czechosłowacji trochę mnie zdziwił, bo nie do końca rozumiem, co było jego powodem”²⁰¹.

²⁰⁰ SPÓJNY, Jacek (odp.): O nowych sąsiadach, In: *GL*, 1993, nr 5, s. 1.

„Natomiast nie rozumiem Słowaków, którzy się ogromnie cieszą bez powodu. Te wszystkie problemy dopiero ich czekają”²⁰².

Większa refleksja nad podziałem państwa oraz tekst o największym walorze artystycznym, ukazuje się dopiero w numerze piętnastym²⁰³.

Aby przybliżyć kontekst całego reportażu, dziennikarz Wiesław Przeczek chciał fotografować przebiegającą wymianę czechosłowackich banknotów na czeskie lub słowackie. Przyjechał do Czadcy, aby zobaczyć, jak przebiega wymiana na Słowacji. Zaskakujące na całej sprawie było zachowanie słowackich urzędników i policjantów. Aczkolwiek Przeczek legitymował się i udowodnił, że jest dziennikarzem, stanowczo zabroniono mu fotografować.

„Po chwili [policjant] wraca i oddając mi dokumenty informuje, że o mojej osobie wiedzą wszystkie patrole w okolicznych pocztach i bankach, i żebym nie ważył się robić tam zdjęć. Jeszcze niedawno, przed paru zaledwie tygodniami, obywatel tego samego państwa, prawie że sąsiad – dziś obcokrajowiec. Podział Czechosłowacji wyraźnie wpłynął na podniesienie poziomu adrenaliny w krwi Słowaków, są nerwowi, niezupełnie pewni pomyślności ,samodzielnego’ jutra”²⁰⁴.

Aktorami są: „policjant”, „ja”, „obywatel tego samego państwa, prawie że sąsiad – dziś obcokrajowiec” i „Słowacy”. Podczas gdy aktor: „obywatel tego samego państwa, prawie że sąsiad – dziś obcokrajowiec” już samym określeniem wyraża nostalgię, zupełnie odmiennie działa zachowanie postaci „policjanta”: „wraca”, „oddając mi dokumenty informuje”, „(o mojej osobie) wiedzą”, „żebym nie ważył się robić zdjęcia”. Drugi typ odzwierciedla niepewne odczucia Słowaków: „(podział) wpłynął na podniesienie poziomu adrenaliny”, „są nerwowi, niezupełnie pewni pomyślności”. Tekst jest reportażem stojącym na pograniczu stylu artystycznego i publicystycznego a autor ma najmniejszy możliwy dystans do tekstu: sam jest jego główną postacią. Korzysta ze strategii wzmocnienia („wyraźnie wpłynął”), jak również łagodzenia („niezupełnie pewni”).

²⁰¹ PIERCHAŁA, Dorota (odp.): O nowych sąsiadach, In: *GL*, 1993, nr 5, s. 1.

²⁰² RUS, Ludwik (odp.): O nowych sąsiadach, In: *GL*, 1993, nr 5, s. 1.

²⁰³ Cały artykuł zob. Aneks, s. VII–IX.

²⁰⁴ PRZECZEK, Wiesław: Coraz bardziej sobie obcy... In: *GL*, 1993, nr 15, s. 1–2.

6 Lata 1990–1995 w *Zwrocie*

Zwrot wychodził raz w miesiącu, co czyni z niego raczej pismo przeznaczone na tematy dotyczące kultury niż ogólnoinformacyjne. Informacja ta pojawiła się zresztą w pierwszym numerze czasopisma: „To, że od złożenia maszynopisów w drukarni do pojawienia się ‚Zwrotu’ w Waszych rękach upłynie półtora miesiąca, sprawia, iż nie możemy na jego łamach relacjonować aktualnych wydarzeń, choć — jako dziennikarze i działacze społeczni — aktywnie w nich uczestniczymy”²⁰⁵. Z punktu widzenia tematyki w czasopiśmie dominowały artykuły dotyczące historii (np. rubryka *Ława*), przyczyną był brak podręczników na początku lat 90. Jednak tematy historyczne pojawiały się i w latach następnych, jeszcze w 1995 r. pismo informowało o kwestii dotyczącej podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. (np. artykuły: Krzysztofa Nowaka²⁰⁶ i Stanisława Zahradnika²⁰⁷). Interesującymi tematami dla miesięcznika okazały się relacje Polaków z innymi narodowościami, np. węgiersko-polskie, które dotyczyły organizacji *Csemadok*, „węgierskiego brata PZKO”²⁰⁸. W czasopiśmie powtarzała się tematyka podróżnicza (np. w 1990 r. od numeru 9 do numeru 12 reportaż o Maroku) lub informacje o życiu Polonii (Polacy na Litwie²⁰⁹, o Polakach w Bułgarii²¹⁰, w Brazylii²¹¹). Przez cały okres ukazywały się tzw. *Wycieczki nazewnicze* Władysława Milera. Redaktorem naczelnym został w 1990 Jan Rusnok, 1993 zastąpiła go Dorota Havlík. W porównaniu z latami komunizmu zmniejszyła się ilość artykułów dotyczących literatury. Chociaż twórczość artystów lokalnych nadal się pojawiała, już nie rozpisywano się tyle o literaturze ogólnopolskiej, nie mówiąc już o ogólnoczeskiej.

Jeśli chodzi o tematy, są one podobne do tematów w *GL*. Również pojawia się temat przyszłości, kooperacji z innymi narodowościami i języka. Co do tematów historycznych ukazują się artykuły na temat rozpadu Czechosłowacji, brakuje natomiast tekstów na temat spisu ludności.

²⁰⁵ Redakcja: Odezwa. In: *Zwrot*, 1990, nr 1, s. 13.

²⁰⁶ NOWAK Krzysztof: Tragiczna decyzja. In: *Zwrot*, 1995, nr 7, s. 2–5.

²⁰⁷ ZAHRADNIK, Stanisław: Kwestia Śląska Cieszyńskiego 1918-1920 w oczach czołowych osobistości czeskich. In: *Zwrot*, 1995, nr 7, s. 7–10.

²⁰⁸ GRZEGORZ, Maria: Węgrzy na Słowacji. In: *Zwrot*, 1990, nr 1, s. 14.

²⁰⁹ GRZEGORZ, Maria: Polacy na Litwie. In: *Zwrot*, 1991, nr 7, s. 6–8.

²¹⁰ STRÓŻCZYK, Elżbieta: Polacy w Bułgarii. In: *Zwrot*, 1995, nr 1, s. 44–47.

²¹¹ STRÓŻCZYK, Elżbieta: Polonia brazylijska. In: *Zwrot*, 1995, nr 12, s. 42–44.

6.1 „Jaka będzie nasza pozycja po zmianie reżimu?”

Temat ten nie pojawiał się na łamach miesięcznika tak często jak w przypadku *GL*. *Zwrot* zajmował się raczej przeszłością, przypominał wydarzenia historyczne, ważne dla regionu i całego państwa. Artykuły z tematyką przyszłości były często związane z tematyką stosunków narodowościowych, z tej przyczyny będą głębiej analizowane w kolejnym temacie. Jednak podobnie jak w *GL*, tematy dotyczące przyszłej pozycji mniejszości związane były z istnieniem organizacji i z asymilacją. Ogólnie można przyjąć, że artykułów nadających się do analizy ukazało się 7.

Funkcje organizacji młodzieżowej przybliży artykuł Władysława Jośka:

„SMP chce przyczynić się do tego, by każdy młody obywatel narodowości polskiej czuł się w Czechosłowacji obywatelem rzeczywiście wolnym i równouprawnionym. [...] SMP chce stworzyć każdemu młodemu obywatelowi polskiej narodowości warunki umożliwiające swobodne i pełne wyżywanie się w polskiej postępowej kulturze narodowej i spędzanie wolnego czasu zdrowo, użytecznie i wesoło”²¹².

Aktorzy pojawiają się tylko dwaj: „SMP”, czyli Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (powstało w 1947 roku), i „każdy młody obywatel narodowości polskiej”. Postać pierwsza ma za cel oddziaływać na postać drugą, o czym świadczy również zachowanie danego aktora: „chce przyczynić się do tego”, „by czuł się (obywatelem rzeczywiście wolnym i równouprawnionym)”, „chce stworzyć (warunki umożliwiające swobodne i pełne wyżywanie się)”. Aczkolwiek autor utrzymuje duży dystans do tekstu, widoczna jest strategia wzmacniania: „każdy młody obywatel narodowości polskiej”, dodatkowo spotęgowana za sprawą powtórzenia frazy („każdemu młodemu obywatelowi polskiej narodowości”). Wzmocnienie widoczne jest też w zapewnieniu „rzeczywiście wolnym i równouprawnionym” i w pochwaleniu „(w polskiej) postępowej kulturze narodowej”. Przekazywanie polskiej kultury i tradycji przedstawiało ważny punkt kontynuowania

²¹² JOSIEK, Władysław: Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Czechosłowacji. In: *Zwrot*, 1990, nr 2, s. 41–43.

polskości na Zaolziu, z tego powodu, podobnie jak dla *GL*, dla czasopisma ważna okazała się tematyka szkolnictwa i kształcenia w języku ojczystym.

Na ten tematy powstał artykuł *Polacy nie gęsi i swój język jeszcze mają*, który aczkolwiek jest aluzją do Mikołaja Reja, więcej niż o języku informuje o kwestii szkolnictwa.

„Zmiany ustrojowe dokonujące się w ostatnich latach w Republice Czeskiej powodują, że gwarancja powszechnego bezpłatnego wykształcenia w języku mniejszości może zostać postawiona pod znak zapytania. [...] Dążenia mniejszości stały się na tyle jasne, że od czerwca Urząd Szkolny w Karwinie dostrzegł możliwość zatrudniania polskich metodyków. Znalazły się też pieniądze na nowoczesne pomoce naukowe... Na razie jedynie społecznym wysiłkiem Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej nasze szkoły starają się realizować jednakowy program nauczania. TNP pomaga w szkoleniach metodycznych, z trudem, aktywizując nauczycieli. [...] Jeżeli tryby asymilacji wspomóżę, 'ekonomiczna konieczność' oraz brak kontaktu z postęпами światowej pedagogiki, to nie mamy żadnych gwarancji, że za 70 lat na Zaolziu ktokolwiek będzie mówił po polsku”²¹³.

Aktorów jest sporo: „mniejszość”, „Urząd Szkolny w Karwinie”, „polscy metodycy” „Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej”, „szkoły” „nauczyciele”, „my” i „ktokolwiek”. Dwie wspomniane instytucje pomagają wspierać szkolnictwo: „znalazły się też pieniądze”, „starają się realizować jednakowy program”, „pomaga w szkoleniach metodycznych (aktywizując nauczycieli)”. Reszta postaci jest podrzędna w stosunku do wyżej postawionych aktorów: „(zmiany ustrojowe dokonujące się w ostatnich latach) powodują”, „może zostać postawiona pod znak zapytania”, „(tryby asymilacji) wspomóżę”, „nie mamy żadnych gwarancji”, „ktokolwiek będzie mówił po polsku”. Strategia wzmocnienia realizowana jest przez przymiotnik („nowoczesne pomoce naukowe”), rzeczownik („z trudem aktywizując”), zaimek przymiotny, liczebny i rzeczowny („żadnych gwarancji”, „na tyle jasne”, „ktokolwiek będzie mówił po polsku”). Wzmocnienie zawiera w sobie również sam tytuł artykułu, chodzi o modulant: „jeszcze”, wskazujący na fakt, że sytuacja językowa jest niestała. Jeśli chodzi o perspektywizację, autorka zachowuje mały dystans, należy do grupy aktorów „my” („nie mamy żadnych gwarancji”). Dalej w tekście Radłowska informuje o braku polskich podręczników w klasach najniższych, dotacjach, które trafiły do Urzędów Szkolnych w Karwinie i Frydku-Mistku i nie wiadomo, jak były rozdzielone. Jednak

²¹³ Radłowska, M.: *Polacy nie gęsi i swój język jeszcze mają*. In: *Zwrot*, 1993, nr 12, s. 24–25.

podkreśla fakt, że dotacje państwo przyznało wysokie, więc aczkolwiek autorka jest częścią zespołu aktorów „my”, tzn. grupy mniejszościowej, zachowuje obiektywny dystans do informacji.

O spójności Polaków w ramach organizacji wypowiedział się redaktor naczelny Jan Rusnok.

„Byłoby pięknie, jak byśmy przynajmniej na naszym polskim podwórku starali się sobie nie utrudniać wzajemnie życia. Przygotowujemy obchody 45-lecia PZKO i SMP, 80-lecia HPC. Znając fachowość, doświadczenie i ofiarność działaczy pezetkaowskich, zwłaszcza w Kołach, aktywach i zespołach, nie wątpię, że zaprezentujemy nasz dorobek mieszkańcom naszego kraiku oraz gościom z jak najlepszej strony. Ciągle też mamy się czym pochwalić”²¹⁴.

Głównymi aktorami, którym został poświęcony dany fragment, są organizacje: „PZKO”, „SMP”, „HPC” (Harcerstwo Polskie w Republice Czeskiej) i „działacze pezetkaowscy”. Kolejni aktorzy to: „my” („jak byśmy”, „naszym podwórku”), „mieszkańcy naszego kraju”, „goście”. Zachowanie wyraża prośbę zjednoczenia: „byłoby pięknie”, „jak byśmy starali się sobie nie utrudniać”. Drugi rodzaj zachowań informuje o planach na przyszłość: „przygotowujemy obchody”, „nie wątpię, że zaprezentujemy”. Ostatni rodzaj chwali czynność wspomnianych organizacji: „znając fachowość, doświadczenie i ofiarność działaczy”, „mamy się czym pochwalić”. Ciekawe jest też określenie wyrażające ogólnie polskie społeczeństwo, a równocześnie terytorium: „nasze polskie podwórko”. Podobnie jak we fragmencie powyżej, również tutaj mocno przejawia się strategia wzmacniania za pomocą wyrazu modalnego („zwłaszcza w Kołach, aktywach i zespołach”), czasownika wyrażającego przekonanie („nie wątpię”) i przymiotnika w stopniu najwyższym („z jak najlepszej strony”). Jako wzmocnienie działa też ocena własnej działalności: „ciągle też mamy się czym pochwalić”. Strategia łagodzenia wyrażona jest za pomocą przysłówka („przynajmniej na naszym polskim podwórku”). Na podstawie ostatniego zdania można sądzić, że autor zachowuje mały dystans, zależy mu na tym, by obchody jubileuszy się udały.

Na temat tradycji i uroczystości zaolziańskich ukazał się w *Zwrocie* artykuł autorstwa Daniela Kadłubca.

²¹⁴ RUSNOK, Jan: Najlepiej wspólnie... In: *Zwrot*, 1992, nr 3, s. 2.

„Dzięki pracy Jury spod Grónia i wielu bezimiennych, lecz wielkich społeczników powstało niezniszczalne Gorolski Święto, bo niezniszczalna jest kultura, która stała się jego sensem. Dzięki niemu kultura ta nie jest zabytkiem, nie tylko echem przeszłości, ale żywą wartością dnia dzisiejszego, źródłem natchnień i wierności, ciągłości i tożsamości jako jednego z zasadniczych warunków zachowania samodzielnego bytu społecznego i narodowego. Nie możemy sobie pozwolić na oderwanie się od tradycyjnych wartości dziedzictwa kulturowego. Oznaczałoby to osłabienie więzi z własną ziemią, domem, ojcowizną, niszczenie podstaw własnego istnienia, bytu. To wszystko uświadamia nam Gorolski Święto, uzmysławia nam konieczność powrotów do źródeł, do własnej oryginalności, by nie utonąć w otaczającym nas morzu. Siła przetrwania tkwi w nieuleganiu błyskotliwym, efemerycznym modom, lecz w kontynuowaniu sprawdzonych systemów wartości. Trwałym, wyjątkowym ogniwem tego procesu jest Gorolski Święto, które w wyjątkowej mierze wzbogaciło również kulturę czechosłowacką, bo wielkość i atrakcyjność kultury jest i w jej różnorodności. Mało jest imprez, które by pod tym względem dorównywały tej naszej. Wśród mniejszości narodowych jesteśmy tu bezkonkurencyjni”²¹⁵.

Aktorami są „Jura spod Grónia”²¹⁶ i wielu bezimiennych”, „my” („nie możemy”, „nam”) a nietypowy aktor „Gorolski Święto”, któremu fragment poświęcony jest w największym stopniu. Pierwsza część przedstawia imprezę: „powstało Gorolski Święto”, „kultura stała się jego sensem”. Drugi, najobszerniejszy, typ zachowań informuje o ważności imprezy dla kultury i dla Polaków: „nie jest zabytkiem”, „nie możemy sobie pozwolić na oderwanie”, „oznaczałoby to osłabienie”, „uświadamia nam Gorolski Święto”, „uzmysławia nam konieczność”, „by nie utonąć w otaczającym nas morzu”, „tkwi w nieuleganiu”, „ogniwem procesu jest Gorolski Święto”, „wzbogaciło kulturę czechosłowacką”. Trzeci rodzaj wyraża wyjątkowość imprezy, jak również mniejszości: „mało jest imprez, które by dorównywały”, „jesteśmy tu bezkonkurencyjni”. Najbardziej interesujący dany fragment jest z punktu widzenia strategii. Strategia wzmacniania oprócz przymiotników („wielkich społeczników”, „jesteśmy tu bezkonkurencyjni”) i rzeczowników („źródło natchnień i wierności”, „wielkość i atrakcyjność kultury”), polega też na powtarzaniu wyrazów: „niezniszczalne Gorolski Święto, bo niezniszczalna jest kultura”, „własną ziemią domem, ojcowizną, niszczenie podstaw własnego istnienia, bytu”. Często pojawia się też sama nazwa imprezy „Gorolski Święto”. Wzmocnienie wyrażone jest również przez metaforę: „by nie utonąć w otaczającym nas morzu” i przez ostatnie dwa zdania o charakterze

²¹⁵ KADŁUBIEC, DANIEL: Sens i wartość naszego święta. In: *Zwrot*, 1992, nr 8, s. 5–8.

²¹⁶ Pseudonim Władysława Niedoby. Działacz społeczny, reżyser, aktor teatralny i animator festiwalu folklorystycznego „Gorolski Święto”.

samochwalnym: „Mało jest imprez, które by pod tym względem dorównywały tej naszej. Wśród mniejszości narodowych jesteśmy tu bezkonkurencyjni”. Autor przemawia do czytelników, tłumacząc ważność danej imprezy dla kultury, przy czym sam należy do grupy aktorów „my”. Dystans autora do tekstu jest więc znikomy.

Jak już wspomniano na wstępie, *Zwrot* zamiast patrzeć w przyszłość wracał do przeszłości. Nacisk na historię i wyjaśnienie kluczowych jej momentów stały się warunkiem do przyszłego współżycia z większością:

„Po rewolucji aksamitnej wiele mówiono o likwidacji białych plam w historii wzajemnych stosunków polsko-czesko-słowackich. Lata mijają. Odbyło się kilka fachowych konferencji, planuje się opracowanie zarysu naszej historii nadzorowane przez Instytut Historii PAN. Nie jesteśmy mniejszością wpływową ani najliczniejszą, ani majątną. Jedyne co mamy - tak zazwyczaj składa się u Polaków - to nasz honor i przywiązanie do tradycji. W imię tych wartości oraz w obliczu generacji tych co przed nami i po nas, powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do wyjaśniania zagadek historii”²¹⁷.

W danym fragmencie występują następujący aktorzy: „Instytut Historii PAN”, „mniejszość”, „Polacy”, „generacje” i „my” (czyli autor znów ma mały dystans do tekstu). Pierwszy rodzaj zachowań informuje o dążeniach do naprawienia stosunków polsko-czeskich: „mówiono o likwidacji białych plam”, „lata mijają”, „odbyło się kilka fachowych konferencji”, „planuje się opracowanie”, „powinniśmy dążyć do wyjaśniania”. Drugi typ świadczy o pozycji mniejszości: „nie jesteśmy mniejszością wpływową ani najliczniejszą, ani majątną”, „jedyne co mamy (honor i przywiązanie do tradycji)”, „tak składa się u Polaków”. Ponownie widoczna jest strategia wzmacniania („wiele mówiono”, „wszelkimi siłami dążyć”), ale też łagodzenia („tak zazwyczaj składa się”). Autorka dalej mówi o kluczowych momentach w dziejach Zaolzia, o r. 1920 i 1938, o zabranych polskich majątkach, czeskiej propagandzie, o tym, że Zaolziacy często byli oskarżani o decyzje, których nie podjęli²¹⁸.

Ważne dla istnienia mniejszości są m.in. sprawy majątkowe, jednak w *Zwrocie* o sprawach dotacji pisano w znacznie mniejszym stopniu niż w *GL*. Fragment poniżej informuje o wizycie Igora Němca, przewodniczącego Rady ds. Mniejszości Narodowych i spotkaniu z członkami Rady Polaków i Zarządu Głównego PZKO.

²¹⁷ RADŁOWSKA-OBUSNIK, M.: Milczenie złotem? In: *Zwrot*, 1994, nr 9, s. 48–49.

²¹⁸ Cały artykuł zob. Aneks, s. IX–XI.

„W czasie godzinnej rozmowy przedstawiciele mniejszości polskiej w RC próbowali przedstawić szereg problemów, jakie nurtują nasze społeczeństwo. Mówiono m.in. o szkolnictwie mniejszościowym, projekcie ustawy o organizacjach nieprofitowych, dotacjach do prasy mniejszościowej, braku reprezentacji mniejszości narodowościowych oraz zwrocie majątków organizacji polskich. Według min. Němca cofnięcie się w restytucjach przed datę 28 lutego 1948 byłoby niebezpiecznym pod względem gospodarczym i politycznym precedensem. Przedstawiciele Rady Polaków zgodzili się z ministrem zastrzegając równocześnie, iż będą starali się o rehabilitację moralną organizacji polskich, którym po wojnie nie zezwolono na wznowienie działalności jako organizacjom, które uległy „beckowskiemu faszyzmowi i szowinizmowi”²¹⁹.

Aktorami są: „mniejszości polskie w RC”, „nasze społeczeństwo”, „reprezentacja mniejszości narodowościowych”, „organizacje polskie”, „min. Němec” i „przedstawiciele Rady Polaków”. W rzeczywistości „min. Němec” i „przedstawiciele Rady Polaków” rozmawiali o sytuacji i losie reszty aktorów, o czym świadczy również całokształt zachowań, które przedstawiają problematykę mniejszości i opisują negocjacje ministra z przedstawicielami organizacji na ten temat: „próbowali przedstawić szereg problemów”, „nurtują nasze społeczeństwo”, „mówiono o szkolnictwie mniejszościowym, projekcie ustawy,...”, „cofnięcie się w restytucjach byłoby niebezpiecznym precedensem”, „zgodzili się z ministrem”, „zastrzegając, iż będą starali się o rehabilitację moralną”, „nie zezwolono na wznowienie działalności”. Autor tekstu w danym fragmencie zachowuje częściowy dystans, aczkolwiek jest członkiem grupy aktorów „nasze społeczeństwo”, tym razem nie jest wyraźna żadna ze strategii (nie licząc wyrażenia ministra Němca o „niebezpiecznym precedensie”). Warto zwrócić uwagę na wyrażenie „beckowski faszyzm i szowinizm”. Autor tekst umieścił je w cudzysłowie, ponieważ antyczechosłowacka polityka Józefa Becka w latach trzydziestych była częstą przyczyną zarzutów Czechów z Zaolzia wobec Polaków. Ministra spraw zagranicznych oskarżano o sympatię w stosunku do Adolfa Hitlera i o zajęcie Zaolzia w październiku 1938 roku.

Aczkolwiek *Zwrot*, tak jak *GL*, częściej informowały o działaniach Václava Havla, polskich obywateli Zaolzia ucieszyło też przybycie Lecha Wałęsy.

²¹⁹ (dh): Minister odwiedził Czeski Cieszyn: Němec wśród Polaków. In: *Zwrot*, 1994, nr 2, s. 33.

„W dniach 17 i 18 stycznia odwiedził Pragę, Ołomuniec, Ostrawę i Czeski Cieszyn prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa. Jako moralne poparcie i wyraz zainteresowania sprawami Polaków mieszkających w Republice Czeskiej została odebrana wizyta polskiego prezydenta wśród Zaolziaków. Jeżeli nie liczyć wizyty prezydenta Mościckiego, który spotkał się z naszymi ziomkami m.in. na błoniach za szpitalem czeskokieszyńskim w roku 1938 (wtedy cały Śląsk Cieszyński należał do Polski), jest to pierwsza wizyta polskiego prezydenta na Zaolziu”²²⁰.

Aktorami w danym przypadku są: „prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa”, „Polacy mieszkający w Republice Czeskiej”, „Zaolziacy”, „prezydent Mościcki” i „nasi ziomcy”. Tylko pierwszy rodzaj zachowania dotyczy prezydenta Wałęsy: „odwiedził Pragę, Ołomuniec,...”. Kolejne zachowanie świadczy o wadze przypisywanej wizycie prezydenta: „(jako moralne poparcie i wyraz zainteresowania) została odebrana wizyta polskiego prezydenta”, „nie liczyć wizyty prezydenta Mościckiego”, „spotkał się z naszymi ziomkami”, „Śląsk Cieszyński należał do Polski”, „jest to pierwsza wizyta (polskiego prezydenta na Zaolziu)”. Warto jeszcze zauważyć nawias z informacją, że w 1938 r. „cały Śląsk Cieszyński należał do Polski”, wydarzenia z danego roku były przez prasę często wspominane. Autor utrzymuje częściowy dystans, „naszymi ziomkami” i wyraźnie nie pojawia się żadna ze strategii. Jednak najważniejszy jawi się symboliczny wydzźwięk fragmentu. Wizyta demokratycznego prezydenta po wielu latach przedstawia pozytywny znak dla mniejszości polskiej, że nie została ona zapomniana przez przedstawicieli państwa, do którego narodowości się poczuwają.

6.2 „My o nich, oni o nas”: O stosunkach narodowościowych

W *Zwrocie* prawie wyłącznie pojawiały się artykuły dotyczące stosunków polsko-czeskich (15 artykułów), które tak samo jak w *GL* podzielić można na: łagodzące, neutralne i zaostojające. Artykuły łagodzące, głębiej analizujące relacje polsko-czeskie, ukazały się 3 (z tego jedna reakcja na artykuł łagodzący w polskiej prasie):

Pierwszy z nich dotyczy (pierwszego) spotkania Rady Polaków z prezydentem.

²²⁰ (dh): Lech Wałęsa na Zaolziu. In: *Zwrot*, 1995, nr 3, s. 2–3.

„Szanowny Panie Prezydencie! Jesteśmy Polakami ze Śląska Cieszyńskiego. Przychodzimy Panu podziękować za ofiarną walkę o wolność i demokrację dla ludów naszej Republiki. Jako członkowie mniejszości narodowej jesteśmy Panu zobowiązani podwójnie, bo byliśmy także podwójnie dyskryminowani: jako obywatele i jako Polacy. Stał Pan na czele walczących z antyludowym ustrojem komunistycznym i Panu przede wszystkim należą się nasze podziękowania”²²¹.

Aktorami są: „Pan Prezydent”, „my” („przychodzimy”) i „Polacy ze Śląska Cieszyńskiego”, tj. „członkowie mniejszości narodowej”. Pierwszy rodzaj zachowania ma na celu przedstawienie delegacji („jesteśmy Polakami ze Śląska Cieszyńskiego”), drugi typ wyraża wdzięczność i szacunek: („przychodzimy podziękować”, „jesteśmy zobowiązani”, „byliśmy podwójnie dyskryminowani”, „stał na czele walczących”, „należą się podziękowania”). Autor w danym wypadku nie ma wobec tekstu żadnego dystansu, chodzi o przedrukowanie przemówienie. Widoczna jest strategia wzmacniania za pomocą przymiotnika („ofiarna walka”), przysłówka odliczebnikowego („podwójnie”, na dodatek wyraz ten został powtórzony) i frazy przysłówkowej („panu przede wszystkim należą się”).

Charakter łągodzący miał artykuł w dwóch częściach napisany przez Adama Wiesława Bergera. Chodzi o rozważania na temat pozycji mniejszości, przy czym autor nawiązuje do tekstu węgierskiego pisarza żyjącego na Słowacji Lajosa Grendela. Analizowany esej połączony jest z sytuacjami z życia Bergera.

„Co do narodowości — ówczas, chociaż wykrzykiwali groźnie do mnie „po naszymu“ chłopcy z: „Polok, mo na rzici bolok’ — a ja odwdzięczałem się: „Czech, mo na dupie plech’ — tą samą gwarą — istniała i istnieje dla mnie do dzisiaj tylko jedna możliwość: zrozumieć polską i czeską prawdę — fakty i ich twardą, realną rzeczywistość. Można to czytać w cudzysłowie, można i bez, albowiem złość i nienawiść oślepia i nie ma szans bytu — jest głupia — prowadzi do niesprawiedliwości. Ślepa nienawiść zawsze tam prowadzi... Znam mnóstwo wspaniałych Polaków, Czechów i Słowaków — znałem też takich Niemców, którzy w Niemczech ukryli mnie przed hitlerowskim wermachtem — mój Boże, to cała armia zrozumienia, armia ludzi...”²²².

Głównym aktorem w danym fragmencie jest sama osoba autora, czyli „ja”. Ten wyraża się na temat pozostałych aktorów: „chłopców z „Masarykówki”” (których nawet cytuje),

²²¹ RUSNOK, Jan: [przemówienie do prezydenta]. In: JOSIEK, Władysław: Rada Polaków u prezydenta. In: *Zwrot*, 1990, nr 12, s. 3–4.

²²² BERGER, Wiesław Adam: Przedświty czyli strach. (Pamiętnik starego Adama). In: *Zwrot*, 1991, nr 3, s. 16–20.

„Polaków”, „Czechów”, „Słowaków” i „Niemców”. Pierwszy rodzaj zachowania dotyczy wzajemnego naśmiewania się z chłopcami czeskiej narodowości: „wykrzykiwali”, „mo (bolok)”, „odwdzięczałem się”, „mo (plech)”. Drugi typ zachowań to postawy autora wobec innym narodowościom: „istniała i istnieje dla mnie (tylko jedna możliwość)”, „zrozumieć polską i czeską prawdę”, „można to czytać w cudzysłowie, można i bez”, „złość i nienawiść oślepią”, „nie ma szans bytu”, „jest głupia”, „prowadzi do niesprawiedliwości”, „zawsze tam prowadzi”, „znam mnóstwo wspaniałych Polaków, Czechów i Słowaków”, „znałem też takich Niemców”, „co ukryli mnie”. Chodzi o tekst bardzo subiektywny, dlatego widoczna jest strategia wzmacniania. Ma charakter: oceny („nie ma szans bytu – jest głupia”), zapewnienia („zawsze tam prowadzi”), zwołania („mój Boże”), lub po prostu chodzi o wzmocnienie czasownika czy rzeczownika stojącego obok („wykrzykiwali groźnie”, „twardą, realną rzeczywistość”). Tekst jest ciekawy przede wszystkim z punktu widzenia treści, teksty łagodzące o podobnym charakterze zaczynają ukazywać się aż od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. Pisarz Adam Wiesław Berger stał się za sprawą swoich poglądów – nie tylko na łamach *Zwrotu*, ale też *GL*²²³ – prekursorem artykułów łagodzących, których liczba zaczęła rosnąć dopiero w kolejnym pięcioleciu.

W związku z tekstami łagodzącymi należy wspomnieć o artykule, który częściowo występuje w obronie Czechów, lecz na łamach *GL* wzbudził poruszenie. Autorka Joanna Wania w swoim tekście umieszczonym w gazecie *Rzeczpospolita* uważa, że problem asymilacji polega przede wszystkim na słabych postępach działaczy i nauczycieli, którzy nie potrafią krzepić w efektywny sposób polskość na Zaolziu. *GL* wypowiedział się następująco:

„Sugeruje się nam, że popadamy w przesadę. Chcąc ocalić polskiego ducha, w każdym Czechu widzimy wroga. Według oceny przytoczonej w korespondencji — nieprzyjaciel polskość tkwi w każdym Polaku — w obojętności, braku zainteresowania Zaolziem i tym wszystkim co się w Czechach dzieje. Mówiąc szczerze, nie zauważyłam codziennie robiąc zakupy, by było mi obojętne, jak i co się w republice robi”²²⁴.

²²³ Autor nieraz wyrażał swoje zdanie w rubryce *Głosy i opinie...* np. BERGER, Adam Wiesław: *Głos Ludu* mnie sprowokował. In: *GL*, 1990, nr 30, s. 2.

²²⁴ (mro): Zaolzie zaocznie. In: *Zwrot*, 1993, nr 8, s. 2–3.

Aktorami są: „my” („popadamy”), „polski duch”, „każdy Czech”, „każdy Polak” i „ja” („by było mi obojętne”). Pierwszy typ zachowania wyraża opinie gazety Rzeczpospolita: „że popadamy w przesadę”, „chcąc ocalić polskiego ducha”, „(w każdym Czechu) widzimy wroga”, „nieprzyjaciel polskości tkwi w każdym Polaku”, „co się w Czechach dzieje”. Natomiast drugi typ daje znak, że z danymi opiniami nie zgadzano się: „sugeruje się nam” „mówiąc szczerze, nie zauważyłam”, „by było mi obojętne”, „co się w republice robi”. Wzmocnienie występuje w cytacie opinii autorki z *Rzeczypospolitej* w postaci zaimków („każdym Czechu”, „każdym Polaku”, „wszystkim, co się w Czechach dzieje”). Wzmocnienie ze strony autorki fragmentu ze *Zwrotu* widoczne jest z kolei w przejściu z pierwszej osoby liczby mnogiej do pierwszej liczby pojedynczej („popadamy w przesadę” – „nie zauważyłam”).

Bardziej osobisty charakter przyjmuje kolejna część artykułu:

„Ponieważ, wg przytoczonej przez autorkę opinii ‚Zaolziacy, nie umieją pogodzić się z poczuciem krzywdy doświadczonej od Czechów i historycznymi faktami’ — ciężko z nimi polemizować. Zrozumieliśmy ‚perskie oko’ pani korespondentki — ona się pogodziła. Cóż, nie jest ‚stela’. Pożywka ‚skłóconego z realiami Polaka-Zaolziaka’ jak widać nadal chwyta za serca i można chyba nieźle na niej zarobić. Może przed następnym poszukiwaniem sensacji korespondentka zajrzy w spokojne zaolziańskie progi”²²⁵.

W danym fragmencie pojawiają się tylko trzy postacie: „autorka opinii”, tj. „pani korespondentka”, „Zaolziacy” i „Czesi”. Pierwszy rodzaj dotyczy opinii autorki z *Rzeczypospolitej*: „nie umieją pogodzić się”, „ciężko z nimi polemizować”. Drugi rodzaj dotyczy przyczyn napisania danych opinii i ma osobisty i ironizujący wydźwięk: „zrozumieliśmy ‚perskie oko’”, „pogodziła się”, „nie jest ‚stela’”, „chwyta za serca”, „można nieźle zarobić”, „może zajrzy w spokojne zaolziańskie progi”. Cały drugi typ zachowań działa wzmacniająco. Strategia została podkreślona przez frazeologizm: „perskie oko”. Ze zdania wynika, że autorka z *Rzeczypospolitej* zdaniem redaktorki *GL* jest zarozumiała, gdyż była w stanie pogodzić się z krzywdami i z historią w odróżnieniu od Polaków na Zaolziu. Przyczyną ma być to, że nie jest „stela”, czyli, że nie pochodzi z Zaolzia i nie jest w stanie biegle orientować się w miejscowej

²²⁵ (mro): Zaolzie zaocznie. In: *Zwrot*, 1993, nr 8, s. 2–3.

problematyce narodowościowej. Argument ten jest bardzo słaby, gdyż wiadomo, że jeśli chodzi o prace historyczne, realia najobiektywniej widziane są oczami naukowca, który z danych terenów nie wywodzi się i nie ma sentymentu do całej sprawy. Pewnie, że można mieć zarzutów do poglądów redaktorki Joanny Wani, w końcu, jak podaje sam *GL*, chodzi o opinię. Jednak stawianie argumentów pochodzenia, wezwania do odwiedzin Zaolzia (w celu lepszego zrozumienia problematyki) lub poglądu, że na danych opiniach „można nieźle zarobić”, jawi się bardziej nieprofesjonalnie ze strony *GL* niż *Rzeczypospolitej*.

Artykuły o charakterze łagodzącym ukazywały się w bardzo małej ilości, nawet mniejszej niż w *GL*. Przyczynę najprawdopodobniej można znaleźć w często powtarzanej tematyce historycznej. Przypominanie nieprzyjaznych stosunków w wieku XX stało się źródłem kolejnych zarzutów i kłótni. Najpierw jednak należy jeszcze wspomnieć o artykułach neutralnych, których ukazało się 6.

Do artykułów nienacechowanych ani ujemnie, ani dodatnio zaliczyć można badania przeprowadzone przez Zakład Badań Etnikum Polskiego Uniwersytetu Ostrawskiego i opublikowane przez Tadeusza Siwka. Można w nich przeczytać o ilości mieszanych małżeństw na Zaolziu²²⁶ czy o poglądzie miejscowych obywateli na daną sprawę.

„Stosunek do małżeństw mieszanych jest najbardziej pozytywny wśród młodych, starsi respondenci częściej wyrażali dezaprobatę i jako powody preferencji małżeństw endogamicznych podawali najczęściej, że w narodowościowo homogenicznych małżeństwach jest mniej konfliktów i lepsze wzajemne zrozumienie, ale podawali też powód konieczności zachowania tożsamości narodowej (5,9% mężczyzn i 1,8% kobiet)”²²⁷.

W danym przykładzie można zauważyć zupełnie neutralną postawę autora wobec tekstu, bez jakiegokolwiek strategii. Podaje, jaki stosunek mają aktorzy („młodzi respondenci”, „starsi respondenci”) do małżeństw mieszanych.

Neutralny wydźwięk ma również kolejny artykuł na temat asymilacji.

²²⁶ SIWEK, Tadeusz: Małżeństwa Polaków w Republice Czeskiej. In: *Zwrot*, 1995, nr 9, s. 27–29.

²²⁷ Ibidem.

„Co może dotychczasowe tempo asymilacji zahamować? W odróżnieniu od grup etnicznych rozsianych z dala od obszarów swojej największej koncentracji ma polska grupa etniczna na Zaolziu atut bliskości Polski. Coraz częstsze obecnie kontakty handlowe i kulturalne między naszymi krajami wzmacniają pozycję języka polskiego na terenie czeskim i vice versa, co powoduje poprawę pozycji naszego dwujęzycznego przecież społeczeństwa. Przewidywana coraz intensywniejsza integracja państwa czeskiego i polskiego, zmierzająca ostatecznie do członkostwa obydwu w Unii Europejskiej powinna również poprawić pozycję naszej grupy narodowej”²²⁸.

I tutaj można zauważyć, że autor należy do grupy aktorów „my” („naszej grupy narodowej”). Dalej w tekście pojawiają się: „grupy etniczne rozsiane z dala”, „polska grupa etniczna na Zaolziu”, tj. „nasze dwujęzyczne przecież społeczeństwo”, tj. „nasza grupa narodowa”. Widoczna jest strategia wzmacniania przez przysłówki („coraz częstsze kontakty handlowe i kulturalne”, „coraz intensywniejsza integracja”) i modulant („dwujęzycznego przecież społeczeństwa”). Zachowanie ma charakter optymistyczny: „może (proces asymilacji) zahamować”, „ma atut bliskości Polski”, „(kontakty) wzmacniają pozycję języka polskiego”, „powoduje poprawę pozycji”, „(integracja) powinna poprawić pozycję naszej grupy narodowej”.

Do artykułów neutralnych można zaliczyć tekst Władysława Milerskiego.

„Uważny obserwator życia mniejszości polskiej na Zaolziu musi stwierdzić, że wśród tutejszych Polaków (będących w pełni władz umysłowych) nie ma dziś jednostek, które by usiłowały rozwijać działalność skierowaną przeciwko integralności terytorialnej Republiki Czeskiej i sprzeczną tym samym z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Po prostu polska grupa narodowa na Zaolziu jest już za mądra w tych sprawach i potrafi wyciągnąć wnioski ze swojej burzliwej historii. Jest też zdecydowana odrzucać ewentualne próby zarażania jej z zewnątrz irredentystycznymi mrzonkami przez jednostki przepojone nacjonalizmem. Jako obywatele Republiki Czeskiej, mający poczucie bycia u siebie, dążymy stanowczo do zapewnienia ludności polskiej na Zaolziu rzeczywistej (a nie tylko deklarowanej) równości praw i równości szans z ludnością czeską. Dążności te wypływają z naszego obowiązku obywatelskiego i są w zgodzie z systemami międzynarodowej ochrony praw człowieka i praw mniejszości narodowych. Nie ma wątpliwości co do tego, że ich pełna realizacja przyczyni się do wzmocnienia państwa, którego jesteśmy obywatelami, a także do podniesienia jego prestiżu”²²⁹.

Autor używa wielu synonimów dla określenia jednej postaci: „mniejszość polska na Zaolziu” (też „tutejsi Polacy”, „polska grupa narodowa na Zaolziu”, „obywatele

²²⁸ SIWEK, Tadeusz: Asymilacja i przetrwanie. In: *Zwrot*, 1995, nr 12, s. 33–37.

²²⁹ MILERSKI, Władysław: O „Kulturze” na Zaolziu. In: *Zwrot*, 1993, nr 10, s. 69–71.

Republiki Czeskiej”, „ludność polska na Zaolziu”). Dalej w tekście występują: „obserwator”, „jednostki” (w danym znaczeniu osoby, które nie zachowują się zgodnie z założeniami swojej grupy) i „my” („dążymy do zapewnienia”). Pierwszy rodzaj zachowań informuje o spójności z Republiką Czeską: „(obserwator) musi stwierdzić”, „nie ma dziś jednostek”, „by usiłowały rozwijać działalność (przeciwko integralności terytorialnej)”, „(polska grupa narodowa na Zaolziu) jest już za mądra”, „potrafi wyciągnąć wnioski”, „jest zdecydowana odrzucać próby zarażania”. Drugi typ mówi o domaganiu się takich samych praw jak ludność czeska: „mający poczucie bycia u siebie, dążymy do równości praw”, „wyływają z naszego obowiązku obywatelskiego”, „są w zgodzie z systemami”, „nie ma wątpliwości”, „realizacja przyczyni się do wzmocnienia”, „jesteśmy obywatelami”. Autor należy do grupy aktorów „my”, jednak wobec tekstu zostaje zachowany obiektywny dystans. Widoczna jest umiarkowana strategia wzmocniania: „jest już za mądra”, „burzliwej historii”, „przepojone nacjonalizmem”, „dążymy stanowczo”. Z punktu widzenia treści fragment jest bardzo logicznie zbudowany. Najpierw pojawia się zapewnienie, że ludność polska na Zaolziu czuje się być obywatelami Republiki Czeskiej. W drugiej części fragmentu podkreślono, że tym samym oczekuje równych praw, tak jak Czesi.

Na pograniczu artykułów łagodzących i zaostrzających znajduje się artykuł z rubryki *To i owo*, który parafrazuje tekst z paryskiej *Kultury* rodaka z Karwiny Janusza Mondrego.

„Czego chcą i czego spodziewają się Polacy na Zaolziu? Nie sędzę i nie wyobrażam sobie sytuacji, w której domagaliby się powrotu Zaolzia do Polski. [...] Mają prawo domagać się zadość uczynienia i rekompensaty moralnej za wszystkie krzywdy i szkody wyrządzone im w czasie długiego okresu bezprawia ‚czesko-komunistycznego’. Mogą chyba również spodziewać się wsparcia moralnego ze strony Polski, przez którą dotychczas byli traktowani po macoszemu. Zamiast być przedmiotem sporów i konfliktów, tak jak to miało miejsce w przeszłości, Zaolzie ma wszelkie dane po temu, by stać się pomostem dla większego wzajemnego zrozumienia i budowania więzów przyjaźni między narodami Polski i Czechosłowacji w nowej post-komunistycznej Europie. Wymaga to jednak szczerego rachunku sumienia ze strony nowych władz w Pradze, tzn. przyznania i naprawienia wyrządzonych szkód oraz stworzenia odpowiednich podstaw prawnych dla swobodnego rozwoju narodowego Polaków na Zaolziu”²³⁰.

²³⁰ MONDRY, Janusz: Na Zaolziu po dwudziestu dwóch latach. In: *Zwrot*, 1990, nr 9, s. 67.

Oprócz pojedynczego aktora „ja” („nie wyobrażam sobie”), pojawiają się tylko grupy aktorów: „Polacy na Zaolziu”, „narody Polski i Czechosłowacji” i „nowe władze w Pradze”. Pierwszy rodzaj zachowań wyraża lojalność wobec Republiki Czeskiej, ale równocześnie podkreśla prawa, które należą się mniejszości polskiej: „czego chcą”, „czego spodziewają się (Polacy na Zaolziu)”, „nie sądzę i nie wyobrażam sobie sytuacji”, „w której domagaliby się powrotu Zaolzia do Polski”, „mają prawo domagać się zadość uczynienia”. Drugi rodzaj zachowań dotyczy stosunku do Polski: „mogą spodziewać się wsparcia moralnego (ze strony Polski)”, „dotychczas byli traktowani po macoszemu”. Trzeci typ zachowań ma charakter łągodzący: „(zamiast) być przedmiotem sporów”, „to miało miejsce w przeszłości”, „ma wszelkie dane po temu, by stać się pomostem”, „wymaga to jednak rachunku”. Autor w pierwszym zdaniu występuje w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Jednak w dalszym ciągu tekstu dochodzi do obiektywizacji i używana jest trzecia osoba liczby pojedynczej. Fragment jest najciekawszy z punktu widzenia kompozycji, pierwsza część ma charakter zaostojący: „bezprawia ,czesko-komunistycznego””, „(ze strony Polski) przez którą dotychczas byli traktowani po macoszemu”. Natomiast w drugiej części tekstu, pojawia się słowo *pomost* („stać się pomostem dla większego wzajemnego zrozumienia i budowania więzów przyjaźni”), które w *GL* również pojawiało się w tekstach łągodzących.

Wyniki poprzedniej analizy *GL* potwierdza również kolejny tekst *Zwrotu*. Fragment związany jest z dotacjami państwa, pojawia się więc frazeologizm: „być na czyimś garnuszku”.

„Nie będzie łatwo. Każdemu z osobna i nam jako narodowej grupie polskiej. Przyzwyczailiśmy się do swoistej nadopiekuńczości państwa, które finansowało nie tylko potrzeby socjalne jednostek, lecz także różnorodne potrzeby grup społecznych. Jako grupa narodowa byliśmy niejako na garnuszku państwowym. Nasze instytucje — PZKO, prasa i inne wydawnictwa przyzwyczały się żyć z dotacji. W przyszłości będziemy musieli coraz bardziej sami sobie zarabiać na większość instytucji mniejszościowych. [...] Nikt nam natomiast nie będzie zakazywał powoływać sobie takie instytucje, jakie potrzebujemy, ale sami będziemy musieli finansować ich funkcjonowanie”²³¹.

²³¹ RUSNOK, Jan: Noworoczne medytacje. In: *Zwrot*, 1991, nr 1, s. 1.

Aktorów jest w danym fragmencie sporo: „my” („nam jako narodowej grupie polskiej”), „państwo”, „jednostki”, „grupy społeczne”, „instytucje mniejszościowe” i „nikt”. Pierwszy typ zachowań świadczy o przeszłości: „przyzwyczailiśmy się (do swoistej nadopiekuńczości państwa)”, „finansowało nie tylko potrzeby socjalne”, „byliśmy niejako na garnuszku państwowym”, „przyzwyczały się żyć z dotacji”. Drugi typ zapowiada przyszłość: „nie będzie łatwo”, „w przyszłości będziemy musieli sami sobie zarabiać”, „nikt nie będzie zakazywał powoływać instytucje”, „jakie potrzebujemy”, „sami będziemy musieli finansować (ich funkcjonowanie)”. Zachowanie aktorów ma pesymistyczny charakter już od pierwszego zdania – „Nie będzie łatwo” – co działa wzmacniająco („nikt nam nie będzie zakazywał”, „sami będziemy musieli finansować”).

Artykułów zaostających pojawiło się 6 (przytoczone zostaną 4), często korzystały z tła historycznego. Należy do nich np. tekst *Prawda o Rychwałdzie*.

„Jak doszło do czechizacji pierwotnie polskiego terenu? Wraz z rozwojem przemysłu, powstawaniem coraz to nowych kopalń i hut na Śląsku odbywała się imigracja. Z sąsiedniej Galicji licznie napłynęli imigranci, szczególnie w okolicy Ostrawy. Byli to przeważnie analfabeci, którzy pod wpływem czeskiego kleru szybko ulegli czechizacji. Tymczasem z głębi Czech napłynęła na Śląsk liczna czeska inteligencja zawodowa, która przystąpiła do planowanej akcji czechizacyjnej. [...] Miejskowa Polonia, skupiona w PZKO, garstka ludzi twardych i prawych, pozostała wierna swym tradycjom, mowie i wierze praocjów. Wśród plew, które odpadły, lśni jak czysta pszenica w słońcu”²³².

Aktorami są: „imigranci”, „czeska inteligencja zawodowa” i „miejscowa Polonia”, tj. „garstka ludzi twardych i prawych”. Pierwszy typ zachowań aktorów charakteryzuje się aktywnością: „doszło do czechizacji”, „odbywała się imigracja”, „napłynęli imigranci”, „byli to przeważnie analfabeci”, „(analfabeci) ulegli czechizacji”, „napłynęła na Śląsk (liczna czeska inteligencja zawodowa)”, „przystąpiła do planowanej akcji czechizacyjnej”. Drugi typ zachowań ma charakter stały i odzwierciedla, zdaniem autorki, właściwy przykład postępowania: „(miejscowa Polonia skupiona w PZKO) pozostała wierna swym tradycjom, mowie i wierze praocjów”, „lśni jak czysta pszenica”. Aczkolwiek autorka nie należy do żadnej z grup aktorów, przejawia się strategia wzmacniania: „licznie napłynęli imigranci”, „przeważnie analfabeci”, „liczna

²³² GAWLAS, Halina: *Prawda o Rychwałdzie*. In: *Zwrot*, 1991, nr 10, s. 35–36.

czeska inteligencja zawodowa”. Strategia łagodzenia widoczna jest przy wspomnieniu o właściwym przykładzie: „garstka ludzi twardych i prawych”. Ostatnie dwa zdania działają wzmacniająco za sprawą swojej poetyki. Chodzi również o ocenę: „Wśród plew, które odpadły, lśni jak czysta pszenica w słońcu”, czyli „plewami” jest ten, kto podległ czechizacji. Z punktu widzenia treści, Śląsk Cieszyński zawsze był obszarem granicznym (nawet za czasów Księstwa Cieszyńskiego) i etnicznie zróżnicowanym, niemniej jednak autorka ma rację, że czechizacja przebiegała, przede wszystkim po 1918 roku. W tekście znajduje się tabelka dotycząca narodowości w Rychwałdzie, wymieniono też materiały, z których korzystano przy pisaniu artykułu. Nie wiadomo jednak, na podstawie którego źródła autorka stwierdziła, że imigranci z Galicji byli „przeważnie analfabetami”, którzy łatwo zostali sczechizowani. Jak wiadomo m.in. z niniejszej pracy, już w czasach *Tygodnika Cieszyńskiego* i *Gwiazdki Cieszyńskiej* dążono do tego, by ich przyszłość była połączona z tymi właśnie terenami.

Z kulis historycznych korzysta również Oswald Guziur np. w artykule *Stosunki polsko-czeskie na emigracji 1939–1945*.

Najpierw autora cytuje deklarację Rady Państwa Czechosłowacji z maja 1942 r.

„Lud czechosłowacki życzy sobie szczerze przyjacielskiej współpracy i dobrych stosunków z narodem polskim, wierzy jednak i domaga się, aby były naprawione wszystkie krzywdy wyrządzone przez intrygi hitlerowskie i politykę beckowską w stosunku do naszego państwa a w nieszczęsnym roku 1938. Dlatego też Rada Państwowa wita ponownie oświadczenie ministra dr. Ripki, że rząd czechosłowacki nie uznaje żadnej aneksji, która miała miejsce po Monachium, i że zostaje przy integralności naszego przedmonachijskiego terytorium”²³³.

Reaguje na nią w następujący sposób:

„Tego rodzaju deklaracja stanowiła oczywiste zaprzeczenie porozumienia z dnia 11 listopada 1940, w którym obie strony postanowiły ‚raz na zawsze zamknąć okres dawnych uraz i sporów’. Obecnie sprawa została postawiona w ten sposób, że to wyłącznie Polska powinna jednostronnie zapamiętać

²³³ GUZIUR, Oswald: *Stosunki polsko-czeskie na emigracji 1939–1945*. In: *Zwrot*, 1992, nr 2, s. 13–17.

dawnych uraz, zapomnieć o najeździe wojsk czeskich w roku 1919 i o jego konsekwencjach, a w zamian za to rząd Beneša gotów będzie zaoferować Polsce swoją przyjaźń i braterskie uczucia²³⁴.

Aktorzy to „obie strony”, „Polska” i „rząd Beneša”, autor nie należy do żadnej z grup. Zachowanie „rządu Beneša” świadczy o naruszeniu ustaleń wcześniejszej deklaracji, która zdaniem autora była bardziej sprawiedliwa: „stanowiła zaprzeczenie”, „obie strony postanowiły”, „zamknąć okres dawnych uraz i sporów”. Kolejny rodzaj czynności tłumaczy postawy drugiej umowy: „sprawa została postawiona w ten sposób”, „Polska powinna jednostronnie zapomnieć dawnych uraz”, „zapomnieć o najeździe wojsk czeskich”, „rząd Beneša gotów będzie zaoferować”. Wzmocnienie przejawia się za pomocą przymiotnika „oczywiste zaprzeczenie”, „wyłącznie Polska powinna zapomnieć”.

Jeśli chodzi o dystans autora do tekstu, językowo jest on duży, jednak artykuły Oskara Guziura były poddane krytyce ze strony historyka Jaroslava Valenty z powodu ich wartości historycznej.

„Sądzę, iż namiętna obsesja antyczeska (szereg dowodów ‚fryzowania interpretacji historycznych’ można znaleźć w art. tegoż autora w nr 2/92 ‚Stosunki polsko-czeskie na emigracji 1939—45’) przesłania panu O. G. horyzont trzeźwego rozważania i krytycznego spojrzenia na wydarzenia historyczne. Jeżeli gdzieś podchwycona informacja umożliwi efektywne rzucenie błota na zniechęconego Beneša i Czechów, chwyta ją pan O. G. bez namysłu. [...] Wydaje mi się jednak, że tym razem ów brud i błoto spadły na inną głowę²³⁵”.

Tekst jest w pełni subiektywny, aktorami głównymi są: „ja” i „pan O. G.”, tzn. jego opinie. Dalej w tekście pojawia się „Beneš” i „Czesi”. Pierwszy rodzaj zachowań to opinie autora tekstu na temat pracy historyka Guziura: „sądzę (iż namiętna obsesja antyczeska)”, „można znaleźć (szereg dowodów)”, „przesłania panu O. G. horyzont trzeźwego rozważania”. Drugi związany jest z przenośnią rzucania brudu i błota, co według autora tekstu Guziur czyni: „(informacja) umożliwi efektywne rzucenie błota”, „chwyta ją bez namysłu”, „wydaje mi się”, „brud i błoto spadły na inną głowę”. Strategia wzmacniania widoczna jest w przymiotniku: „namiętna obsesja antyczeska”,

²³⁴ GUZIUR, Oswald: Stosunki polsko-czeskie na emigracji 1939–1945. In: *Zwrot*, 1992, nr 2, s. 13–17.

²³⁵ VALENTA, Jaroslav: Stosunki czesko-polskie: fakty, wymysły i ... In: *Zwrot*, 1992, nr 6, s. 24–26.

jak również w przenośniach: „przesłania panu O. G. horyzont trzeźwego rozważania i krytycznego spojrzenia” i „efektowne rzucenie błota na zniechęconego Beneša i Czechów, chwytą ją pan O. G. bez namysłu”. Pytaniem pozostaje, dlaczego reakcja Valenty jest bardziej na miejscu, niż reakcja na artykuł z *Rzeczypospolitej*. Najistotniejszą różnicą jest, że artykuł Joanny Wani z polskiej gazety dotyczył kwestii aktualnej, natomiast teksty Oswalda Guziura mają tematykę historyczną. W danym wypadku istnieje wiele źródeł, z których autor może uzyskać właściwe informacje. Z drugiej strony Jaroslav Valenta mógł w swoim artykule, zamiast poddawać krytyce samego autora, szerzej wyjaśnić czytelnikowi niektóre kłopotliwe miejsca dziejów Śląska Cieszyńskiego. Powód, dlaczego tak nie uczynił, historyk wyjaśnia w pierwszym akapicie swojego artykułu:

„Napisałem pierwotnie obszerny tekst polemiczny, który jednak wycofałem z redakcji — dyskusja musiałaby siłą rzeczy obszernie wyjaśniać wiele tak szczegółów, jak też niezbędnych szerszych powiązań, nie chcę zaś w ‚Zwrocie’ zabierać aż tyle miejsca. Pamiętam, że w ubiegłorocznej dyskusji w ‚Głosie Ludu’ doradzano mi, abym się nie pchał na łamy prasy zaolziańskiej. Zresztą jest także męczące wyjaśnianie w kółko tych samych spraw”²³⁶.

Jeszcze jedna krytyka konkretnego dziennikarza pojawiła się na łamach *Zwrotu*. Tekst Otylii Toboły pt. *Metamorfozy pana Andrzeja* odnosi się do poglądów na temat problematyki mniejszości na Zaolziu Andrzeja Jagodzińskiego, korespondenta *Gazety Wyborczej*²³⁷.

„Korespondent ‚Gazety Wyborczej’ w Pradze Andrzej Jagodziński należał do tych dziennikarzy, którzy nie pochwalali ubiegłorocznej wizyty delegacji ‚Wspólnoty’ z posłem Stanisławem Gawlikiem na czele w Warszawie. Na łamach poczytnego pisma ostro przeciwstawił się opinii, jakoby Polacy w Czecho-Słowacji byli dyskryminowani”²³⁸.

Aktorzy są trzech: „Andrzej Jagodziński”, „delegacja ‚Wspólnoty’ z posłem Stanisławem Gawlikiem na czele” i „Polacy w Czecho-Słowacji”. Większość zachowań dotyczy aktora „Andrzeja Jagodzińskiego”: „należał do tych dziennikarzy”, „nie pochwalali wizyty delegacji ‚Wspólnoty””, „przeciwstawił się opinii”. Tylko ostatnia czynność

²³⁶ VALENTA, Jaroslav: Stosunki czesko-polskie: fakty, wymysły i ... In: *Zwrot*, 1992, nr 6, s. 24–26.

²³⁷ Cały artykuł zob. Aneks, s. XI–XII.

²³⁸ TOBOŁA, Otylia: *Metamorfozy pana Andrzeja*. In: *Zwrot*, 1993, nr 3, s. 75.

związana jest z „Polakami w Czecho-Słowacji” (choć wcióż wyraża pogląd Jagodzińskiego): „jakoby byli dyskryminowani”. Wypowiedź wzmocniona jest przysłówkiem „ostro”. Jak można sądzić na podstawie tytułu, Jagodziński zmienił pogląd, w czasie, kiedy zaostrzyły się warunki ubezpieczenia zdrowotnego dla Polaków. Jednak zmiana poglądu korespondenta chwały ze strony *Zwrotu* nie przyniosła.

„Nie wiadomo też, czy przysporzy to panu Andrzejowi z ‚Gazety Wyborczej’ popularności na Zaolziu. Bo kiedy pokrzywdzeni czuli się Zaolziacy — milczał, ale kiedy Polacy z Polski — a więc i on — to już coś zupełnie innego”²³⁹.

6.3 „Nasz język, nasza tożsamość”

Artykułów na temat języka ukazało się w sumie 10. W niniejszej pracy przytoczonych jest 8 najbardziej znaczących. Mają one różny charakter, niektóre informują o znikaniu polskich napisów (np. też na cmentarzach), niektóre o potrzebie ochrony polszczyzny lub gwary.

Na (nie tylko) ten temat rozmawiano z profesorem Janem Miodkiem i Danielem Kadłubcem. W rozmowie tej widoczna jest różnica między odpowiedziami osoby uczuciowo zaangażowanej w sprawę dotyczące danego terenu i osoby neutralnej, patrzącej na daną problematykę ściśle naukowo. Odpowiedzi Jana Miodka, z punktu widzenia KAD są neutralne (widoczny jest tylko szacunek dla każdej gwary), natomiast w odpowiedziach Daniela Kadłubca widać stosunek do danego regionu.

Dla porównania poniżej przytaczam pytanie *Zwrotu* i odpowiedzi Jana Miodka i Daniela Kadłubca:

ZWROT: Bardzo ciepło wyrażał się Pan na temat gwary, którą posługuje się u nas często nawet inteligencja polska. Czy mógłby pan jak najprościej sprecyzować, czym jest gwara?

J. M.: Gwara jest, jak ktoś tu pięknie przed chwilą powiedział, językiem pierwszym, językiem ojczystym. Nigdy gwary nie należy się wstydzić, nigdy nie należy ją w sobie zwalczać, należy ją do końca życia podtrzymywać. Umiejętność posługiwania się gwarą jest później tym cudownym luksusem

²³⁹ TOBOŁA, Otylia: *Metamorfozy pana Andrzeja*. In: *Zwrot*, 1993, nr 3, s. 75.

serca i luksusem psychicznym, że ja w zależności od sytuacji życiowej operuje bądź gwara, bądź językiem literackim. Idealem intelektualnym oczywiście powinno być osiągnięcie całkowitej sprawności w posługiwaniu się językiem literackim. To powiedziałem całej młodzieży zaolziańskiej w każdej szkole, w Cieszynie i w Orłowej. To samo mówię młodzieży śląskiej i w Chorzowie, i w Katowicach, i w Tarnowskich Górach. Gotowość do posługiwania się gwara nie może być w żadnym wypadku podstawą jakichkolwiek kompleksów.

D. K.: „Chodzi o to, a to odnosi się przede wszystkim do naszego terenu, żeby gwara była gwara, żeby nie była zachwaszczona czechizmami czy germanizmami, bo wtedy nie jest gwara, lecz żargonem. A żargon nie jest środkiem artystycznym, ani emocjonalnym, ani tożsamościowym, ani narodowym”²⁴⁰.

Jedynym aktorem jest grupa „my” („naszego regionu”). Natomiast odpowiedź jest bogata w czynności, wyrażają one „szkodliwość” zapożyczeń z języka czeskiego i niemieckiego: „chodzi o to”, „a to odnosi się do naszego terenu”, „żeby gwara była gwara”, „żeby nie była zachwaszczona (czechizmami czy germanizmami)”, „wtedy nie jest gwara”, „żargon nie jest środkiem (artystycznym, ani emocjonalnym,...)”. Strategia wzmacniania przejawia się przede wszystkim przez negatywnie nacechowane wyrażenie czasownikowe: „by nie była zachwaszczona (czechizmami czy germanizmami)”. Profesor Kadłubiec porusza trochę inny aspekt tematu, niż profesor Miodek. Jest logiczne, że ceniony etnograf i folklorysta ma obawy z napływu bohemizmów, natomiast ciekawe, dlaczego z germanizmów, gdyż wpływy niemieckie na Zaolziu już są znikome. Dziś utrzymują się przede wszystkim w zawodach przemysłowych (hutach, kopalniach,...), w gwarze codziennej wciąż ich ubywa. Na dodatek można rozważać na ile niemieckie leksemy są już tradycyjną częścią nie tylko gwary na Śląsku Cieszyńskim, ale ogólnie dialektu śląskiego. Może lepiej niż dążyć do ich pozbycia się, zacząć je pielęgnować.

Na pytanie związane z wyżej omawianą problematyką: „Kiedy wyraz jest w języku czymś obcym i rażącym, a kiedy przyjmowany jest jako coś swojskiego?”²⁴¹ Profesor Kadłubiec odpowiedział następująco:

„Wydaje mi się, że sytuacja językowa gwary jest w Polsce inna niż u nas. My jesteśmy bardziej zagrożeni przez naleciałości, jeśli chodzi o odniesienia etniczne. Ja negatywnie oceniam wszelkie naleciałości tego typu, jeżeli pod względem leksykalnym wyrazy gwarowe zastępowane są przez bohemizmy. Jeśli w Polsce macie bardziej skażony język literacki czy gwara, to Wam z tego powodu nic nie grozi.

²⁴⁰ M. G. : O Havlu, gwarze i rozwoju ludzkości. In: *Zwrot* 1991, nr 1, s. 31–33.

²⁴¹ Ibidem.

Natomiast nam grozi na każdym kroku. Wyzbywając się polskiej tradycji kulturowej, której częścią składową jest nasza gwara, jesteśmy bardzo zagrożeni w swoim istnieniu. Są tu więc zupełnie różne punkty odniesienia”²⁴².

Autor jest częścią grupy „my” i fragment ma bardzo subiektywny wydźwięk. Spowodowane jest to również korzystaniem z jednej grupy tematycznej wyrazów („jesteśmy bardziej zagrożeni”, „z tego powodu nic nie grozi”, „natomiast nam grozi na każdym kroku”, „jesteśmy bardzo zagrożeni w swoim istnieniu”), mającej negatywne nacechowanie i sprawiającej wrażenie niebezpieczeństwa dla kultury mniejszości.

Ludzi, którzy posługują się gwarą na co dzień, ale nie w miejscach publicznych, dotyczy artykuł Oswalda Guziura²⁴³:

„Niedawno, bo jesienią ubiegłego roku, jechałem pociągiem z Suchej Górnej do Czeskiego Cieszyna. W Olbrachcicach dosiadła się jakaś kobieta w średnim wieku i po jakimś czasie zaczęła się rozmowa. Ona po czesku, ja po polsku. Gdy zbliżyliśmy się do Olzy, w owym czasie prawie całkowicie wyschniętej, zapytała: ‚A u vas v Polsku, je taky takova posucha? ‚ Na to odpowiadam: ‚Dlaczego pani mówi ‚u vas v Polsku? ‚ Dyc jo jest tu stela, ze Suchej. Te moje słowa jakby ją odmieniły. Zrzuciła maskę z twarzy, przyszykowaną do podróży i występowania wobec obcego otoczenia i nagle zaczęła ze mną rozmawiać czystą gwarą polsko-cieszyńską taką, jakiej zapewne używa na codzień w domu. Dlaczego tak się dzieje? Oto jest pytanie - jakby powiedział Hamlet. Odpowiedzią na nie mogą być tylko dzieje stosunków czesko-polskich na tym terenie, zarówno z okresu międzywojennego, a jeszcze bardziej powojennego. Zdobyte doświadczenia nakazywały, że lepiej się nie wyróżniać z otoczenia. Kiedy dziś spotykam takich lub podobnych ludzi na tym terenie, przypominają mi oni jakichś ‚azylantów’, którzy nielegalnie przekroczyli granicę i teraz robią wszystko, aby nie zwracać uwagi swoją odrębnością nie zdemaskować się, aby nie narazić się na konsekwencje. A przecież ci ludzie nigdy żadnej granicy nie przekraczali. To raczej granice przeskakiwały nad ich głowami, zazwyczaj wbrew ich woli. Dlaczego dziś pochylają głowy i rezygnują z własnej tożsamości, własnej tradycji i bogatej przeszłości, z której mogliby być dumni?²⁴⁴”

Chociaż aktorzy przypominają postaci z tekstu poetyckiego: „my” („u nas”), „ja” („jechałem”), „jakaś kobieta”, „Hamlet”, „ludzie, co przypominają jakichś ‚azylantów””, chodzi o rozważanie o tym, dlaczego ludzie w komunikacji publicznej nie używają języka, którym rozmawiają swobodniej. Pierwszy typ zachowań dotyczy podróży w

²⁴² M. G. : O Havlu, gwarze i rozwoju ludzkości. In: *Zwrot* 1991, nr 1, s. 31–33.

²⁴³ Cały artykuł zob. Aneks, s. XIII–XV.

²⁴⁴ GUZIUR, Oswald: „Po naszymu”. In: *Zwrot*, 1993 nr 9, s. 26–27.

pociągu („jechałem”, „dosiadła (jakaś kobieta)”, „zaczęła się rozmowa”,...). Punktem zwrotnym staje się chwila, gdy autor w gwarze informuje kobietę, że nie pochodzi z Polski, ale z Zaolzia („te moje słowa jakby ją odmieniły”, „zrzuciła maskę z twarzy, przyszykowaną do podróży”, „zaczęła ze mną rozmawiać czystą gwara”, „używa na codzień”). Następnie pojawia się refleksja autora nad tym, dlaczego tak się dzieje. Zauważa, że powody mogą być historyczne („doświadczenia nakazywały”, „lepiej się nie wyróżniać z otoczenia”). Dalej Guziur wnikliwiej przygląda się zachowaniu danych ludzi (wyraźne są przeczenia): „spotykam takich lub podobnych ludzi”, „przypominają mi oni jakichś „azylantów””, „nielegalnie przekroczyli granicę”, „robią wszystko, aby nie zwracać uwagi, nie zdemaskować się, nie narazić się na konsekwencje”, „nie przekraczali”, „nigdy żadnej granicy nie przekroczyli”, „granice przeskakiwały”, „dziś pochylają głowy”, „rezygnują z własnej tożsamości”, „mogliby być dumni”. W tekście przejawia się strategia wzmacniania, biorąc jednak pod uwagę subiektywizm danego fragmentu (tzn. autor opisuje sytuację, której jest bohaterem), nie jest ona na tyle mocna.: „jeszcze bardziej powojennego”, „robią wszystko, aby nie zwracać uwagi”.

O swoim wydarzeniu z pociągu pisał również Karol Mrózek. Jednak tekst powstał przede wszystkim jako reakcja na artykuł, który ukazał się w *Zwrocie* (2/93) pt. Słowacy w Polsce, autorstwa Mateja Andraša.

„Otóż przed ponad 20 laty jadąc w niedzielę w nocy pociągiem z Koszyc do Trzyńca, wsiadła w Popradzie do mego przedziału pokaźna grupa tatrzańskich górali. Byłem przekonany, że to Polacy, więc wdąłem się z nimi w rozmowę. Kiedy zapytałem, co słychać w Zakopanem, odpowiedzieli: „Panie, my nie są Polacy, ale ani nie Słowacy, my są gorole ze Spisza”.

— No tak, ale wasza gwara jest wybitnie polska, nawet jeszcze bardziej polska aniżeli nasza gwara cieszyńska. W miarę, jak zaczęły się opróżniać ich butelki z piwem i winem, nie ukrywali swego przyjaznego nastawienia do Polski i Polaków”²⁴⁵.

W tekście występują postacie ze Śląska Cieszyńskiego: „ja” (byłem przekonany), „my” („nasza gwara cieszyńska”) i ze Spisza: „wy” („wasza gwara”), „grupa tatrzańskich górali”, „gorole ze Spisza”. Pierwszy typ zachowań wprowadza czytelnika w sytuację w pociągu: „wsiadła w Popradzie”, „byłem przekonany (że to Polacy)”, „wdąłem się w rozmowę”, „zapytałem co słychać”. Drugi rodzaj przedstawia aktorów ze Spisza,

²⁴⁵ MRÓZEK, Karol: Włączam się do dyskusji. In: *Zwrot*, 1993, nr 4, s. 70.

o których autor myślał, że są kimś innym: „odpowiedzieli”, „nie są Polacy, ale ani nie Słowacy”, „my są gorole ze Spisza”, „jest wybitnie polska”, „zaczęły się opróżniać”, „nie ukrywali swego przyjaznego nastawienia do Polski”. Strategia wzmacniania widoczna jest w pewności: „byłem przekonany, że to Polacy” i w porównaniu: „nawet jeszcze bardziej polska aniżeli nasza gwara cieszyńska”.

Autor po spotkaniu zdecydował się zapoznać z historią danego terytorium i informował o tzw. zastawie spiskim, kiedy od roku 1412 do 1769 część obszaru należała do Polski. Dalej koncentruje się na trzech wsiach czadeckich:

„Jeśli chodzi o Czadeckie — wieś Czorne, Skalite i Świerczynowiec, to historia potraktowała je odmiennie. Gdzieś do drugiej połowy 18 wieku należały one do Księstwa Cieszyńskiego, kiedy to książę cieszyński (już nie pamiętam jego nazwiska) oddał je jako wiano swej córce, która wyszła za mąż za jakiegoś węgierskiego grofa. Jeszcze dziś ludność miejscowa, szczególnie starsza generacja, posługuje się tu językiem polskim przeplatany elementami staropolszczyzny²⁴⁶.”

W danym fragmencie jawią się z punktu widzenia historii bardzo nieprofesjonalnie wyrażenia jak: „już nie pamiętam jego nazwiska” czy „jakiegoś węgierskiego grofa.”

O planie liturgicznym napisanym po czesku, jednak informującym o mszy w języku polskim, informuje artykuł M. Radłowskiej-Obrusnik.

„Przed kościołem dwa białe marmurowe krzyże z połowy XIX wieku, a na nich biblijne wersety w pięknej polszczyźnie... Na ciężkich drewnianych drzwiach kościoła kartka z porządkiem liturgicznym. Postronny obserwator może z niej wywnioskować, że używa się tu jedynie języka czeskiego. Parę kroków dalej w sieni szczegółowy, miesięczny plan pracy parafii. Tu i ówdzie po myślniku napisano – „polski”. Wydaje się, że jest to informacja przeznaczona dla czeskich wierzących...”²⁴⁷

Aktorzy to tylko: „postronny obserwator” i „czescy wierzący”. Jednak jako aktora można też potraktować sam „język”, nad którym autorka się zastanawia. We fragmencie pojawiają się równoważniki zdań, ożywiające całą wypowiedź. Z tego powodu obserwujemy też mniej zachowań: „może z niej wywnioskować”, „używa się tu jedynie języka czeskiego”, „tu i ówdzie po myślniku napisano – „polski””, „wydaje się, że jest to informacja przeznaczona dla czeskich wierzących”. Ostatnie wspomniane

²⁴⁶ MRÓZEK, Karol: Włączam się do dyskusji. In: *Zwrot*, 1993, nr 4, s. 70.

²⁴⁷ RADŁOWSKA-OBRUSNIK, M.: Tu się mówi „polski”. In: *Zwrot*, 1991, nr 8, s. 7–9.

świadczy o nielogiczności danej decyzji – dlaczego użyto języka czeskiego do informacji przeznaczonej dla Polaków. Ze względu na treść warto wspomnieć o kompozycji opartej na kontraście. Autorka informuje „o polskości” otoczenia („na nich biblijne wersety w pięknej polszczyźnie”) kontrastującym z czeskim planem pracy parafii. Aczkolwiek osoba autorki w ogóle w tekście nie jest obecna, przejawia się strategia wzmacniania: „pięknej polszczyźnie”, „jedynie języka czeskiego”.

W *Zwrocie* publikowano również wyniki badań napisów cmentarnych. Teksty są neutralne, dlatego nie będą analizowane za pomocą metody KAD, posłużą do zilustrowania tematów językowych na łamach *Zwrotu*.

„Najczęstszym przypadkiem jest pojawienie się inskrypcji czeskiej po zgonie drugiego z rodziców, choć w stosunku powinowactwa można się spotkać z wieloma podobnymi przykładami”²⁴⁸.

Dalej autorka dochodzi do wniosku, że zmiana języka napisów odzwierciedla zmianę tożsamości, dodaje jednak, że epitafy „konserwują” język, przy czym wyjątek przedstawiają nowe polskie napisy, które charakteryzują się „koślawą polszczyzną”, tj. wprowadzaniem czeskich elementów do języka polskiego.

„Po przyjęciu takiego założenia i opracowaniu danych możemy wnioskować o zmianach zachodzących w świadomości narodowej, i to właściwie przede wszystkim na podstawie części onomastycznej napisów nagrobnych, gdyż język epitafów poetyckich (w ogromnej większości cytatów ze źródeł religijnych — o czym już wspominaliśmy) nie jest odzwierciedleniem jego dzisiejszego stanu. Wyjątek stanowią tu nowsze polskie inskrypcje, m.in. te, które kopiuja czeskie napisy, stąd ich koślawą polszczyzną, będącą świadectwem upadku kultury językowej, w dodatku wykutym w kamieniu, np. „Za twoją pracę i miłość co ci mogę dać, garść pięknych róży i tylko wspominać”; „Ile szczęścia i łaski skrywa tento grób”; „Kto był miłowany nie będzie zapomniany ” itd.”

Badania dotyczące wpływu języka czeskiego na gwarę i język polski (np. na wymowę) przeprowadziła lingwistka Irena Bogocz. Koncentrowała się głównie na języku młodzieży zaolziańskiej²⁴⁹.

Należy jeszcze przytoczyć jedną krytyczną autorefleksję na temat języka czasopisma:

²⁴⁸ KLIMSZA, Halina: Kilka uwag na zakończenie. In: *Zwrot*, 1991, nr 9, s. 41–42.

²⁴⁹ BOGOCZ, Irena: Język najmłodszych Polaków na Zaolziu: Problemy wymowy. In: *Zwrot*, 1995, nr 5, s. 30–33.

„O języku polskim, nas wszystkich po trosze, trzeba by było wiele napisać. Tu wszyscy powinniśmy uderzyć się w pierś a słusznie poprawiani po prostu się wstydić, uczyć a nie obrażać... i obrażać pisanymi czy wypowiedzianymi epitetami. ZWROT-u też nie robią ludzie nieomylni. Staramy się jednak uczciwie i profesjonalnie w ramach danych możliwości wyszukiwać i wybierać do druku to najlepsze i najciekawsze”²⁵⁰.

W danym fragmencie pojawia się tylko jedna grupa aktorów: „my (wszyscy)”. Pierwszy rodzaj zachowań wyraża uświadomienie własnych błędów: „(o języku polskim) trzeba by było wiele napisać”, „powinniśmy uderzyć się w pierś”, „się wstydić, uczyć a nie obrażać”, „obrażać (epitetami)”. Drugi typ przedstawia częściowe usprawiedliwienie: „nie robią ludzie nieomylni”, „staramy się wyszukiwać i wybierać (najlepsze i najciekawsze)”. Autor należy do grupy aktorów „my”, czyli również zalicza się do tych, którzy popełniają błędy. Strategia wzmacniania widoczna jest w stopniu najwyższym przymiotników: „to najlepsze i najciekawsze” lub w liczebniku nieokreślonym: „wiele napisać”.

6.4 Teraz jesteśmy „najstarszym ambasadorem innych narodowości”: O rozpadzie Czechosłowacji

Na temat podziału Czechosłowacji ukazały się tylko 2 artykuły. Charakterystyczne było, że wydarzenie postrzegano wyłącznie z pozycji mniejszości.

Artykuł Władysława Młynka informuje o nowej sytuacji dla Polaków i o ofercie pomocy dla narodowości słowackiej²⁵¹.

„Nowy rok rozpoczynamy w nieoczekiwanych układach politycznych. Jeszcze przed rokiem nikt nie przypuszczał, że od 1 stycznia 1993 będziemy obywatelami tylko Czeskiej Republiki, tym samym staniemy się najliczniejszą zorganizowaną mniejszością narodową — raczej narodowością. Długo zapowiadane i dyskutowane stało się faktem. Staliśmy się jakoby najstarszym ambasadorem innych narodowości w stosunku do władz państwa. Słowacy w Czechach, którzy w wielu wypadkach utracili swoją odrębność narodową, nie są zorganizowani, nie posiadają rozwiniętych struktur szkolnych, zespołów. Do ich świadomości chyba jeszcze nie dotarł fakt, że są najliczniejszą narodowością. [...]

²⁵⁰ (fb): Rady...rady redakcyjne. In: *Zwrot*, 1994, nr 11, s. 15–17.

²⁵¹ Cały artykuł zob. Aneks, s. XV–XVI.

Jeżeli miałyby dojść do powołania do życia organizacji Słowaków, będziemy jej chętnie służyli radą, pomocą i doświadczeniami. Należy wyrazić nadzieję, że władze Czeskiej Republiki będą wobec nas ustosunkowane przychylnie, chociaż znana jest dewiza prezydenta Masaryka — ile sobie wywalczyacie, tyle będziecie mieli²⁵².

Głównym aktorem jest grupa „my” (tj. „najliczniejsza zorganizowana mniejszość narodowa – raczej narodowościowa”, też „najstarszy ambasador innych narodowości w stosunku do władz państwa”), dalej „nikt”, „Słowacy w Czechach”, „władze Czeskiej Republiki” i „prezydent Masaryk”. Pierwszy rodzaj zachowań dotyczy zmiany sytuacji: „(Nowy rok) rozpoczynamy w nieoczekiwanych układach politycznych”, „nikt nie przypuszczał”, „będziemy obywatelami tylko Czeskiej Republiki”. Drugi dotyczy zmiany pozycji Polaków: „staniemy się najliczniejszą zorganizowaną mniejszością”, „staliśmy się najstarszym ambasadorem”. Trzeci rodzaj zmiany pozycji Słowaków: „Słowacy utracili swoją odrębność narodową”, „nie są zorganizowani”, „nie posiadają rozwiniętych struktur”, „nie dotarł fakt”, „są najliczniejszą narodowością”. Czwarty typ, to zapowiedź współpracy: „dojść do powołania do życia organizacji Słowaków”, „będziemy jej chętnie służyli radą”, „należy wyrazić nadzieję”, „będą wobec nas ustosunkowane”. Całość kończy się cytatem T. G. Masaryka: „ile sobie wywalczyacie, tyle będziecie mieli”, w celu zachęcenia Polaków i Słowaków do aktywności. W tekście pojawia się mocna strategia wzmacniania: za pomocą wyrazu modalnego i zaimka („jeszcze przed rokiem nikt nie przypuszczał”), liczebnika („w wielu wypadkach utracili swoją odrębność”), przysłówka („chętnie służyli radą...”), czasownika („należy wyrazić nadzieję”). Dana strategia przejawia się też w porównaniu („jakoby najstarszym ambasadorem innych narodowości”) i cytacie słów prezydenta („ile sobie wywalczyacie, tyle będziecie mieli”).

Początek artykułu Stanisława Zahradnika skupia się na historii Czechosłowacji, jednak w drugiej połowie tekst znów poświęcony jest sprawom mniejszościowym.

„W ten sposób zanikająca Czechosłowacja pozostawia na Zaolziu zniekształcony, wypaczony nie tylko zewnętrzny obraz krainy, lecz również jej ludności, jej charakteru narodowego, folkloru, zwyczajów, dorobku kulturowego, świadectwa przeszłości. Nasuwa się pytanie: Jak to jest możliwe, że społeczność polska na Zaolziu o tak wysoko wyrobionym poczuciu uświadomienia społecznego i narodowego, o takim dorobku kultury duchowej i materialnej, która przez wieki nie ulegała wynarodowieniu, pomimo

²⁵² MŁYNEK, Władysław: Nasze sprawy. In: *Zwrot* 1993, nr 1, s. 2.

obcego, narzuconego języka w urzędach, kościele i szkole, w ciągu zaledwie siedmiu dziesięcioleci dochodzi do tak katastrofalnego załamania i ubytku stanu posiadania. Niewątpliwie ‚zasługa’ to przede wszystkim Czechosłowacji.²⁵³”

We fragmencie występują dwie jednostki geograficzne („Czechosłowacja” i „Zaolzie”) i „społeczność polska na Zaolziu”. Aktor pierwszy, „Czechosłowacja”, według tekstu, miała na „Zaolzie” niszczący wpływ. Mówi o tym również pierwszy rodzaj zachowań aktorów: „(zanikająca Czechosłowacja) pozostawia na Zaolziu zniekształcony, wypaczony nie tylko zewnętrzny obraz krainy”. Kolejny typ zachowań to element zastanowienia się nad powodami danego zniekształcenia: „jak to jest możliwe”, „że społeczność polska na Zaolziu dochodzi do tak katastrofalnego załamania i ubytku stanu posiadania”. Trzeci typ zachowań to tylko odpowiedź na powyższe pytanie retoryczne za pomocą równoważnika zdań „‚zasługa’ to Czechosłowacji”. Aczkolwiek autor nie jest aktorem w danym fragmencie, ponownie pojawia się mocna strategia wzmacniania. Jej wynikiem staje się przede wszystkim negatywny opis wpływu Czechosłowacji („zniekształcony, wypaczony nie tylko zewnętrzny obraz krainy, lecz również jej ludności, jej charakteru narodowego, folkloru, zwyczajów, dorobku kulturowego, świadectwa przeszłości”) w porównaniu do pozytywnych cech ludności Zaolzia („o tak wysoko wyrobionym poczuciu uświadomienia społecznego i narodowego, o takim dorobku kultury duchowej i materialnej, która przez wieki nie ulegała wynarodowieniu”). Wzmacnianie jest więc oparte przede wszystkim na kontraście. Wzmacniający jest również każdy wyraz w ostatnim zdaniu (oprócz zaimka „to” i „Czechosłowacji”), w dodatku pojawia się ironia, wyrażona graficznie za pomocą cudzysłowu.

²⁵³ ZAHRADNIK, Stanisław: Rozpad Czechosłowacji a my. In: *Zwrot*, 1993, nr 2, s. 2–6.

7 Podsumowanie

Jak widać na podstawie przedstawionych informacji, od początku istnienia czasopiśmiennictwa polskiego na Zaolziu dalece ważnym tematem dla prasy stała się polskość. W wieku XIX broniono jej przed wpływem germańskim i do lat siedemdziesiątych „bezwyznaniowa” *Gwiazdka Cieszyńska* – przez przyjęcie katolickiej orientacji - w końcu stanęła również przeciw protestantom. Aczkolwiek już od lat na łamach *Tygodnika Cieszyńskiego* pisano, że ludność Śląska nie mówi po czesku²⁵⁴ lub Czesi stawali się przedmiotem satyry²⁵⁵, ogólnie propagowano słowiańską wzajemność, wspólnie też obchodzono przyjęcie chrześcijaństwa²⁵⁶. Punktem przełomowym stały się lata 1919 i 1920, w których doszło do zaostrzenia stosunków czesko-polskich i poszczególne pisma, które wcześniej różniły się pod względem orientacji politycznej lub branży (pisma przeznaczone dla górników, rolników, hutników itp.), zaczęły różnicować się na podstawie narodowości. Jednak należy tutaj podkreślić, że podział Śląska Cieszyńskiego nie oznaczał obniżenia aktywności polskojęzycznej prasy, czasopiśmiennictwu zadał cios dopiero wybuch drugiej wojny światowej²⁵⁷. W 1945 r. powstaje *Głos Ludu* a cztery lata później *Zwrot*. Oba czasopisma podlegały ideologii komunistycznej, jednak analiza treści wskazała, że *Zwrot* w znacznie mniejszym stopniu, co też było spowodowane tematyką publikacji koncentrującą się przede wszystkim na kulturze. Wizerunek czasopism zmienił się zgodnie z sytuacją historyczną, czyli w 1956 r. i 1968 r., gdy zaczęło pojawiać się więcej artykułów o tematyce neutralnej (zmiany jednak zostały przerwane przez normalizację). Jeśli chodzi o stosunek do innych państw i narodowości, najczęściej rozpatrywano relacje Związku Radzieckiego ze Stanami Zjednoczonymi i ogólnie podział na Wschód i Zachód. Stosunki czechosłowacko-polskie pojawiały się więc tylko na marginesie, a jeśli stawały się przedmiotem zainteresowania, chodziło o teksty pozytywne, mające na celu podkreślenie wzajemności słowiańskiej pod patronatem sowieckim²⁵⁸.

²⁵⁴ Zob. niniejsza praca, s. 15.

²⁵⁵ Ibidem, s. 19.

²⁵⁶ Ibidem, s. 22.

²⁵⁷ Zob. niniejsza praca rozdział 3.3.

²⁵⁸ Zob. niniejsza praca, s. 54.

Po zmianie reżimu dochodzi do zmiany dyskursu, ważna w tej chwili dla obu czasopism jest przyszła rola mniejszości w państwie. W pierwszym podtemacie części praktycznej „Jaka będzie nasza pozycja po zmianie reżimu?” w obu czasopismach powtarzał się temat rozliczenia się z przeszłością, aby móc podążać w przyszłość. Daną kwestię rozpatrywało w *GL* aż 6 artykułów z 9 i w *Zwrocie* 2 z 7. Wracano nie tylko do lat komunistycznych, ale też w głąb historii, by udowodnić, że Polacy na danym terenie są ludnością autochtoniczną i wobec tego mają prawo do udziału w funkcjonowaniu państwa. Miało to również związek ze stosunkami polsko-czechosłowackimi (dlatego łączy się z tematem drugim). Ogólnie jeśli chodzi o problematykę przyszłości można przyjąć, że odnośnie do relacji czesko-polskich ukazało się 7 artykułów o charakterze negatywnym (4 w *GL* i 3 w *Zwrocie*), 2 artykuły nacechowane pozytywnie (oba w *GL*) i 7 artykułów neutralnych (w *GL* 3 i w *Zwrocie* 4). Kolejną kwestią dotyczącą danego tematu były dotacje i związana z tym problematyka organizacji polskich i kształcenia w języku polskim. Obie kwestie wzbudzały niepewność i obawy o ich dalsze losy. W *GL* na ten temat ukazały się 3 teksty a w *Zwrocie* 4.

Kolejnym ważnym tematem stał się stosunek do innych narodowości. W odniesieniu do danej problematyki jednoznacznie dominował stosunek Polaków z Zaolzia do Czechów, jednak 2 z analizowanych artykułów w *GL* rozpatrywały stosunek do Polski. W *GL* pojawiło się 6 tekstów o charakterze łagodzącym, w których słowem powtarzającym stał się „most” albo „pomost”. Teksty neutralne były 2 a dotyczyły one dotacji – tu z kolei powtarzała się fraza „być na czyimś garnuszku”. Tekstów o charakterze zaostojącym było 6, przypominały niechlubne momenty historyczne, wskazywały na problemy nierównego traktowania mniejszości i występowały przeciw asymilacji²⁵⁹. Nieco zaskakujący wynik przyniosła analiza tekstów *Zwrotu*, tam bowiem można w pełni oznaczyć jako łagodzące tylko 2 artykuły - jeden dotyczący spotkania Rady Polaków z prezydentem Václavem Havlem i drugi, osobiste wspomnienia pisarza Wiesława Adama Bergera, którego wszystkie teksty przyjmowały ugodowy ton²⁶⁰. Przyczyny absencji artykułów łagodzących we wcześniej „liberalniejszym” *Zwrocie*

²⁵⁹ Tekstów, które dotyczyły tematyki narodowościowej, pojawiło się w sumie 20. Jednak te, które nie zostały w pracy przytoczone, prezentowały ją w bardzo zwięzły sposób, dlatego nie zostały poddane głębszej analizie.

²⁶⁰ W związku z tym należy dodać, że w niniejszej pracy powtarzają się nazwiska autorów tekstów, jak i również ich nastawienie do swojej i czeskiej narodowości. Celem pracy nie jest klasyfikacja tekstów na podstawie stylu autorskiego, jednak warto na dany aspekt zwrócić uwagę.

można szukać, jak już wspomniano w niniejszej pracy²⁶¹, w tym, że *Zwrot* często przypominał krzywdy z przeszłości w artykułach historycznych. Artykułów neutralnych i zaostrzających ukazała się taka sama ilość (po 6). Podobnie jak w *GL*, powtórzyło się słowo „pomost” i fraza „być na czyimś garnuszku”²⁶², jednak tym razem oba wyrażenia pojawiły się w artykułach o charakterze neutralnym. Podstawowa różnica między artykułami neutralnymi i zaostrzającymi polegała na tym, że w pierwszym przypadku informacje w tekście były dobrane rozważnie, np. podkreślano, że mniejszość zgadza się z tym, że są obywatelami Republiki Czeskiej, jednak wymagają od strony czeskiej rachunku sumienia za przeszłe wydarzenia²⁶³. Natomiast w przypadku artykułów zaostrzających treść publikacji miała większościowo wydźwięk antyczeski²⁶⁴. Nie oznacza to jednak, że wszystkie artykuły zaostrzające były nieobiektywne lub nieuzasadnione, np. artykuł o nierównych stawkach dla czeskich i polskich rodziców w przedszkolach²⁶⁵. Ogólnie na podstawie analiz tekstów można dojść do wniosku, że ta sama ilość artykułów łagodzących i zaostrzających w *GL* świadczy o początku współpracy i neutralizowaniu danych stosunków. Jeśli chodzi o *Zwrot*, aczkolwiek liczba artykułów łagodzących jest mała, ilość tekstów neutralnych świadczy o tendencji do poprawy stosunków, możemy więc przypuszczać, że w kolejnych latach dojdzie też do poprawy wzajemnych relacji.

Jeśli chodzi o temat języka, wniosek wynikający z analizy artykułów jest oczywisty: język jest dla mniejszości filarem tożsamości. Większość artykułów (5 z 7 w przypadku *GL*, w przypadku *Zwrotu* 4 z 8) dotyczy ubolewania nad zanikaniem języka, polskich napisów lub wstydu użytkowników, jaki wywołuje komunikacja w danym języku. Jednak pytaniem pozostaje, o jaki język tutaj konkretnie chodzi? Z danych tekstów wynika, że autorzy sami nie zawsze wiedzą, czy bronią gwary, czy języka polskiego (np. „rozmawiające, jeśli nie po polsku, to gwarą do polskiego języka literackiego bardzo zbliżoną”²⁶⁶).

Dane „zakłopotanie językowe” przejawia się również w temacie następnym: w spisie ludności z 1991 roku. Istnieje tutaj świadomość, że nie wszyscy Polacy na Zaolziu mają dobrze opanowany język polski („apelujemy – bez względu na stopień opanowania

²⁶¹ Zob. niniejsza praca, rozdział 6.2.

²⁶² Zob. niniejsza praca, rozdział 6.2.

²⁶³ Ibidem, artykuł Jana Mondrego: *To i owo*.

²⁶⁴ Zob. np. rozdział 5.2.1 artykuł Erwina Jonszty: *Co zleto – to Polacy?*.

²⁶⁵ Ibidem, artykuł Marii Grzegorz: *Szanujmy się nawzajem*.

²⁶⁶ STRZYBNY, Antoni: Mamy swój własny język. In: *GL*, 1993, nr 11, s. 2. In: Niniejsza praca, rozdział 5.3.

języka ojczystego – o wpisywanie narodowości polskiej²⁶⁷). Generalnie agitacja na łamach *GL* miała bardzo łagodny charakter. Niestety dany temat został poruszony tylko w *GL* (3 artykuły), w *Zwrocie* doszło do całkowitej ignorancji jeśli chodzi o to wydarzenie, co jest samo w sobie ciekawe.

Natomiast ostatni temat pojawił się na łamach obu czasopism, jednak znów w bardzo skromnym wydaniu: 3 artykuły w *GL* i 2 w *Zwrocie*. Na pytanie, jaki wpływ, i czy w ogóle jakiś, miał na mniejszość polską podział Czechosłowacji, odpowiedź jawi się również prosta. Ze względu na małą ilość artykułów można stwierdzić, że wpływ był mały. Chodziło przede wszystkim o spojrzenie, co oznacza to dla mniejszości polskiej, czyli z pozycji własnej (tym wyróżniały się przede wszystkim oba artykuły *Zwrotu*²⁶⁸, w *GL* np. tekst *Jestem optymistą* Jana Rusnoka²⁶⁹). Jedynym artykułem, który głębiej interesował się konsekwencjami rozdzielenia, był tekst *Coraz bardziej sobie obcy* Wiesława Przeczka²⁷⁰.

Odnosnie wykorzystanych metod KAD doszło do interesujących powtórzeń, jeśli chodzi o pozycje aktorów. Tutaj zdecydowanie przeważał zaimek „my”, łącznie z głębszą konkretyzacją (tzn. „my, Polacy żyjący w Czechosłowacji na Zaolziu”²⁷¹, „my, Polacy na Zaolziu”²⁷², „Dla nas Polaków na Zaolziu”²⁷³, „My, obywatele narodowości polskiej”²⁷⁴...). Dane określenie zabrzmiało przynajmniej raz w każdym temacie, nie mówiąc już o tym, że pierwsza osoba liczby mnogiej była w ogóle najczęściej używaną kategorią czasownika w analizowanych tekstach. Zjawisko to połączone jest z korzystaniem ze strategii wzmacniania (strategia łagodzenia wyraźna była tylko w 9 przypadkach i w większości w kombinacji ze strategią wzmacniania) i małym dystansem autora do tekstu.

Warto na koniec zastanowić się nad dalszymi losami obu czasopism. Z punktu widzenia tematów pewnie przetrwała problematyka przyszłości i języka. Od 2000 r. temat przyszłości widoczny jest na przykładzie szkolnictwa (spadek liczby dzieci w polskich szkołach) zaś temat językowy w problematyce dwujęzycznych napisów

²⁶⁷ Apel ruchu politycznego „Wspólnota”. In: *GL*, 1991, nr 25, s. 1–2. In: Niniejsza praca, rozdział 5.4.

²⁶⁸ Niniejsza praca, rozdział 6.4.

²⁶⁹ Ibidem, rozdział 5.5.

²⁷⁰ PRZECZEK, Wiesław: *Coraz bardziej sobie obcy...* In: *GL*, 1993, nr 15, s. 1–2. In: Niniejsza praca, rozdział 5.5.

²⁷¹ KISZA, Bogdan: *Nasze miejsce w Czechosłowacji i w Europie: Tkwiemy w tej ziemi korzeniami.* In: *GL*, 1990, nr 3, s. 4.

²⁷² GAWLAS, Halina: *Głos rychwałdzkich PZKO-wców.* In: *GL*, 1990, nr 3, s. 2

²⁷³ [Brak autora]: *Biznes początkiem szerszej współpracy.* In: *GL*, 1992, nr 27, s. 1.

²⁷⁴ BRANNA, Danuta: *Depesza gratulacyjna.* In: *GL*, 1993, nr 12, s. 1.

(zabieganie o ich istnienie i ich niszczenie przez większość). Jeśli chodzi o temat stosunków polsko-czeskich, ze względu na wejście do Unii Europejskiej i wspólne przygraniczne polsko-czeskie projekty i imprezy można oczekiwać, że w danym wypadku doszło do zmiany dyskursu. Ta związana jest również z większą profesjonalizacją czasopisma, tzn. artykuły są obiektywne, autor nie partycypuje już bezpośrednio w tekście (oczywiście nie licząc felietonów czy subiektywnych opinii), i tym samym dochodzi do minimalizacji obu strategii. Wyjątek stanowią tzw. „jedynkowe lata”, gdy przebiega kampania poprzedzająca spis ludności. Chociaż w 1991 r. była ona bardzo słaba, już w 2001 r. na łamach *GL* pojawiła się rubryka: *Na marginesie Spisu ludności 2001*, w której redaktorzy *GL* i inteligencja z Zaolzia przekonywali, dlaczego wpisać narodowość polską²⁷⁵. W numerze 24 ukazał się artykuł: *Obojętność czy niewiedza?*²⁷⁶, informujący o tym, że nie była wydrukowana wystarczająca ilość polskojęzycznych arkuszy a w dodatku ludzie o nie nie pytają. W numerze 27 informowano zaś o błędach gramatycznych w tłumaczeniu arkusza²⁷⁷. Widać więc, że tematowi spisu ludności poświęcono więcej miejsca. W 2011 r. aktywizowano również inny typ mediów i nakręcono spoty ze słynnymi osobistościami regionu.

Oczywiście, aby potwierdzić wszystkie wyżej wymienione wnioski, należy przeprowadzić głębsze badania. Jednak z pewnością można stwierdzić, że oba czasopisma wciąż przechodzą widoczne zmiany. *Zwrot* bardziej koncentruje się na wydarzeniach i osobistościach regionalnych, a w przypadku *GL* do najświeższych innowacji należy zmiana okresowości i nazwy. Od 2018 r. czasopismo wychodzi dwa razy w tygodniu pod skróconym tytułem *Głos*.

²⁷⁵ *GL*, 2001, numery 20–23, s. 2/3.

²⁷⁶ (b, sch): *Obojętność czy niewiedza?* In: *GL*, nr 24, s. 1.

²⁷⁷ (h): „Usunięcie dublowania” usterek: *Polszczyzna pozostawia sporo do życzenia*. In: *GL*, nr 27, s. 2.

8 Bibliografia

8.1 Literatura podmiotu

Głos Ludu, lata 1990–1995

Zwrot, lata 1990–1995

Tygodnik Cieszyński, lata 1848–1851

Gwiazdka Cieszyńska, lata 1851– 1939

Przegląd Wypadków Politycznych, lata 1849–1851

Ewangelik, lata 1876–1877;1925

Głos Ludu Śląskiego, lata 1897–1938

Równość, lata 1897–1901

Robotnik Śląski, lata 1903–1935

Miesięcznik Pedagogiczny, rok 1905

Dziennik Cieszyński, lata 1906–1920

Zaranie Śląskie, lata 1907–1912, 1929–1930

Ślązak, rok 1913

Oświata, rok 1919

Nasz Kocur, rok 1920

Czerwony Zawodowiec, lata 1922–1928

W Obronie Prawdy 1926

Nasz Kraj, rok 1927

Ogniwo, rok 1935

Dziennik Polski, rok 1938

Głos Ludu, lata 2000–2015

Zwrot, lata 2000–2015

8.2 Literatura przedmiotu

8.2.1 Publikacje

ADAMIK-SZYSIAK, Małgorzata, GODLEWSKA, Ewa [red.]: *Media mniejszości. Mniejszości w mediach*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie Skłodowskiej, 2014.

BOGOCZOVÁ, Irena, BORTLICZEK, Małgorzata.: *Jazyk příhraničního mikrosvěta (běžna mluva Těšínanů v ČR). Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaolzia)*, Ostrava: Ostravska univerzita, 2014.

BOGOCZOVÁ, Irena: *Świadomość i kompetencja językowa najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu*, Ostrava: Ostravska univerzita, 1996.

BORÁK, Měčislav: *Očima Poláků: Historie a současnost československo-polských vztahů a polská menšina v Československu v zrcadle polského tisku na Těšínském Slezsku v letech 1989–1992*. Opava: Slezská univerzita v Opavě, 2010.

BORÁK, Měčislav, GAWRECKI, Dan [red.]: *Nástin dějin Těšínska*. Ostrava – Praha: Advertis Ostrava, 1992.

BRANNÁ, Danuta, ZAHRADNIK, Stanisław: *Tisk na Těšínsku 1848–1998; Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim 1848–1998*. Czeski Cieszyn: Muzeum Ziemi Cieszyńskiej; Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC, 1998.

BYSTRON, Jan Stanisław [red. i wyd.]: *Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825–1898)*. Katowice: Muzeum Śląskie w Katowicach, 1931.

CORMACK, Mike; HOURIGAN, Niamh: *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*. Clevedon : Multilingual Matters, 2007.

GAWRECKI, Dan: *Těšínsko v období mezi světovými válkami (1918-1938)*. In: *Nástin dějin Těšínska*. Ostrava – Praha: Advertis Ostrava, 1992.

GŁOWIŃSKI, Michał: *Nowomowa po polsku*. Warszawa: Wydawnictwo PEN, 1991.

GEE, James Paul: *How to Do Discourse Analysis: A Toolkit*. Milton Park, Abingdon, Oxon: Routledge, 2014.

GRABOWSKI, Grzegorz: *Ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim od XVI wieku do 1918 roku*. In: *Peregrinus Cracoviensis*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1996, zeszyt 4.

GROBELNÝ, Andělín: *Češi a Poláci ve Slezsku v letech 1848–1867: Přípravné studie z dějin národního a dělnického hnutí*. Ostrava: Krajské nakladatelství v Ostravě, 1858.

GRYGAR, Jakub: *Borders and borderlands in the process of Europeanization: the case of Teschen Silesia*. In: JESIEN, L. [ed.]: *The Borders and Limits of European Integration*. Kraków: [b.w.], 2006.

HANNAN, Kevin: *Borders of Language and Identity in Teschen Silesia*, „*Berkeley Insights in Linguistics and Semiotics*”. New York: Peter Lang, 1996.

HOMOLA, Irena. „*Tygodnik Cieszyński*“ i „*Gwiazdka Cieszyńska*“ pod red. Pawła Stalmacha (1848–1887). Katowice – Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1968.

JAROWIECKI, Jerzy: *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997.

KADŁUBIEC, Karol Daniel: *Cieszyńsko-zaolziańska polszczyzna*. Katowice: Wojewódzka Bibliotek Publiczna, 1994.

KADŁUBIEC, Karol Daniel: *Polská národní menšina na Těšínsku v České republice (1920-1995)*. Ostrava: Ostravská univerzita, 1997.

KOLBEROVÁ, Urszula: „*Głos Ludu*“: *gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. Zarys problematyki*. Ostrava: Ostravská univerzita Ostrava, Filozofická fakulta, 2009.

KUFOVÁ, Irena [ed.]: Sborník referátů z mezinárodní vědecké konference, konané dne 4. 10. 2001 v Českém Těšíně: *Minulost a současnost národnostních menšin na Těšínsku. Mniejszości narodowe na śląsku cieszyńskim dawnej i dziś*. Český Těšín: Pedagogické centrum pro polské národnostní školství, 2001.

MADECKI, Roman: *Myślę, więc mówię. Tekst, dyskurs, szyftery, gatunki mowy*. Brno: Masarykova univerzita, 2006.

RIGGINS, Stephen Harold: *Ethnic Minority Media. An International Perspective*. Londyn: Sage, 1992. In: CORMACK, Mike; HOURIGAN, Niamh: *Minority Language Media – Concepts, Critiques and Case Studies*.

SCHULZ, Winfried [i in.]: *Analýza obsahu mediálních sdělení*. Praha: Karolinum, 2011.

SIWEK, Tadeusz; KAŇOK, Jaromír: *Otázky národní identity – determinanty a subjektivní vnímání v podmínkách současné multietnické společnosti: Sborník z mezinárodní vědecké konference konané ve dnech 6. a 7. listopadu 2001 ve Slezském ústavu Slezského zemského muzea v Opavě*. Opava: Slezské zemské muzeum, Slezský ústav Opava, 2001.

Slezsko, český stát a česká kultura: cyklus přednášek pořádaný Masarykovou universitou v Brně. Opava: Matice opavská v Opavě, 1946.

SZYMECZEK, Józef [red.]: *Polacy na Zaolziu / Poláci na Těšínsku 1920–2000: Zbiór referatów z konferencji naukowej, która odbyła się 13.-14.10. 2000 w Czeskim Cieszynie / Sborník příspěvků z vědecké konference konané ve dnech 13.-14. 2000 v Českém Těšíně*. Czeski Cieszyn: Kongres Polaków w Republice Czeskiej, 2002.

WĘGRZYN, Kazimierz Józef [i in.]: *Paweł Stalmach (1824–1891)*. Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej, 2005.

ŽÁČEK, Rudolf: *Studie o Těšínsku: Těšínsko v československo-polských vztazích v letech 1939–1945*. Český Těšín: Muzeum Těšínska, 2000.

ŽÁČEK, Rudolf: *Dějiny Slezska v datech*. Praha: Nakladatelství Libri, 2004.

ZAHRADNIK, Stanisław: *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*. Opole: WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, 1989.

Zeszyty Prasoznawcze. Kraków, 2013, tom 56, nr 4.

8.2.2 Prace dyplomowe

PILAROVÁ, Terezie: *Deutsche Volksliste – záchrana nebo zrada? Problematika státního občanství obyvatel Těšínska v období 2. světové války a po jejím skončení*. Magisterská diplomová práce. Olomouc: Univerzita Palackého v Olomouci, Filozofická fakulta, Katedra historie, 2013.

8.2.3 Strony internetowe

BARTÍKOVÁ, Petra: *K polské národnosti se hlásí méně lidí. Dvojjazyčně nápisy ale nezmizí* 10. 01. 2012. [Dostup: 03. 04. 2018]. Dostup z: http://zpravy.idnes.cz/k-polske-narodnosti-se-hlasi-mene-lidi-dvojjazycne-napisy-ale-nezmizi-1kl/domaci.aspx?c=A120110_154845_ostrava-zpravy_jog

Kraszewski i Śląsk. In: Książnica Cieszyńska. W bibliotece J. I. Kraszewskiego. [Dostęp: 19. 08. 2017]. Dostęp z: http://kraszewski.kc-cieszyn.pl/Kraszewski_Slask.html.

Śląska Biblioteka Cyfrowa. [Dostęp 25. 07. 2018]. Dostęp z: <https://www.sbc.org.pl/dlibra?language=pl>.

Zákon o právech příslušníků národnostních menšin a o změně některých zákonů. In: *Dz.U., ustawa nr 273/2001*. 10.07.2001. [Dostęp: 03. 04. 2018]. Dostęp z: <https://www.psp.cz/sqw/sbirka.sqw?cz=273&r=2001>.

9 Wykaz skrótów czasopism:

<i>GCI</i>	<i>Gwiazdka Cieszyńska</i>
<i>GL</i>	<i>Głos Ludu</i>
<i>GLŚ</i>	<i>Głos Ludu Śląskiego</i>
<i>TCI</i>	<i>Tygodnik Cieszyński</i>
<i>PWP</i>	<i>Przegląd Wypadków Politycznych</i>
<i>ZŚ</i>	<i>Zaranie Śląskie</i>

10 Aneks

10.1 Artykuły Głosu Ludu

Głos rychwałdzkich PZKO-wców²⁷⁸

Halina Gawlas

Proces demokratyzacji życia społecznego w Czechosłowacji, a zatem i życia nas, Polaków na Zaolziu, stopniowo zaczyna się urzeczywistniać. Jego przejawem są na przykład otwarte, choć zróżnicowane wypowiedzi czytelników i korespondentów na łamach naszej prasy. Wiele z nich zawiera gorzkie wspomnienia krzywd doznanych przed 20 laty, są i krytyczne wypowiedzi dotyczące dotychczasowej działalności naszego PZKO. Zdania nas, Polaków w tej sprawie są jednak bardzo podzielone. Ponieważ demokracja miałaby umożliwiać ludziom wyrażanie różnych poglądów, chciałabym i ja podzielić się z czytelnikami „Głosu Ludu” swoim zdaniem w tej sprawie. My, Polacy na Zaolziu, żyjemy w republice czechosłowackiej i nie powinniśmy być obojętni na to, co się w tym państwie dzieje. Czy zawsze jednak musimy włączać się do zachodzących zmian, szkodząc sobie i likwidując się nawzajem. Czy znowu mają powtórzyć się losy śp. Jasiczka, dra Siwka, Kubisza czy innych? Powinniśmy przede wszystkim pamiętać, że jesteśmy Polakami i jakiegokolwiek zmiany w ideologii dotyczące kół rządzących w naszym państwie nie powinny aż tak oddziaływać na nasze polskie społeczeństwo. Nasze szeregi maleją, stopniowo zamykane są polskie szkoły i zmniejsza się ilość młodzieży, która by kontynuowała nasze istnienie. Mówię tak na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń małego, bo liczącego tylko 130 członków. Koła w Rychwałdzie, ale jakże aktywnego pomimo wysokiej przeciętnej wieku jego członków. Bowiem celem MK PZKO w Rychwałdzie była zawsze praca społeczna dla dobra polskiego społeczeństwa, bez względu na to, jakie zmiany zachodziły w naszym państwie. Tak również można scharakteryzować całokształt pracy całego PZKO od początków jego założenia. Piękne słowa o naszej działalności PZKO-wskiej wyczytałem niedawno w prasie polonijnej, gdzie pisano:

„Od Polaków na Zaolziu można się nauczyć autentycznej pracy społecznej. Bo też wszystko co polskie, od tej pracy zależy i na niej się opiera. Polacy na Zaolziu tak, jak

²⁷⁸ GAWLAS, Halina: Głos rychwałdzkich PZKO-wców. In: *GL*, 1990, nr 3, s. 2.

uprawiają ziemię, jak pracują, tak z uporem i konsekwencją strzegą swoich polskich korzeni, obyczajów, mowy. Wiare w jej przetrwanie wyrażają w ludowej poezji i pieśni”.

Czytając te piękne słowa nie można zapomnieć o ludziach, którzy tej pracy społecznej dla dobra nas, Polaków na Zaolziu, poświęcili całe swoje życie. Pomyślmy jednak nie o tych, którzy już odeszli z naszych szeregów i dla których nasze uznanie już jest spóźnione, ale o tych, którzy do dziś stali na czele naszego Związku. Mam na myśli Władysława Orszulika, pełniącego funkcję sekretarza ZG PZKO. Na zebraniu zarządowym MK PZKO w Rychwałdzie zdecydowano, że moralnym obowiązkiem Koła jest zająć stanowisko w jego sprawie. Zналиśmy pana Władysława Orszulika, kiedy jeszcze nie był członkiem naszego Koła, jako wielkiego społecznika aktywnie uczestniczącego prawie we wszystkich formach życia kulturalnego na naszym terenie, ale przede wszystkim jako patriotę. Ta ocena potwierdziła się, kiedy włączył się do pracy naszego Koła PZKO w Rychwałdzie już jako jego członek. Brał udział prawie we wszystkich imprezach organizowanych przez Koło, bardzo często wykonując funkcje gospodarcze. Uczestniczył również w pracach przy remoncie Domu PZKO w Rychwałdzie. Pomimo wielkiego zaangażowania w pracę społeczną na całym terenie i nawiązywaniu kontaktów z teraźniejszą Polską potrafił gospodarować swym wolnym czasem tak, aby być aktywnym członkiem naszego Koła. Podziwialiśmy również jego wielki udział w organizowaniu prac remontowych w ośrodku ZG PZKO w Koszarzyskach, co naocznie stwierdziliśmy, kiedy nasze Koło zorganizowało tam brygadę.

Myślę, że celem życia pana Władysława była i jest praca społeczna dla dobra polskiego społeczeństwa bez względu na to, jaka była sytuacja społeczno-polityczna w naszym państwie. Że nie zawsze wszystko układało się ku zadowoleniu wszystkich, na to odpowiada przysłowie: „Jeszcze się nie narodził, co by każdemu dogodził”.

Dla PZKO-wców w Rychwałdzie pan Władysław Orszulik jest i będzie zawsze wielkim patriotą i organizatorem życia społecznego Polaków na Zaolziu a to dla naszego społeczeństwa jest najważniejsze.

Inż. Halina Gawlas

Z treścią tej wypowiedzi zgadzają się członkowie MK PZKO w Rychwałdzie, co potwierdzili swoimi podpisami na wieczorze świetlicowym dnia 10. 12. 1989.

42 podpisy

Dużo się u nas obecnie mówi i pisze o drodze Republiki Czeskiej do zachodniej Europy. Niestety zapomina się, że droga ta wymaga tolerancji i wyzbycia się dawnych tendencji szowinistycznych. Przykłady prawie codziennie możemy spotkać w regionalnych gazetach czeskich. Wprawdzie unika się bezpośrednich ataków na nas, Polaków, ale drogą okrężną sieje się do nas nienawiść. Przytoczę kilka przykładów.

O XVII Zjeździe PZKO ostrawski dziennik „Svoboda” (22 marca 1993) w artykule pt. „Peníze, peníze” porównał dawne rządowe dotacje dla PZKO za 25 lat z jedyną dotacją w roku 1922. Logicznie myślący człowiek uzna, że jest to absurd, gdyż liczby te są nieporównywalne. Zapomniano także napisać, że w tym samym czasie czeskie organizacje Frontu Narodowego otrzymywały wielokrotnie wyższe dotacje, ponadto korzystały bezpłatnie z zakładowych lub miejskich domów kultury. Demagogicznie także brzmią wyliczanki w innych czeskich gazetach, jak wiele to Polacy na Zaolziu mają zespołów, szkół, świetlic itp. O tym, że są to już szczątki tego, co posiadaliśmy przed II wojną światową i po niej, gazety milczą.

Dalszy przykład: „Karvinské noviny” z dnia 18 marca poinformowały swoich czytelników o narodowości pacjentów, którzy w 1992 roku spędzili noc w izbie wytrzeźwień. Napisały, że najwięcej było Polaków, bo aż 99, Węgrów 29,6 Niemców, 1 Turek, 2 Rumuni i 1 Belg. A ilu było Czechów, tego już nie piszą – a było ich 1501. Można do tego dojść, odejmując wyżej podane liczby od ogólnej liczby pacjentów przytoczonej na wstępie artykułu. W praktyce jednak niewielu czytelników trudni się przy czytaniu gazety rachunkami, więc pozostaje wrażenie, że to Polacy są największymi w powiecie karwińskim rozrabiakami – alkoholikami. Za przykładem powiatowej gazety poszedł dalszy tygodnik - „Hlasy Havířova”, pisząc 8 kwietnia, że dwaj obywatele narodowości polskiej, pracujący na Kop. „Dukla”, w stanie pijanym zdemolowali restauracyjny inwentarz hotelu „Merkur” oraz napadli na przybyłych członków straży miejskiej. Nie zamierzam bronić alkoholików, ale urabianie miejscowym Polakom opinii awanturników pijaków jest obraźliwe. Takie pisanie przypomina mi okres przed drugą wojną światową, kiedy to ostrawski dziennik „České slovo” przy każdej okazji nie omieszczał dodać, że to czy owo przestępstwo mają na sumieniu Polacy.

²⁷⁹ JONSZTA, Erwin: Co złego – to Polacy?... In: *GL*, 1993, nr 43, s. 2.

Wracając jeszcze do tygodnika „Karvinské noviny”. Otóż miejsce przeznaczone na artykuły pisane w języku polskim ograniczono do jednej trzeciej, pono ze względów oszczędnościowych. Gazeta jednak wychodzi nadal w tej samej objętości. Co na to karwińscy Polacy?

*Mamy swój własny język...*²⁸⁰

Antoni Strzybny

Jakie to przykre, kiedy o tym zapominamy, czy zgoła się za swój język wstydzimy.

Stoję oto w kolejce w banku komercyjnym w Trzyńcu po odbiór emerytury z Polski. Przede mną dwie panie swobodnie rozmawiające, jeśli nie po polsku, to gwarą do polskiego języka literackiego bardzo zbliżoną. Prawdopodobnie Polki, bo inni raczej polskiej emerytury nie pobierają. Jakie niemiłe jest moje zaskoczenie, kiedy do urzędnika – najpierw jedna, potem druga – zwracają się po czesku. Wiem, że urzędnik ów rozmawia „po naszymu”, bo tak ze mną prowadzi rozmowę, może nawet jest Polakiem, bo nazwisko polskie...

Albo: Wielokrotnie byłem świadkiem tego, że znani mi ludzie, Polacy, do lekarzy w trzynieckim szpitalu zwracali się po czesku. Przy tym szpital ów nazywany jest w okolicy „polskim szpitalem”, bo co najmniej połowa jego personelu to Polacy.

I podobno domagamy się respektowania prawa do używania na naszym terenie swojego języka. Czy aby wszyscy?

Wiele teraz powstaje nowych przedsiębiorstw, sklepów, punktów usługowych. Wielu ich właścicieli to Polacy. Ale w wielu wypadkach wstydzą się oni przyznać do tego. Nie znajdziesz na szyldach ich zakładów ani słowa po polsku. Często nie chcą zdradzić ani swego nazwiska i wymyślają dla swej firmy jakieś pokraczne nazwy. Wiem, są też chlubne wyjątki, ale raczej tylko wyjątki. Na przykład z daleka rzuca się w oczy wielki napis na gospodzie w Gródku *Harcowianka*. Oby tylko nie spotkał tego napisu ten sam los, co szyld w Bystrzycy, również na gospodzie. Bardzo się komuś nie podobał napis NA SZKUBNI. Ale właściciele uparli się i ponieśli niemałe koszty jego renowacji. Tak samo zresztą postąpili i właściciele sklepu rzeźniczego w sąsiedztwie owej gospody i nowy szyld zrobili jeszcze bardziej rzucający się w oczy. I jakoś polski szyld nie odebrał im klienteli, czego się podobno obawiają właściciele innych punktów usługowych. Prawdopodobnie tracą na

²⁸⁰ STRZYBNY, Antoni: *Mamy swój własny język*. In: *GL*, 1993, nr 11, s. 2.

tym w tym wypadku, bo niejedyn z nas, mając do wyboru (ja na pewno!), zdecydowałby się na poparcie swego. Zgodnie z wyświechtanym starym hasłem – „Swój do swego”.

Inny rozdział to kwestia naszych imion i nazwisk. Ubolewania godnym jest fakt, że wielu Polaków uważa, że podpisując się na jakimś dokumencie, muszą podpisać się po czesku, bo tak jest „urzędowo”, bo tak napisano im w dowodzie osobistym. Prawo do własnego imienia, nazwiska jest jednym z podstawowych praw obywatelskich. Więc po co te wszystkie Tadeáše, Jindřichy itp.? Po co panie dodają do nazwiska końcówkę -ová? Że tak postanawia czeska pisownia? Czy przypadkiem nie jest jedyną pisownią na świecie, która zniekształca obce nazwiska? Cały świat wie, kim była np. Edith Piaf i cały świat tak pisze i wymawia jej nazwisko. Ale u nas to musi być Piafová. To miałyby być niedopuszczalne. Przecież nikt nie nazwie czeskiego kompozytora Fryderykiem Smetaną.

O braku poszanowania dla obcych nazwisk może świadczyć i taki przykład: Przy drukowaniu w swoim czasie „książeczek kuponowych” zakładano, że będą tam wpisywane również nazwiska obce i dlatego podano wzory liter obcych alfabetów. A więc do poprawnego zapisania nazwisk niemieckich, francuskich, szwedzkich i bodajże tureckich – ale nie przewidziano albo starano się nie przewidzieć, że obywatelami tego kraju są też Polacy. Podobno w wypadku polskich nazwisk to obojętne, czy ktoś nazywa się Lata czy Łata, Bak czy Bąk, Węglorz czy Węglorz...

Dlatego nie ulegajmy żadnym manipulacjom czy naciskom i twardo stójmy przy swoim, wszak jesteście u siebie i dawajmy temu wyraz, tak jak na przykład jeden z właścicieli domków w Bystrzycy, który na furtce umieścił polski napis – UWAGA PIES! Co wcale nie określa narodowości tego psa, jak może sądzą ci, którzy – aczkolwiek rozmawiają po polsku – do własnego psa zwracają się po czesku...

*Pozostać w zgodzie z własnym sumieniem*²⁸¹

Henryk Kiedroń

W ostatnich kilkunastu miesiącach byliśmy świadkami i uczestnikami co najmniej kilku wydarzeń powodujących w szeregach naszej grupy narodowej wyraźne ożywienie. Obecnie stoimy na progu kolejnego z takich wydarzeń, którym będzie Kongres Polaków. Okazuje się jednak, że emocje, a przynajmniej poruszenie w płaszczyźnie narodowej może wywołać i operacja o charakterze administracyjnym, jaką jest spis ludności.

²⁸¹ KIEDROŃ, Henryk: Pozostać w zgodzie z własnym sumieniem. In: *GL*, 1991, nr 25, s. 1–2.

Logicznie powstaje pytanie, czy taka reakcja jest uzasadniona. Z pewnością częściowe usprawiedliwienie mniejszościowego wyczulenia na wyniki spisu ludności możemy znaleźć w odleglejszej przeszłości, kiedy stosowano różne sposoby manipulacji w celu zaniżenia liczby Polaków mieszkających na lewym brzegu Olzy. W mniej odległej przeszłości chyba te metody nie były już potrzebne (choć nigdy nie wiadomo, jakie niespodzianki może przynieść dokładne poznanie okresu „wesolej twórczości”). Zresztą zjawiska obiektywne (spadek członków polskich organizacji, uczniów w szkołach, abonamentów prasy itp.) raczej wskazywałyby na to, że dane ostatnich spisów ludności oddawały faktycznie tempo wynaradawiania (przy pominięciu jego przyczyn). Uzasadnienia narastającego poruszenia narodowego przed kolejnym spisem ludności należy zatem raczej doszukiwać się w obawie o przyszłość naszego bytu jako grupy narodowej i taka postawa jest całkiem zrozumiała.

Poważne wątpliwości może jednak budzić przekonanie, że „agitacja” prowadzona kilka dni przed spisem może mieć wpływ na jego wyniki. Przede wszystkim sam fakt agitowania i odwoływania się do jakichś wyższych racji w celu spowodowania zmiany decyzji przy wpisywaniu danych do arkusza spisowego jest niezgodny z etyką i założeniami instytucji spisu ludności. Podobnie ubolewanie nad tym, że wśród komisarzy spisowych jest za mało lub w ogóle nie ma Polaków, jest zupełnie niecelowe, ponieważ nie mają oni prawa w jakikolwiek sposób wpływać na uczestników spisu. Z powyższych i im podobnych poczynań raczej wynikałoby, że bardziej zależy nam na uzyskaniu wyników z naszego punktu widzenia pozytywnych niż prawdziwych. A nie ulega chyba wątpliwości, że dla potrzeb dalszego organizowania życia naszej społeczności cenniejsze będą dane prawdziwe.

Inną kwestią są obawy o to, aby wynik spisu nie został zniekształcony przez tzw. drugą stronę. Trudno określić, na ile są one uzasadnione w dzisiejszych czasach, natomiast niewątpliwie umocniła ją informacja, że do rubryki „narodowość” można wpisywać także „morawska” i „śląska”. W tym miejscu rzeczywiście powinna zabrzmieć przestroga przed ulegnięciem ponętnej propozycji „bezkonfliktowego” samookreślenia narodowego.

W uzasadnioną wątpliwość z góry można podać obiektywność danych w rubryce „język ojczysty”, kiedy nasza gwara śląska może być klasyfikowana dowolnie, zgodnie z przekonaniem osoby wypełniającej kwestionariusz spisowy. Po co zatem w ogóle wymyślono taką rubrykę?

Coraz bardziej sobie obcy...

*Nie tylko fizyczny charakter czesko-słowackiej granicy*²⁸²

Wiesław Przeczek

„...bo przede wszystkim jest pan obcym obywatelem” - zakończył swoją pouczającą wypowiedź słowacki policjant, zwracając mi na pocztę w Czadcy mój dowód osobisty i legitymację prasową.

Jest czwartek, za kwadrans dziewiąta rano, pierwszy dzień wymiany czechosłowackich banknotów na już samodzielne – czeskie i słowackie. Przed kilkunastu minutami wiedziony dziennikarską ciekawością, jak przebiega wymiana pieniędzy w sąsiedniej Słowacji, dotarłem do Czadcy porannym pociągiem z Czeskiego Cieszyna. Przed budynkiem poczty w centrum miasta stoi kilkunastoosobowa kolejka przeważnie starszych wiekiem obywateli. Na zewnątrz i w środku budynku zielenieją mundury chyba trzech policjantów i tyle samo wspierających ich młodych żołnierzy. W środku przy okienkach stoi po kilku klientów. Wymiana przebiega sprawnie – w Rebpulice Słowackiej podlegają jej również banknoty pięćdziesięcio- i dwudziestokoronowe.

W momencie, kiedy sięgam do torby po aparat fotograficzny, by pstryknąć zdjęcie, łapie mnie za rękaw jakaś urzędniczka, jak się później okazuje kierowniczką poczty, i histerycznym głosem wszczynając alarm „On tutaj fotografuje!, Policja!”. Dostaje się również starszemu wojennemu urzędnikowi regulującemu ruch przy wejściu i kontrolującemu dowody osobiste klientów, który mnie (ani ja jego) przy wschodzeniu nie zauważył. Policjanci w czechosłowackich mundurach, lecz z tarczami z napisem „Policia” i godłem państwowym Słowacji na rękawie (na czapce również), legitymują mnie. Na nic się zdają może tłumaczenia, że jestem dziennikarzem i mam prawo dostępu do informacji. Nic mi też nie wiadomo o zakazie fotografowania na pocztach. Jeden z nich zabiera moje dokumenty i znika na kilkanaście minut rozkazując pozostałym mnie pilnować. Po chwili wraca i oddając mi dokumenty informuje, że o mojej osobie wiedzą we wszystkich placówkach w okolicy.

Jeszcze niedawno, przed paru zaledwie tygodniami, obywatel tego samego państwa, prawie że sąsiad – dziś obcokrajowiec. Podział Czechosłowacji wyraźnie wpłynął na podniesienie poziomu adrenaliny w krwi Słowaków, są nerwowi, niezupełnie pewni pomyślności „samodzielnego” jutra. Jest to widoczne również w gazetach. Niezależny

²⁸² PRZECZEK, Wiesław: Coraz bardziej sobie obcy... In: *GL*, 1993, nr 15, s. 1–2.

tygodnik „Kysuce” pisze o protestach drobnych przedsiębiorców przeciwko ustawie o ubezpieczeniach zdrowotnych i socjalnych, która większość z nich zmusza do zamknięcia interesu. O ile rozmowy z Radą Narodową Republiki Słowackiej nie dadzą rezultatu, są gotowi posunąć się nawet do blokady granic. Oliwy do ognia dolewa premier Mečiar, obarczając winą za drożyznę właśnie drobnych przedsiębiorców.

Pomimo że przekraczając w pociągu granicę czesko-słowacką nie natrafiłem na żadną kontrolę celną, t w Mostach k. Jabłonkowa celnicy są jednak obecni na drogowym przejściu granicznym i mają pełne ręce roboty. Prowizoryczny punkt kontroli celnej przy głównej szosie zbudowany z kilku unifikowanych baraków jest już w pełni zagospodarowany. Jest prąd elektryczny, telefon, woda... Celnicy dokonują normalnych odpraw celnych. Pomocą służą im komputery. Z nich też uzyskuje informacje, że tego dnia od północy do pierwszej po południu odprawiano na wjeździe 83, a na wyjeździe 99 ciężarówek. W tym czasie zarejestrowano również 442 wycieczkowe autokary, od których pobierane są przy wjeździe opłaty w zależności od planowanej trasy. Oprócz tego przejeżdża tedy w ciągu doby około półtora tysiąca samochodów osobowych.

Celnicy, w tych dniach wspomagani przez kolegów ze straży celnej (niektórzy zostali nawet oddelegowani z Pragi) oraz policję graniczną, przeprowadzają zastrzone kontrole. Sprawdzane są dokumenty wszystkich pasażerów samochodów, bagażniki. Trzeba podziwiać celników za ich zręczność a zarazem spokój w kierowaniu kolumnami nadciągających z obu stron potężnych „tirów” i samochodów osobowych. Bez krótkofalówek nie daliby rady. Droga jest wąska a w dodatku pracuje tutaj ciężki sprzęt drogowy, budując na jej poboczu prowizoryczne parkingi dla odpraw celnych, przede wszystkim dużych ciężarówek.

„Sam się dziwię, że jeszcze dzisiaj nie doszło do zablokowania drogi!” - zwierza się Stanisław Szebesta, kierownik mosteckiego punktu kontroli celnej, i dodaje - „Przed kilkoma dniami zrobił się olbrzymi korek, w którym ugrzęzły m.in. autobusy z powracającymi z pracy w kopalniach i hutach słowackimi robotnikami. Nie chciałbym być na ich miejscu...” bez trudu otrzymuje wyczerpujące informacje na każde moje pytanie,

a jak się okazuje, nie jestem tutaj ani pierwszym, ani ostatnim dziennikarzem w tym dniu. Fotografować mogę do woli. W najbliższej przyszłości (aktualnie trwają prace projektowe) ma powstać przejście graniczne z prawdziwego zdarzenia, z odpowiednimi stanowiskami

odpraw. Tymczasem trzeba się będzie zadowolić prowizorycznymi parkingami i elektronicznie sterowanymi szlabanami, których montaż zapowiedziano na najbliższe dni.

10.2 Artykuły Zwrotu

*Milczenie ZŁOTEM?*²⁸³

M. Radłowska-Obrusnik

Po rewolucji aksamitnej wiele mówiono o likwidacji białych plam w historii wzajemnych stosunków polsko-czesko-słowackich. Lata mijają. Odbyło się kilka fachowych konferencji, planuje się opracowanie zarysu naszej historii nadzorowane przez Instytut Historii PAN. Nie jesteśmy mniejszością wpływową ani najliczniejszą, ani majątną. Jedyne co mamy - tak zazwyczaj składa się u Polaków - to nasz honor i przywiązanie do tradycji. W imię tych wartości oraz w obliczu generacji tych co przed nami i po nas, powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do wyjaśniania zagadek historii. Choć przyjezdni wypominają nam, że na jej punkcie mamy lekkiego hopla, w miarę poznawania nas stwierdzają, że to, co brali za obsesję może być niezbędną zapobiegliwością.

W "Lidovych Novinach" z 27 lipca w kolejnym wydaniu "Wiadomości środkowoeuropejskich" został wydrukowany artykuł pióra Tadeusza Kisielewskiego, polskiego historyka, pt. "Czesi w oczach Polaków". Między innymi autor pisze /tłumaczenie z czeskiego/: "Przyszło Monachium rraga zgłosiła inicjatywę zwrócenia Polsce Zaolzia na podstawie kryterium etnicznego, życzyłaby sobie przy tym, by wszystko przebiegało bez pośpiechu i w taki sposób, który by potwierdził akt dobrej woli wypływający z suwerennej decyzji rządu czechosłowackiego i w żadnym wypadku nie nastąpił pod naciskiem Warszawy. Polska zaś nie mogła czekać" - pisze Kisielewski - "Groziło bowiem zajęcie strategicznego węzła kolejowego w Boguminie przez Niemców. Wieść o tej propozycji mogła też donieść się do Berlina, co z punktu widzenia Warszawy było nie do przyjęcia".

Dalej autor kontynuuje: "Oczywiście przyjęcia Polski na to terytorium domagali się sami Polacy na Zaolziu. W takiej sytuacji wypłynęło ultimatum i wkroczenie wojsk gen. Bortnowskiego na Zaolzie, co było demonstracją siły nie tylko wobec Czechów, ale

²⁸³ RADŁOWSKA-OBRUSNIK, M.: Milczenie złotem? In: *Zwrot*, 1994, nr 9, s. 48–49.

w większej mierze wobec Niemców. W tej dla Czechów tragicznej chwili nasilała się wśród nich fala pogardy dla Polaków i Polski".

Nie wiem, kto w tamtym czasie sterował czeską propagandą. Jasne jest, że podtrzymywana przez nieprzychylnym Polakom hitlerowskie władze okupacyjne, po wojnie akcentowana przez narodowych socjalistów, nie wyjaśniona przez kolejne dziesięciolecia, potem przykryta flagami internacjonalizmu w imię promienistej przyszłości - przeleżała się do dzisiaj.

Gdyby Beck poczekał, i w uzgodnieniu z Pragą przesłał to ultimatum to również wzrastała by fala pogardy wśród Czechów? Czy Zaolziacy życiem, majątkiem, poniżeniem nie dość zapłacili za NIE SWOJE decyzje? Doprowadzając w roku 1918 do kompromisowego porozumienia granicznego, pokazali jak mieszkańcy wielonarodowego Śląska Cieszyńskiego umieją się dogadać. Potem zaczęły się ingerencje sił "nie stela". Raz Praga, raz Warszawa, Genewa, Moskwa itd.

Zaolziacy ciężko pracowali, z trudem dorabiali się i często przez swoje oddanie polskości tracili prawie wszystko. Dyskusje toczone w wolnej, demokratycznej Republice Czeskiej o zwrocie majątków gminom żydowskim, formach odszkodowań szlachcie, Niemcom sudeckim stale pojawiają się na łamach prasy, krążą wśród opinii publicznej.

Temat zwrotu polskich majątków jest ignorowany z uzasadnieniem: "że chodzi o osoby prawne, którym majątek był skonfiskowany przed lutym 1948. Sposób przejęcia majątku polskich organizacji w tym przypadku nie jest decydującym kryterium" - jak napisał w połowie lipca tego roku w odpowiedzi na pytanie o zwrot polskich majątków inż. Vladimír Války - dyrektor generalnej inspekcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej. Dalej pan dyrektor rozwijał myśl - "Cały majątek polskich zrzeszeń był w latach II wojny światowej skonfiskowany przez niemieckie władze okupacyjne i oddany niemieckim organizacjom. Po wojnie ekspozytura Morawskośląskiego Krajowego Komitetu Narodowego w Ostrawie nie przyjęła do wiadomości oznajmienia polskich zrzeszeń i spółdzielni o zamiarze wznowienia działalności. Uczyniła tak na podstawie dekretu prezydenta republiki z dnia 25.9.1945. Z tego powodu był pierwotnie polski majątek oddany pod zarząd administracji państwowej". - I dalej następuje uzasadnienie: "Niepozwolenie na wznowienie czynności przez organizacje polskiej mniejszości po roku 1945 miało swoje korzenie w wydarzeniach roku 1938-1939. W tym czasie obywatele Czechosłowacji polskiej narodowości zachowali się wobec Czechosłowacji nielojalnie" - kończy myśl Vladimír Války.

Dokładność poinformowania pana dyrektora wzbudza moje uznanie. Do jego niewątpliwie interesującego wywodu dodałabym jedynie to, że wśród tych, którzy starali się o wznowienie działalności polskich organizacji "niełojalnych" już nie było, gdyż nie dostali po wojnie słynnego świadectwa lojalności wydawanego w każdej gminie. Bez świadectwa nie mieli pracy - a więc emigrowali gdzie oczy poniosą...

Jedynie stosując odrzuconą prawnie doktrynę zbiorowej odpowiedzialności można zakwestionować prawo pozostałych - którym czeskie urzędy POTWIERDZIŁY ICH SPOLEGLIWOŚĆ - do spadku po ich przodkach.

Można dyskutować o zakresie zwrotu mienia, ale nie można występować przeciwko decyzjom WŁASNEJ administracji. Musimy o tym przypominać, bowiem milczenie nie zawsze jest złotem. Czasami jest odbierane jako rezygnacja.

*METAMORFOZY PANA ANDRZEJA*²⁸⁴

Otylia Toboła

Korespondent „Gazety Wyborczej“ w Pradze Andrzej Jagodziński należał do tych dziennikarzy, którzy nie pochwalali ubiegłorocznej wizyty delegacji „Wspólnoty“ z posłem Stanisławem Gawlikiem na czele w Warszawie. Na łamach poczytnego pisma ostro przeciwstawił się opinii, jakoby Polacy w Czecho-Słowacji byli dyskryminowani. Argumenty przedstawione przez liderów Wspólnoty, a także obecnych w delegacji przedstawicieli Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, nie bardzo przemawiały do jego wyobraźni. W końcu wyjazd Gawlika do Warszawy ocenił jako nacjonalistyczny wyskok sprzeczny z interesami grupy Polaków w Czecho-Słowacji. Tamta historia i wywołana wówczas w prasie polskiej kampania przeciwko Wspólnocie i PZKO przypominała mi się podczas lektury artykułu zamieszczonego w czeskich dziennikach „Rude právo“, „Lidové noviny“. Artykuł w „Rudym prawie“ zatytułowano: **„Polacy czują się w Czeskiej Republice dyskryminowani“**. Nie chodzi tu jednak o kolejne skargi Zaolziaków, ale tym razem o informacje przedrukowane z „Gazety Wyborczej“.

Od początku roku - pisze gazeta - coraz więcej Polaków mieszkających w Czechach prosi o zmianę obywatelstwa na czeskie. Przyczyną tego jest zmiana czeskich przepisów o ubezpieczeniach zdrowotnych, która odbiera większości cudzoziemców prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej. (...) Zgodnie z nową ustawą o ubezpieczeniach

²⁸⁴ TOBOLA, Otylia: *Metamorfozy pana Andrzeja*. In: *Zwrot*, 1993, nr 3, s. 75.

zdrowotnych, w Czechach powstały kasy chorych. (...) Ubezpieczyć się mogą tylko cudzoziemcy pracujący dla firm czeskich albo prowadzący legalne interesy w tej republice. Inni muszą płacić za każdą wizytę u lekarza — np. operacja wyrostka robaczkowego kosztuje ok. 1 000 dolarów. Od początku stycznia obywatele polscy, podobnie jak inni cudzoziemcy, odsyłani są z gabinetów lekarskich, bo nie wiadomo, kto ma zapłacić za usługę.

W artykule pisze się dalej: W Czechach przebywa legalnie kilkadziesiąt tysięcy Polaków, ok. 15 tys. obywateli polskich mieszka tu na stałe. Polsko-czechosłowacka umowa o wzajemnej opiece lekarskiej z 1950 roku regulująca te sprawy faktycznie nie funkcjonuje. Czeskie ministerstwo spraw zagranicznych przyznaje jednak, że Polakom należy się bezpłatne leczenie. Praski korespondent — pisze Rudé právo — przypomina, że częstokroć oponował skargom radykalnych przedstawicieli polskiej mniejszości w Czechosłowacji, kiedy skarżyli się na dyskryminację Polaków. Obecnie Andrzej Jagodziński twierdzi, iż: *W przypadku ubezpieczeniowego skandalu trudno u żyć innego słowa. Chcę uderzyć, że nie jest to działanie celowe, lecz nieudolność jest równie szkodliwa jak zła wola. Zwłaszcza, że nie jest to jedyny powód zaniepokojenia polskiej społeczności w Czechach.*

Przyjęta półtora roku temu Karta Praw i Swobód Obywatelskich do dziś nie doczekała się przepisów wykonawczych, regulujących prawa mniejszości. Powołana przez poprzedniego premiera Czech Petra Pitharta Komisja ds. Mniejszości po czerwcowych wyborach parlamentarnych nie zebrała się ani razu.

Nie wiadomo, co o tym myśleć. Nie wiadomo też, czy przysporzy to panu Andrzejowi z Gazety Wyborczej popularności na Zaolziu. Bo kiedy pokrzywdzeni czuli się Zaolziacy — milczał, ale kiedy Polacy z Polski — a więc i on — to już coś zupełnie innego.

„Po naszymu”²⁸⁵

Oswald Guziur

Czytało się nieraz o tym, że tu i tam, na obrzeżach państw a polskiego m.in. za jego południowo-zachodnią granicą żyją ludzie, którzy jeszcze nie zapomnieli języka przodków, mimo wielowiekowego oderwania od Macierzy. Ale co innego czytać o tym

²⁸⁵ GUZIUR, Oswald: „Po naszymu”. In: *Zwrot*, 1993 nr 9, s. 26–27.

jakąs opublikowaną informację, a zupełnie co innego spotkać się z żywymi ludźmi, którzy są tego dowodem.

Pierwszym tego rodzaju przeżyciem było dla mnie spotkanie na początku lat trzydziestych z ludźmi żyjącymi na Spiszu słowackim. Opisałem je we wspomnieniu pt. „Prymicja w Starej Wsi Spiskiej”, zamieszczonym w Zwrocie nr 7/92. Czułem się wśród tamtych ludzi tak, jak we współczesnym Jabłonkowie, czy w Istebnej, ten sam język.

Potem była wojna, mijały lata i oto znowu miałem sposobność zetknąć się z reliktem polskiego języka, który tym razem dał o sobie znać na innym terenie. Było to w okolicach Karłowych Warów. Spędzenie wakacji w tym uzdrowisku ułatwił mi fakt, że mój szwagier dr Józef Mazurek (późniejszy lekarz w Bystrzycy, znany powojenny kronikarz martyrologii ofiar hitleryzmu Zaolzia) wybudował w latach trzydziestych w K. W. obszerną willę pod swojską nazwą „Beskid”, w której pozwolono mu w czasach komunistycznych zachować jeden „pokoik” na strychu dla rodziny (później obiekt został przejęty przez hutę w Trzyńcu dla celów leczniczo-wypoczynkowych załogi).

Zawsze lubiłem błąkać się po górach i zdobywszy jedną, bywałem ciekaw, co jest za tą następną. Zazwyczaj okazywało się, że znowu góra. Okolica K. W. jest urodzajna pod tym względem, a więc było po czym chodzić. Pewnego razu, po pokonaniu kilku wzniesień, nagle rozwarła się przede mną dolina, na której dnie błyszcząca w słońcu duża tafla wody. Naokoło była pustka, nie było kogo zapytać o drogę powrotną i zorientować się, gdzie się znajduje. Tylko u wrót tamy — bo była to zapora — stał budynek wartownika, pilnującego przepustu wody. W otwartym oknie stał on, patrząc, jak zbliża się samotny, zbłąkany człowiek. Rozpoczęła się rozmowa na odległość, z której od razu zaczęło wynikać, że nie jestem stuprocentowym Czechem, bo szwargotałem po ostrawsku a raczej bardziej po cieszyńsku. Padło z jego strony pytanie skąd jestem. Na moją odpowiedź, twarz jego się ożywiła, znikła z okna i za chwilę, ten może czterdziestoletni mężczyzna, stanął obok mnie i zaczęła się „rodaków” rozmowa. Okazało się, że pochodzi ze Śląska Opawskiego, spod Hluczyna. Ja mówiłem do niego narzeczem polsko-czeskim, a on swoim. Ten język niewiele się różnił od mojego, co stwierdziliśmy z obustronną satysfakcją. Na moje zdziwienie wyjaśnił, że tak jak on, mówi się u niego w domu, u jego sąsiadów, w jego wiosce i innych okolicznych wsiach. Na zewnątrz, publicznie, mówi się inaczej, ale wewnątrz, w rodzinach i z najbliższymi sąsiadami mówi się tak, jak on w tej chwili rozmawia ze mną.

Spotkanie z tym człowiekiem zrobiło na mnie głębokie wrażenie. Bo oto spotkałem się z czymś, co mimo kilkuwiekowego oderwania się od pnia, nadal żyło swym własnym życiem.

Dopiero później, po wielu, chyba trzydziestu latach, dane mi było w ubiegłym roku spotkać się po raz pierwszy z ziemią, z której ów człowiek pochodził: Hluczyńskiem. W miejscowości Ludgerzowice odbywała się uroczystość rodzinna: dostojny jubileusz małżeństwa, korzeniami tkwiącego w tej ziemi, połączony z ugoszczeniem sąsiadów z okazji ślubu ich syna, który się odbył niedawno w RFN. W obszernej sali miejscowego domu kultury spotkała się ponad setka gości, reprezentująca rodzinę a przede wszystkim tę wioskę. Wśród uczyty i toastów zabrzmiała najpierw pieśń w języku czeskim: „Hodně štěstí, zdraví”, po czym ośmioosobowa grupa zaolziańskokatowicka odśpiewała gromko „Sto lat”. Zachęcona tą odwagą miejscowa grupa, preferująca język niemiecki, zaśpiewała po swojemu swój toast.

A potem przy winie i piwie okazało się, że z każdym można się było nie tylko porozumieć po polsku, ale i słyszeć polskie zdanie, z zupełnie poprawną wymową. Ktoś np. rozmawia ze mną po czesku i tłumaczy mi (cytuję dosłownie): „A po naszymu mówi się to tak: Z jedną babą chłop długo nie wydzierzy”. Autentyczne! Jakiś niemieckojęzyczny tybulec, rozmawiający ze mną po czesku, od czasu do czasu wyjaśnia, że „po naszymu” mówi się to tak...i tu cytuje całe zwroty po polsku, twierdząc, że to jest „po naszymu”. Nie po czesku, nie po niemiecku, ale po naszymu. Tyle wieków minęło i coś, co zostało zakodowane wówczas w umysłach, tkwi w nich dotychczas. To coś uważa się za nasze, swoje.

A jak jest u nas na Zaolziu? Niedawno, bo jesienią ubiegłego roku, jechałem pociągiem z Suchej Górnej do Czeskiego Cieszyna. W Olbrachcicach dosiadła się jakaś kobieta w średnim wieku i po jakim w czasie zaczęła się rozmowa. Ona po czesku, ja po polsku. Gdy zbliżyliśmy się do Olzy, w owym czasie prawie całkowicie wyschniętej, zapytała: „A u vas v Polsku, je taky takova posucha?” Na to odpowiadam: „Dlaczego pani mówi „u vas v Polsku?” Dyć jo jest tu stela, ze Suchej”.

Te moje słowa jakby ją odmieniły. Zrzuciła maskę z twarzy, przyszykowaną do podróży i występowania wobec obcego otoczenia i nagle zaczęła ze mną rozmawiać czystą gwarą polsko-cieszyńską taką, jakiej zapewne używa na codzień w domu.

Dlaczego tak się dzieje? Oto jest pytanie - jakby powiedział Hamlet. Odpowiedzią na nie mogą być tylko dzieje stosunków czesko-polskich na tym terenie,

zarówno z okresu międzywojennego, a jeszcze bardziej powojennego. Zdobyte doświadczenia nakazywały, że lepiej się nie wyróżniać z otoczenia. Kiedy dziś spotykam takich lub podobnych ludzi na tym terenie, przypominają mi oni jakichś „azylantów”, którzy nielegalnie przekroczyli granicę i teraz robią wszystko, aby nie zwracać uwagi swoją odrębnością nie zdemaskować się, aby nie narazić się na konsekwencje.

A przecież ci ludzie nigdy żadnej granicy nie przekraczali. To raczej granice przeskakiwały nad ich głowami, zazwyczaj wbrew ich woli. Dlaczego dziś pochylają głowy i rezygnują z własnej tożsamości, własnej tradycji i bogatej przeszłości, z której mogliby być dumni?

*Nasze sprawy*²⁸⁶

Władysław Młynek

Nowy rok rozpoczynamy w nieoczekiwanych układach politycznych. Jeszcze przed rokiem nikt nie przypuszczał, że od 1 stycznia 1993 będziemy obywatelami tylko Czeskiej Republiki, tym samym staniemy się najliczniejszą zorganizowaną mniejszością narodową — raczej narodowością. Długo zapowiadane i dyskutowane stało się faktem. Staliśmy się jakoby najstarszym ambasadorem innych narodowości w stosunku do władz państwa. Słowacy w Czechach, którzy w wielu wypadkach utracili swoją odrębność narodową, nie są zorganizowani, nie posiadają rozwiniętych struktur szkolnych, zespołów. Do ich świadomości chyba jeszcze nie dotarł fakt, że są najliczniejszą narodowością. W samej Karwinie żyje ponad 8 000 Słowaków, a ich dzieci mają do dyspozycji jedną szkołę. Stoją obecnie przed wyborem obywatelstwa i narodowości. Ten problem mamy my, Polacy, od przeszło siedemdziesięciu lat rozwiązany. Jeżeli miałyby dojść do powołania do życia organizacji Słowaków, będziemy jej chętnie służyli radą, pomocą i doświadczeniami. Należy wyrazić nadzieję, że władze Czeskiej Republiki będą wobec nas ustosunkowane przychylnie, chociaż znana jest dewiza prezydenta Masaryka — ile sobie wywalczycie, tyle będziecie mieli.

Ubiegły rok jubileuszowy, zakończony walnymi zebraniem w MK PZKO, był rokiem wielu ciekawych i pięknych imprez kulturalno-oświatowych, zebrań jubileuszowych, koncertów, występów. Wszyscy ich organizatorzy, wykonawcy programów i uczestnicy zasługują na najwyższe uznanie i podziękowanie. To samo należy

²⁸⁶ MŁYNEK, Władysław: *Nasze sprawy*. In: *Zwrot* 1993, nr 1, s. 2.

się szkołom i przedszkolom, wychowawcom za przygotowanie programów kulturalnych na imprezy pezetkaowskie. We wzajemnej współpracy pomiędzy MK PZKO, Kołami Macierzy, dyrektorami szkół i przedszkoli nie widzę luk ani tarć, co nam może wyjść tylko na dobre. Prawie wszystkie Koła, na których terenie działa szkoła czy przedszkole, mają w swych programach współpracę i niesienie im pomocy. A tej właśnie najwięcej potrzebują.

Nowy rok, w którym 20 marca odbędzie się zjazd naszego Związku. Dokona on wyboru nowych władz PZKO, przeprowadzi analizę działań od roku 1990 i określi plan działania na przyszłość. Obok tego jednak w MK PZKO realizowane będą wytyczone programy działań na dalsze dwa lata. Należy wyrazić nadzieję, że przyjęte programy znajdą praktyczny wyraz w konkretnych czynach. Nasza kultura jest prawdziwą kulturą i sztuką, wyrosłą z tej ziemi i opartą na tradycjach, zaangażowaną w walce o utrzymanie i utwierdzenie własnej tożsamości. W niej zawarta jest nasza odpowiedzialność względem rodziny, szkoły i całego społeczeństwa. Nie powinna ona być ani góralska, dolańska, ale polska. To ona powinna nas jednoczyć w naszych działaniach, bo samo tylko słowo może nas jednoczyć tylko na krótko, a co gorsze, może nas również rozbić.

W realizacji tych działań pragnę Wam wszystkim życzyć spokoju, rozważi i mądrości, sil i zdrowia, zadowolenia z wszelkich poczynań, udanych imprez. Ponieważ w chwili pokazania się tego numeru nie będę już pełnił funkcji p. o. redaktora naczelnego, chciałbym wszystkich Szanownych Czytelników przeprosić za ewentualne niedociągnięcia w numerach Zwrotu redagowanych przeze mnie, podziękować korespondentom oraz współpracownikom Redakcji za cierpliwość i stworzenie mi dogodnych warunków do wykonywania dwu odpowiedzialnych funkcji.